

Bartoszewicz Norbert

KILKA MYŚLI
O WYCHOWANIU I WYKSZTAŁCENIU
NIEWIAST NASZYCH.

KILKA MYŚLI

O

WYCHOWANIU I WYKSZTAŁCENIU

NIEWIAST NASZYCH.

PRZEZ

A. D.....CKĄ.

WYDANIE DRUGIE.

WARSZAWA.

NAKŁADEM KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA,

Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.

1874.

Emilia Dunin



130638

Дозволено Цензурою
Варшава 24 Августа 1873 года.

WSTĘP.

Gdybym się tylko miłości własnej, pragnącej oklasków i pochwał radziła, nigdybym tych myśli moich publiczności czytającej przedstawić nie śmiała. Wiem aż nadto dobrze, że ma prawo być trudną i surową, wiem, że się rzadko rozgłos zdobywa na polu, które za przedmiot badań obrałam. Wychowana w wiejskim domu, przez rodziców świątłych i o dobro dzieci gorliwych, łożących wielkie koszta na ich wykształcenie, przeczuwałam, jakimś instynktem wiedziona, że najlepsze ich chęci, wielkie zasoby, idą marnie. Spragniona wiedzy, mając często w ręku książki bogatej treści, chociaż jeszcze na polu tylko dla mnie zrozumiałe, widziałam jak nauki, nad którymi godziny długie pędziliśmy, były bezładne, beztreściwe, jak nie zaspakajały żądań naszych, nie mogły odpowiedzieć wymaganiom jasnego i pojętego umysłu.

Zbyt wczesnie zostawszy sierotą, o własnych

siłach dalej pracując, co chwila spostrzegałam, jak mi brak naukowych podstaw, jak po omacku brodzę w książkach, jak mało ze szczerzej pracy wynoszę pożytku. Zaczęłam rozmyślać nad tém, przez co sama przeszłam, czego doznałam; rozglądać się po naszym społeczeństwie; szukać ideału powołania i powinności niewieścich; porównywać doń niewiasty nasze: i oto wynik moich rozmyślań!

Z bojaźnią przedstawiam je matkom naszym; nie lękam się krytyki literackiej, wiedząc najprzód, jak bardzo praca moja na nią zasługuje; boję się, aby nie dość może ozdobna i przyciągająca nie zniechęciła czytelniczek. Czuję, że słabo wypowiedziałam to, co tak gorąco czuję, co tak jasno się w myśli mojej obrazuje. Chciałabym być wymowną, aby przekonanie o potrzebie zmiany w wychowaniu niewieściem, z mojej piersi w pierś wszystkich niewiast naszych przelać. Krzepi mnie jedynie nadzieja, że nie ogarnęło nas jeszcze przesylenie narodu, którego organa mówią: „Être didactique c'est depuis long temps le moyen de ne pas être lu.“ Mam nadzieję, że nauki pragniemy, że gotoweśmy dla niej myśl cokolwiek nateżyc, poświęcić przyjemności chwilkę.

Mniejsza o to, czy myśli moje będą zastosowane, wprowadzone w życie, jeżeli na ich miejscu powstaną lepsze, trafniejsze. Jedyńm pragnieniem mojm jest, zwrócić na wychowanie i ukształcenie kobiet naszych uwagę ogó-

łu, obudzić w tym kierunku matek pieczołowitość. Pierwsza przyklasnę pismu w polskim języku, które moje zbijając zdania, mnie przekona, a na publiczność większy wpływ wywrze; każdej pracy, która mieć będzie na celu podniesienie u nas moralności, ukształcenia, bytu materyalnego i położenia społecznego kobiety. „Nie trzeba rozpaczać o narodach, które młode pokolenia wychowywać umieją. Narody giną zwykle, gdy nie mają ludzi“—powiedział zacny Arcybiskup Dupanloup w swém bardzo cenném dziele o wychowaniu (De l'Education). Nie mnie tu rozbierać jaki wpływ wychowanie na losy narodu wyrzeć może. Ale wiem, że naród w każdym położeniu winien dążyć do doskonałości, cnotę i godność zachować, że te od wychowania jego zależą; cóż dziwnego że tak gorąco pragnę, aby wady wychowania kobiet usunięte zostały?

„Wychowanie, to tworzenie ludzi, mężów!“ powiedział tenże ks. Dupanloup. A któż do tego tworzenia więcej się od kobiet przyczynia? Ich więc wychowanie nie wpływa wyłącznie na ich tylko los, lecz oddziałują także potężnie na los całego narodu. Biada narodowi, którego niewiasty płocze, zepsute, nieukształcone! Runąć musi, albo boleśnie się przeobrazić.

Potrzebę zmian w wychowaniu czuje wiele narodów. Francya stoi na ich czele: mnóstwo dzieł w tym języku wyszło ostatnimi czasy o tym przedmiocie; pytałam się sama siebie,

czyby nie lepiej było poprzestać na spolszczeniu jednego z nich. Zważywszy jednak różnicę między charakterem obu narodów, ich potrzebami i środkami, ich życiem społecznym zachodzące, zdało mi się stósowniejszém, opracować osobne, słabsze, mniej powabne, lecz lepiej do potrzeb naszych zastósowane.

Wtedy zaczęłam się rozglądać po dziełach o tym przedmiocie w języku polskim wydanych: przeczytałam pisma zacne, światłe, spokojne, wysoko moralne p. Tańskiéj; rozumne, głębokie, uwzględniające potrzeby umysłowe kobiet, p. Ziemięckiej. I zdało mi się, że jakkolwiek cenne, nie są wystarczające, nie odpowiadają zupełnie obecnym potrzebom naszym. I tych kilka myśli nieśmiałą ręką na papier rzuciłam!

Styczeń, 1871 r.

PRZEDMOWA.

Ktokolwiek chce poznać stan wychowania i wykształcenia niewiast naszych, musi zacząć od przejrzenia dzieł p. Tańskiej i p. Ziemięckiej (1), a część ich pracy oddawszy, zbadawszy ich sposób zapatrywania się na ten ważny przedmiot, wstępować w ich ślady. A jeśli uwzględniając urabiający się z czasem postęp, powstające nowe potrzeby i wyobrażenia, nie zawsze zdanie ich podzieli, w zamiłowaniu przedmiotu, pracowitości, sumiennosci, podniosłości uczuć, naśladować je musi.

Pierwsza, żyjąca w chwili, w której powierzchowne wykształcenie, nieoparte na religijnych zasadach, zwróciło wiele niewiast z drogi najszczytniejszych ich obowiązków, położyła ogromne zasługi w społeczeństwie naszym, prostując fałszywe pojęcie powinności niewieścich,

a raczej przypominając zapomniane obowiązki córkom, żonom i matkom; ale cała oddana moralnemu wychowaniu, wskrzeszeniu cnót domowych, zapomniała o wykształceniu umysłowém. To téż jeśli w całym szeregu pism jéj, od „Wiązania Helenki“ i „Amelii Matką,“ do dzieła o „Powinnościach Kobiet,“ niema ani jednej prawie myśli o wychowaniu, którąby teraz odrzucić można, bardzo mało jest takich o wykształceniu, któreby w naszym czasie wystarczającemi były. Kobieta, według jéj przepisów kształcona, byłaby wyższą pod wielu względami, ale pod względem umysłowego wykształcenia nie odpowiedziałaby oczekiwaniu i wymaganiom obecnym naszego społeczeństwa. Niewiasta, mająca być towarzyszką męża, matką kształcącą synów na obywateli, kapłanką cnót domowych, mająca strzedz ogniska wiary, miłości i poświęcenia, mająca szerzyć pojęcie i zamilowanie piękna i dobra, rozwinąć i zużyć wszystkie od Boga dane jej zdolności, i do wieńca zasług i prac ludzkości wpleść swego trudu gałązkę, możeż wypełnić te obowiązki, to posłannictwo, niewzbogacone wszechstronném, gruntowném wykształceniem?

Zrozumiała to pani Ziemięcka i w swoim dziele: „Myśli o wychowaniu Kobiet“ nakre-

śliła śmiało rysy obszerny plan i zakres wykształcenia kobiety; o ile p. Tańska oddaje się przeważnie moralnemu wychowaniu, o tyle p. Ziemięcka troskliwszą jest o umysłowe wykształcenie. Zdawałoby się więc, że te znakomite autorki wzajemnie się dopełniają, i że matki nasze, byleby chciały czerpać w ich pismach, znajdą w nich pewne i dostateczne wskazówki, jak mają kształcić i wychowywać swe córki. Tak jednak nie jest. Pisma pani Hoffmanowej są w ręku wszystkich, wszyscy je czytają i miłują, choć nie wszyscy wprowadzają w życie jej nauki. P. Ziemięckiej praca jest natomiast mało znaną, a wcale niezrozumianą, i przez ogół narodu, iako własność duchowa i wskazówka nie została przyjętą. I nie mogło być inaczej: uczona autorka, mową uczoną, nieprzystępną i niezrozumiałą dla wielkiej liczby niewiast, wyraziła swe myśli; praca więc jej nie dopełniła swego celu, pomimo wielu szacownych zalet. Nie śmiem tuszyć aby moje niewprawne pióro działało to, czego nie dopełniła wymowa szanownej autorki „Myśli,” lecz postanowiwszy wypowiedzieć tu myśli moje o wychowaniu i wykształceniu kobiet naszych, chcę najpierw przebiec kilku słowy pogląd pani Ziemięckiej na ten przedmiot, i przeciw-

stawiwszy moje, choć nieśmiałe, zdanie jęj twierdzeniom, podniosłszy niektóre jęj myśli, nacechowane niezmierną trafnością, dowieść, że nawet po pracy tęj uczonej autorki, potrzebujemy w tym kierunku dzieła przystępnego, uwzględniającego zarówno potrzeby nasze obecne, jak i środki któremi rozporządzamy.

Oslabienie wiary, brak prawdziwej religii i zbytek egzaltacyi, rodzaj skargi ustawicznej na los, rodzaj jakiejś bajronowskiej elegii, oto wady, które uderzają p. Ziemięcką we współczesnych jęj niewiastach; a przyczynę tego upatruje we wpływie niedowiarstwa i racjonalizmu mężczyzn na niewiasty mało i źle wykształcone. Pani Ziemięcka stawia więc sobie jako cel wykształcenia kobiety, obudzenie w niej wiary, wpojenie w nią prawdziwej, oświeconej religii, środek ku temu widzi w doskonaleniu w kobiecie — człowieka, — człowieka duchowego, wszechstronnem i gruntownem do tego celu zmierzającym wykształceniem umysłowem; chce więc np. aby jęj nauki wszelkie, moralne czy przyrodzone, wykładano ze stanowiska religijnego, uważając je za środki pomocnicze do ugruntowania wiary w jęj sercu; aby przedstawiano jęj kolejno rozmaite systemata filozoficzne, a obaliwszy je jedne po drugich bro-

nią rozsądku, zakładano na ich szczątkach przybytek wiary w jej umyśle.

Wyznaję, że mało między nami tych mę-
 żnych niewiast, wielkich wiarą i pokorném po-
 święceniem, które nigdy u świata nie szuka-
 jąc uznania, dźwigały w milczeniu krzyże ży-
 cia, chyba przed tron Boga cichą skargę za-
 niósłszy; że mało takich któreby jasno pojmo-
 wały cel życia, i z zapalem a wytrwaniem do
 niego dążyły; że wiele takich, które się chwieją
 i wahają, jakby drogi i światła szukały, jakby
 nauka Chrystusowa nie była dla nich pocho-
 dnią i przewodnikiem. Nie mogę się jednak
 zgodzić z p. Ziemięcką na to, że wiara i reli-
 gja są zachwiane u niewiast naszych; sądzę ra-
 częj, że skwapliwie przyjęta jako dogmat, gor-
 liwie wykonywana jako obrządek, religja za
 mało wprowadzona w życie, w czyn, za mało
 przeniknęła życie swemi przepisami moralne-
 mi, ewangelicznymi. A nawet przypuściwszy
 z p. Ziemięcką, że niedowiarstwo i racjonalizm
 męczyzn są często powodem zachwiania wiary
 niewiast naszych, sądziłabym, że w obecnym
 stanie rzeczy, jedyną bronią godną niewiasty,
 i w jej rękach skuteczną jest pokora, odpiera-
 nie zarzutów w milczeniu, pięknoscią czynów
 i wzniosłością ducha. Dla wsparcia wiary re-

ligii rozumowaniem, potrzeba wiedzy obszernej, umysłu wytrawnego; szermierki zaś umysłów mialkich, do podkopania się jej tylko przyczynić mogą. Pani Ziemięcka chcąc temu zaradzić, i kobiety do rozumowania z mężczyznami w rzeczach religii przygotować, każe każdej młodej osobie przebiedz wszystkie systemata filozoficzne, ze wszystkimi się obeznać, wszystkie sobie przyswoić, wszystkimi pogardzić i do wiary ojców tém żarliwiej wrócić.

Praca taka, przeprowadzana sumiennie i konsekwentnie, musiałaby w obecnym stanie nauki zabrać, jeśli nie życie całe, to przynajmniej wszystkie chwile, jakie kobieta pracy umysłowej poświęcić może; niepodobna więc wplatać ją w program nauk przygotowawczych, jakimi są zawsze nauki, udzielane młodym osobom do czasu skończenia ich wychowania, to jest mniej więcej do lat 16^{tu}. Pobieżone studyum takie musi być szkodliwem: pokarm filozoficznych nauk może być dawany bezpiecznie tylko zdrowym umysłem, i z rąk osób, któreby źle sprawione natychmiast sprostować mogły; umysły niewiast naszych nie są właściwie przygotowane do pożywania, ani nauczycielki do podawania tego pokarmu; obawiałabym się téż, aby ta filozoficzna szer-

mierka, zawsze niedokładna, zamiast wzmocnienia wiary, nie obaliła jej, a przynajmniej do mędrkowania i popisywania się z niewiarą, nie doprowadziła wielu niewiast naszych. Nie jestem za tém, aby niewiasty, nawet tak mało ukształcone jak niemi są nasze obecnie, zostały przy wierze zabobonnej, bardziej ufając praktykom religijnym, aniżeli chrześcijańskich czynów zasłudze, ale pragnę zarazem aby wiara ich pochodziła z serca, objawiała się wszechmiłością, poświęceniem, czynem i modlitwą, ażeby w potrzebie duchowej wznoszenia się, doskonalenia i uświęcenia początek brała, i na niej a nie na syllogizmach się opierała; aby myśl, że to jest wiara ojców naszych, że szczeniocząc na kolanach matki, nauczyłyśmy się ją wyznawać, dodawała jej wartości w oczach naszych, zarówno jak przekonanie, że jest wyższą od tego lub owego systematu filozoficznego. Bo religia, jako ma całym naszym rządzić jestestwem, wszystkim władzom naszego ducha panować, tak też ma wspierać się zarówno na wszystkich, zarówno w uczuciu jak w wyobraźni i rozumie mieć źródło i początek.

Ale nietylko nauka filozofii ma, zdaniem p. Ziemięckiej, utrwalić wiarę i religię w umyśle młodej niewiasty; podług niej wszystkie nauki

moralne czy przyrodzone powinny jęj być wykładane ze stanowiska religijnego, i tak tłómaczone i naginane, aby się przyczyniły do wzmożenia jęj wiary. Pomimo pilnego zastanawiania się nad słowami uczonej autorki, nie mogłam z nich wynieść jasnego pojęcia o sposobie, w jaki chce aby ta teorya, na pozór piękna i łatwa do wprowadzenia w życie, w wykładzie nauk zastosowaną była; bo wzięwszy ją dosłownie, potrzebaby dla uczenic każdego wyznania inne pisać dzieje, inne naukowe książki, nauki musiałyby służyć do ślepego apoteozowania tego lub owego wyznania, tęj lub owęj sekty, jak gdyby prawda, którą wykryć jest ich celem, nie była wyższą nad wszelkie chwilowe różnice zdań ludzkich, jakby nie było aktem religijnym wykrycie błędów tych, którzy w imię religii, często nawet w celu jej służenia, omylili się i zgrzeszyli, jakby sąd bezstronny i nienamiętny nie należał się nawet religijnym przeciwnikom naszym.

Wiara Chrystusowa ma dowody swęj boskości i prawdy sama w sobie, ona rozświeca nam tajemnice naszych przeznaczeń, tak jak przeznaczeń ludzkości, ona odsłania nam i tłómaczy tajniki serc naszych; za jęj idąc światłem, przeczuwamy bezwzględną prawdę, dobro,

piękno i sprawiedliwość, do których dążyć, których szukać jest zadaniem codzienném człowieka i dziejowém zadaniem ludzkości; jej zasady tak się zgadzają z głosem naszego sumienia, naszego wewnętrznego „ja,“ z głosem naszej duszy, że każdy sumienny badacz, pragnący wysnuć z siebie zasadnicze prawdy życia, w starożytności zbiegł się z niemi przecuciem, w nowszych czasach wrócił do nich przekonaniem wiedziony. Te więc prawdy chrześcijańskie jedne i niezmiennie, wszczepiwszy w serce i umysł dziewczęcia, na nich wyrobiwszy zdanie jej i sąd, przedstawiamy jej nauki wszelkie z bezstronnością o ile możliwości najzupełniejszą, strzegąc się obierania stanowiska odpowiedniego wyłącznie jednej sekcji, jednemu wyznaniu, pewnemu stronnictwu, pewnej klasie społeczeństwa.

Nie lękajmy się jej pokazać, że ludzie często błędzili nawet w rzeczach wiary, że często pozornie dla niej pracując namiętnie lub bezmyślnie, podkopywali ją i zachwiewali, często paczyli i wykrzywiali, podając ją wzgardzie ludzkiej, na zarzuty ją narażając. Nie bójmy się rzucać na dzieje wszystkich narodów, na dzieje wszystkich wyznań—zupełnego światła, bo pomimo wszelkich walk, starć i niejedności, pra-

wda chrześcijańska, nauka Chrystusowa, jedna wyższa nad wszystkie różnice i niezgody; błędy w chwili i czasie zachodzące zwycięży, rozświeci wszystkie umysły, wszystkie serca ożywi, łącząc ludzkość całą w wielki łańcuch duchów bratnich.

Nauki przyrodzone także niewiastom wykładane być mają, chociażby ich twierdzenia nie zgadzały się dosłownie z treścią Pisma Świętego; Bóg przyrodę całą postawił przed nami, jako twór swój, jako dowód swój wszechmocy, wszechwiedzy i wszechmiłości, a człowieka obdarzył umysłem badawczym, aby w niej śledził tych boskości przymiotów, i objawionych mu prawd potwierdzenia; ale człowiek głoską po głosce czyta tę rozwartą przed nim księgę, nauka zatém nie będąc u kresu swych badań, na chwilę w błędzie być może, ale każdym krokiem naprzód uczynionym zbliża się ku prawdzie, godzi się z wiarą.

Największą bezsprzecznie zasługą p. Ziemięckiej jest, postawienie po raz pierwszy myśli, że kobieta powinna być przedewszystkiém uważana jako człowiek i jako człowiek wychowywana i kształcona, więc kształcona gruntownie i wszechstronnie; i że do swego programu naukowego wcieliła nauki, o których wy-

kładzie dla kobiet przed nią nie myślano. Człowiek, jako istota zbiorowa, z ciała i duszy złożona, powinien ducha rozwijać do nieskończoności we wszystkich kierunkach, bo duch zdolny jest doskonalić się bezmiernie: „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec mój Niebieski jest doskonałym“ powiedział Chrystus Pan do kobiet zarówno jak i do mężczyzn. Ciało zaś kształcić ma o tyle o ile potrzeba, aby to narzędzie ducha, nie krępując go i nie ciężąc mu, służyło mu bez znużenia i przerwy. Oto zdaniem naszym ogólna zasada wykształcenia tak dla mężczyzny jak i dla kobiety; w szczegółowym zastosowaniu dopiero musi zajść pewna różnica, pochodząca z uwzględnienia różnic w powołaniu człowieka mężczyzny, a człowieka niewiasty zachodzących; w powołaniu przez Boga im nakreślonym, nie sprzecznym z sobą, ale dopełniającym się, potęgującym się wzajemnie.

Podnieść jeszcze musimy w dziele pani Ziemięckiej pewną chwiejność zdania, zadziwiającą u tak wytrawnej i uczonej autorki. Przyznawszy, że kobieta jest człowiekiem i ma prawo do wszechstronnego wykształcenia, lęka się niejako powiedzieć, że tém samém ma ona prawo nie tylko wszystkie swe zdolności kształcić, ale jeszcze w miarę ich wydoskona-

lenia używać ich na coraz obszerniejszém polu, w coraz rozmaitszy sposób; a jestto przecie logiczne pierwszego założenia następstwo. Pani Ziemięcka przeciwnie, więzi zbyt często jęj działalność, pozwala jęj pisać o tym a nie o owym przedmiocie, tęj a nie innęj treści dzieła, tym a nie innym oddawać się zajęciom, określając zostawione jęj do działania pole, nie granicami przez Boga jęj położonemi w słabości fizycznęj i macierzyńskich trudach, ale temi, które jęj przesady towarzyskie niesłusznie narzuciły. Raz polecivszy niewieście dążenie do doskonałości, w inném miejscu każe się jęj strzedz gonienia za ideałami. Ale co przy trudnej formie najbardziej odstręczyło ogół od tak cennego pisma, to jego, że tak powiem, niepraktyczność. Pani Ziemięcka, nakreśliwszy bowiem program naukowy bardzo obszerny i zupełnie różny od dotąd znanych, nie wspomniała wcale o sposobie wprowadzenia go w użycie, żadnej nie robiąc wzmianki o książkach i innych środkach pomocniczych, któreby można natychmiast użyć, o tych któreby można pojedynczemi usiłowaniami stworzyć, o tych które od społeczeństwa lub od rządzących żądać potrzeba. Każda więc matka ujrzała w programie pani, Ziemięckiej rodzaj ideału, ale nie

wiedząc jak go osiągnąć i czy jest do osiągnięcia, odsunęła książkę z tą różnicą, że nie jedyna zrobiła to ze łzą żalu w oku, inne z uśmiechem szyderstwa na ustach.

Dzieło pani Ziemięckiej, raz przez ogół nieprzyjęte i nieprzyswojone, nie może mu już teraz być poleconém, ale jedno z wyrzeczonych w nim zdań przeżyje wszystkie zmiany opinii: „Kobieta, jako człowiek, wszechstronnie i gruntownie powinna być kształconą.“ Od chwili, w której pisała szanowna autorka: „Myśli,“ przeżyliśmy wiele i przeboleliśmy niemało, a tém samém dojrzeliliśmy umysłem, lepiej poznaliśmy błędy nasze, i uczuliśmy potrzebę zmian wielu w naszym ustroju i postępowaniu, Wychowanie i wykształcenie kobiet, zostawiające niezatarte piętno na charakterze życia rodzinnego i społecznego, nie może być objętném społeczeństwu, pragnącemu się odnowić i wznieść duchowo, a materyalnie swój byt na nowych oprzeć podstawach. Potrzeba więc stanowczo otrząść się z dawnych przesądów, i śmiałym krokiem wstąpić w nową erę wykształcenia niewiast.

Dawno już stawiają sobie uczeni pytanie: czy dla kobiet skarby wiedzy powinny stać otworem? czy one są zdolne z nich korzystać?

czy nowo nabytych wiadomości na złe nie użyją? czy niemi wzbogacone nie zéjdą z drogi swych powinności, nie zapoznają swego stanowiska, swych obowiązków? Rozmaici różnie odpowiadają; w niektórych państwach zrobiono kilka prób niedokładnych.

Chcąc wejść stanowczym krokiem na drogę niezbędnych zmian w wychowaniu i wykształceniu kobiet, potrzeba najpiérw odpowiedzieć na powyższe zapytania, ocenić obecny stan naszego społeczeństwa, a następnie, określiwszy stałemi rysy główne i wiecznotrwale zasady wychowania chrześcijańskiego, zastósowawszy je do potrzeb obecnych naszego społeczeństwa, wynikających tak z jego politycznego, jak materialnego i moralnego położenia i rozwoju, podać następnie środki dopełnienia niezbędnych przemian w zakładach naukowych i w sposobie wykładania, dotknąć wszystkich trudności materialnych i moralnych, usunąć je i ułatwić wprowadzenie w życie, w czyn, nowéj teoryi.

PRZEDMOWA

DO DRUGIEGO WYDANIA.

Mając zarządzić drugie wydanie niniejszego dzieła, dzięki zajęciu z jakim niewiasty nasze przyjmują prace téj treści, postanowiłam przejrzeć je sumiennie i zastanowić się nad postępami, jakie w przeciągu lat czterech (Kilka Myśli w r. 1869 napisane), kwestya ukształcenia i równouprawnienia kobiet zrobiła.

Przejrzawszy starannie moją pracę, mając wciąż na myśli liczne, często sprzeczne krytyki, jakie wywołała, postanowiłam przecie nic w niej nie zmieniać, dodawszy tylko w trzech czy czterech miejscach krótkie wyjaśnienia: w tych mianowicie, które przez sprawozdawców, a zatem może i przez szerszą publiczność niedobrze pojętemi były. Nie zmieniam

nic, nie przeto bym myślała iż praca moja jest doskonałą, lecz dla tego że po czteroletniej pracy nad tym przedmiotem, zdania się moje nie zmieniły, że dziś jak przedtém uważam za niezbędne owiane całego wychowania duchem chrześcijańskim, otworzenie kobietom wielu źródeł wiedzy, wielu pól pracy, że równie jak przedtém, a może i silniej wierzę, że usiłowania samego społeczeństwa i jednostek mogłyby wiele w tym celu zdziałać.

W „Gawędach Matki“ przedstawiłam szczegółowo czytającej publiczności naszej, prace około ukształcenia i podniesienia bytu kobiet w różnych krajach, a mianowicie w Niemczech, ostatnimi czasy przedsięwzięte.

Streszczając tu jednak w kilku słowach to, co zrobioném zostało, śmiało powiedzieć mogę, że kwestya kobiet stanowczo zesła w ostatnich latach z dróg ekscentrycznych, na które przedtém nieraz się zabląkiwała, że przestano żądać społecznych przewrotów, a wzięto się wszędzie do spokojnej, pocziwój, wytrwałej pracy, około podniesienia oświaty i bytu kobiet. W Anglii i w Ameryce trwają wprawdzie usiłowania kobiet o zdobycie prawa obierania i obieralności, ale to co się nam musi dziwném wydawać w tych dwóch krajach, inaczej

polityczne i społecznie urządzonych, coraz więcej zyskuje zwolenników, nawet pomiędzy najpoważniejszymi mężczyznami.

Francya, wojną zajęta w tém czteroleciu, najmniej działać mogła, zaznaczyć tu jednak wypada utrwalenie się w Paryżu szkoły rysunkowej, szkół rolniczych na prowincyi, i oświadczenie p. Juliusza Simon, ministra oświaty, że do korzystania ze stypendyi dla ubogiej kształcącej się młodzieży przeznaczonych, dziewczęta na równi z chłopcami przypuszczane będą.

W Anglii kobiety coraz większy biorą udział we wszystkich pracach i stowarzyszeniach, mających na celu oświatę, umoralnienie, dobrobyt, nie tylko kobiet, lecz całej ludności; p. Gavret-Anderson i kilka innych należą do School-Board czyli komissyi zarządzającej szkołami ludowemi; inne kobiety, ukończywszy nauki medyczne w uniwersytetach szkockich, otwierających im swe podwoje, stają na czele szpitalów, inne jeszcze licznie należą do stowarzyszeń naukowych i dobroczynnych. Wszystkie niemal uniwersytety angielskie przypuszczają kobiety do egzaminów, i patenty uzdolnień im wydają. Liczne czasopisma, jako to: Victoria Magazine — Home — Woman — British Woman Review, upowszechniają zdania o wychowaniu

i powołaniu kobiet, a niektóre z nich przez kobiety są wydawane, redagowane i drukowane. Wreszcie, oprócz wielu mniejszych stowarzyszeń, powstało w Londynie: Narodowe Stowarzyszenie dla poparcia oświaty klas wszelkich. Honorowa jego przewodniczka jest Margrabina Lorne (córka królowej Wiktoryi): celem jego pomiędzy innymi, zakładanie szkół niższych, wyższych i technicznych. Przed tak mądrze czynnymi kobietami angielskimi otwierają się coraz nowe pola pracy, przez danie im udziału wielkiego w pracach, wychowanie na celu mających, przez powołanie do zajęć aptekarskich i lekarskich, przez powierzanie im ważnych posad przez domy handlowe, banki, ubezpieczenia, stowarzyszenia różne.

W Niemczech we wszystkich niemal znaczniejszych miastach, kobiety zawiązały się w stowarzyszenia, mające na celu podniesienie oświaty i bytu kobiet, „Frauenvereinami“ zwane, których organem „Frauenanwalt“ miesięcznik wydawany w Berlinie, pod kierunkiem panny Jenny Hersch. Pod ich wpływem i za ich staraniem, oświata dziewcząt wiejskich podnosi się i wzbogaca wprowadzeniem do szkółek wiejskich systematycznego wykładu robót kobiecych i gospodarstwa domowego. W mia-

stach dziełem ich jest zakładanie ogrodów Froeblovskich i kształcenie zdolnych bon i nianiek, również szkół rzemieślniczych, handlowych, średnich i wyższych dla kobiet, które szybko się mnożą i licznie są odwiedzane, a małych wymagają funduszków, bo profesoremie znakomici i nauczycielki zdolne, chętnie bezpłatnie lub za małym wynagrodzeniem uczą; uczennice wszędzie prawie płacą za naukę, a temi pieniędzmi opędza się koszt najęcia lokalu i t. d. Nadto tworzą Frauenvereiny, Bazary, zajmujące się sprzedażą wyrobów kobiecych, biura stręczeń sumienne i gorliwe, gospody, w których rzemieślnice na uczciwej zabawie wieczory spędzać mogą; przytulki nocne dla kobiet bez dachu zostających i t. d. Obok tych stowarzyszeń powstało drugie, mające na celu kształcenie kobiet na posługaczki szpitalne, gromadzenie funduszków na urządzenie szpitalów na wypadek wojny i t. d. Rząd zaś pruski, przerażony nędzą kobiet i rodzin całych podczas ostatniej wojny, i mnożącą się liczbą kobiet niezameężnych, a przeto nie mających utrzymania, kazał je przypuszczać do różnych posad przy telegrafach, pocztach, kolejach....

W Rosyji rozkazano przypuszczać jak naj-

większą liczbę kobiet do nauki położnictwa i chirurgii i posług szpitalnych, również do prac około wychowania, do służby przy telegrafach i w biurach rządowych, odnoszących się do zakładów niewieścich. W Moskwie otworzono szkołę wyższą; w Petersburgu szkołę lekarską, dla kobiet; wiele Rossyanek kończy nauki w uniwersytecie Zurychskim.

W Warszawie szkoła rzemieślnicza założona przez panią Schmidt upadła, nie przeto aby niepotrzebną była, lecz że jako pierwsza w tym rodzaju próba musiała mieć wiele braków i niedokładności. Towarzystwo Pedagogiczne Lwowskie urządza co zimy odczyty dla kobiet, w Krakowie Doktor Baraniecki urządził stałe dla nich wykłady najrozmaitszych naukowych przedmiotów, systematycznie ułożonych, a pracuje na przeobrażenie ich na zakład naukowy. Serdecznie życzymy, aby tak korzystne przeobrażenie mogło przyjść do skutku, a matki nasze zachęcały swe córki do uczęszczania na wykłady gospodarstwa domowego i handlowych nauk. W Toruniu powstało 1870 r., stowarzyszenie pomocy naukowej dla dziewcząt. Liczyło odrazu 487 członków, pod przewodnictwem pani Mielżyńskiej. Celem jego dopomaganie ubogim dziewczętom do kształ-

cenia się na gospodynie, nauczycielki, w zawodach przemysłowych i artystycznych.

Wiele jeszcze zapewne do zrobienia pozostaje, ale śmiało powiedzieć można, rzuciwszy okiem na to co już w obcych krajach zrobiono i w naszym zaczęto, że oświata, dobrobyt i moralność kobiet będzie co chwila podnoszone i rozszerzane, jeżeli same kobiety gorliwie rękę do dzieła przyłożą i nie zapomną, że surowa cnota musi być ich działalności podstawą, skromna choć pożyteczna praca jój wynikiem!

Dnia 20 kwietnia 1873 roku.

Woskodawy.

Anastazyja Dzieduszycka.



Przed obliczem Pana naszego Jezusa
Chrystusa nie masz ani mężczyzny ani
kobiety.

I.

Śmiejemy się nieraz dobrodusznie ze scholastyków średniowiecznych, spędzających długie godziny nad zawiłymi rozumowaniami w chęci zbadania, czy kobieta ma duszę, lub nie? śmiejemy się dobrodusznie, jak gdybyśmy nie wiedzieli, że sami co chwila jesteśmy im podobni, i że dotąd nie wiemy z pewnością co o kobiecie trzymać mamy?

Zgodzono się wprawdzie na to, że kobieta zarówno jak mężczyzna jest istotą z ciała i duszy złożoną, ale gdy bliżej zaczęto określać to pojęcie, okazało się, że ciało jęj słabe, a duch, ograniczony do władz uczucia i wyobraźni, pozwala jęj kształcić się w pewnych tylko kierunkach, oddawać się pewnym tylko czynnościom, pewne tylko spełniać obowiązki; jednem słowem zdobyto wreszcie przekonanie, że kobieta posiada tylko cząsteczkę, okruszynkę ducha, że tém samem całe życie zostaje

w pewnym rodzaju dzieciństwa, z czego wynika obowiązek mężczyzny, jako właściciela prawdziwej duchowej siły, prowadzenie jej na pasku, a to tém troskliwiej, im częściej w tym ułamku duchowym budzą się jakieś poczucia umysłowości, przypadkowe tylko i niemogące się zdrowo i bujnie rozwinąć, ale będące w stanie zagłuszyć piękne kwiaty jej uczucia i wyobraźni, i strzeżenia jej pilnie od wpływów szkodliwych oświaty, kiełkowanie umysłu niewieściego przyspieszających.

Materyaliści szukają dowodów niższości umysłowej kobiety w fizycznym ustroju jej ciała, w słabości jej muszkułów, drażliwości nerwów, mniejszej wadze i objętości jej mózgu. Spirytualiści twierdzą, że Bóg stworzywszy mężczyznę do życia czynu i myśli, a kobietę do życia uczucia i wrażeń, jego obdarzył umysłem silnym, a upośledził uczuciowość; jej dał umysł wątły i chwiejny, a serce i wyobraźnię bujne, tkliwe, bogate. Jedni i drudzy, przyznawszy kobiecie tak ograniczoną duchowość, równie ciasne granice zakreślają jej zdolności do nabywania wykształcenia umysłowego, zamykają tém samém jej działalność w niewielkie koło czynności, które ich zdaniem mogą wypełnić istoty bez rozsądku, hartu duszy i wykształcenia umysłowego i naukowego, z sądem skrzywionym, bo ulegającym wpływom uczuciowości i nerwowej drażliwości.

Znamy jeszcze stronnictwo trzecie, które musimy policzyć do najbardziej zacofanych a najmniej logicznych, chociaż się ma za postępowe i liberalne. Jestto zastęp ludzi, uznających że duch ko-

biety jest zdolna kształcić się i doskonalić wszechstronnie jak duch mężczyzny, że umysł jej może pojmować najzawilsze nauki, że jest nawet bystrzejszym, przenikliwszym od męskiego umysłu; ale ponieważ niewiasty życie ma się zamykać w kole rodzinnem, a kobieta wykształcona, rozumna, myśląca a może i czynem wybiegłaby po za nią, i zapragnęłaby szerszego działania pola, a tém samem zagroziłaby pokojowi rodzinnemu i społecznemu; a zatém lepiej jest poświęcić kobietę dobru ogólnemu, zostawiając ją w dawniej umysłowej ciemności. Pewne tego zastępu stronnictwo, wychodząc z tego samego założenia, łaskawsze jest dla niewiasty: pozwala ją jak najwszechstronniej, jak najgruntowniej kształcić, byleby jej nie dozwolono nigdy wyjść poza zakres działalności dotąd jej przyznawanej, czyli inaczej mówiąc, byleby niewiasta ze skarbów nabytych jak najmniejszy robiła użytek. Zdawałoby się, że prostem i naturalnym tych rozumowań następstwem być musi, że kobieta, jako istota słabego albo niewykształconego umysłu, mało może działać, a żadnej odpowiedzialności ponosić, żadnego wpływu na rodzinę i społeczeństwo nie jest zdolną wywierać. Nie tak jednak rozumieją powyżsi myśliciele: samoistnej działalności kobiecie zawsze odmówić gotowi, żądają natomiast od niej bardzo surowego rachunku z jej czynności, uczuć i myśli, o wiele surowszego niż od mężczyzn nawet; żądają aby tajemnymi wpływami kierowała umysłem, sercem, zdaniem i wolą mężów, braci, synów, aby nadawała cechę duchowości, prawości, wzniosłości rodzinom i społeczeń-

stwu, a żądają tego od istot, tak mało wedle nich od Boga obdarzonych, tak słabych, że ułomne prawie; i gdy społeczeństwa chwieją się i rozstrajają, gdy obyczaje się rozwalniają, wiara słabnie, zapal stygnie. społeczeństwo czuje brak pewnej podstawy, śmiałego i zacnego kierunku, przyczynę złego upatrują w złych wpływach, lub zobojętnieniu niewiast. Dziwnato budowa sofizmatów, wybujała w tak rozumujących umysłach!

Kobieta trzyma niezaprzeczenie w swych rękach część losów rodziny i społeczeństwa, a więc ludzkości; ona, jako pani serca swego męża i brata, jako nauczycielka i przewodniczka syna, jako kochanka wreszcie, dzierży w swój dłoni najskrytsze nici kierujące losami ludzkości, a tyle ma zręczności, przebiegłości i wdzięku, że chociaż na pozór poddana—panuje; i mężczyzna na pasku prowadząc tę istotę, którą jako dziecię uważa, idzie tam gdzie ona zażąda, niedomyślając się wcale że uległ jej wpływowi.

Przejrzyjmy historią, przeczytajmy zdania myślicieli, a wszędzie prawie, poza wielkimi dziejowymi faktami, po za mężczyznami hartownymi postaciami, ujrzymy wyzierającą twarz niewieścią, jej paluszek i uśmieszek; wszędzie wśród apoteozy wyższości męskiej, uznanie pełne niechęci i obawy przewagi niewieścięj, bo wyznać trzeba, że rzadko kto tak dobrodusznie i chętnie ją uznał, jak nasz dowcipny a mądry zarazem Krasicki, gdy rzekł:

„My rządźmy światem, a nami kobiety.“ Ale pomimo wielkiego wpływu kobiety na społeczeństwo i ludzkość, na ich kierunek i cele, losy ich

nie leżą wyłącznie w niewieścich ręku. Ludzkość z mężczyzn i kobiet złożona; wspólna dopiero ich praca i zasługa skuteczną być może. Trzeba więc aby się te dwie różne części jednej całości porozumiały, aby ręka w rękę działały, aby wiedziały że są powołane do jednego dzieła, i pomagać a nie szkodzić sobie mają; że udoskonalenie i oddanie sprawiedliwości jednej, jest zarazem podniesieniem i zadosyćczynieniem drugiej. Dotąd tak nie jest: dotąd za wiele żądano od kobiet, za mało im przyznając praw i uzdolnień, a mężczyznom przysądzono zbyt wiele przywilejów, unosząc się zgubną dla nichże samych pobłażliwością, popychając ich ku złemu zapewnioną im bezkarnością. Wielu tegoczesnych pisarzy, znakomitych dowcipem, pracowitością, gorliwością o ogólne dobro, wziętością której używają, że wspomnę tylko pana Jules (*) Simon i Edmunda About, spostrzegło złe, pochodzące z rozbratu zachodzącego między obu płciami, w ich sposobie myślenia, pojmowania życia i obowiązków jego, ale fałszywe złemu przypisawszy przyczyny, mylne też przepisali na nie lekarstwo. Ich zdaniem przyczyną tego rozdziału jest ścieranie się pojęć postępowo-liberalnych mężczyzn z religijno-zacofanemi zdaniem kobiet, a lekarstwem nań wychowanie kobiet w obojętności religijnej do usposobień męzkich zbliżonej. Nie będę tu obszernie dowodzić jak przeciwną jestem powyższym zdaniom. Przyczynę złego, taką jak ja

(*) Juliusza.

ją pojmuje, wskazałam wyżej, środki zaradcze nasuwają się same przez się: w przyznaniu kobietom praw, jakich potrzebują dla wypełnienia tego, czego od nich słusznie żądamy; w żądaniu od mężczyzn z całą możliwą surowością tego, do czego zdolnymi ich uznajemy; w wychowaniu jednych i drugich wedle wiecznie prawdziwych zasad religii Chrystusowej.

Łatwo odgadnąć, że w niniejszém piśmie rozwinie my obszerniej tę tylko część dopiero co orzeczonego założenia, która niewiastę ma na celu, o drugiej zaledwie wspomniawszy; lecz aby orzec czego od kobiety wymagać, do czego ją usposobić można, potrzebujemy określić zdanie nasze o tém: czém jest kobieta i do czego jest zdolną, a ztąd już samo przez się dojdziemy do praw, które się jej od społeczeństwa należą, i miejsca które w niém zająć ma, a wśród tego obrazu znajdzie się może odpowiedź na wyżej przytoczone negacyjne o kobiecie zdanie.

Kobieta jest człowiekiem na podobieństwo Boże stworzonym, a więc istotą z duszy i ciała złożoną. Pismo święte mówi: „Rzekł więc Bóg: Nie dobrze człowiekowi być samemu, uczynimy mu pomoc jemu podobną.“ A dalej trochę: Bóg rzekł do Adama i Ewy: „Rośnijcie i mnożcie się! napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną.“ A więc podobną człowiekowi, taką jak on mieni Pismo święte niewiastę; jej zarówno jak mężczyźnie poddał Bóg całe stworzenie. I mógłż być inaczej? Mógłże człowiek poprzestać na towarzystwie istot niższych od siebie? Mógłże nie zapragnąć istoty jemu ró-

wniej, któraby wspólnie z nim hołd miłości Bogu oddać mogła? W całym stworzeniu widzimy obraz pysznej harmonii, cały szereg istot stopniowym rozwojem wiąże najlichszy atom z ciałami niebieskimi, najmarniejsze żyjątko z królem stworzenia—człowiekiem. Stopniowaniu rozwoju fizycznego odpowiada także stopniowanie w rozwoju duchowym. Nie mam tu wchodzić w szczegółowe badanie tajemnic przyrody, dość tu powiedzieć, że wszystkie widome twory podzielić można pod względem duchowego ich życia: na martwe zupełnie—na obdarzone instynktem, to jest rodzajem umysłowości, wystarczającej na obmyślenie i zaspokojenie potrzeb ciała, i nareszcie na obdarzone duchem samowiednym, wolnym, rozumnym, czynnym, przeznaczonym ciału panować, ciało ujarzmić: temi są ludzie, ludzie mężczyźni zarówno jak ludzie kobiety, bo dla kobiety dotąd odrębnego stopnia duchowości nie znaleziono. Ani Bóg, dając jej ziemskiemu istnieniu ten sam cel co i mężczyznom, taką samą obiecując jej przyszłość, taką samą obarczając ją odpowiedzialnością, nie mógł bez niesprawiedliwości niżej duchowo ją postawić.

Bóg i fizycznie nie upośledził niewiasty: słabą nie jest istota od innych węższa, ale istota zbyt wątła, aby powołanie swe spełnić mogła, a kobiety ustrój fizyczny wybornie jest zastosowany do jej przeznaczenia ⁽²⁾. Kobieta więc nie jest upośledzoną ani fizycznie, ani duchowo, jest równą mężczyźnie wobec Boga; w życiu oboje dążą do tego samego celu, a choć każde z nich wypełnia w niem cokolwiek różne, choć równie ważne zada-

nie, jeden tylko mają środek osiągnięcia go, a tym jest uświęcenie się—zasługa. Materyaliści, nieuznający żadnego duchowego pierwiastku, nie omieszkają mi zarzucić, że ponieważ wszelkie działanie człowieka jest tylko wynikiem funkcjonowania jego organizmu, uznaliśmy niższość umysłową kobiety, orzekając, że organizm jej słabszym jest od męskiego, i że nam pozostaje tylko wyznać, że tém samém powołanie jej nie tylko odmienném, ale niższém od męskiego być musi. Kobieta ma bezsprzecznie słabsze muszkuły i nerwy drażliwsze, może ją to czynić niezdolną do pewnych trudów fizycznych, chociaż widzimy, że kobiety wiejskie równie twardo, jeśli nie ciężej od mężów pracują, gdy obok zajęć równie fizycznie nużących, ponoszą trudy i bole macierzyństwa, prac swych dla nich prawie nie przerywając, ale na ich umysłowość muszkuły przecie wpływać nie mogą; nerwów drażliwość działa raczej na ich charakter, nadając tylko ich umysłom owę rzutkość i bystrość poglądów, które u nich spostrzegamy, a która pochodzi z szybkiego i dokładnego przyjmowania wrażzeń. Ani też świadczyć przeciw niej może mniejsza waga i objętość jej mózgu, bo skromność i szczerść wyznać nam każą, że nie wiemy dokładnie w jakiej części mózgu, jaki rodzaj władz umysłowych ma swe siedlisko, ani jaki zachodzi stosunek między wagą i objętością mózgu pewnego stworzenia a jego uzdolnieniem: bo myśl, że za zwiększeniem tego organu rośnie pojętność, poparła wielu przykładami w królestwie zwierzęcém, wielu innemi zupełnie jest zachwiana.

A gdybyśmy chcieli wojować z materyalistami ich własną bronią, dodalibyśmy tu, że człowiek, jako zwierzę doskonalsze od innych, ale zwierzę tylko, musi być rządzonym prawami innym zwierzętom przysługującymi, a chociaż samiec zawsze od samicy silniejszym bywa, żeby miał mieć wyższe od niej instynkta nie słyszeliśmy.

Napróżno też wmawiać w nas zechcą spirytualiści, że praca uświęcająca, cel najwyższy mężczyzny i kobiety, nie wymaga rozwoju władz umysłowych, opierając się na przykładach wielu świętych mężów i niewiast, mało wykształconych a jaśniejszych niezwykle cnotami. Te geniusze cnoty, że tak ich nazwę, miały mądrość, jeśli nie miały nauki, a na pojęcie rzeczy Boskich potrzeba nie mniej zdrowego i silnego umysłu jak na nabycie wiedzy ludzkiej; i mylnie sądzą ci co mniemają, że dość jest łaskę Bożą, Boże natchnienie przyjmować i rządzić się niemi jak przecuciami: chcąc mieć zasługę trzeba ich zapragnąć, trzeba je zrozumieć, przywłaszczyć sobie, ukochać, użyć, a na to potrzeba rozumu, mądrości potrzeba. I niech nam nie mówią, że przy umyśle bezczynnym może mieć miejsce wielka moralna doskonałość: życie nasze duchowe, to myśl, słowo, czyn, to objawy naszych uczuć sprostowanych, umiarkowanych, opanowanych rozumem. I niech nam nie mówią, że Bóg niższość niewiasty zawyrokował słowy: „Pod mocą będziesz męża, i on będzie panował nad tobą“; bo ażeby słowa te miały to znaczenie, które im dać chcą, potrzeba było aby Bóg całą moralną odpowiedzialność niewiasty z jej ramion zdjąwszy.

na barki męża włożył. Bóg, żądając od każdej istoty większej czci dla prawa Bożego aniżeli dla woli ludzkiej, usuwa tém samém wszelkie podobieństwo ślepego posłuszeństwa istoty myślącej dla drugiej podobnej jej istoty; a słowami wyżej przytoczonymi ustanawia byt rodziny i społeczeństwa, wymagający, aby każdy człowiek o tyle z praw swych osobistych ustąpił, o ile tego potrzeba dla zabezpieczenia bytu ludzkości całej. Niech nam nie mówią, że kobieta ma swe prawa do wykształcenia umysłowego poświęcić na ołtarzu dobra ludzkości; że rodzina, na której czele stać będą dwie istoty zarówno wykształcone, nie ostoi się w zgodzie i rządzie, że tylko mniej oświeceni oświecenijszym ulegać zwykli; argument to dawno używany przez wszystkie przemoce przeciw najświętszym prawom, do niedawna obrali go rządzący przeciw podwładnym, bogaci przeciw ubogim, panowie przeciw ludowi. Teraz przyjęto już w teorii, że uległość zbawienną jest wtedy tylko, gdy jest dobrowolną i świadomą; będziemyż się wahać teorią tę w życie wprowadzić?

I niech usiłowania nasze odróżnią od żądań socjalistów i komunistów, którzy za godło wzięwszy wspólność i użycie, walczą za tak zwaną emancypacją kobiet, która tak pojęta, byłaby tylko usamowolnieniem wszystkich złych instynktów i chuci występnych. „Naszem godłem: uświęcenie, udoskonalenie!“ W jego imieniu uznając kobietę duchowo i umysłowo równą mężczyźnie, wkładamy na nią wielką odpowiedzialność sprostania obowiązkom wyrównywającym uzdolnieniom, a żąda-

my dla niej wykształcenia wszechstronnego i gruntownego, jako pokarmu duchowego, którego nikt nikomu odmówić nie ma prawa; jako narzędzia bez którego kobieta i mężczyzna zarówno nie zdołają spełnić swego powołania.

Inne prawa kobieta wykształcona nie ma wywalczyć, ale wysłużyć ma; ma je zdobyć nie szermierką pióra, ale pracą i zasługą; nie na mocy pergaminowych przywilejów, ale na mocy uzdolnień ma się o nie upominać; może je otrzymać nie jednorazowo ale stopniowo, w miarę jak do nich duchowo dorastać będzie.

Często wzywano także przeciw kobiecie świadectwa historyi, mającego nas przekonać o jej umysłowej niezdolności tém, że przez długi szereg tysięcy lat, wśród licznej gromady ludzi uczonych, genialnych, nie napotykamy ani jednej postaci niewieściej, któraby świetne swe imię na kartach nauk, sztuk, wynalazków zapisała. I tą razą obrócono przeciw niej jako broń zaczepną tę właśnie, która jej tarczą obronną dla niej być winna.

Safo, Korynna, Mirtilis w starożytności, p. Staël, Sand, Deotyma (*) (3), za naszych czasów, że o nich tylko wspomnę, pomijając tyle zasłużonych autorek pamiętników, listów, powieści i dzieł pedagogicznych, są dowodem wysokiego stanowiska literackiego, jakie niewiasta zająćby mogła, gdyby jej zdolności nie krępowano czczemi formuł-

(*) Martine de Berlereau, pani Duchâtelet, Zofia Germain, panna Martineau. p. Somerville.

kami przesądów społecznych, a ułatwiono jej nabywanie wiedzy, kształcenie umysłu, wznoszenie ducha; prace ich należą prawie zawsze do tak zwanej literatury lekkiej, wyłączając zwykle przedmioty naukowe; jednostronności tej w ich pracach umysłowych nie można przypisać wyłącznym umysłom ich zdolnościom tylko, bo pamiętać trzeba, że w tej gałęzi piśmiennictwa celować można za pomocą darów wrodzonych, wyobraźni, rozumu, uczucia, wykształconych życiem; w naukach zaś, tylko za pomocą gruntownej wiedzy, pracy wytrwałej, badań rozlicznych, a te niewiastom obcemi, zakazanemi były. Od najodleglejszej starożytności aż do naszych czasów bardzo mała ich liczba otrzymała gruntowniejsze wykształcenie, dla żadnej nie stały otworem księgozbiory, muzea, gabinety i wszelkie inne źródła, w których mężczyzna z łatwością czerpie wiedzę; to też prędkiej można podziwiać te choć nieliczne niewiasty, które się wiedzą głębszą odznaczyły, aniżeli się dziwić małej ich liczbie. Może mi powiedzą, że geniusze są samodzielni, że nie z wiadomości na ławach szkolnych nabytych, ale z siebie, ze swego duchowego Ja, czerpią skarby natchnienia, któremi świat zadziwiają, i postawiwszy mi na dowód Shakspeara, Moliера, zapytają: dla czego ani jednego genjuszu niewieściego nie zdołam tym nazwiskom przeciwstawić? Geniusze to meteory, nauka nie może ich stworzyć, ale zwykle do ich rozwoju się przykłada; widok jeden, chwilowe wzruszenie, często drobnostka błaha zapala ich ogień święty, zwykle życie bogate we wrażenia i w wiedzę bogate, wyprobowane pracą

i poświęceniem roznieca tlejący ich płomień: gdzież duch niewiasty znajdzie karm' podobną? Możeż jęj przyjsć natchnienie przy przebieraniu drutami, przy czytaniu powieści? Czy przechadzka po ogrodzie, obecność kilku natrętnych sąsiadów, albo rachunek zrzednej klucznicy go obudzi? a jednakże to kółko, w którym trawi młodość, jeśli nie życie całe, w niém chyba satyry tworzyć, śmieszyć ironią, żółcią bryzgać można. A jeśli w świat wielki rzucona, to ją nie pytaj o myśl, o uczucie; wśród błahych rozrywek, wśród ubiegania się o oklaski dawane piękności i dowcipowi, zagłuszy ona serce, zapomni o tém co świętém dla nięj było pod rodzinną strzechą, i dla zyskania uznania u świata, zetrze ze swego ducha namaszczenie do wyższego duchowego życia. By być wielkim poetą słowa lub czynu, trzeba albo przeżyć burzę życia, albo w zaciszy wiele przedumać, przeboleć, wymodlić się i napłakać; dla kobiety nauka była dotąd tajemnicą, świat—rozrywką, dom własny—kłopotem.

Nie oskarżajmyż kobiety w przeszłości, nie piętnujmy jęj czoła, niższości znamieniem. Otwórzmy jęj skarby wiedzy. Jeśli słabsza, to z większém staraniem, z macierzyńską troskliwością podawajmy jęj pokarm duchowy, a jeśli potém nawet nie wynajdzie nowęj maszyny, nie stworzy poematu w 40tu pieśniach, będziemy mieli tę pociechę, że jaśniejszy widnokrąg roztoczy się przed oczami istot rozumnych; że duch ich wzniesie się, uszlachetni, wzbogaci, uskrzydli, że połowę ludzkości nauczymy jęj obowiązku, i damy jęj możność wypełnienia tego powołania, jakie jęj Bóg nakreślił.

Lorsqu'on donne l'éducation à un garçon c'est l'homme qu'on éclaire; lorsqu'on le donne à une fille c'est la famille qu'on éclaire.

(*Jules Simon.*)

II.

Chociaż silnie przekonani, że kobiety mogą siłą umysłu sprostać mężczyznom, ukształceniem i wiedzą im wyrównać, nie żądalibyśmy dla nich możności rozwijania ich władz umysłowych, gdybyśmy choć przez chwilę myśleć mogli, że bardziej wykształcone nie spełnią swego istotnego powołania, że dla nowych prac, zajęć i celów wzgardzą powinnościami córek, żon, matek, gospodyń, bądź dla tego, że się im zbyt pospolitemi wydadzą, bądź dla istotnej niemożności pogodzenia tych dwóch kierunków; gdybyśmy przypuścić mogli, że wydoskonalenie władz umysłu, odbierze im wdzięk, czułość, dobroć, te najpiękniejsze płci ich cechy. I jeżeli obstajemy za udzieleniem kobietom silnego wychowania chrześcijańskiego i wszechstronnego, a gruntowego wykształcenia, tego umysłowego, że tak rzekę, równouprawnienia, czynimy to w przekonaniu, że tylko tak wychowane i wykształcone

niewiasty zdołają obecnie spełnić obowiązki względem siebie, rodziny, ludzkości w całej ich rozległości i szczytności, w całej ich misterności i drobiazgowości; że tylko takie zajmą w społeczeństwie miejsce, jakie im tam wyznaczają potrzeby duchowe i materyjalne terażniejszości, i zostaną istotnemi sługami Bożemi na ziemi.

Mamyż teraz jeszcze dōwodzić, jak fałszywem jest twierdzenie, że kobieta ma być samem uczuciem, mężczyzna rozumem i wolą, twierdzenie którego prostem następstwem byłoby uznanie, że doskonałym jest mąż obrany z uczucia, łagodności, czułości, mąż twardy, nieubłagany, a ideałem niewiasty, istota bez woli, zdania, sądu, dająca się unosić uczuciu, rządzić wyobraźni, lekka jak piórko, wiotka jak trzcina, różnobarwna, nieuchwytna jak motylek! Mamyż tu dowodzić śmieszności twierdzenia, że takie dwie istoty przeciwważyć się i dopełniać będą? Bo nie jestże jawnem, że się one wcale nie rozumieją, nie zgodzą? że śmiesznością, zachcianką, dziwactwem dla jednej będzie to, co dla drugiej celem, — okrucieństwem, barbarzyństwem dla niej to, co dla niego koniecznym, nieubłaganym obowiązkiem. Człowiek, kobieta, czy mężczyzna, ma być duchowo skończonym w sobie, i o swojej stać sile: połączeni wspólnie, mają pracować nad swem udoskonaleniem, wspólnie spełniać swe ziemskie zadanie, promienieć świętością na rodzinę, na ludzkość całą. Oboje uczucie łączyć muszą z rozsądkiem, z tą różnicą, że mężczyzna chęć rozumowania ma łagodzić uczuciem, niewiasta porywy serca i wyobraźni hamować rozumem.

Wiele osób sądzi, że wiedza dla kobiet jest zbyt cenną, ponieważ wcale nawet nieukształcone równie kochają swe dzieci, równie są gotowe do poświęceń dla kraju i rodziny, jak najbardziej wykształcone. Pozornie tak się dzieje, ale często niewiasta nieoświecona, pomimo najgorętszych uczuć i najlepszych chęci, gubi swą rodzinę, nie w porę i niewłaściwie dla kraju się poświęca, bo nieznając swych obowiązków, nierozumiejąc celów wiecznych ludzkości i potrzeb chwilowych społeczeństwa, w którym żyje, poświęca się często bezmyślnie, niepotrzebnie. Zresztą Bóg rzadko nam daje sposobność spełnienia czynów niezwykłych, poświęceń szczytnych, i tylko od wybranych ich wymaga. Ale od wszystkich ludzi w ogóle, a więc i od wszystkich niewiast wymaga całego życia pracy i trudu, od każdej rachunku ze zdolności jej danych, rachunku z czynów spełnionych: a chcąc rozwinąć i zużytkować dary Boże na korzyść materialną, umysłową i moralną rodziny, społeczeństwa i ludzkości, nie dość dla niej mieć wiarę, serce czułe i chęci skwapliwe, potrzeba jej wiedzy—potrzeba jej wiadomości celów ostatecznych, przez Boga ludzkości zakreślonych, i środków jakie Bóg złożył w jej ręce; trzeba jej znać drogę, jaką ludzkość już przeszła i tę którą przebiez jej potrzeba, stanowisko w obecnej chwili przez nią zajęte i prawdziwe posłannictwo niewiasty w ludzkości, pole zostawione do jej uprawy; trzeba jednostkom znać rodzaj zdolności, jakimi je Bóg obdarzył, i rodzaj zawodu w którym te zdolności, rozwinięte w całej pełni, najkorzystniej mogłyby być użyte.

Ze wszech stron podnoszą się skargi na upadek rodzinnego życia, a jednocześnie daje się słyszeć żądanie, aby kobiety wróciły do prostoty i obowiązkowości dawnych niewiast, które rodzinie wystarczały i na domowem życiu poprzestać umiały! Nic, niestety, słuszniejszego nad tę skargę, lecz nic zarazem fałszywiej obmyślanego, nad ten środek zaradczy. Francuz powiedziałby na to, że chcąc sprostać swemu powołaniu, trzeba iść z wiekiem: „Il faut être de son siècle,“ nie hołdując jego przesądom, ale zadość czyniąc jego wymaganiom. Lekarstwa na zło nie znajdziemy, cofając się w przeszłości: przed nami szukać go potrzeba.

Dawniej niewiasta nasza albo o wiele niższą była umysłowo od mężczyzny, a wtedy ślepo była mu posłuszną, uległością starając się łaskę jego zaskarbić, znosząc w pokorze nieraz srogą karę, bo prawo siły rządziło; albo zbliżona do niego siłą umysłu i woli, zajmowała obok niego poczesne miejsce, które tylko wyższości swój zawdzięczała. W pierwszym razie domowe ognisko jój wystarczało, w drugim mieszała się do spraw rodziny, ba, państwa nawet, i chociaż łamała zwyczaj, nikt się temu nie dziwił, bo odznaczała się rozumem, cnotą, wolą,—często ambycją i dumą.

Dziś panuje prawo względności, niespisane, nieuświęcone, ale wszczepione w obyczaj, w charakter; dziś nikt siłą do uległości zniewalać, nikt karać surowo nie może: zemsta chyba zostaje. Kobiet istotnie wykształconych mało: wszystkie pozornie oświecone; cóż ztąd wynika? Kobieta ma nominalnie wielkie w rodzinie miejsce, pozornie jest jego go-

dną, w istocie sprostać mu nie może: to też mężczyzna znosi ją, często uwielbia ją i szaleje za nią, ale ani jęj szacuje, ani ją kocha w prawdziwem słowa tego znaczeniu: ztąd rozprzężenie rodziny, brak rodzinnego życia, brak charakterów silnych, wytrawnych, hartownych w mężczyznach; miłości, poświęcenia, namaszczenia w kobietach.

Mąż niezrozumiany w swych myślach, celach, pracach, badaniach przez nieoświeconą, lekką i płochną żonę, nie znajdując w niej współczucia, pomocy, otuchy, opuszcza dom, poza nim szukając rozrywki; syn znudzony nierozsądną, nieoświeconą miłością matki, otrząsa się z więzów uszanowania i posłuszeństwa ku niej, zbrojąc się swoją umysłową wyższością; kobieta w światowych rozrywkach szuka zapomnienia tych bolesnych zawodów. Rodzina związana najczęściej w widokach materyalnych korzyści, (bo duchowego i moralnego życia nie obiecuje jęj tradycya), łączy się i jednoczy tylko dla zapewnienia bytu materyalnego dzieciom. Smutna to, bolesna prawda; ale złe leży nie w wykształceniu kobiet, lecz właśnie w ich niewiadomości; nie dawszy nigdy gruntownych umysłowych i moralnych zalet kobiecie, orzeczone a priori, że temi nigdy nie przywiąże męża, nigdy jego i siebie nie uszczęśliwi, i odtąd starano się rozwinąć w niej wdzięk, talenta, to co przyciąga — ale na chwilę, co rozdrażnia wyobraźnię — nie nasycając jęj, co obudza miłość własną — nie usprawiedliwiając jęj.

Prawdziwe wykształcenie, połączone z chrześcijańskiem wychowaniem, rozwijając jednocześnie

jéj zdanie, myśl, sąd i wolę, otwierając przed nią skarby wiedzy, uzdolni ją dopiero po zadośćuczynieniu wymaganiom zajętego stanowiska, pozwoli jéj zająć ważniejsze jeszcze, wywalczy jéj szacunek i miłość męża, uszanowanie synów, ustali byt rodziny, na wspólności zdań, uczuć, prac, myśli i celów opartéj. Spójrzmy koło siebie a ujrzymy fakta stwierdzające to zdanie; ujrzymy że gdziekolwiek otrzymują prawdziwe wykształcenie, umieją nietylko wybornie spełnić swe rodzinne obowiązki, ale jeszcze pogodzić z niemi pracę, wprost społeczeństwu użyteczną. Przekonamy się, że rodzinne życie ustaje, rozprzegają się obyczaje, charaktery maleją, samolubstwo i materyalizm biorą górę tam, gdzie niewiasta, uważana jako cacko i bawidełko, powierzchownie jest kształconą, od udziału w życiu czynu i myśli usuwaną; a gdybyśmy chcieli, występując poza ramy tego pisma, rzucić okiem wstecz na minione wieki, zobaczylibyśmy, że wykształcenie udzielane kobiecie, miejsce naznaczone jéj w społeczeństwie, przyznana jéj swoboda, mogą być skalą jego moralności, cywilizacyi i oświaty.

We Francyi, gdzie kobietom dają bardzo ograniczone i powierzchowne wykształcenie, oparte na religijném napozór lecz nie chrześcijańskim wychowaniu; dbając szczególnie o rozwinięcie w nich wdzięku, talentów miłych, towarzyskich, zgrabności i powierzchownych powabów, kobiety dowcipne, czarujące, wdzięczne, są przedewszystkiém lekkie i płochy; życie rodzinne tam prawie nieznané, ognisko domowe opuszczone, salon i światowe rozrywki postawione na ich miejscu. Mężowie przez żo-

ny niepojęci, szukają poza domem rozrywek wabiących różnaitością; żony w wirze zabaw zapominają o swojej nicości duchowej i o obojętności, która je otacza; synowie rzućeni do szkoły, córki do klasztoru, nie wnoszą w życie wspomnień cnót rodzicielskich, przeciwnie, w swoje rodziny przenoszą świetne i miłe wady, wśród których wzrosli. Intryga miłośna, ta tajemnica dająca urok, wdzięk, wartość temu napozór tak czczemu życiu, ona urabia charaktery, uczucia, położenia niezwykle, zagadkowe, spaczony, niezdrowe; ona urojenia, chorobliwe mrzonki stawia na miejscu najświętszych uczuć, najszczytniejszych pojęć, najzdrowszych zasad: ślady tego chorobliwego, anormalnego położenia całej warstwy wielkiego społeczeństwa, najwybitniej występują w jego powieściach: pojąć nie możemy tych dziwnych, niezrozumiałych dla nas postaci, tych drażliwych przejść, tych śmiałych obrazów, które nam przedstawiają, a które nas właśnie tą niezwykłością nęcą i wabiają. Zepsucie, przywołane przez klasy wyższe, jako rozrywka nudów, pokarm czczości, zadośćuczynienie sztuczne potrzebom serca i wyobraźni, nienasyconych godziwemi, co mówię! szlachetnemi uczuciami i wrażeniami, często jako igraszka niebezpieczna w rękę fantastycznych niewieścich postaci w tym sztucznym urosłym świecie, w klasach niższych; grasuje jako rozpasanie zwierzęcych namiętności, gra chciwości, miłości, przepychu i zbytku, jako dogadanie lenistwu; ale dodajmy także, że w tych warstwach jestto często broń przeciw nędzy, mezzotermine między życiem samotnym, ciężkim dla

młodego serca a życiem rodzinném, straszném odpowiedzialnością, jaką wkłada na ludzi mających mało odwagi do życia w społeczeństwie źle urządzone. Bo dla nich życie rodzinne to walka codzienna i całodzienna z nędzą, walka najczęściej bez wyjścia; bo jeśli życie rodzinne u szczytu społeczeństwa rozprzega bezczynność niewiasty, jeśli tam nadmiar życia, woli, zdolności, niepłynących naturalném korytem, nieużytych na niwie rodzinnej, zlewa na życie światowe, u spodu zbytnia praca, praca męża, żony, dziecka, praca ciężka, fizyczna, najczęściej machinalna, praca bez wytchnienia, zabija rodzinne życie; te warstwy nie mają czasu, siły, uczucia, myśli do dania rodzinie; wszystko wyczerpuje praca na chleb, albo rozpusta dająca chwilowe rozkosznie zwierzęce zapomnienie. Pewien pisarz francuzki powiedział słusznie: że „Francuzka bogata za mało, uboga za wiele pracuje.“ Dodać jeszcze można, że obie za mało myślą, że obie za nadto hołdują materji, jedna z konieczności, druga dobrowolnie, szukając w świecie ubóstwiającym ciało, panowania, które wdzięk jej zapewnia; że przesady, szanowane dotąd, za mało dróg zostawiając jej działalności, przyczyniają się dzielnie do jej nędz i występków. Zwykle jeżeli Francuzka chwyci pióro, a ma wyższe zdolności, serce jej i wyobraźnia, niehamowane gruntowném wykształceniem, rozważném pojęciem celów człowieka i społeczeństwa, zbacza z dróg godziwych, przybiera potworne kształty, hołduje wybujałym, występnyim wyobrażeniom; jeśli ją Bóg miernie obdarzył, tworzy miluchne, kształtne, ozdobne po-

wiastki, niby niewinne a barwne bawidelka dziecinne, albo książki edukacyjne, w których tylko pianka nauki, że się tak wyrażę, jest zebraną.

W Anglii przeciwnie: kobieta gruntownie wykształcona, wychowana w surowych chrześcijańskich zasadach, swobodna, samowolna prawie aż do zamążpójścia, o wiele częściej i powszechniej daje nam wzór przykładowej żony, wzorowej matki; życie rodzinne tam znane, lubione, szanowane; ognisko domowe wciąż otoczone, jego obrazy wnoszone w życie jako drogie wspomnienia; tam kobieta jeśli się wychyla poza zakres domowego życia, wchodzi w życie obywatelskie, że tak powiem, pod zasłoną szacunku, jaki jej zapewnia talent autorski, niezaprzeczony i nieskażony, albo użyteczne zadanie którego się podejmuje. I w Anglii jeszcze klasy niższe oddają się wyuzdanej rozpuście, i w Anglii jeszcze trawi je nędza; ale nie jestże w części tego przyczyną przesąd, zostawiający kobiecie najlichszą tylko pracę, a i tę dla tego tylko, że ją tańiej od mężczyzny wykonywa, zmuszona za bezcen oddawać swą pracę dla uchronienia od głodu rodziny. Nie byłoby na to skutecznym lekarstwem otwarcie kobietom wszystkich zawodów, do których zdolnemi się okażą? Jeżeli kobieta pracować musi, dla czegoż ma pracować w najniekorzystniejszych warunkach? zużywać swe siły, zabijać ducha, nie zapewniając tym trudem całego życia ani dobrobytu i spokoju sobie, ani wychowania dzieciom (4).

Swoboda zostawiona dziewczicom angielskim czyni im i narodowi zaszczyt; bo możnaż nazwać pra-

wdziwie cywilizowanym, istotnie chrześcijańskim naród, w którego miastach kobieta sama bezkarnie ulic przebiegać nie może?

Niemcy dobrze i rozsądnie zagospodarowywali się w swoich małych państewkach, (*) nie łamiąc dawnych tradycji, nie walcząc gwałtownie za nowymi zasadami, spokojnie rozstając się z pierwszymi, powoli przyjmując drugie. Niemka zwykle wykształcona, mało na swoją powierzchowność, więcej na umysł licząca, umie być zarazem gospożą i marzycielką, autorką i matką; mało tu wielkich poświęceń, mało głośnych nazwisk, ale cnota gruntowna i skromna, myśl zdrowa, uczucie gorące nierzadkie. Mniej tu przepychu i mniej tu nędzy, a więc i mniej zepsucia w bezczynności albo w ubóstwie poczętego; oświata tu równie rozlana, więcej równowagi; szkoda że Niemcy tak mało na zewnątrz promieniają.

Ameryka nie zawsze może nam być wzorem; naród to wzrosły w innych warunkach, nienoszący na sobie nacisku przeszłości, obowiązującej terazniejszość świetnymi wspomnieniami, ciężącej na nią spleśniałymi przesądami; niemniej musimy chociaż z trudem dążyć po drodze, po której jej tak łatwo kroczyć, nie wyrzekając się dla niej właściwych nam zalet, poświęcając jej tylko narowy, których wadliwość ona nam wskazała. W Ameryce kobieta, niewiele krępowana przesądami, odbiera wykształcenie jakiego pragnie, często mężkie, często

(*) Pisano w 1869 r.

na jednej z mężczyzn ławce, wykształcona obiera sobie zawód do jakiego ją natura i nauka uzdolniły; jest używana na równi z mężczyznami w rzemieślniczych, handlowych, biurach administracyjnych i telegraficznych, może być doktorem, profesorem etc. Traciż na tém społeczeństwo? bynajmniej: „Amerykanka stworzyła Amerykę“, powiedział Alexis Torqueville. Trudno cokolwiek dodać do tej pochwały. Społeczeństwo niewieście, że się tak wyrażę, dzieli się na dwie warstwy; w pierwszej kobiety nie potrzebują, w drugiej potrzebują pracować dla zapewnienia chleba, jeśli nie dobrobytu rodzinie. Pierwsze, jeśli są poważnie i surowo wychowane, gruntownie za młodu kształcone, obiorą sobie za cel życia naukę, sztukę, umysłowe lub dobroczynne zajęcie, niem wypełnią mnogie wolne chwile życia, dla niego zapomną o zalotności, kokieteryi, ciągłej zabawie, a natomiast oświecą swój umysł, wzniosą ducha, ustalą wolę, zasłużą na szacunek i miłość rodziny, społeczeństwu staną się użytecznymi, dorzucając do skarbnicy jego wiedzy, pracy, cnoty, swoją wiedzę, swoją cnotę, swoją pracę, a wszystko ogrzane ciepłem ich serca, promieniami ich wyobraźni, światłem ich duchowej świeżości; drugie, mając wszystkie pola pracy otwarte, z podwójną gorliwością i użytecznością pracować będą, gdy mając wybór pracy, zastosują ją do swych zdolności, gdy się przekonają, że jest prawdziwie rodzinie i społeczeństwu użyteczne. Tak się też dzieje w Stanach Zjednoczonych, przynajmniej w klasach uboższych: we wszystkich umysł kobiety poważniejszy nie zwraca się wyłącznie na

te drobnostki (ces futilités), które stanowią tło życia Francuzki; tu tak jak w Anglii rozumiane jest życie rodzinne, charaktery tu tęższe, ufność słuszna i uspakajająca w skuteczność pracy światłej i wytrwałej, tu ciągły postęp nieokupowany do niedawna krwią, łzami, gwałtownymi przewrotami, ale płynący spokojnem korytem przeobrażeń społecznych, przeprowadzanych usiłowaniem pojedynczych ludzi dobrej woli; tu cały zastęp kobiet pisze; a ich utwory mogą być szkołą życia chrześcijańskiego; tu kobiety są obywatelkami zasługą jeśli nie przywilejem, bo bezpośrednio służą krajowi swoją zdolnością, cnotą i pracą.

Chrześcijanka wykształcona będzie nietylko towarzyszką życia, to jest uczuć, myśli, czynów męża, światłą i szanowaną przewodniczką syna, wzorem dla córki, gospodynią zajętą nietylko rządem domu ale i pieczą nad domownikami, ona nie tylko pośrednio służyć będzie społeczeństwu, służąc rodzinie, ona będzie mu służyć bezpośrednio, poświęcając mu swoje uczucia, swoją myśl, swe zdolności swoją pracę, swój czas o tyle o ile to się da pogodzić z jej pierwszemi rodzinnymi obowiązkami. Niemało jest niewiast, któreby mu w ten sposób służyć mogły, niemałoby mu chwil poświęcić miały, gdyby je do tego wychowanie i wykształcenie przygotowywało, gdyby na to zezwoliło społeczeństwo. Do tego pocztu wejśćby mogły dziewczęta, stare panny, wdowy bez rodzin, matki już dorosłych dzieci, a na złożenie tych godzin zebrałyby się chwile dawane teraz strojowi, zabawie, intrydze i tej pladze, którą zabijaniem czasu na-

zywają, a która w samej rzeczy jest zabójstwem duszy.

Z trwogą myślimy dotąd o wychyleniu się kobiet poza obręb domowego życia, z trwogą o ich włączaniu się do spraw publicznych, i słusznie na pozór, bo na kilka przykładów dobroczynnego ich wpływu, przedstawia nam historia mnogie dowody szkodliwego ich działania. Mogłoby dotąd być inaczej? Kobieta niewykształcona, nierozumiejąca potrzeb wieku i społeczeństwa, niemogąca działać jawnie, nieodpowiedzialna moralnie za swe czyny i myśli w tym przedmiocie, niemogąca za nie spodziewać się w terażniejszości nagrody, działała tylko skrytymi wpływami na osoby czynne, zostając zwykle pod naciskiem osób, któremi dała zapanować nad sercem i wyobraźnią, nie przekonywała rozumowaniem, ale narzucała myśl swoją, swoją wolę, wymagała jej spełnienia jako dowodu hołdu i uczucia, jako cenę względów. Ludzie, stronnictwa, narody, były dla niej bawidełkami, z którymi igrała jak z ozdobami szat swoich, albo narzędziami łaski lub zemsty. Działanie jej lekkomyślne, kapryśne, zmienne, bezwiedne, albo mściwe i namiętne, istne odzwierciedlenie jej falistych uczuć. Wpływu niewieściego na najważniejsze sprawy nie zniszczymy, bo źródłem jego panowanie jej nad sercami; starajmyż się więc zużytkować go. Oświecając kobietę, otwierając jej wszelkie pola pracy, na które będzie godną wstąpić, damy jej czynnemu, bystremu umysłowi, jej duchowi żadnemu czynu, wylewającemu się poza zakreślony mu obręb fantastycznymi dziś rzutami, działalność słuszną

i swobodną, odwrócimy go od uczuciowej konspi-racyi przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, któ-ry nie będzie jej już wrogiem, zyskamy jej współ-pracownictwo w spokojném dziele rozwoju. Nawet tajemne jej wpływy będą wtedy pożyteczne, mniej namiętne, rozważniejsze; korzystając z wielu praw obywatelstwa, ze wszystkich może z czasem, zro-zumie odpowiedzialność istot wpływających na los istot im podobnych, i ze drzeniem ściągać ją na sie-bie będzie.

Zdaje się nam, że ostatnie słowa nasze, tak jak rzut oka na stan obecny sąsiednich społeczeństw, przekonywająco dowodzą potrzeby wyrobienia w nie-wiastach silnych, jednolitych charakterów, wpoje-nia w nie zasad Chrystusowych, udzielenia im grun-townego wykształcenia, otworzenia przed nimi no-wego widnokregu pracy, czynu, myśli. Lecz aby to wtajemniczenie kobiety w nowe życie zbawien-ném było, potrzeba aby oświata rozlała się na wszystkie stany stosownie do ich potrzeb, aby swo-boda nie była przywilejem niewiast śmiałych, zrę-cznych, najczęściej przewrotnych, lecz niewiast wszy-stkich, aby służyła tylko celom godziwym, aby su-rowe potępienie spotykało jej nadużycia, aby je-dynym tytułem kobiety w obec Boga i społeczeń-stwa były jej cnoty, zdolności, zasługi.

III.

Nigdzie kobieta nie jest tak uczuciowo szanowaną jak u nas, nigdzie większego nie zajmuje miejsca w rodzinie, nie wywiera wpływu na umysł i wolę mężczyzn, nigdzie wybitniejszej barwy nie daje społeczeństwu. I nie mogło być inaczej w społeczeństwie rządzącem się uczuciem, wyobraźnią, zapałem, w społeczeństwie, które nie mając możliwości lub nie czując konieczności łamania się z rzeczywistością, wcielania w nie swych pragnień lub idei, żyło raczej życiem duchowem i towarzyskiem, a kobieta była mu w niem mistrzynią lub natchnieniem, rozpromieniona nadzieją lub bolejąca lecz niezłamana. Umysł jój bystry i pojętny nie stał niżej od umysłu męzkiego niewzmocnionego poważną nauką karmią, jój półwykształcenie było mu pożądanem: w prawdziwie rozumnej niewieście lękał się istoty wyższej. Zasługą i pracą kobieta u nas cześć sobie zjednywała, u nas gdzie męczyzna rzadko bywał uczonym i przemysłowcem, a zwykle gospodarzem, rolnikiem, kobieta-gospodyni, pracą mu wyrówna, a przenosi cierpieniem i trudem macierzyństwa. Oboje chowając w sercu cześć dla przeszłości, a pragnąc przyczynić się do rozwoju myśli Bożej, w życiu społeczeństw idą

ręka w rękę, ona obok niego jak Anioł pociechy: on cierpi dla idei, ona dla niego przyjmuje cierpienie.

Od pewnego czasu jedność ta chwiać się zaczęła, duch krytyczny, naukowy, przemysłowy zachodu, zawiąwszy do nas, przejął pewną część narodu, druga trwała przy dawnym sposobie myślenia i życia, do niej należały przeważnie kobiety, pojmujące z tego nowego kierunku tylko samolubne jego nieraz kształty. Uczuto pewne niedzrowie, jakiś niesmak, niezgody w zdaniu i czynnie rozdarły społeczeństwo, rodzinne życie odczuło różnicę sądu, wykształcenia, celu, zdania, ojca i matki.

Ostatnie lata dopełniły stanowczego przewrotu,

Do niedawna kraj nasz nie znał prawie nędzy potrzeby specjalnej nauki i pracy: rozłożone na ogromnych obszarach urodzajnej ziemi, trzy warstwy społeczne ludność jej składały; właściciele ziemscy, których jedynym celem było używanie dóbr dostatków spływających na nich bez pracy i trudu; ich słudzy i oficjaliści, szlachta niezamożna, albo wieśniacy, mający sowity udział w pańskich dostatkach, i wieśniacy zależni od właścicieli, niemający żadnej własności, niebędący nawet panami swych osób i woli. W takim stanie rzeczy konieczny był protektorat jednej warstwy społeczeństwa i zależność dwóch drugich. Pan wyzyskiwał włościanina i sługę, rozrządzał losem, uczuciem, mieniem pierwszego, ale w zamian za te więcej niż ojcowskie prawa, otaczał go ojcowską pieczęcią. Stary sługa i oficjalista nie potrzebował liczyć na

swoję oszczędność: pan dawał mu chleb łaskawy. Włościanin nie gromadził zapasu na zły dzień głodu, choroby, pożaru: pan zaopatrzył go w potrzebie w chleb i sprzężaj, odbudował chatę, posłał po lekarza, otworzył mu swą apteczkę. Szlachcic ubogi lub zubożały nie myślał o uzdolnieniu dzieci do jakiej chlebobajnej pracy: bogaty krewny wyposażał jego córki albo w dom swój je przyjmował, utrzymywał synów. Ztąd u możnych wiara w słuszność ich przywilejów, pogarda dla klas niższych, pasożytnych, dla ubóstwa przedstawiającego się im zawsze w połączeniu z uniżonością i pochlebstwem; ztąd w klasach niższych brak pojęcia i uszanowania własności, niezrozumienie potrzeby i zacności pracy, brak godności, siły woli, wytrwałości. Wszędzie straszna nieopatrzność, życie nad stan, kosztem własnej i dzieci przyszłości; bogaci spodziewali się że ich dostatki nigdy się nie wyczerpią, ubodzy że w skarbonie bogatych zawsze czerpać będą.

Ale te lata przeminęły: uwolnienie włościan od obowiązków poddańczych, najpierw i najspokojniej przeprowadzone w Poznańskim, później i krwawo w Galicyi, w Królestwie Polskiem i innych guberniach, wytrącając z rąk możnych narzędzie ich bogactwa, zmieniając nagle cały system gospodarczy, wszystkie warunki produkcyi, zmieniły całą istotę społeczeństwa. W miarę jak poddaństwo ustawało w Poznańskim i w Galicyi, dawała się czuć potrzeba pracy, przemysłu i specjalnego gruntownego wykształcenia, stania o własnej sile, niezależnia od kaprysów ludzi i kaprysów losu; ostatnie

zmiany rozciągnęły tę potrzebę do wszystkich prowincyi. Polki dotąd nie poszły za nowym kierunkiem mężczyzn, pozostały przy dawném powierzchowném, połowiczném wykształceniu, nie pojęły jeszcze że praca i nauka niezbędne dla narodu chcącego być sobą, że dawny stan rzeczy był anomalią, że obecny przewrót społeczny jest ową chwilą krytyczną, po której chory do zdrowia powraca, że zmian w życiu, w zdaniach, w wychowaniu młodego pokolenia wymaga i żelazna rzeczywistość i prawda moralna. Niewiasty nasze są teraz na rozdrożu: ich wady, które dotąd wydawały się znośnemi, miłemi prawie, dziś uwydatniają się i olbrzymieją; miałość ich umysłu, ich lekomyślność rażą w obec terażniejszego położenia i już cokolwiek poważniejszego nastroju mężczyzn.

Jeśli kobiety nasze pozostaną na terażniejszym swoim stanowisku, a mężczyźni wstąpią śmiało na nową drogę życia, przepaść, jaka dzieli naukę i pracę od niewiadomości i bezczynności, stanie między nimi a mężczyznami; jeżeli pojmą nowe położenie i obowiązki jakie na nie wkłada, wyrównają mężczyznom, staną obok nich jako pomocnice na nowej drodze, jako lekarki dawnych chorób i świeżych ran, iako wieszczki nowego powołania. Winne się one zdobyć na to wysilenie, jako kobiety, dla zdobycia w odnawiającem się społeczeństwie zaszczytnego miejsca, jako matki, dla wychowania nowych pokoleń, do nowych z życiem zapasów.

Teraz już powszechne słyszymy skargi, że kobiety nasze, zaniedbując obowiązki żon, matek, gospodyń, w podróżach za granicę odbywanych w nie-

przerwanych zabawach szukają rozrywki, albo na inném polu, w niezwykłych i nieniewieścich zajęciach zaspokojenia ducha żadnego czynów i wrażeń, że czas trawią na próżném dumaniu lub czczém czytaniu; oddając się niewytłómaczonej tęsknocie, skarżąc się na świat i ludzi, mają się za ofiary, za istoty niezrozumiane, wyższe, chciałyby żeby przed tą mniemaną wyższością wszyscy się korzyli, chociaż się ona żadną pożyteczną pracą, żadnym owocem niosącym nie objawiła czynem.

Skargi te są słuszne w części. Jakiemiż są Polki obecnie w życiu codzienném, Polki doradczynie mężów, przewodniczki synów, wzory córek, Polki w towarzyskiem i społeczném życiu?

Jeśli wyłączymy Polki znakomite sercem i rozumem, pełne poświęcenia w dniach ofiar, a obowiązkowości w dniach trudu, w których na usługi ich chęci czynnej i miłościwej stoi zawsze umysł światły i wola stała—ogół znajdziemy pełen dobrych chęci, ale bez jasnego pojęcia swego celu i stanowiska, bez wykształcenia i woli niezbędnych do ich wykonania, chwiejący się między trzema typami: kokietek, marzycielek, gospodyń.

Dziewica kokietka, zostawszy żoną i matką, jeśli nie jest występna, a występnych mało, przywiązuje się do męża i dzieci, pod warunkiem, że się niemi nie bardzo zajmować będzie, że zostanie jej dosyć czasu dla starań około stroju, dla zabaw i odwiedzin w sąsiedztwie, dla zanurzenia się w tak zwane światowe życie, jeśli mieszka w mieście. W chwilach wolnych czyta romanse i nowsze mód dzienniki, z nich czerpie najświeższe dowcipy jako

ozdobę rozumu, najświeższe stroje jako ozdobę postaci: jeżeli spełnia jaki obowiązek, jeśli się czem zajmuje, czyni to tak zręcznie, miłutko, że pomimo woli zwraca na siebie uwagę, ściąga pochwały; słowa jej powtarzają o trzy mile naokoło, wszędzie niezgrabnie naśladowają jej stroje, ona królową mody, wyrocznią elegancyi, przez lat kilka w okolicy słynie, ona ją ożywia nadmiarem swęj żywości, ona jest słońcem gromadzącem koło siebie tłum posłusznych planet, zaćmiewającem blask gwiazd podrzędnych.

Taka żona może być ozdobą i bawidełkiem męża, ale nie jest ani współniczką jego myśli i pracy, ani podporą i otuchą w nieszczęściu, ani w danym razie opiekunką rodziny. Taka matka syna wychowa na pieszczocha i panicza, na istotę z dobrém sercem, myślą płochą, miękką wolą; ona dbać będzie przedewszystkiem o to, żeby jej córka zgrabną i wdzięczną była, żeby oczy na siebie zwracała, podobać się umiała, dbała o oklaski ludzkie, o sądy świata; o obowiązkach poważnych, o spełnianiu ich dla nich samych, o szukaniu szczęścia w świadectwie swego sumienia nie ma tu mowy. Temi zasadami karmiona, w tej atmosferze wychowana dziewczyna wyrasta na kokietkę w latach dziewictwa, tém bardziej rażącą, że zostawiona sobie bez zajęcia, bez żadnych powinności, wszystkie władze umysłu, wszystkie wdzięki kieruje do jednego celu: podobać się, zyskać oklaski, pochwały jest jej marzeniem. Jeżeli dziewczę takie Bóg obdarzy gorętszém uczuciem, wyobraźnią bujniejszą, a da jej żyć w chwilach burz narodowych i spo-

łecznych, wtedy dziewczę oklasku i hołdu szukać będzie na inném polu, wmiesza się do spisków i kno-
wań tajemnych, bić się i rządzić gotowa. Przyzwyc-
zajona do wykraczania poza obręb skromności
i cichości dziewiczej, nie przestraszy się obozowym
zgiełkiem, gotowa nawet na kul pociski się nara-
zić, byleby zebrać na téj nowój widowni żniwo
pochwał, których już zdobyć nie może w opusto-
szonych salonach. W zwykłym społeczném życiu
chwyta skwapliwie każda myśl nową, każdy nowy
prąd, staje na czele każdego postępu, zaskarbia mu
zwolenników, ale zarazem piętnuje go swoją pło-
chością, na miejscu zamiłowania stawia kaprys
przemijający, treść dla kształtu poświęca.

Innemi są marzycielki, owe bujne pączki zmro-
żone w zawiązku niewłaściwém wychowaniem
i przesądnemi światowemi więzami. Młoda marzy-
cielka przynosi zwykle w wianie serce tklliwe i dum-
ne, umysł bystry, wyobraźnię wrażliwą, a jednak
czoło jój obwiane zadumą, oko mglisto i tęskno
patrzy w przyszłość, głowa na dłoń się chyli, dla
czego? bo ona okiem duszy przeczuwa ideały do-
skonałości, piękna i prawdy, a oko jój ziemskie
widzi ludzkie małostki, brzydoty, plugastwa. Na
ten widok serce jój ściska przez chwilę ból bez
granic, lecz wnet rozjaśnia jój czoło myśl piękna
i czysta; pracować potrzeba miłościwie i wytrwale,
słowem i czynem pracować dla zbliżania ludzkości
do owych ideałów świętych, w głębi jój serca pia-
stowanych, i widzi jasno przed sobą pole wielkie
i urodzajne, tylko nieuprawne, i w poważnej za-
dumie stara się wybrać rodzaj pracy. Czyliż ma

w pismach naukowych dawać swym rówieśnikom zdrowy duchowy pokarm? czy w innej treści pismach lud oświecać? czy w szkółce wiejskiej działwę nauczać? czy w mieście odwiedzać mieszkania nędzarzy i z zasiłkiem materyalnym nieść im słowo zbawiennęj pociechy? czy nowy urządzić zakład naukowy dla bogatszych lub uboższych dziewcząt, dla nauczycielek lub robotnic? może się odda literaturze albo jakiej ściśtej nauce? może talent wrodzony do doskonałości doprowadzi? Wtedy dopiero, po tym przeglądzie, tysiące bólów ściśnie jęj serce, natchnienie, głos Boży w jęj sęrcu mówiący, dał jęj przeczuc część potrzeb ludzkości, dał jęj pojąć, że i ona do wielkiego dzieła postępu powinna swoją dorzucić cegiełkę, że dla nięj także wyznaczona niwa; ale obliczywszy się ze swemi siłami, widzi zbyt jasno, niestety, że tylko w dobre chęci zbrojna, i że chcąc jąć się jakiejkolwiek pożytecznej pracy, musiałaby się oddać wielkim przygotowawczym zajęciom, bo wykształcenie początkowe nie dało jęj żadnych naukowych podstaw, tak że w miarę jak własną pracą nabywa wiadomości, odrzucać musi i wykorzeniać to co w dzieciństwie nabyła; takie to fałszywe i przesadne.

Wiele dziewcząt cofa się z przerażeniem przed tak smutną rzeczywistością, odwagi im braknie: te to każą się wysoko ważyć i zamykają się w jakiejś tajemniczęj wyższości, bo cenią siebie nie wedle tego czém są, ale podług tego czémby być mogły, gdyby wychowanie rozwinęło dobre i pełne ziarno, rzucone w nie ręką Opatrzności, zapominając

o t \acute{e} m, \acute{z} e same niedość pracowały i walczyły, \acute{z} e im sił zabrakło wobec przeciwności. Inne nie boją się trudu, ale ulegają względom światowym: mia-
 łożby młode dziewczę czytać tę lub owę naukową
 książkę? t \acute{e} j lub ow \acute{e} j oddać się nauce? może do
 jakiej poważniejszej wmieszać się rozmowy? może
 dla ulubionych zajęć opuścić zabawę, zebranie,
 teatr, strój zaniedbać? może sama zechce wejść do
 mieszkania nędzarza, albo ulicę przebiec, bo któż-
 by znowu miał czas j \acute{e} j tam towarzyszyć? Ona,
 która powinna tylko starać się podobać i cz \acute{e} m prę-
 dz \acute{e} j a najkorzystniej pójść za mąż, ona gotowa
 swoją uczonością nie jednego odstraszyć, albo co
 gorsza w wyborze m \acute{e} ża nie imienia i bogactwa
 szukać, ale rozumu, zacności, nauki, I tak cz \acute{e} sto
 powtarzają to młodej dziewczynie, taką siecią świe-
 tnych pokus ją otaczają, w tak crarnych kolorach
 malują j \acute{e} j życie przez nią obrane, tak j \acute{e} j wymo-
 wnie i wielomownie wmawiają, \acute{z} e b \acute{e} dzie dziwaczką,
 \acute{z} e nie sp \acute{e} lni swych niewieścich powinności, \acute{z} e
 wszystkim nieużyteczna na pośmiewisko się tylko
 wystawi; \acute{z} e biedne dziewczę albo ulegając poku-
 sie w wir świata się rzuci, albo dumnie zamkną-
 wszy się w sobie, szlachetnie ale bezwładnie boleć
 b \acute{e} dzie nad temi więzami, któremi ją świat i naj-
 droższe nawet istoty kr \acute{e} pują. Dziewczę takie, zna-
 lazłszy szlachetnego a rozumnego m \acute{e} ża, rozwija
 się w całej pełni pięknej sw \acute{e} j duszy: on staje się
 j \acute{e} j przewodnikiem, wspiera ją sw \acute{e} m ramieniem,
 przed pociskami świata swoją powagą osłania,
 i przechodzą drogę życia jak wytrwali i poży-
 teczni pracownicy. Cz \acute{e} ściej jednak młodzieniec

udaje przed dziewczęciem dobre chęci, których nie ma, w dłuższem zaś z nią pożyciu odkrywa ję serce zimne i samolubne, umysł płytki lub płochy, strojąc się tylko dla świata w świecidło przechwałek i głośno wyznawanych zacnych zasad. Wtedy albo zgnębiona przystanie na takie oschłe i bezowocne życie, i z gorączkową zapamiętałością rzuci się w koło prac materyalnych i pieniężnej zapobiegliwości, byleby zużyć sił nadmiar, albo zamknie Boskie głosy w tajni swego serca, i potem jako artykuły wiary prześladowanej w serca swych dzieci przeleje; a te młode istoty znowu krępowane, znowu sfanatyzują te zasady, i jako dziwolągi duchowe w świat wstąpią, jeśli się przed nimi wcześniej pożytecznej działalności nie otworzy pole.

Kokietki i marzycielki są zwykle czułemi, ale zawsze nierozważnemi i nieumiejętnemi matkami, czasem kochającemi, ale najczęściej nierozsądnemi, wymagającemi i znudzonemi żonami, zawsze żadnemi gospodyniami, mało czynnemi i pożytecznemi kobietami.

Pierwsze zajęcia gospodyni uważają jako plugawę rzemiosło, któreby mogło zniszczyć ich wdzięku i strój, tak wiele kosztujący starań, powierzają je też sługom, czasem tylko chwając się swoją gorliwością albo umiejętnością gospodarską przed łatwowiernymi słuchaczami, podziwającemi istotę, łączącą tyle wdzięku z taką prostotą życia. Marzycielki powołanie gospodyni mają za znikome, gardzą niem i pomiatają, nie rozumiejąc, że ten zawód obejmuje nietylko starania około zachowania i polepszenia bytu, ale zarazem żądanie udoskonalenia

tego wszystkiego co nas otacza, nauczania słowem i czynem wszystkich dusz i umysłów podległych nam, otaczających nas, garnących się do nas. Dla wymarzonych często a rzadko osiągniętych celów, dla ulubionych a rzadko w czyn wprowadzonych rojeń, zaniedbują one święte obowiązki, do spełnienia których co chwila napotyka ją sposobność. Wyżej cokolwiek ubolewałam nad temi istotami, których zdolności nierozwinięte i skrepowane we właściwym nie rozwinęły się kierunku; tutaj musieliśmy te z pomiędzy nich potępić, które ze swęj drogi zwrócone, nie oddały się z poświęceniem obowiązkom, które im wykonać dozwolono.

Pewna warstwa niewiast, nie wiele wykształconych, w zaciszu wiejskiem żyjących, przejęta bywa strachem na widok elegantek, które przy wielu pozorach nauki, wykształcenia i poloru, wstręt okazują do zatrudnień gospodarskich, i jak wieść niesie, nie zawsze pilnują domu i kolebki dziecięcia; a wnosząc że wykształcenie odrywa niewiastę od jęj obowiązków i na złą drogę ją sprowadza, i nieprzeczuwając wcale, że właśnie półwykształcenie tworzy te dziwolągi moralne, które ją trwożą przejmują, oddalają od swych dziewcząt każdą myśl wyższą, każdą niemal książkę, za ledwie pacierza uczą, utrzymując że kobieta chcąca być dobrą żoną, niepowinna mieć swego zdania, woli i sądu, ale kierować się ślepo wolą męża, a na wychowanie dzieci, Bóg, który uczy gąskę i owieczkę jak swoje pielęgnować ma, i jęj da rozum potrzebny: starania gospodarskie, rząd domu, oto wedle nich pole pracy dla niewiasty.

Może nie potępialibyśmy tych zasad, może przełożylibyśmy je nad te, które każą uboższym wiejskim mieszkańcom naśladować bogatszych miejskich, nawet w ich śmiesznościach, wykwintach, nałogach zbytkowych, gdyby takie wyłączne oddanie się materyalnym staraniom, machinalnym, zwyczajowym, takie zamknięcie się w kole przesądu jak w ślimaczej skorupie, nieprzystępnej światłu ani prawdziwej religii, ani nauki żywej, takie jednostronne a zatem wąskie i niedostateczne zapatrywanie się na życie, nie zabijało istoty duchowej, nie karłowaciło myśli, nie ziębiło serca, nie krzywiło charakteru.—Tak jest, niestety! Zawołane gospodynie zapominają o wyższem powołaniu niewiasty wśród swych kłopotliwych zatrudnień, zaniedbują dla nich czuwania nad uczuciami rodzinemi, nie starają się przypodobać mężowi, nie dają mu obrazu wdzięku i dobroci niewieściej, nie kształcą dusz i umysłów dzieci, krzywią swój charakter, tracą bezstronność sądu, pogodę myśli, łagodność obejścia, cały dzień zrządzając, gderząc, w nieschludnem odzieniu przebiegając wszystkie kąty, niemilemi się stają rodzinie i czeladzi, a nawet niewątpliwie małą korzyść materyalną odnoszą, bo zniechęcają sługi, odbierając im możność i sposobność samodzielnego działania, przyprowadzają je stopniowo do stanu bezmyślności i osłupienia, a rządząc się zwykle przepisami rutyny, zwyczaju i przesądu, nie korzystają z nowych środków pomocniczych, które światłym gospodyniom podaje nauka, doświadczenie przez innych nabyte i do

własnych zastosowane potrzeb, albo nawet własną zdobyte pracą.

Gospodarstwo niewieście, mężkie nawet, w potrzebie wchodzi w zwykły zakres kobiecych zajęć, każda więc niewiasta znać je i gorliwie zajmować się niemi powinna: my musieliśmy tu tylko potępić przesadę, zrzeczenie się wszelkich duchowych władz, pragnień i porywów na rzecz materialnych starań, zamienienie istoty obdarzonej rozumem w bezmyślne narzędzie, zwyczajem i rutyną tylko się rządzące. Bo chcielibyśmy, aby niewiasty nasze umiały wiązać w jedną różnobarwną ale skończoną równiankę rozliczne obowiązki, jakie im Bóg dał do spełnienia na tej ziemi, maluczkiemi nie gardząc, ale też i o wielkich nie zapominając, aby patrząc na cały ich łańcuch z dumą i miłością, z zamiłowaniem ujmowały każde jego ogniwo, żadnego nie odrzucając, nie lekceważąc małych, śmiało wielkie dzierżąc.

IV.

Gdzież mamy szukać przyczyn, które z nadobnych, darami Bożemi bogato uposażonych dzieci naszych, urabiają nam te trzy liczne zastępy: kokietek, marzycielek i gospodyń zawziętych? Nie znajdziemy ich w złej woli matek, bo każdaby rada widzieć dziecię swoje doskonałym, każda na jej wychowanie łoży wiele koszty, opłaca z zagranicy sprowadzane nauczycielki, nieraz do miasta wyjeżdża w nadziei, że tam znajdzie liczne grono wyborowych profesorów i wszystkie środki pomocnicze. Jakże często słyszałam matki wyliczające z dumą te wszystkie koszta, starania i trudy, jakby w nadziei, że podług nich, a nie podług otrzymanych owoców, ludzie sądzić będą charakter i wykształcenie ich córek.

Dla czegoż zamiast rojów skrzętnych ale rozumnych i pracowitych pszczołek, cichych ale namaszczonych gołębic, widzimy stada strojnych a lekkich motylów, rój muszek bez zajęcia i celu brzęczących i uwijających się po świecie, jakby szukały drogi i mety? Dla czego wśród tak licznej gromady tak mało orlic wzbija się ponad ten tłum ptasząt, czy siłą myśli i ducha, czy cnoty blaskiem, czy poświęcenia wielkością?

Czyż nie dla tego, że niewiasty nasze albo nie wiedzą jasno jaką ma być chrześcijanka, jakie ma spełniać obowiązki, jak dary Boże rozwinąć i zużytkować, ani jakich użyć środków, by ją do życia, do czekających ją w niem powinności przysposobić; albo, musimy to ze smutkiem wyznać, mając do wyboru rzucenie córek na drogę ciernistą i trudną życia chrześcijańskiego, albo na łatwą, kwiecistą na pozór ścieżkę samolubnego użycia, drugą dla dzieci wybierają. Czyż nie dla tego, że same wychowane wśród pewnych przesądów, wiekowi ich właściwych, powierzchownie wykształcone, zlewają na swe córki także wykształcenie, też same przesady, coraz bardziej niewłaściwe i rażące, z kąd zacofanie w obec ogólnego postępu, zajęcie w społeczeństwie niewłaściwego stanowiska, niezadowolnienie z życia.

Dla tego to dziewczęta nasze i teraz nawet odbierają powierzchowne wykształcenie; to daje im wiele pobieżnych wiadomości w rozmaitych gałęziach nauk, w ich główkach nagromadza pewną ilość dat i faktów historycznych, cytat literackich, klasyfikacji umiejętnych, ale ich nie uczy ani źródeł ani celów wiedzy w ogóle i nauk w szczególności, ani myśli wiążącej je w jedną harmonijną całość, ani téj, która je zamienia w naszą własność duchową, umysłowi należycie przyswojoną, jako skarb cenny, z którego czerpać możemy w każdej chwili życia, w każdej duchowej potrzebie. Nie wspominam o tém, jak przy swój pobieżności wykształcenie to u nas jest jednostronném, jak pewne nauki są u nas uprzywilejowane, inne zaniedbane,

jak zawsze z nauki wybierają dla kobiet to, co ja-
 skrawe i zabawne, co rozbudza wyobraźnię i umysł
 bawi, odrzucając to co treściwe, jędrne i zdrowe,
 co uczy myśleć, co uczy okiem poważnym, duchem
 skupionym patrzeć na życie, na przeszłość, na przy-
 szłość i na chwilę teraźniejszą z przeszłości po-
 wstałą, przyszłość niosącą nam w pączku. Takiemu
 wykształceniu towarzyszy zwykle równie spaczony
 wychowanie: dziewczęta nie uczą przyszłych świę-
 tych obowiązków żony, matki, obywatelki, spełnie-
 nia ich za cel i szczęście życia nie stawiają; prze-
 ciwnie, powtarzają ję często, że ją kształcą, że dbają
 o rozwinięcie ję talentów, nie dla tego że to są
 dary Boże, które uprawiać potrzeba, bo kształcąc
 je urabiamy doskonale pewne gałęzie naszego du-
 cha, a jeśli niepospolite, pierwszorzędne, dodajemy
 cenną okruszynę do skarbnicy sztuki lub wiedzy
 narodowej; nie dla tego, lecz na to aby dziewczę
 zostawszy dziewicą, zajaśniała w rowieśnic gro-
 nie, zyskała liczne oklaski, otoczyła się wielbicieli
 gronem, a potem nareszcie, gdy oklaski słabnąć
 zaczną a wielbiciele znudzeni jednostajnością ku
 innemu rzucają się Bożkowi, żeby dziewczica pomiędzy
 odstępującymi umiała schwytać najbogatszego na
 męża, a w nim rękojmię dobrobytu i wygodnego
 życia. Tych ostatnich słów nie mówi się dziewczę-
 ciu, celu tego się ję nie wskazuje; gdzież jest mat-
 ka, któraby dziewczęciu to tak sucho powiedzieć
 chciała, wiem o tém, nie wątpię, ale wiem także,
 że każda w swém nierozważnym, niemądrém, i nie-
 chrześcijańskim przywiązaniu do córki, prowadzi
 ją drogą do tego wiodącą celu, daje ję środki do

wejścia na tę jedynie w udzielaném jój wykształceniu, w sądach o świecie, ludziach, obowiązkach, szczęściu, które powtarzając przy niej prawie nie chcąc, wpaja w jój młody umysł i wrażliwe serce; a wiem także, że dziewczęta obdarzone dziwnym darem poczucia i odgadywania tego właśnie co przed nimi kryją, lub nawpół przesłaniają, odgadują jakie im przeznaczają życie, i albo na myśl tę wzdrygnąwszy się, obierają prawdziwą drogę, ale walcząc przeciw woli często najdroższych istot, i to zbrojne tylko w swoją młodość, jój zapal i czystość, albo, i tak najczęściej się dzieje, ślepo biegną po wskazanej drodze, często za daleko się na niej zapędzają, czasem bolesném otrzeźwione doświadczeniem, choć późno chciałyby wrócić na właściwe stanowisko, okupując swe wybawienie ofiarą szczęścia, tracąc zwykle w tém pasowaniu się z sobą i ze światem świeżość uczucia, wiarę w szczęście i w skuteczność pracy, jedném słowem to, co życiu powinności daje urok, co je opromienia tęczą nadziei, miłości urokiem.

Ale powiedzą mi na to niechętni: te świetne, utalentowane dziewice, te strojne, wesole, zalotne istoty są jakby wiązkami kwiatów, zdobiacami nasze salony, żywymi równiankami otaczającemi życie nasze dziwnym urokiem. Nie oneż to zdobyły nam w świecie rozgłos wykształconego narodu? może nie one za granicą, na pierwszych dworach europejskich otrzymują uznanie, oklaski? Tak jest bezsprzecznie. Nam się tylko zdaje, że tak postępujemy z córkami naszemi, jak ogrodnicy usiłujący jak najpiękniejszy otrzymać kwiat, i tak dlań wy-

silający krzewinę, że na wydanie owocu sił jej nie pozostaje: oklaski, pochwały światowe, choćby przez liczne grona, przez pisma publiczne głoszone były, przebrzmiały zbyt prędko, a jeśli kwiat opadłszy nie zostawił po sobie nadziei owocu, i strojna dziewczica nie przeobraziła się w zacną żonę, godną matkę, pracowitą obywatelkę, ludzie prędko o niej zapomną, bo nic jej nie będą mieli do zawdzięczenia, bo życie jej śladu trwałego, pracy nie zostawi. Wielu patrząc na zwiędłą, płochą, lekkomyślną i przesadną staruszkę, wzruszy wzgardliwie ramionami i powie zcicha: „Dziwna rzecz, co się też z niej zrobiło? A taką piękną, tak uroczą była!“ W samej rzeczy dziwnem to nie jest: dziewczica czarowała nas szatą, promieniem swęj piękności, świeżością bezwiedną, porywami uczucia ku pięknemu, ku ideałom, tém łatwiejszemi, że nie zmieniając się w czyny, nie spotykały się z przeciwnościami rzeczywistości; ale jak w dziewicy dziwnemi byłyby figielki i kaprysy, miłe i lubie w dzieciństwie, tak niewiasta, która zachowała myśl płochą, lekką, drobiazgową, czarującą w dziewczęciu, a na miejsce opuszczających ją wdzięków, stygnącego zapału, świeżości uczucia, straconych w trudzie życia, nie ozdobiła się cnót i zasług powagą, — śmieszna i liłości godną się staje.

I jakiegoż uczucia dozna ta niewiasta, gdy czoło przypruszone siwizną nachyli w głębszej zadumie, na myśl o blizkim może zgonie? Jeżeli zupełnie niewykształcona, jeśli umysłu leniwego i uczuć łagodnych, patrzy bezmyślnie w grób, w przyszłość tajemniczą, obojętnie rozpamiętuje przeszłość, koń-

cząc swój zawód ziemski tak bezwiednie jak go prowadziła. Lecz jeśli Bóg ją w dzieciństwie obdarzył iskrą świętą, gorącym jej łono rozgrzał uczuciem, a wychowanie, nie dając jej zdrowych o jej powołaniu pojęć, nie wykształciło jej woli, nie dało sił potrzebnych do wywalczenia wstępu na właściwą drogę; o jakże gorzkie myśli zalegną tę głowę, jakże bolesne uczucia rozrywać będą to serce, gdy w ostatnich uroczystych chwilach, na łożu boleści, wzrokiem pamięci w przeszłość spójrzy, wzrokiem wiary i przecucia jaśniejszego już, bo mało krępowanego obumierającym ciałem; rzuci w bliską przyszłość? Szczęśliwa, jeśli wtedy miłość chrześcijańska zwycięży uczucia nienawistne, które w sercu jej zawrą, jeśli przebaczy tym, którzy ducha jej skrepowali w powijaki przesądu i niewiedomości, jeśli wszystkim ludziom ich małość, sobie swą słabość przebaczy, za nich i za siebie westchnie do Boga, mówiąc Mu w ostatniej modlitwie:

„Panie! wiele dałeś Twój słudze i mnogością łask ją obdarzyłeś: miała być wśród ludzi sługą Twą i apostołem, nieść im miała Twoją naukę miłości i wiary, miała ich nauczać słowem i czynem. Posłannictwa twego znamię nosiłam na czole, ludzie widzieli znamię to niezwykle i ja w mém łonie czułam dziwne nieśmiertelności głosy: duch mój dążył w górę ku Tobie, albo swe ramiona ku ludziom wyciągał; często pytałam sama siebie co to są za głosy? dla czego do mnie przemawiają? dla czego ludzie garną się do mnie? Ale ludzie nie pojęli, że Twoje znamię świeciło na mojem czole, że życie moje miało przebrzmieć jedną pieśnią po-

chwalną dla Ciebie, jedną pracą oświecającą i uświęcającą ludzi; oni mi tylko powiedzieli żeś piękna, że piękność dana mi abym nią swoje okupiła szczęście. Posłuchałam, światu i sobie służyć zaczęłam, zamknęłam się w samolubnej pysze, szczęścia łaknęłam, szczęścia szukałam, w wirze zabaw i uciech barwne. jaskrawe zbliżało się często, chwytalam skwapliwie, lecz jak widzenie znikało wkrótce, szukałam dalej, i ze złudzenia w złudzenie, z zawodu w zawód przesnułam życia wątek. Głosy odzywały się rzadziej, jeszcze rzadziej, czasem śmiech szyderstwa i rozpaczy słyszałam, potem wszystko ucichło. Panie! teraz kończę mój zawód, dary Twe nieużyte, jak kwiaty w pączkach zawiędłe zanoszę z sobą do grobu. Przebacz Panie i mnie i tym co świeżość méj duszy zabili, daj ludzkości nowego prawd Twych apostoła, daj mu więcej jeszcze miłości i wytrwałości więcej.“

I namże się dziwić, że około nas, pod tchnieniem naszym, tyle urasta miałkich umysłów, słabych, wątłych, połowicznych charakterów, nam, tak dalekim od owych niewiast chrześcijańskich, które wołały widzieć dzieci swoje bez życia, aniżeli skalane grzechu piętnem? I nas porwał chwilowy prąd wieku, i my z nim razem pragniemy szczęścia, i goniąc za jego zwodniczą miarą, zapominamy o wszystkiém inném. I my z wiekiem naszym widzimy szczęście w spokoju i dobrobycie, i my je widzimy w oswobodzeniu się od jarzma praw wszelkich, choćby najświętszych, choćby przez Boga w sumieniu naszym wyrytych. I my chcielibyśmy pogodzić ducha kosztem jego z materją,

i dla tego staramy się zmaleść go, ujarzmić, od lotu bujania odwrócić, aby mu dobrze było w ciasnej ciała powłoce. I my dałyśmy się uwieść tym błędnym ognikom aż do zapomnienia, że nikt nie jest w stanie usunąć od człowieka mężczyzny czy niewiasty trudu życia i jego cierpienia, a kto wychowując go do łatwego życia, do roskoszy, wystawia go na jego walkę i ból bez siły do jego znoszenia, bez woli do jęj prowadzenia, poniża jego wielkość duchową, zdiera zeń człowieczeństwa szczytne znamię. Bo w pracy jest zasługa, w cierpieniu uświęcenie.

Niewiasta powinna wstępować na drogę życia ze znajomością cierpień i prac jakie ją czekają, zasług które może położyć, pociech które ją spotkać mogą; winna na nią wstępować z wiarą w dobro i piękno, z wielką miłością ku ludziom, z zaparciem się siebie, z zamiłowaniem prawa Bożego i powinności jakie na nią wkłada, i jeśli cierpienie przypadkowe powinna przyjmować z kornym spokojem, zwykły trud życia ma podejmować skwapliwie i wytrwale. Nauka Chrystusowa—to jęj wskazówka, jęj wzorem — życie Zbawiciela.

Jestże tak u nas obecnie? Bynajmniej! My czynamy życie ze wstrętem do wszelkiego obowiązku, z bojaźnią cierpienia, z niewiarą w zwycięstwo ostateczne, choć drogo okupione dobra prawdy i piękna, z przeświadczeniem o niesprawiedliwości działu przez Opatrzność nam wyznaczonego, z rodzajem nienawiści i zawiści do istot, z którymi życie dzielić i współpracować mamy. Jedyną myślą naszą wyjarzmienie, uniknienie o ile

stało wszelkiego trudu, wszelkiej pracy, każdego cierpienia, walki z naszym samolubstwem, ze złością ludzką, z przesądami, z rzeczywistością obecną dla przyszłej rzeczywistości. Użycie, spokój, dobrobyt, to nasze marzenie, pragnienie jedyne; zamykamy się w naszej beczynności, bierności, bezbronności naszej, jakbyśmy wierzyli, że los zawistny zapomni o nas duchowo martwych prawie: i cóż zyskujemy? Pocisk jego dotyka nas po pocisku, bolesne i bezowocne, bo nie jako próby, nie jako walki chrześcijańskiej następstwo, lecz jako sprawiedliwości wiecznej ciosy. Cóż dziwnego, że zacząwszy życie z goryczą, obojętnością, niewiarą, kończymy je skargą i zwątpieniem? cóż dziwnego, że poświęciwszy naszego ducha rozwój i uświęcenie wygodzie naszego samolubstwa, płaczemy na widok naszej klęski i omyłki? Takie życie nasze, takie nauki, w które dzieci nasze zbroimy. Celem wychowania nie jest wpojenie zasad chrześcijańskich, wykształcenie charakteru, poskromienie złych skłonności, rozwinięcie ducha ofiary i ducha miłości, siły woli, łagodności sądu, bezstronności zdania, zamiłowania powinności i prawa Bożego, ale uzbrojenie w niewiarę i nieufność, w samolubstwo i chłód uczucia, nauczanie godzenia wymogów obowiązku, z zachciankami własnymi i cichych układów z sumieniem.

Kierunek ten samolubny i materyalistyczny przebija się wszędzie, co chwila w przysłowiu, w rozmowie, w zdaniu, w sądzie każdym, z każdego ust się wyrывa; on jest podstawą macierzyńskiej dzia-

łałości, chociaż obietnicom jego życia i doświadczenie co chwila boleśnie kłam zadają.

Nieznajomość powołania i przeznaczenia niewiasty, albo fałszywe i samolubne ich pojęcie oto są więc przyczyny niewłaściwego wychowania i wykształcenia, urabiającego nam umysły miałkie, charakteru słabe ogółu niewiast. To zmalenie pojedynczych osobistości, to poniżenie umysłowe i moralne połowy ludzkości jest dopiero w pierwszym kierunku tego wynikiem. Przyjęte także jako podstawy wychowania mężczyzn i ich postępowania zasady materjalizmu i samolubnego użycia sprovadzają u nas w dalszém następstwie rozchwianie życia rodzinnego, osłabienie obyczajów, bezczynność i zbytek klas wyższych, niemoralność niższych, zawiść i wzgardę pomiędzy stanami, niesmak i niezdrowie społeczne, obumarcie wszelkiej zacnej działalności. Tu zachodzi wielka różnica między stanem naszego społeczeństwa a położeniem zachodnich krajów Europy; i one dla tych samych przyczyn doznają tego samego cierpienia w wyższym nawet stopniu, ale téż z niezmordowaną czynnością, często gwałtownemi i nie na czasie będącemi rzutami, ciągle pracą nad ulepszeniem praw instytucyi, porządku społecznego, nad rozszerzeniem jak najobfitszém oświaty, usiłują złemu zaradzić, odwrócić je, a jeżeli ich praca nie przyniosła dotąd oczekiwanych owoców, przypisać to można jedynie fałszywym zasadom przyjętym za punkt wyjścia, błędnemu celowi położonemu jako meta. Złe powstałe z samolubstwa, materjalizmu, chcą usunąć i wy-

leczyć, coraz bardziej się zapędzając na tejże drodze, apoteozując istotę fizyczną, umysłowość człowieka z uszczerbkiem jego duchowości i moralności, dobrobyt i użycie stawiając jakoby cel na miejscu udoskonalenia.

W naszym społeczeństwie, oprócz wyżej wspomnianych, wspólnych nam z Zachodem, z Zachodu przejętych przyczyn złego, są i inne, które zmienić w naszej jest mocy, i w biernej bezczynności oczekujemy zmiany na lepsze. Czas otrząść się z tego zgubnego letargu, nie czekając na zimne dotknięcie groźnej rzeczywistości; czas, naśladowując czynność postronnych społeczeństw, skorzystać z ich doświadczenia, i na miejscu poniżania lub wywyższania jednego lub drugiego z pierwiastków, walczących w człowieku, pracować nad pogodzeniem ich na polu chrześcijańskiej moralności. Byłoby do życzenia, aby te zmiany przeprowadzone były najpierw w wychowaniu i wykształceniu mężczyzn, jako dotąd czynniejszych i bezpośrednio działających, niemniej zbawiennymi będą one zastosowane do wychowania i ukształcenia kobiet, bo jak widzieliśmy stan społeczeństwa odzwierciedla wierne wysokość duchową i umysłową kobiet, i możnaby słusznie powiedzieć, że jakie matki, tacy są synowie!

V.

Starajmyż się poznać czém powinno być wychowanie. (*) Z dzieciny wątłej, nieświadomej siebie, urobić człowieka, oto jego zadanie, a zadanie to nie małe. W dziecięciu cały jest człowiek, jak w ziarnku cała jest roślina; ale jak pierwsza potrzebuje światła, ciepła i łona ziemi aby się rozwinąć mogła, tak dziecina potrzebuje pieczy, miłości i starania pokrewnego jej ducha, aby się w człowieka przeobraziła. Między niemowlęciem a człowiekiem myślącym, świadomym siebie, rozumiejącym swoją istotę i świat w którym żyje, używającym sił swych, zdolności i woli ku wypełnieniu swego ziemskiego zadania, między niemowlęciem a takim człowiekiem przepaść cała; tę przepaść ma wypełnić wychowanie. Francuzi nazwali wychowanie: Wznoszeniem (Élever), i trudno znaleźć lepsze orzeczenie; wychowanie wznosi dziecko od niedołęztwa do wystarczania sobie do czynu, od nieświadomości do samowiedzy, od biernego ulegania skłonnościom i zachciankom do zapano-

(*) Jakie zasady przewodniczyć mu winny?

wania nad niemi rozumną wolą, od bezmyślnego podziwu dla otaczających go zjawisk do zgłębiania i przenikania ich siłą umysłu i odnoszenia ich przyczyny bytu ku wiecznemu ich początkowi, od lekkomyślnego życia z dnia na dzień do pojęcia celu życia, praw jego i zobowiązań jakie wkłada.

Celem więc wychowania, przygotowanie człowieka, uzdolnienie jego do życia, zupełnym rozwojem wszystkich sił fizycznych, umysłowych i moralnych dziecięcia, a doprowadzeniem ich do równowagi, umożliwienie ich działalności we wszystkich kierunkach.

Tłem, materiałem, które wychowanie ma ująć w pewne kształty, jest dziecię ze swą fizyczną budową, ze swemi wrodzonymi skłonnościami, zdolnościami, uczuciami.

Środkami, któremi wychowanie rozporządza dla ukształtowania mniej więcej dowolnego istoty dziecięcej, są: religia, wykształcenie umysłowe, umoralnienie czyli wykształcenie charakteru i woli i higiena.

Mylnie dotąd odrozniono wykształcenie i wychowanie jako dwie odrębne całości, mogące stać obok siebie niezależnie; i my dotąd, ulegając zwyczajowi w tém rozumieniu, używaliśmy tych wyrażzeń; teraz powiedzieć musimy, że całością samodzielną może być tylko wychowanie (jako udoskonalające wszystkie władze człowieka), a wykształcenie czyto umysłowe czy moralne jest jedną z jego gałęzi, bez której wychowanie nie byłoby całkowitem i skończonym, ale która sama i o swojej sile ostać się nie może. Gdybyśmy nawet, jak chcą

wielu, pod wychowaniem rozumieli tylko umoralnienie i rozwój charakteru, a rozwój umysłowy i naukowość ukształceniem nazywali, trudno byłoby je rozłączyć, w terażniejszym szczególnie stanie społeczeństwa i nauki, w którym człowiek nieoświecony może mieć tylko bierne cnoty i próżną choć dobrą wolę; uczony a niemoralny może stać się pożytecznym drugim myślami rzucanemi ludzkości, czynami, odkryciami dokonanemi; ale zawimi przeciw swęj duchowęj istocie, nie będzie całkowitym, skończonym, doskonałym.

Wystarczyż człowiekowi chcącemu pielęgnować dziecię, człowiekowi wychowującemu, wystarczyż mu wiedzieć, że celem i zadaniem wychowania jest usposobienie człowieka do życia, wydoskonaleniem i rozwojem wszystkich władz jego? Bynajmniej: to rozwiązanie pierwszej zagadki nasuwa mu mnóstwo wątpliwości, mnóstwo nowych zapytań! Czémże jest to dziecię? jakaż jego istota? do jakiego celu ma ona w życiu dążyć? jakie w niém spełnić posłannictwo? w jakim stosunku zostaje do otaczającego je świata? Na te pytania musi on znaleźć odpowiedź stanowczą, zadawalniającą, przekonywającą, zgodną z rzeczywistością, zanim dzieło swe rozpocznie, bo ona da mu poznać cel jego pracy, przedmiot który ma kształcić; bez nięj działałby na oślep. Ale gdzież taką odpowiedź znajdziesz?

W religii Chrystusowęj: ona nauczy go jasno czytać we wnętrzu człowieka, ona wskaże mu cel jego i środki, któremi doń dostąpić może, stosunek jego do istności wyższęj od niego, do istot jemu

równych lub niższych od niego. Nauki przyrodzone i filozoficzne mogą dociekać przyczyn zjawisk widzialnych, chcieć wytłómaczyć tworzenie się pojęć i myśli człowieka, przyczynę działania pojedynczych organów ciała ludzkiego, stosunek jego dwoistej istoty i oddziaływanie wzajemne dwóch wielkich składających ją pierwiastków, mogą całą jej działalność odnosić do rozmaitych przeobrażeń i objawów jednego tylko pierwiastku, i szukać w prawach naturalnych wytłómaczenia tajemnic istoty ludzkiej, życia i śmierci, mogą stosownie do różnych i sprzecznych często wyników, do których w badaniach swych dochodzą, coraz nowe stawiać zdania co do przeznaczenia człowieka i ludzkości, coraz nowe powinności znaczyć mu zakresy, ale dotąd nic wyższego, prawdziwszego, pełniejszego, piękniejszego, nic bardziej zgodnego z rzeczywistością, nic tak niezmiennego i jednolitego a zarazem tak dającego się naginać i zastosować do najrozmaitszych położań człowieka i ludzkości, nad wieczne prawdy moralne, z taką prostotą w kilku słowach Pisma Świętego zawartych a doświadczeniem wieków stwierdzonych. Człowiek skończony może pożytecznie oddawać się wątpliwościom, badaniom, poszukiwaniom, wychowujący nie pogardzając niemi wcale, przeciwnie znając je i posługując się niemi, musi mieć prawdy niezbite i wzniosłe do podania dziecięciu, musi je mieć za podwalinę swego systemu wychowania. I nie może poprzestać na zdaniu ludzi twierdzących, że człowiek nosi w swém wnętrzu, w swoim sumieniu, wypisane najwyższe swych przeznaczeń prawa, że w głębi

jego ducha tkwią ideały prawdy, doskonałości, sprawiedliwości, że na nich zaprzestać, im zawierzyć może, że tylko temi prawami, prawami natury rządzić się powinien. Duch ludzki, będąc częścią Boskiej doskonałości, musiał przynieść z sobą te wnie Bóstwa, ale przygłuszają je i paczą wrażenia, zewnętrzne i wewnętrzne złe skłonności. Gdyby te prawa niezatartemi zgłoskami wypisane były w duszy człowieka, panowałyby w nim najpiękniejsza harmonia, spokój, jedność; przeciwnie, człowiek jest ciągłą walką, dwoistością, sprzecznością, poza sobą, ponad sobą musi więc szukać prawdy niezmiennej, podstawy niezachwianej, z którą zjednoczywszy, spoiwszy szlachetne porywy swego ducha, mógłby i wewnętrznym trudnościom i zewnętrznym sprzecznościom śmiało i bez wahania stawić czoło. Łatwo przekonać się o niedostateczności prawa natury (jeśli pod tym wyrazem rozumiemy natchnienia dowolnie przez człowieka w swém wnętrzu czerpane), rzuciwszy okiem w przeszłość dziejową ludzkości, bo tam ujrzemy jak ludzie i narody zostawione swoim siłom i natchnieniom, różne ze swego ducha snuli przekonania i prawa, jak potworne często miały wyobrażenia o swojej istocie, o swém przeznaczeniu, o złém i dobrém, sprawiedliwém i niesprawiedliwém, i zamłast te ich mrzonki nazywać prawami natury, nazwalibyśmy tak wieczne prawa w nauce Chrystusowej nam dane, jako ze wszech miar zgodne z otaczającą nas przyrodą, z naszą istotą nieskrzywioną, nieuprzedzoną, a tak bezmiernie doskonałe, tak wysokie na wzór stawiające nam ideały, że nie

sposób wyobrazić sobie chwili, w którejby ludzkość prześcignąć je mogła.

Moralne prawdy religii Chrystusowej muszą być pochodniami wychowującego: w nich zaczerpnąwszy pojęcia o złém i dobrém, sprawiedliwém i niesprawiedliwém, piękném i brzydkim, o istocie człowieka, jego przeznaczeniu, o jego stosunku do Boga, ludzkości i siebie samego, z tą pochodnią światła w dłoni powinien przystąpić do dzieła wychowania. Te prawdy, wyrzyte w jego sercu i umyśle, winien przelewać w dziecinę kropla po kropli, w miarę jak ten duch spowity większe i coraz większe światło znieść i przyjąć będzie zdolny, tém światłem winien dziecięciu rozświecać wszystkie zagadki, które go w świecie duchowym zadziwią, to światło będzie kierownikiem i probierzem jego myśli, zdania, sądu, słowa, czynu, w całym zakresie moralnej działalności, ono jak oko prawdy unosić się będzie ponad jego sumieniem, i prostować jego nieprawidłowe ruchy.

Ta część filozofii chrześcijańskiej, którą wychowujący obrać powinien za podstawę swego systemu, przedstawi mu istotę Boga ideału doskonałości, Boga przyczynę twórczą i zachowawczą wszystkiego co składa świat widomy, Boga wszechwiedzę i wszechwładzę, niekrępującego jednak w niczem wolnej woli człowieka, Boga miłością ogarniającego wszechstworzenie i miłości jedynie żądającego od świadomego siebie stworzenia—człowieka. Miłość, ten jedyny hołd, jakiego od stworzenia wymaga, staje się zarazem narzędziem jego szczęścia, bo miłujący pragnie wznieść się do przed-

miotu miłości, wznoszenie jest doskonaleniem się, doskonalenie rękojmią prawdziwego szczęścia.

Filozofia ta nauczy go o istocie człowieka, że jest dwoistą, z ciała i ducha złożoną, z pierwiastku znikomego i pierwiastku nieśmiertelnego, z których pierwszy słaby i wąły w zaczątku, rozwija się z biegiem lat, w pewnej chwili dochodzi oznaczonego rozwoju, trwa czas jakiś w pełni siły, chyli się potem do upadku, słabnie, wątłeje, zamiera, wreszcie rozkłada się na te pierwiastki materji z których powstał, nigdy pewnej granicy siły, rozmiaru, czynności nie przekraczając. Drugi, iskierka Bóstwa, w całości złożony w piersi dziecięcia, lecz spowity słabością ciała, mającego służyć mu za łącznik ze światem, rozwija się jednocześnie ze wzrostem ciała pod wpływem otaczających go wrażeń, czerpanych bądźto ze świata przyrody, bądź z obcowania już rozwiniętych i dojrzałych, podobnych mu istot, bogaci się temi wrażeniami, korzysta z wiedzy i doświadczenia uzbieranego w ciągu wieków, staje świadomy siebie, pojmujący ideał, Bóstwo, pragnący zjednoczenia z niem, dorównania mu w mądrości, wszechmocy i wiedzy, wyższy zwykle chęcią niż wolą, pragnieniem niż czynem, czasem dorzucający iskry swjej twórczości do skarbnicy myśli ludzkiej, rozdzierający dalej osłonę ciemnoty i niewiadomości, otaczającej dotąd ludzkość, nowe jej umysłowe działalności otwierając obszary. Taką jest czynność umysłowa ducha ludzkiego; moralna część jego istoty równie zdolna udoskonalenia, jej pierwowzorem, środkiem do którego dąży, jest zarówno Bóstwo, ale w swjej wszechmiło-

ści, doskonałości, sprawiedliwości, a podczas gdy umysł doskonali się gromadzeniem wiedzy, moralność wzrasta w miarę wyteżania woli ku wprowadzeniu w czyn i życie prawdy, sprawiedliwości, miłości.

Rozwojowi ludzkiego ducha trudno nakreślić miarę, nie ma on granic, ująć, określić go nie można. Prostaczek zaledwie myślą ponad zwierzę wzniesiony i geniusz czytający biegle w księdze przyrody i łamiący jej tajemnice, święty, czystością ducha najbardziej do doskonałości zbliżony i zbrodniarz w kale występku zanurzony, stoją u dwóch przeciwnych krańców jego działalności. Dla czego te przeciwieństwa? dla czego ta dążność w dwóch sprzecznych kierunkach? Duch na drodze swego rozwoju napotyka zapory, on nieskończony, zawarty w powłoce znikomiej, on niezmierny, zmuszony do posługiwania się, do objawiania się za pomocą zmysłów ograniczonych w swém działaniu, podległych uszkodzeniu, on dążący w górę a przykuty do ziemi, on pragnący nieskończoności a ograniczony rzeczywistością świata. Ztąd w człowieku ciągle walczy dwóch pierwiastków: znikomego i nieskończonego, miłości Boskiej i samolubstwa, części skończonej, więc pragnącej natychmiastowego zadowolenia swych chęci, i części nieskończonej, chętnie cierpiącej w chwili obecnej, dla używania w przyszłości pozagrobowej; walka tak misterna, uporczywa, bezustanna, że trudno ją zbadać i określić.

Walka to zła i dobra. Złem moralném, w najrozleglejszém tego słowa znaczeniu, jest w poje-

dyńcym człowieku dogodzenie cielesnym samolubnym zachceniom z uszczerbkiem albo dążenia duchowego ku udoskonaleniu, albo z krzywdą bliźniego w duchowych czy fizycznych jego prawach, jest t \acute{e} m sam \acute{e} m złamaniem prawa Bożego, grzechem. Zł \acute{e} m umysłow \acute{e} m jest brak oświaty, niewiadomoś \acute{c} , bo światło służy nietylko do poznania i właściwego ocenienia prawd moralnych, ale daje nam środki do wprowadzenia ich w życie, do ich urzeczywistnienia.

Źródłem najczystszej miłości Boga nie jest wdzięczność za jego dobrodziejstwa, bojaźń jego wszechmocy, ale uwielbienie jego doskonałości bez granic, więc godnej równie bezmiernej miłości: odbłaskiem t \acute{e} j miłości jest żądza doskonalenia się, j \acute{e} j również odbiciem jest miłość bliźniego, miłość podobnej nam istoty, więc tak jak my obdarzonej duchem, doskonalic \acute{c} się zdolnym. Miłością czynną dla Boga i dla naszego ducha jest doskonalenie się, miłością czynną bliźniego jest stawienie na równi jego dobra z nasz \acute{e} m, o ile się te dwa interesa pogodzić dadzą, zaniechanie własnej korzyści, jeśliby go w cz \acute{e} mkolwiek krzywdzi \acute{c} miała w rzeczach materyalnych, w duchowych współpracowanie ku jednemu celowi, doskonałości.

Każdy postę

w doskonaleniu się, każdy czyn dla dobra bliźniego podjęty, każdy dowód miłości Boskiej w ten sposób złożony, wymaga wysilenia naszej woli, stłumienia jakiejś zł \acute{e} j chęci. Każdy upadek moralny, każdy czyn zdrożny, każde znieważenie prawa Bożego jest zwycięstwem naszego samolubstwa, poniżeniem naszej duchowej

istoty. W rzeczach przyrodzonych każda przyczyna sprowadza pewien skutek, w świecie duchowym każde wysilenie ku udoskonaleniu sprowadza nagrodę, nie w tém życiu znikomém, ale poza grobem, a tą jest coraz większe zbliżenie się do Bóstwa, coraz lepsze jego pojęcie i rozmiłowanie się w niem — niebo; każde poniżenie duchowe strąca nas szczebel po szczeblu w naszej godności, a w życiu pośmiertném Bóg je karze odrzuceniem, zapoznaniem swój istoty — piekłem.

Bóg złożył w duszy każdego człowieka te pojęcia Bóstwa, nieśmiertelności, zła i dobra, prawdy i fałszu; lecz ponieważ samolubstwa zaćmiewa umysł człowieka, kazi jego duchową czystość, krzywi i głuszy głos sumienia, objawił mu je przez usta ludzi natchnionych w Piśmie Świętém, przez usta Zbawiciela w ewangelii. Każdy człowiek, wolen od namiętności obłądu, znajdzie ich oddźwięk w duszy; a ludzkość, coraz bardziej umysłowo i moralnie się kształcąca i doskonaląca, pragnie coraz bardziej odzwierciedlać je w swoich prawach i czynach.

Streszczając więc w kilku słowach powyżej rozwinięte prawdy pokaże się, że:

Człowiek chcący zadanie swe ziemskie spełnić, powinien rozwinać i do największej możliwej doskonałości doprowadzić wszystkie swe władze duchowe, to jest moralne i umysłowe i siły fizyczne; nad swemi skłonnościami zapanować jak władca, i woli swój ku coraz większemu osobistemu uświęceniu ich używać, wszystkie, tak wrodzone, jak

nabyte lub udoskonalone przymioty winien obracać na służbę bliźniego, pojedynczego czy zbiorowego społeczeństwa, ludzkości, wszystkie swe czyny i myśli Bogu w hołdzie przynosząc. Doskonałość Boska ideałem człowieka. Życie człowieka jednem ku niej ma być dążeniem, ograniczaniem niższych swych zachceń wyższemi dążnościami, podporządkowywaniem niższych pierwiastków wyższym. Życie więc człowieka ciągłą ofiarą: człowiek materya poświęcony człowiekowi duchowemu, duch ludzki pracujący dla ludzkości, ludzkość cała żyjąca dla spełnienia myśli Bożej. Takiem ma być życie człowieka, do takiego ma wychowanie przysposobić.

Sprzeczne napozór postawiliśmy twierdzenie, mówiąc w jednem miejscu, że wszystkie władze człowieka, tak fizyczne jak duchowe, mają być do największej doskonałości kształcone, do największego doprowadzone rozwoju; w innem, że władze fizyczne duchowym podporządkowane być mają. Sprzeczność to jednak pozorna tylko. Samoistnie ciało dopełnia tylko życie utrzymujące funkcyę oddychania, trawienia i t. p., pod wpływem ducha spełnia wszystkie ruchy, stanowiące czynność ludzką i stosunek człowieka do świata przyrody, zawsze jako narzędzie, którem się duch dowolnie posługuje, jest łącznikiem między światem materyalnym a światem duchowym. Celem więc wychowującego musi być rozwinięcie sił fizycznych do tyła, aby nigdy swoją słabością nie krępowały czynności duchowej ani swém wybujanem nie tłumily du-

chowych władz człowieka. Często zbaczano od tej zasady: zapędzając się w jednym kierunku chciano, aby człowiek o ile możliwości uwalniał się z więzów fizycznych, ciało martwił wszelkimi rodzajami pokuty, a tym samym budził ducha do niezwykłej przenikliwości i drażliwości: inni idąc za rozległą teorią równouprawnień, chcieliby aby ciału nie odmawiano żadnej jego zachcianki, aby każdej jego żądzy zadość czyniono. Jedni i drudzy w stronnictwem zapatrywaniu się na rzeczy, zapoznają rzeczywistość: ciało zbyt znacznie osłabione, rozgorączkowane, fałszywe oddaje wrażenia zewnętrzne, źle wykonywa rozkazy ducha, a duch w takiej zostawiony powłóce, opacznie tylko i fantastycznie marzyć, niedokładnie działać potrafi, nareszcie źle posługiwany zamrze w półśnie bezwładnym. Zbyt nie dogadzanie ciału te same prawie sprowadzi skutki, i rozpieszczenie i rozwiązłość osłabia ciało; pierwsze: brakiem oswojenia z zewnętrznymi wpływami powietrza, niewygodami i trudami fizycznymi, drugie: przez sił nadużycie, ich wyczerpanie, obie równie niekorzystnie na duszę oddziałują.

Widzimy więc że to ograniczenie ciała, którego wymaga rozwój duchowy, jest zarazem miarą istotnego i normalnego jego rozwoju, dodać tu jeszcze moglibyśmy, że dogadzanie bezwzględne ciału, jego równouprawnienie z duchem, musi być zawsze jeśli nie źródłem występku, to przynajmniej zaporą do wszelkiego moralnego i umysłowego postępu.

Przejrzyjmy zastęp ludzi, którzy się do niego przyczyniają: spojrzyjmy na uczonego, tracącego

zdrowie wśród mozolnych badań dla zdobycia okruszyny wiedzy lub dopełnienia jakiego wynalazku; na siostrę miłosierdzia, wysączającą kroplę po kropli życie u wezgłowa chorego; na żołnierza, idącego na śmierć dla wywalczenia niepodległości swęj ojczyźnie. Wszyscy ciało poświęcają duchowi! A któż rzuci na nich kamieniem? czemu byłby świat bez nich?

Zadaniem więc wychowania rozwinąć siły człowieka tak aby się nie lękały wpływów przyrody, wśród której działać mają, aby były zdolne do trudu i pracy, aby w dojrzałym wieku nie wymagały wielu trudów i starań, a czerstwością swoją i harmonią zapewniały duchowi prawe i trwałe współdziałanie; rozwinąć je za pomocą higieny rozsądnie zastosowanej od chwili urodzenia dziecięcia, aż do tęg, w której jednocześnie prawie ustaje wzrost jego i kończy się wychowującego zadanie.

VI.

Ale jeśli trudnym zadaniem wychowującego jest rozwinąć siły fizyczne do ich pełni, uważając je zawsze jako narzędzia ducha i wpoić w wychowawca przekonanie, że jako takie mają być szanowane, lecz nie ubóstwiane, o ileż dlań trudniej jeszcze zbadać istotę duchową człowieka i postanowić, w jakiej mierze rozmaite jej władze rozwijane, jak z sobą zgadzane być mają. Bo wątpię aby zwykły podział duchowej istoty na moralną i umysłową, z zapewnieniem, że dość jest kształcić pierwszą u kobiet, u mężczyzn drugą, aby wzorowe niewiasty, doskonałych ukształcić mężczyzn, sumiennemu wychowującemu wystarczyły.

Podział ten, konieczny dla łatwiejszego określenia obu ducha naszego dzielnic, nie może być wystarczającym, bo będąc z sobą powiązane niemi misternemi, nie dość nam znanemi, a niepodobnemi do zerwania, oddziaływają na siebie tak potężnie, że o moralności człowieka sądzić nie można, nie znając stopnia i rodzaju jego ukształcenia, ani o sile jego umysłu, nie mając danych o moralnych jego zasadach. Bądź jak bądź, moralną częścią na-

szego ducha nazwano nasze uczucia i wolę, wszystkie dzieci przynoszą z sobą na świat pewne skłonności wszystkim wspólne, każde kilka jemu właściwych, wszystkie wolę czyli siłę zapanowania nad temi skłonnościami, albo poddania się im: zbiór tych skłonności, złych i dobrych, stanowi charakter dziecięcia. Wszystkie rozwijają się one rozmaicie, stosownie do rodzaju wrażeń jakie w biegu lat czerpią, czy to ze świata przyrody i otaczającej je rzeczywistości, czy to z atmosfery duchowej, w której żyją i z której wykształcenie umysłu i zasady moralne wynoszą. Pod temi wrażeniami i wpływami charakter dziecięcia przeobraża się w stały, mniej zmienny i chwiejny charakter człowieka. Taka jest istota skłonności ludzkich, że każda prawie w pewnej chwili swego rozwoju jest zacną, mniej rozwiniętą albo dalej posuniętą słabością lub namiętnością się staje; że każdej zacnej jest przeciwstawiona inna jęj przeciwna, i że dopiero po mozolnej i ciężkiej nieraz walce jedna otrzymuje zwycięstwo.

Tu więc zadaniem wychowującego poznać skłonności wszystkim dzieciom [właściwe, ich granicę, sprzeczności, prawdopodobny ich rozwój, stłumiać, a jeśli się da, wykorzeniać złe, czy to wrodzone, czy pod wpływem zewnętrznych wrażeń urosłe, doprowadzić do właściwego rozwoju zacne w swęj istocie, albo w pewnym stadium swego rozkwitu, zaprowadzić pomiędzy dobrami równowagę taką, aby jedna w dobrych swych popędach nie psuła czynności drugich niemniej dobrych, wkracząc w zakres ich działalności, aby każda przeciwnie we właści-

wój mierze przyczyniała się do dzieła ogólnego. Zadaniem jego zamienić rozumnym ćwiczeniem skłonności i popędy niestałe i bezwiedne, w cnoty czyli w zwyczaj spełnienia pewnych zacnych czynów, pewnych obowiązków pomimo wszelkich przeszkód, czy to w nas samych, czy poza nami leżących, kierowania się jednemi zasadami, pomimo uroku i korzyści innych, a wolę tak ustalić, żeby każda walka dwóch sprzecznych skłonności zwycięstwem zacniejszej się kończyła.

Wpojeniem w serce dziecięcia zasad religii i moralności, przekona je wychowujący o potrzebie i celu udoskonalenia; urobieniem jego sądu i zdania przez ukształcenie umysłowe, ułatwi mu rozeznanie zła i dobra, poda nie jeden środek udoskonalenia; ćwiczeniem i karnością umocni jego wolę, czém mu berło władzy włoży do ręki; rozumnym wyborem wrażeń i wpływów sobie ułatwi to dzieło, dziecięciu w miły zwyczaj zamieni nieraz trudne w innych warunkach zadanie.

Nic trudniejszego nad poznanie, opanowanie, kierowanie tego świata uczuć, tak różnorodnego, misternego, tajemniczego; nic mozolniejszego nad to czuwanie każdochwilowe, czy to nad sobą dla własnego doskonalenia się moralnego, czy to nad młodą istotą pieczy naszej powierzoną. Religia Chrystusowa ułatwia nam nakreślenie praw moralnego rozwoju, tak zwanych zasad moralnych, a raczej wyręcza nas w tém, stawiając nam przed oczy ideał doskonałości, Bóstwo, wzywając nas do naśladowania go, do dążenia ku niemu, kreśląc nam najpiękniejszy zbiór zasad moralnych w słowach

Zbawiciela, dając nam w Jego życiu najprzedniejszy wzór.

Czerpać nam więc tylko u tego źródła zawsze obfitego i zdrowego, gdy sumienie nasze znużone lub nieczułe nie odpowiada na nasze wątpliwości, albo niezadawalniająco daje odpowiedzi. Największa trudność leży w zastosowaniu, w wykonaniu tych zasad w tym boju, który przez całe życie z sobą zwalczać musimy, chcąc się uzacniać w walce bez przerwy i wytchnienia, bo każda chwila zapomnienia lub spoczynku błąd sprowadza, a życie często nie wystarcza do naprawienia go, do zatarcia kału jaki na duszy zostawia, zła jakie nam samym lub drugim wyrządził.

W rzeczach myśli, wiedza przez jednego człowieka zdobyta, przez jedno uzbierana pokolenie, staje się własnością pokoleń następnych: każdy człowiek, zaczynając się kształcić, przyswaja sobie owoc pracy swych poprzedników, obznajamia się z trudem i zdobyczą współczesnych mu pracowników, i na tych stosunkowo małym kosztem zdobytych podwalinach ustawia własnej pracy budowę. W rzeczach moralności i cnoty zasługa i doświadczenie przodków niczem są dla pojedynczego człowieka, on zawsze równie ułomny, równie słaby, jego namiętności, słabości, żądze, równie potężne,

On o własnych siłach, wsparty temiż dźwigniemi moralnemi i religijnemi, na których ojcowie się jego wspierali, musi walczyć upadać, zwyciężać, aby upaść znowu; próżne są rady i napomnienia starszych, bo dawane przez osoby rozsądne i chłodne namiętnościom zaślepionym: ztąd też postęp

moralny, tak pojedynczych ludzi jak i ludzkości, bardzo powolny.

Lecz aby choć taki postęp w świecie moralnym mógł mieć miejsce, nie można z niektórymi myślicielami twierdzić, że zasady moralności któremi się ludzie kierują, były, są i będą zawsze jednakie, że stopa tak doskonałości pojedynczych ludzi, jak i przeciętnej moralności ogółu nigdy się nie zmienia, i że postęp może mieć miejsce tylko w świecie umysłowym i materyalnym. Nie wspominam tu już wcale o niedorzeczności zdań twierdzących, że wszystko w świecie moralnym psuje się i dąży ku upadkowi, bo potrzebujęż mówić, że gdyby tak było w istocie, gdyby coraz większy moralny upadek był w widokach Opatrzności lub z naturalnego biegu rzeczy wynikał, nicby nam nie pozostawało, jak dążyć w tym kierunku, a prostém tego następstwem byłoby ogólne zepsucie, zezwierzęcenie. Przeciwnie, dla umożliwienia moralnego postępu trzaba i można wierzyć, bo wiarę naszą stwierdza doświadczenie wieków, świadectwa dziejów i statystyki, że ludzkość przechodziła od zasad moralnych bardzo niewystarczających, (moralność pogan, żydów) do najdoskonalszych (chrześcijańskie); że w miarę rozwoju i upowszechnienia wiedzy, moralność praktyczna, moralność czynna wzrasta przez zastosowywanie i wprowadzanie w życie narodów, przez ożywianie praw, instytucyi, urzędzeń społecznych duchem coraz bardziej chrześcijańskim, bo coraz bardziej przekonywa się ludzkość, że zasady te nie tylko duchowe, ale i materyalne jej interesa najlepiej rozumie i uwzględnia przez nieu-

możliwianie i usuwanie konieczności zbrodni. Tylko z t \acute{e} m przekonaniem i z pomoc \acute{a} umyslowego wykształcenia można skutecznie pracować nad własnym udoskonaleniem, lub nad drugich umoralnieniem.

Duch ludzki obdarzony jest pewnymi władzami umysłowymi tak jak moralnymi skłonnościami, bo przynosi je zarówno w p \acute{a} czku, bo one zarówno pod wpływem wrażeń zewnętrznych i właściwego \acute{c} wiczenia wzmacniają się i rozmaitego dostępują rozwoju; głównymi s \acute{a} : myśl, pamięć, wyobraźnia, s \acute{a} d, samopoznanie i samowiedza. Przyjmować zewnętrzne wrażenia, zachować ich odbicie i m \acute{o} dż je napowrót wywoływać, jakby w tejże chwili nam przytomne; okiem duszy wymarzać sobie rzeczy i wrażenia, ani widziane, ani doznane, może wcale nieistniejące; porównywać z sob \acute{a} wrażenia doznane, widziane przedmioty i wypadki; wydawać s \acute{a} d czyto o różnicach pomiędzy niemi istniejących, czy o ich wartości w stosunku do pojęć prawdy, dobra, piękna w naszym wnętrzu złożonych r \acute{e} k \acute{a} Opatrzności, a ustalonych zasadami religii chrześcijańskiej; s \acute{a} dzić o uczuciach powstających w sercu naszym o ich źródle i wartości, dan \acute{e} m jest każdemu człowiekowi.

Człowiek za pomoc \acute{a} władz tych panuje nad swymi skłonnościami, bada świat przyrody i świat ducha, nagromadza o nich mn \acute{o} stwo danych, z nich wyprowadza prawa ogólne obu temi światami rządzące, mn \acute{o} stwo wiadomości zastosowuje do potrzeb materyalnych i moralnych ludzkości. W t \acute{e} j coraz obszerniejsz \acute{e} j i gor \acute{e} tsz \acute{e} j działalnośc *i umysłu*

ludzkiego jest źródło wszelkiego rodzaju postępu. Przypatrzmy się lepiej jak te dwie oddzielnie przez nas uważane dzielnice ducha wiążą się i oddziałują na siebie. Każde wrażenie zewnętrzne wywołuje w nas pewne uczucie, porusza pewną skłonność, umysł nasz to uczucie określa, sądzi, ocenia i stosownie do wydanego wyroku za pomocą woli tłumy i wytrzymuje, albo pobudza je do okazania się na zewnątrz słowem lub czynem.

Często siła uczucia bywa tak wielką iż wybuchą namiętnym słowem lub czynem, zanim umysł zdoła zdać sobie zeń sprawę; często omamiony uczucia urokiem i potęgą umysł fałszywe wydaje sądy, a wtedy człowiek działa nierozsądnie i namiętnie, chociaż z przyzwoleniem całej swój duchowej istoty; lecz bywa także że uczucie przemaga wbrew prawdzie i słusności, pomimo głosu rozsądku wołającego: zgroza! Czasem umysł nie dość wykształcony, przesądami zaćmiony, opierając swe rozumowanie na fałszywych danych, lub z danych prawdziwych snując fałszywe wnioski, dochodzi do orzeczeń prawdzie przeciwnych i pomimo oburzenia uczuć, pomimo głosu sumienia cicho wyrzucającego mu niesłusność, prowadzi do występnego czynu. Wszelki występek pochodzi albo z posłuchu namiętności wbrew rozsądkowi, albo z posłuchu umysłu wbrew wrodzonemu uczuciu prawdy. Wielka więc musi zachodzić równowaga między temi dwoma czynnikami ludzkiego ducha, jeśli jego działalność ma być swobodną i słuszną. Każde wrażenie, każde uczucie winno być miarowane sądem umysłu, i przyjęte jako dźwignia

czynu, dopiero gdy wytrzyma porównanie z ideałami dobra i prawdy. Im bardziej człowiek za pomocą woli weźmie w karby swe uczucia, tém jaśniejszy będzie sąd jego, im bardziej umysł za pomocą pracy i nauki nabytej wykształcił, im bardziej w ciągłej szermierce wyuczył się probować swe zdania i myśli probierzem doświadczenia i przymerzać ich orzeczenia do ideału prawdy, tém rzadziej da on się unieść prądowi namiętności osobistej, przesądom stronnictw, opiniom chwilowo przyjętym przez ogół, tém łatwiej zwalczy wszystkie trudy materyalne życia, i choćby z ciężkich przygód wyjdzie zwyciężcą.

Nabycie wiedzy i ćwiczenie władz umysłowych jest więc niezbędne człowiekowi, nie tylko jako środek udoskonalenia jego umysłowej istoty, nie tylko jako środek ułatwiający mu stosunek ze światem przyrody, również jak wszelkie materyalne starania od życia ludzkiego nieoddzielne, ale jeszcze niezbędnem jest dla umoralnienia jego, tak jak umoralnienie ze swój strony dobroczynnie wpływa na ulepszenie bytu materyalnego i upowszechnienie prawdziwej oświaty. Od 18 wieków nauka Chrystusowa zlewa promienie swych prawd moralnych na ludzkość całą, a jednak dopiero z postępem i rozszerzeniem się wiedzy i w miarę tego postępu upadają przesady, stojące na jej drodze, a jej zasady coraz lepiej pojmowane, coraz sprawiedliwiej i częściej są zastosowane. Co chwila mnożą się wszędzie wynalazki potęgujące działalność ludzką, zapewniające coraz nowe bogactwa źródła. Najstalsze jednak szczęście tam tylko znaj-

dziemy, gdzie siły zachowane życiem pracowitem a poczciwem, skierowane ku dobremu celowi moralnem usposobieniem, uzdolnione są wykształceniem właściwem; bo bez równowagi władz ludzkich, bez ich w jednym celu współdziałania, działalność ludzka, czyto do wnętrza swego skierowana, czy na zewnątrz się wylewająca, ani zacząć ani skuteczną być nie może.

VII.

Tak za pomocą pojęć nam wrodzonych światła wiary Chrystusowej i rozumowego badania poznałyśmy istotę człowieka, jego cel i przeznaczenie, a tém samem zrozumieliśmy zadanie wychowania i środki któremi się ma posługiwać, chociaż dopiero w najogólniejszych, najbardziej idealnych zarysach. Jesteśmy w położeniu ogrodnika, który gdyby mu powiedziano, że będzie miał pielęgnować roślinę, wiedziałby że powinien przygotować dla niej łożę z ziemi, zapewnić jej działanie słońca i odświeżającej rosy, ale który dopiero dowiedziawszy się jaką dostanie roślinę, wielką czy małą, drzewo, krzew czy trawę, owoco- czy kwiatodajne, wiedziałby jaką ma być ta ziemia, w jakiej mierze potrzebować będzie ciepła i wilgoci.

Mówiliśmy dotąd o człowieku w pojęciu oderwanem, i dlatego skreślony przez nas zarys wychowania, mogący zdaniem naszym zapewnić jego szczęście i udoskonalenie, może być zarówno zastosowany do obu płci, do potrzeb każdej epoki, każdego kraju, każdego położenia społecznego; ale chcąc bliżej zadanie wychowującego określić, obszerniej a praktyczniej myśl naszą rozwinąć, musimy poznać warunki, w których wychowanie nasze się znajduje, i do tych danych ogólne zastosować prawdy.

Nie potrzebujemy mówić, że mamy na uwadze nasz kraj, nasze społeczeństwo, na myśli chwilę obecną, że chcielibyśmy aby ta praca była z pożytkiem najbliższej przyszłości. Ale ponieważ celem naszym jest skreślić tu kilka myśli o wychowaniu kobiety, musimy, chcąc do jej potrzeb zastosować wyżej wypowiedziane ogólne prawdy, określić różnicę zachodzącą między wrodzonym jej uzdolnieniem fizycznym, moralnym i umysłowym, a temiż własnościami mężczyzny, między jej a jego powołaniem, jej a jego obowiązkami, i okazać jakie różnice zajść muszą między jej a jego wychowaniem i wykształceniem, w czem jednostajne być mogą i powinny.

Tyle o tém mówiono i pisano, tak znakomite pióra i umysły zatrudniały się tém pytaniem, że z prawdziwą trwogą przystępując do tego zadania tak wielkiej wagi, bo rozstrzygającego całe pytanie o wartości i losie kobiety, nie odważymy się na ponowne a systematyczne roztrząsanie tej kwestyi, poprzestając na rzuceniu kilku myśli, tych mia-

nowicie, które się nam nowemi wydadzą, lub na których chcemy oprzeć nasze o wychowaniu kobiety zdanie, szczęśliwi gdy jak najczęściej powoływać się będziemy mogli na orzeczenia uświęcone tradycją i zwyczajem, poprawiać nie zmieniając, doskonalić nie obalając.

Dotąd używany system wychowania kobiety ⁽⁵⁾, tak mało, jak wiemy, odpowiadający potrzebom chwili, tak wiele podnoszący na siebie skarg i szemrań, z ich strony jak i ze strony mężczyzn, przyczyna stanowiska zajętego przez kobietę, granic które jej działalności zakreślił mężczyzna, a które żadnej strony nie zadawalniają, opiera się na przekonaniu, że kobietą jest istotą fizycznie słabą, moralnie i umysłowo o tyle tylko uzdolnioną, aby jej zalety, tak wrodzone jak nabyte, umilały życie mężowi, aby jego wolę poznać i spełnić mogła; że stopień wykształcenie jaki obecnie posiada, działalności pole jakie jest jej obecnie wyznaczonem, jest ostatecznym kresem, który przechodząc, wkacza ona na pole męskiej czynności i nauki, tak jej niewłaściwej, że ani jej sprostać nie potrafi, ani będzie umiała im się oddając zchować wdzięk jej właściwy, spełnić obowiązki wyłącznie do niej należące. Fakta sprzeciwiają się temu orzeczeniu, przebiegając dzieje ludzkości od jej początkowych dni aż do naszych czasów przekonamy się, że to zdanie o kobiecie istniało już wtedy gdy ją za rzecz, za sprzęt poczytano; lecz po każdym kroku postępu oświaty musiał mężczyzna rozszerzyć tak określone granice, zawsze ostatecznymi je mieniając,

i tak kobieta nieznacznie podnosząc się i wyzwala-
jąc, doszła do dziś zajętego stanowiska, do zdo-
bytej już dziś godności.

Miałaby to już być ów kres do nieprzebycia? Jeżeli wierzymy w postęp, zgodzić się z tem nie mo-
żemy, bo coraz większe doskonalenie się kobiet,
coraz rozleglejsza ich działalność, jest zarazem wy-
nikiem i dźwignią postępu. Ogół mężczyzn co chwila
sąd swój podkopuje, wymagając od kobiet speł-
nienia gorliwego obowiązków żon, matek, obywa-
telek, pań domu, zostawiając je w razie śmierci
męża na czele rodziny, jej materyalnych i ducho-
wych interesów, ulegając ich wpływowi niemal
w każdej chwili życia; niemniej jednak silnie ob-
staje przy swoich zdaniach w tej mierze i za ich
pomocą chce wynaleźć lekarstwo na złe z nichże
samych powstające.

Wyżej już dowiedliśmy, o ile to było w naszej
mocy, bo większe wykształcenie i doświadczenie
uzbroiłoby nas pewnie w nowe dowody, że ko-
bieta w całej swój istocie, równą jest mężczyźnie,
choć nie tąż samą z nim, bo równie jak on od-
powiedzialną jest za swe czyny, tak jak on obda-
rzoną przymiotami fizycznymi i duchowymi, z któ-
rych pierwsze do naturalnych ich granic, drugie
nieskończenie rozwijać i doskonalić powinna, a za-
tém, mówiąc w najogólniejszym tego zdania zna-
czeniu, potrzebuje w zasadzie takiegoż jak on wy-
chowania moralnego i wykształcenia umysłowego
i fizycznego, w zasadzie mówiąc, bo w bliższym za-
stosowaniu muszą być uwzględnione odcienia sta-

nowiące różnice płci obu i powołania ich ziemskiego, jak niemniej tradycją uświęcone formy i obyczaje, o ile z konieczną zmianą treści pogodzić się dadzą.

Obecnie nie odcienia różnią kobietę od mężczyzny, całe przepaście dzielą płcie obie, ale jeśli zechcemy bliżej a sprawiedliwie zbadać przyczynę tego stanu rzeczy, przekonamy się, że słabość i niedołężność kobiety jest owocem sztucznym niewłaściwego wychowania. Najjaskrawiej bije to w oczy przy porównaniu siły fizycznej mężczyzny i kobiety w różnych warstwach społeczeństwa.

Mężczyzna z najwyższych arystokratycznych sfer, najsztuczniej, najegzotyczniej wychowany, w chwili potrzeby mógłby znieść trud znaczny, trud pracującego człowieka, mógłby się zdobyć na czyn wymagający wielkiego fizycznego wysilenia, prawdopodobnie nawet bez uszczerbku zdrowia (nie mówię o tych istotach skarłałych, zdrobnionych życiem zupełnie nieczynnym lub rozwiązłym, które do żadnego trudu, ani wysilenia nie są zdolne), w potocznym życiu ponosi trud obranego zawodu, zajętego stanowiska, piastowanego urzędu, spłaca dług towarzyskim wymaganiom, często swym zachciankom i namiętnościom. Kobieta z tegoż samego kółka, która wśród woni i puchów swoich salonów znośi z bohaterską odwagą ciężary ścigających się zabaw, balów, obiadów i przyjęć, i tych wszystkich starań i kłopotów, szarów i wirów, które życie towarzyskie wykwinionych sfer wymaga lub narzuca, raz z nich wydobyta upadłaby przed każdym innego rodzaju trudem, ona która wszelkie zajęcie około rodziny obcym musiała powie-

rzyć dłoniom, bo jęj ramiona uginają się pod ciężarem dziecka własnego, bo ona powiewu rodzinnego powietrza znieść nie może.

Nie jestto już więc różnica sił zastosowana ręką Stwórcy do odmiennego powołania mężczyzny i niewiasty, ale bezwzględna z jęj strony słabość.

Zkądże ta różnica pomiędzy istotami, zarówno przez los od trudów obowiązkowej pracy i niewygód ubóstwa uwolnionemi? Owoc to odmiennego wychowania: mężczyzna ćwiczenie, jakim jest dla ubogiego praca obowiązkowa i chlebobajna, zastępuje czy to dobrowolnie obraną umysłową pracą, czy ćwiczeniami sztucznemi, mającemi na celu z jednéj strony usposobienie go do stanu wojskowego, gdyby go doń prawo lub niebezpieczeństwo krajowe powołało, z drugiejj strony zadośćuczynienie próżności i miłości własnéj, jaką pomimo zasad XIX wieku, przyznających wyższość moralnym zaletom, przywiązuje do fizycznych własności, gimnastyka, konna jazda, fechtunek, pływanie, wożenie, ćwiczą siłę i zręczność młodego człowieka. Młoda dziewczyna nie zna żadnego fizycznego ćwiczenia, przechadzka w cieniu, przejażdżka powozem, to jedyny dozwolony jęj ruch, to téż może ona tylko znieść trud towarzyskiego życia, do którego ją od dzieciństwa wprawiano.

W klasach średnich, do których liczę mniej zaможnych właścicieli ziemskich, przemysłowców, kupców i ludzi z pracy umysłowej się utrzymujących, trud życia równo prawie pomiędzy obie płcie podzielony, zastępuje niejako kobiecie krzywdy nierównego fizycznego wychowania, wydaje ona bo-

wiem prawie tyle siły w staraniach około domu i dzieci, ile on w polu lub przy biurze, a często i jemu potrafi czynem nietylko radą przyjść w pomoc. To też w tej klasie jest ona czerstwiejszą, i współubieganie się o palmę siły byłoby dla niej mniej niekorzystnym.

Ale w klasie pracującej, rzemieślników i włościan, równość pracy i wysień obu płci jest zupełną, a może nawet szala przechyli się na stronę kobiety; (⁶) gdy sobie przypomnimy, że mężczyzna po swobodnie dokonanej pracy ma noc spokojną, a kobieta nieraz po zajęciu przerywanem i utrudnionem płaczem dziecka i staraniami jakich wymaga, noc bezsenną nad jego kolebką strawić musi, że przez długie miesiące cierpiąca w niczem swęj pracy zwolnić nie może, że zaledwie po przyjściu na świat swego dziecięcia parę dni odpocząwszy, znowu do nięj wraca. W tym więc stanie pracuje ona i może ona tyle pracować co mężczyzna, a jeśli ustępuje mu w sprężystości pojedynczych wysień, w wytrwałości go przechodzi. A właśnie taka kobieta najbardziej musi być zbliżoną do tej jaką ręka Boska stworzyła; tę zaś słabiutką istotkę, którą my pod nazwą kobiety znamy, utworzyło wychowanie fałszywie pojęte, a tak jak przekonani jesteśmy, że niezmiernie ono wpłynęło na fizyczność kobiety, tak nie wątpimy również, że przekształciło to wielce jęj moralną i umysłową istotę, i urobiło albo spotęgowało większą część tych braków i wad, które jęj wyrzucając, za przyczynę trzymania jęj w ciemnocie i beczynności przywodzą.

Istota kobiety bez wątpienia różną jest od mężczyzny, bez wątpienia wytrwalsza, niema ona jego fizycznój energii rzutowej; jest ona czulszą, łagodniejszą, pochopniejszą do słuchania uczucia i wyobraźni niż rozumu, a umysł jój od męzkiego bystrzejszy, przenikliwszy, pojętniejszy, mniej posiada rozwagi i zastanowienia. Ale z łatwością przekonamy się, że te przymioty właściwe kobiecie potęgują się szczególnie i wyrastają w wady niedozwalające jój nietylko zająć wyższego stanowiska, ale nawet spełnić najzwyczajszych jój obowiązków w krajach i sferach, w których najsilnie jest ustalone przekonanie o słabości i niższości kobiety, i najbardziej doń zastosowane wychowanie (Francya—arystokracya) przeciwnie, zacierają się one i zamieniają w zalety, tam gdzie inne zdanie dozwala dać jej wychowanie silne, przypuszcza do trudów życia (Ameryka—warstwy pracujące) (*). I nie może być inaczej; prawda, dobro, piękno, sprawiedliwość, cnota jedne są, a człowiek ani ich pojąć i ocenić, ani dążyć do doskonałości nie może bez wykształcenia i równowagi wszystkich swych władz. A możeż on tego dopiąć trwając w przekonaniu, że męczyznę na władcę i samowolnego

(*) Zarzucą mi może, że amerykanki opłacają to utratą wdzięku cechującego francuzki i wpływ im wielki zapewniającego: wdzięk francuzek wrodzony—amerykanka nigdy jój nie dorówna; wpływ ich przy terażniejszym stanie ich umysłu i moralności zgubny, trzeba raz wybrać między wdziękiem a moralną wartością, a raczej przełożyć wdzięk cichszy lecz zbawienny i trwały kobiety zaczęj, nad olśniewające chwilowe czary wietrznicy.

mocarza, niewiastę na uległą ślepa niewolnicę i bawidelko kształcić ma? Możeż on go dopiąć, rozwijając wyłącznie i bezmiernie jedne skłonności u mężczyzny, inne u kobiety, i to te właśnie, do których już sami mają słabość, któremi się różnią, któremi się odpychają, stając u przeciwnych biegunów wyobrażeń wszelkich. Nie byłoby o wiele trafniej i rozsądniej rozwijać w chłodnie rozważnym, z natury samolubniejszym mężczyźnie serce i charakter, aby się rozumowi zagłuszyć, samolubstwu pociągnąć nie dały, w namiętnej, tkliwej, płochę często kobiecie kształcić i wzmacniać rozum, aby jak należy zawładnął uczuciem.

Wszystkie prawie błędy mężczyzny mają źródła w fałszywych rozumowaniach, w braku zasad moralnych, w samolubstwie urobioném przez przekonanie, że mężczyzna jako istota wyższa od niewiasty nietylko może nie dzielić z nią praw swoich, ale że ją swoim zachciankom poświęcać może. Moralność kobiet tak pielęgnowana z uszczerbkiem rozumu, upada właśnie z braku sądu, któryby jej pokazał przepaść, w jaką ją nieumiarkowane rozsądkiem uczucie wtrąca. Aż nadto dowiedziona jest prawdą, że każda niesprawiedliwość, każdy ucisk wywierany przez pewną warstwę społeczeństwa na inne jego klasy, demoralizująco wpływa nietylko na uciśnionego, lecz także i na ciemniźcyela; mieliśmy tego bolesny przykład w kraju naszym podczas istnienia poddaństwa, mamy przed sobą niemniej oczywisty, a równie przykry i szkodliwy w stosunku płci obu nietylko u nas, lecz prawie w świecie całym.

Mężczyzna wierzący w słuszność swęj przewagi i wyższości, z obojętnością patrzy na cierpienia słabszej i jak mniema niższej połowy ludzkości, usprawiedliwia w sobie błędy i występki, które jak najsurowiej w kobiecie potępia, nadużywa swęj przemocy, nie pojmując nawet jak ohydnie postępuje. Ztąd owo moralne i obyczajowe statu quo obok olbrzymich postępów na polu przemysłu i wiedzy; ztąd koniecznym następstwem niższość umysłowa kobiety obok wyższej moralności w klasach, które zamożność cokolwiek usamowolniła, niewiadomość połączona z zepsuciem w tych, które ubóstwo i potrzeba zarobku podwójnemi, że tak rzekę, skrępowała zależności więzami. Niższość umysłowa wszystkich kobiet, bo na cóż istota umysłowo upośledzona ma się kształcić, kiedy ani celować w wiedzy, ani za jęj pomocą dobrobytu lub szacunku zdobyć nie może?

Przypuśćmy że nasze pragnienia i życzenia się ziszczą, jakież będzie społeczeństwo z temi rozsądnemi i stałemi kobietami, z temi tkliwemi, łagodnemi mężczyznami? Jeśli płcie obie jednakowo moralnie i umysłowo kształcić będziemy, gdzież będzie ta miła sprzeczność w uczuciach, zdaniach, myślach, te odmienne zapatrywania się na rzeczy i ludzi, które stanowią cały wdzięk obcowania płci obu, i są źródłem wzajemnego ich ku sobie pociągu? Nie bójmy się; usiłowania ludzkie zatarłyby wprawdzie między obu płciami te różnice, które je nie łączą już ale dzielą, albo występnie przyciągają, ale nigdy nie zdołają zatrzeć znamion odróżniających je, które ręka Boska na ich duszach

wyryła; ten sam kruszec w dwie różne formy wlany, dwa różne utworzy naczynia; mężczyźni i kobiety tym samym pokarmem siły swe utrzymują, swoją fizyczną odnawiają istotę, a jednak mężczyzna nie traci swych silnych kształtów, ciemniejszej cery, a kobieta giętkości kibici, przezroczystości płci. Tak-by też było w świecie moralnym i umysłowym; a cóżbyśmy na tém stracili, gdyby kobieta miała trochę więcej sądu i woli, światła i nauki, a mężczyzna był łagodniejszym, cierpliwszym, moralniejszym?

Taka radykalna zmiana w wychowaniu i wykształceniu kobiet niepodobną jest obecnie, nie tak dla braku środków pomocniczych, tych mamy więcej aniżeli byśmy sądzili, a marnujemy je przez nieumiejętne użycie, lecz dla zgubnych następstw prowadzanych zwykle zbyt gwałtownemi lekami, szczególnie gdy nie o zmianę prawa lub instytucyi, lecz o przekształcenie wyobrażeń, zmianę zasad i dawno wkorzonego obyczaju rzecz się roztrąca. Na teraz poprzestańmy więc na przyjęciu za podstawę wychowania postawione przez nas i naszym zdaniem zbawienne zasady i zastosujmy natychmiast to tylko, co nietylko użytecznym jest, ale koniecznym.

VIII.

Mówiliśmy, że kobiety fizyczność mniej jest rzu-
tową, odznacza się mniejszą jednorazową energią
i sprężystością, a natomiast wielką wytrwałością;
ten rodzaj siły najwłaściwszy jest jój przeznacze-
niu i zajęciom.

W klasach wyższych i zamożniejszych, w których
ona może część trudu fizycznego powierzyć rękom
najemnym, gdzie jój zajęcia są czysto moralne, to-
warzyskie, daje ona dowody tej wytrwałości, zach-
wując na twarzy i w usposobieniu umysłu wieczną
pogodę i dobrotliwość, pomimo strapień, niepoko-
jów, namiętności, które serce jój nieraz rozdzierają,
daje jój dowody w ciągłej gotowości do niesienia
zachęty i pociechy, czy to słowem, czy uśmiechem
i przykładem rodzinie, w nigdy nie strudzonej pra-
cy nad znoszeniem małych błędów męża, popra-
wianiem wielkich, zastosowaniem się do jego nie-
winnych, ale może jój charakterowi i usposobieniu
wręcz przeciwnych życzeń i zachceń, w niezmor-
dowaném czuwaniu nad wychowaniem dzieci, w tej
skwapliwości do usług wszelkich, do odgadywania
życzeń, szanowania zdań, podnoszenia zasług, któ-

re czynią ją królową i spójnią wszelkiego towarzyskiego życia.

Dowodzi to zapewne niemałej siły moralnej, ale zarówno wymaga wielkiej fizycznej czerstwości i równowagi; kobieta nerwowa i chorowita będzie kapryśną, zmienną w usposobieniu, fantastyczną w zachciankach, osłabiona pieśzcotami niedołęzną, ospałą, niezdolną do ciągłej czujności moralnej.

W niższych warstwach na miejscu mniej potrzebnych zalet towarzyskich, bo praca na długie godziny członków rodziny odosobnia, wytrwałość kobiety znajduje nowe pole próby; praca jej jest ciągłą a co gorsza jednostajną: rolnik ma w zimowych miesiącach nie jedną wolną chwilę, rzemieślnik niedzielę, profesor, urzędnik—ferye lub urlop; kobieta w rodzinie ani chwili spoczynku, zajęcia domowe z nieubłaganą koniecznością i jednostajnością zajmują wszystkie jej dni, a jakże ona i siłę ciała i siłę ducha wyteżać musi, gdy jej dzieciątko kwili i woła jej, a ona sercem przy niem zostając, drząc od niespokojności, myślą i czynem obejmować musi te codzienne, szczegółowe zajęcia, które się jej wtedy brzęczącemi bez przerwy u nóg kajdanami wydają.

Tę więc wytrwałość, ten hart fizyczny urabiać wypada w kobiecie, aby swych błędów i usterek moralnych na karb słabości fizycznej składać nie mogła. Drogoskazem w tej mierze musi być higiena. Gdyby matki znały jej przepisy, ileżby sobie oszczędziły wahań i niepokojów, ileżby ocaliły ofiar swęj niewiadomości, lub zbytnej pieczołowitości, ileżby zdrowsze i silniejsze wychowały nam

pokolenie? W klasach pracujących brak koniecznych w dzieciństwie starań, konieczność ciężkiej pracy od lat najmłodszych, zabija wprawdzie istoty wątłe, ale niemałą siłę urabia w czerstwiejszych konstytucjach. W miarę jak matki bardziej oświecone tracić będą przesady zniewalające je do tradycyjnego o dziecku niedbania i spuszczenia się co do jego zdrowia i wzrostu na Opatrzność, im więcej ochronek i szkółek przyjmować będzie pod swą pieczę dzieci, których matki pomimo najlepszych chęci dojrzeć nie mogą, tém mniej śmierć będzie zagarniała ofiar. Po przebyciu pierwszych lat dzieciństwa, wiejskie nasze dziewczę znajduje w zajęciach, którym się oddawać musi, najwłaściwsze fizyczne ćwiczenie.

Doglądając małe dzieci, przygotowuje się do przyszłego macierzyństwa, pasąc trzódkę oswaja się z wpływem powietrza, biegając i mocując się z rówieśnikami urabia tę siłę muskularną, którą używa później przy dzieży, w krowiarni, przy rysskalu, z workiem zboża lub wiązką słomy na barkach. W tej klasie nie można się lękać braku ćwiczenia, zbytku raczej baćby się wypadało.

Inaczej wcale ma się rzecz z dzieckiem zamożnych rodziców: w młodości i wieku dojrzałym czeka na dziewczę niemało trudów fizycznych, nawet gdy pozostanie w dobrobycie, w którym wzrosło, a wieleż więcej jeśli je wypadek nieprzewidziany poza tę sferę wytrąci. Żadna nie uchyli się od trudów macierzyństwa, każda nieraz przy łożu chorego, w podróży, w domu, musi ciężki trud ponieść, noc przebyć bezsenną, znieść zmianę po-

wietrza, ruch gwałtowny, niewygody niezwykle. A dziewczę, które na to ma być wystawione, spędza długie godziny nad książką, a gdy czas przechadzki przyjdzie, wybierają dlań cienistą ulicę, twarz jej osłaniają welonem, rękę parasolką ubra-
jają i tak wysyłają na to monotonne krążenie po uświęconym obszarze, które sił jej odnowić, ani wyrobić, ni też myśli odświeżyć nie może. Trudów które kobieta ma przebyć, niesposób narzucać dziewczęciu, ale trzeba koniecznie ćwiczeniem zastosowanym do jej sił i wieku do wszelkich trudów ją przygotować. Niedosć więc idąc za przepisami higieny utrzymywać zdrowie dziecka, otaczając je świeżem powietrzem, karmiąc pożywną a lekką strawą, przyzwyczajając do jednostajnie urozmaiconego życia i wielkiego ochędóstwa, nie dosć jest używać tych środków zachowawczych, zwrócić jeszcze potrzeba szczególną uwagę na ćwiczenia rozwijające i hartujące siły, oswajające z wpływem powietrza. Na wsi bardzo to jest łatwem: odrzućmy welony i parasole, odrzućmy wszystkie powijaki, któremi nierozsądna troskliwość matek o zdrowie, a więcej jeszcze o wdzięki dziewcząt krępuje, konwencyonalne przechadzki zamieńmy na dalekie a zawsze cel, czy to nauczający, czy gospodarski, czy przyjemny mające, stopniujmy je tak, aby były ćwiczeniem muskularnem i oswajaniem z gorącem i zimnem, wilgocią i wiatrem; nie wsadzajmy na koń młodej osoby, gdy w pełni młodości widzi w tém ćwiczeniu pole swęj próżności otwarte, i w szalonych popisach nietylko zdrowie, lecz życie nawet na szwank naraża, lecz od chwili,

w której ma cokolwiek siły w ręku i rozwagi, przyzwyczajajmy ją do konnej jazdy, jako do miłej i zdrowej rozrywki, pozwólmy jej powozić, w lecie uczmy ją wiosłować, w zimie ślizgać się po lodzie, nie każmy jej chronić się do pokoju przed lada deszczem lub grzmotem; ubierzmy ją tak aby mogła wstąpić w błoto, biegać po zroszonej trawie, a jeśli straci trochę przezroczystości płci, nabyta swoboda ruchów, zdrowie i wesele wyrte na jej twarzy, hojnie stratę tę wynagrodzą. W mieście do sztucznych trzeba uciekać się środków: gimnastyka, pływanie, dalekie za miasto wycieczki, przebieganie ulic pieszo w jakąkolwiek pogodę, równie błogie sprowadza skutki. Zbawienność podobnych ćwiczeń tak jest oczywistą, że jej nawet wcale nieoświecone matki zapoznać nie mogą, i odzrucają je tylko z bojaźni, aby dziewczę tak fizycznie wychowane nie przybrało jakichś zbyt męskich i rubasznych ruchów, aby zbyt mocno nie zamiłowało w tych rozrywkach z uszczerbkiem innych kobiecie właściwszych i wdzięczniejszych.

Gdybyśmy podzielali tę obawę, musielibyśmy być surowo logicznymi, i nigdy nie pozwolić kobiecie dosiąść konia, ani wzięść lejc do ręki. Teraz jak wiemy inaczej i wcale opacznie się dzieje: od chłopczyka z natury już silniejszego wymagamy dłuższego ćwiczenia, zanim mu na rośłym koniu dalsze pozwolimy robić wycieczki; dziewczę do razu wsadzamy na konia, i bez względu na jej stosunkową słabość, na jej mniej pewne siedzenie, puszczamy bezmyślnie na pastwę jej niezręczności, nieprzytomności umysłu, często szalonej, miłością

własną obudzaną odwagi. Dlatego to niewyćwiczenia fizycznego, kobiety uważane są za ciężar i zawadę przez mężczyzn, przy każdej rozrywce trochę siły, sprężystości, zimnej krwi wymagającej; dlatego kobiecie zręczności popisy wyśmiewane są przez mężczyzn znających ich sztuczność i niedokładność, dlatego u cokolwiek wyćwiczonych kobiet taka chępliwość z danych dowodów siły lub przytomności umysłu.

Jeżeli kobieta od dzieciństwa w miarę sił wkładaną będzie do podobnych ćwiczeń, które jej jako potrzebne zdrowiu zalecane będą, jeżeli ujrzy się otoczoną dziewczęty równie silnymi i zręcznymi, gdzie znajdzie powód do chępliwości? Jeżeli jej rozrywki braci i rówieśników (z wyjątkiem nieprzy stojnych albo sił jej przechodzących, a nie wiem na coby pierwsze i chłopcom przydać się miały) nie będą jej wzbraniane, stracą wdzięk zakazanego owocu, który sprawia że dziewczę w samej rzeczy przez lat kilka zazdrości bratu jego przywilejów chłopięcych, z podziwem patrzy jak biczem wywija i sama nieraz przybiera pewne chłopięce rubasności, które się jednak zwykle zacierają.

Co więcej, chłopczyki przestaliby czerpać w uprzywilejowanych dla nich zabawach dowodu swęj wyższości a godnej wzdargy niższości kobiet; częstsze gry wspólne pod światłym odbywane dozorem wyćwiczyłyby zręczność dziewcząt, obyczajność chłopców, przytarłyby dumę niewłaściwą pierwszych, wyleczyłyby ostatnie z podziwu dla bohaterów siły i przechwałstwa, który tak często szczęściem całego życia przyplacają.

Starsze dziewczęta na wsi i w mieście możnaby wciągać do zajęć jakie je w przyszłości czekają: ogród i kuchnia, gospodarskie podwórze i łoże chorego, pokój młodszych dzieci, to pola, na których ich wytrwałość i zgrabność wybornie ćwiczyć się mogą. Za nader zgubne uważam zbyt troskliwe środki zachowawcze, tłómaczone zwykle ostrością klimatu, owe flanele, trykoty, osłanianie szyi, obwijanie twarzy, które mają dziecko chronić od groźących zaziębień, a w rzeczy samej tak mu się stają zwykłymi i niezbędnymi, że nietylko ich odrzucić nie może, ale poprzestać na nich mu niepodobna. Nie czekając nawet starości, biedna taka ofiara musi się zaszyć w pierzynę, albo progu domu nie przestąpić, aby groźącym ujść cierpieniom.

Mamże tu jeszcze wspominać o owych gorse-tach, ciasnych obuwiach, które z dziewcząt dla mniemanej piękności robią tyleż kalek i chorowitych istot? Jeżeli w pierwszym dziecięctwie jednostajność życia konieczną jest tak dla zachowania zdrowia dziecięcia, jak i dla nauczenia go porządku, bardzo zdaje mi się byłoby pożytecznym dla wyrobienia wytrwałości i rzutkości dorastających dziewcząt raz wciągać je do jednostajnych i długotrwałych, to znów do zmiennych zajęć i odmiennego podziału czasu. Nie potrzebuję zdaje mi się dodawać, że wszelkiego rodzaju ćwiczenia moralne, fizyczne, umysłowe, muszą być starannie zastosowywane do zdrowia, charakteru i uzdolnień dziecięcia; dlatego też piszący o wychowaniu, najogólniejsze tylko może dać wskazówki, pozostawiając wypełnienie obrazu rozsądkowi czytelniczek, musi tylko wyma-

gać, aby one po jednej niefortunnej próbie się nie zniechęcały, aby nie sądziły, że dość jest użyć jednego z wyżej wspomnianych środków, aby dojść do obiecanego rezultatu, aby nie zaniedbywały czerpać szczegółowszych wiadomości higieny, czy to z książek specjalnych a przystępnych, czy z rozmów światłych lekarzy.

Ostrzedz mi je tu tylko jeszcze wypada, że bardzo często dzieci silne, wytrzymałe, zdrowe, bywają wycieńczone nadużyciem siły wtedy, gdy delikatne i słabe, zamiast być wzmacnianemi bardzo wyrozumowaną, uważną higieną, są nieraz osłabiane pieśczoćtami i niewłaściwemi środkami ostrożności. W wyborze środków fizycznego wychowania dziecięcia serce matek stoi w sprzeczności z ich rozsądkiem; dlatego też powinny one ciągle czuwać nad sobą, ciągle siebie badać, ciągle się pytać, czy przyszłości dziecięcia nie poświęcają chwilowej jego przyjemności, albo swojej spokojności, czy jój nie niszczą zadośćczynieniem swój miłości własnej, lubującój się w widoku dziecka nad wiek swój zręcznego lub silnego.

IX.

Ale o wieleż trudniejszém dla matki jest zadaniem kształcić charakter i wolę córki, patrzeć w moralną jej przyszłość spokojném okiem, dla tój wychować ją przyszłości, jeśli nie przejęte prawdziwie chrześcijańskimi zasadami, jeśli w swém sercu nie stoczyła krwawej walki i nie wyszła z niej ze zwyciężkim chrześcijanki spokojem.

Jeśli przy wychowaniu fizyczném bywały starcia pomiędzy próżnością macierzyńską i niespokojnością a baczeniem na przyszłość dziewczęcia, przy ukształceniu moralném prawdziwa zachodzi walka między pojęciem obowiązku a pragnieniem szczęścia, tém czysto ludzkim a tak silnym objawem miłości macierzyńskiej. Pragnienie to niestety często przeważa i gubi moralnie a raczej duchowo niewiastę, a szczęścia jej ani przysparza, ani zapewnia.

Nie uchylić niczém koniecznych bólów, cierpień, trudów życia, a jeśli czémkolwiek część ich usunąć, inne osłodzić można, to tylko prawdziwie chrześcijańskiem wychowaniem, które rozwijając i równoważąc wszelkie władze i zdolności, oszczędzi wiele błędów, czyli tyleż przyczyn smutku i trosk, w wielu razach zapewni czyste sumienie,

hart duszy, pogodę umysłu. Nic szkodliwszego moralnemu wychowania kobiety jak wiara w jej słabość, różnice zachowywane w moralnych ćwiczeniach płci obu, nic straszniejszego dla jej szczęścia jak wiara w jej upośledzenie, obarczenie przez Opatrzność.

Jeśli kobieta słaba, cóż dziwnego że błądzi i upada? Słaba, więc nie może sprostać swym obowiązkom! Upośledzona, więc skarga jej przystoi, tak różną od mężczyzny, że co w niej jest występkiem, u niego jest cnotą, co jemu zaletą, jej błędem i winą; tak niższą od niego, że jego chuciom i zachceniom ma poświęcać swe pragnienia, uczucia, godność i szczęście, nawet życia umysłowego i duchowego potrzebę. Z takimi pojęciami zwątpićby trzeba o kobiecie, jej szczęściu, zacności, przyszłości, zwątpićby o moralnej i społecznej przyszłości płci obu.

Nie! moralność jedna jest tylko i sprawiedliwość jedna, a więc Bóg ani mężczyzn od moralności nie uwolnił, ani zbytnio nie obarczył niewiasty. Wtęć też życia obowiązkowego nie wyobrażać kobiecie ciężarem nie do zniesienia, ani malować jej świetnemi barwy tych płochych uciech, któremi wyzwolone z pod karbów godziwości życie zapelniają, ani nawet godziwych napozór bo nie występnych ale zajmujących zbyt drogie dla istoty myślącej chwile; wiele pociechy kryje obowiązków brzemień, wiele łez i cierni szata wesela. Przeciwnie, stawić przed jej oczy należy wielkość i godność obowiązków niewieścich, całe nieprzerwane ich pasmo, ze wszystkimi ich trudami i przy-

krościami, radościami i pociechami; z drugiej strony całą czczość i marność, przyjemności i korzyści, całą szkaradę występków, dla których je zwykle poświęcamy, a tak wpoiwszy w serce dziewcząt poczucie obowiązkowości, trzeba ją jeszcze uzdolnić do dźwignia brzemienia życia.

Zasady moralności, mające jak pochodnie rozświecać jej drogę życia, czerpiemy w religii Chrystusowej; taż religia przepisuje nam obrzędy i ćwiczenia dzielnie się przyczyniające do urobienia charakteru i ustalenia woli: dlatego też religia jest najpotężniejszym środkiem w rękach wychowującego. Trzy działy odróżnić można w religii uważanej jako środek umoralnienia: tajemnice, przykazania, obrzędy i ćwiczenia.

Tajemnice, jako artykuły wiary, muszą bez rozbioru być wpojone w serce i pamięć dziecięcia, umysł nasz ich nie dosięga, a jednak czynią one zadość potrzebie naszej określenia pojęć o Bóstwie i stosunku w jakim człowiek i całe stworzenie do Niego zostaje. W nich i przepisach czyli przykazaniach wiary Chrystusowej znajdzie dziewczę najpiękniejszy kodeks moralności, obowiązków, przeznaczenia swego; wychowującemu pozostanie tylko zastosowywać ich wykład do pojęć dziecięcia, wykazywać mu słuszność, konieczność każdej w nich czerpanej prawdy, naginać je do położenia społecznego, do słusznych potrzeb i wymagań towarzystwa, w którym dziecię żyć będzie.

Obrzędy religijne, to jakby obrazy uprzytomniające nam cały nasz stosunek z Bóstwem, Jego wielkość, nicość naszą, Jego doskonałość, naszą do-

skonalność; pod temi znakami pozornemi kryje się jeszcze i myśl tajemna, znaczenie głębokie, mające co chwila człowiekowi przypominać jego słabą dwoistą naturę, pomagać mu do okiełznania jednej, doskonalenia tamtej

Jeśli więc dziewczęciu wytłómaczymy to znaczenie ukryte, tajone, nie będzie ona pogardzać obrzędami wiary, do każdego znaku zewnętrznego przywiąże myśl swoją, pozna jego wartość, a cześć jej dla nich będzie równie światłą jak gorącą. Ćwiczenia religijne, jako to: posty, modlitwy obowiązkowe, uczęszczanie w pewne dni na nabożeństwa, odrzucane nieraz obecnie jako hołdy niemile Bogu dla swój praktycznej niepożyteczności, mają w moich oczach wielką wartość, jako gimnastyka woli; małą zdaje się rzeczą wyrzec się potrawy, odmówić nadliczbową modlitwę, kilka, kilkanaście dni to powtarzać, a jednak każdy wie ile taki drobny czyn kosztuje, jak wprawia do panowania nad sobą, do wytrwałości. Mówiliśmy wyżej jak ćwiczenia takie, jeśli za daleko są posunięte, osłabiają ciało, a tém samém paczą kierunek duchowy, to też bardzo oględnie muszą być zastosowywane do sił fizycznych i duchowych usposobień dziecięcia, nigdy nie nakazywane, ani narzucane—zalecane i dozwolane tylko.

Najświętszym obowiązkiem wychowującego jest wpoić w serce dziewczęcia religią, w której na świat przyszła, w jej potrójnej postaci: tajemnic, przykazań, obrzędów i ćwiczeń, lecz o ileż trudniejszym i świętszem dlań zadaniem przejąć się duchem prawdziwie chrześcijańskim i przelać go w tę młodą

niewinną duszę. Bo na cóż nam się przyda znać i podziwiać tajemnice wiary, spełniać nawet pozornie, jej moralności przepisy i ćwiczenia przez nią nakazane wykonywać, jeśli gruntownie nie pojmujemy ducha i istoty chrześcijańskiej.

Głównymi cechami ducha chrześcijańskiego są: miłość, pokora i tożsamość intencji z czynem.

Miłość ma być jedyną dźwignią czynności ludzkich; miłość chrześcijańska wznosi się ku Bogu i z tej wyżyny obejmuje całe stworzenie; chrześcijanin miłuje Boga, bliźniego, samego siebie, miłość jego żywa, czynna, wytrwała, nieuleklniona, łagodna i cicha, pobłażliwa dla drugich, surowa dla siebie, jego pokora cała wewnętrzna, na zewnątrz objawia się cichą godnością; jego czyn każdy czerpie swą wartość nie tylko w swą użyteczności praktycznej, ale także w czystości zamiaru z którego powstał.

Bez tych trzech cech religia jest bałwochwalstwem, moralność wyrachowaniem, obłudą. Dwie sprzeczne dążności odznaczają religijne usposobienia wieku naszego: jedni idą ku zupełnej obojętności dla dogmatów a odrzuceniu ogólnie przyjętych przepisów moralności i ćwiczeń religijnych, jako więzów krępujących ludzką samowolę; drudzy zbyt przywiązując wagę do obrzędów i znaków zewnętrznych, w ich spełnianie jako w listy pochwalne zbrojni, mało ważą czyn i zamiar; wszyscy schodzą się i jednoczą w równej nietolerancji i surowości sądu. Człowiek odrzucający wiarę ojców i tworzący sobie dowolne prawa moralne, nie pozwala jednak innemu albo przy dawniej zosta-

wać wierze, albo innemi równie dozwolonemi rzędzić się prawami, i piętnuje go mianem przesądnego lub niemądrego; spełniający ściśle przepisy zewnętrznej czci religijnej, bez litości i pobłażania potępia mniej w nich dokładnego, orzeka o potępieniu lub zbawieniu bliźniego, sam nieba aż nadto pewien! Jestże to miłość chrześcijańska? jestże to spokój filozoficzny? Możnaż gorzej służyć swęj wierze czy przekonaniu? Zdaje mi się, że gorliwość religijną łatwo z pobłażliwością i względnością pogodzić, nie wiem o ile z surowością.

Pojęcie zła i dobra, ten początek moralności wszelkiej, zrazu tak słabe jest u dziecka, że je obudzać trzeba naganą i pochwałą, karą i nagrodą: dziecko, że tak powiem, posługuje się cudzém sumieniem, stan ten jednak trwa krótko, prędko budzi się głos sumienia, a wtedy pozostaje tylko wychowującemu zwracać uwagę dziecięcia na jego przestrogi, przyzwyczajając je do posłuszeństwa dla tego świętego głosu. W tém główne zadanie, im bardziej im ściślej badane, tém czulsze i drażliwsze będzie sumienie. Gdy dziecię złe od dobra odróżnić umie, gdy zna swe obowiązki dziecinne, mające je przygotować do obowiązków człowieka, gdy czule jest na głos sumienia, trzeba jeszcze ustalić jego wolę, aby umiała poddawać wszelkie swe namiętne porywy pod jego wyroki. Wychowujący może bardzo wpłynąć swą, że tak powiem, higieną moralną na wykształcenie pewnych uczuć, niektórych skłonności dziewczęcia, a osłabienie innych.

Jakież zwykle zalety najbardziej w dziewczęciu są rozwijane? oto bierne tylko: łagodność, powol-

ność, czułość, cierpliwość, te jak mówią najpotrzebniejsze są kobiecie, której przeznaczeniem słuchać i cierpieć; jabym inaczej to pytanie rozwiązała. Wiemy że kobieta podobnie jak mężczyzna, odpowiedzialną jest przed Bogiem i ludźmi za swe czyny, słowa, myśli, że i kobiety zadaniem jest doskonalić się duchowo i ziemskie swe zadanie jak najsumienniejszym spełnić: posłuszeństwo i cierpienie wchodzi w zakres jej życia, ale przedewszystkiem posłuszna głosowi sumienia i prawu Boskiemu, winna ona posłuch rodzicom i mężowi, o ile ich wola z tym głosem, z tym prawem jest jednobrzmiącą, a cierpienia nieuniknione tylko ma w cichej znosić pokorze, inne siłą woli bez szemrania usuwać i zwalczać.

Przebiegnijmy koleje życia mężczyzny i niewiasty a przekonamy się, że tych samych cnót potrzebują, aby wyjść zwycięsko z walki życia. Potrzeba im zarówno siły, woli i wytrwałości: mężczyźnie dla obrania rodzaju życia, zawodu i wytrwania w niem, dla oparcia się pokusom namiętności, dla poświęcania swój chciwości, ambicyi, lub samolubstwa, krajowi lub rodzinie, dla zniesienia życia pracy i zmian losu; niewieście dla wytknięcia sobie od młodości celu życia i postępowania ku niemu stale; dla zrobienia wyboru zgodnego z uczuciem i rozsądkiem, chociażby przyszło zwalczyć nie jedną przeszkodę, poświęcić nie jedno próżności marzenie, aby omyliwszy się w wyborze męża, nie zaniechać sumiennego spełnienia obowiązku i nie pójść za błyskotkami próżnego a występnego życia, aby spełnić wielkie obowiązki mat-

ki; w razie śmierci męża godnie piastować stanowiska głowy rodziny, nie zasłaniając się mniemaną niewieścią słabością i nią błędów swych nie tłómacząc. Obu zamiłowanie obowiązków, bo męzczyznę odprowadza często od ich spełnienia pobłażliwość sądów ludzkich, kobiecie zaś co chwila dotkliwie daje się czuć ich ciężar, a karą za występki i rzeczywisty upadek moralny i surowa wzgarda ludzka. Obu cierpliwość, bo ona ze słodyczą ma znosić ostrość możliwą męskiego charakteru, uporne wady dzieci, fizyczne cierpienia, on, jęj słabości i zachcianki, trudności życia publicznego, niepowodzenia prywatnego, choroby tém dokuczliwsze im rzadziej doznawane. I łagodność nie zawadzi ani temu co ma wydawać rozkazy ze względnością, ani tęg która je ma wykonywać ze słodyczą; ani pracowitość, bo nieczynni tracą całą moralną swą wartość, bo oboje z próżniactwa wpadają w wady, nałogi, występki.

Zdaje mi się, że nie potrzebuję posuwać dalej tego porównawczego obrazu: to cośmy wyżej powiedzieli wystarczy, aby nam dać pojąć wady terażniejszego systemu wychowania, znoszącego u chłopczyków samowolę, okrucieństwo, gniew, samolubstwo, niecierpliwość, nieobyczajność, jako mniemane wskazówki późniejszej odwagi, siły, woli, mękości, zachęcającego w dziewczęciu bezmyślność, słabość charakteru, płochosć, bojaźliwość, jako rękojmie jęj przyszęgo posłuszeństwa, uległości, wdzięczności. Nie przygotowujmy dziewczęcia wyłącznie do stanu dziewiczego, krótkotrwałego zwykłe, nie miejmy nawet wyłącznie na celu jęj obo-

wiązków żony i matki, nauczmy ją przedewszystkiem być kobietą, to jest istotą, któraby godnościom dziewicy, żony, matki, obywatelki sprostać umiała, i sobie samą zostawiona, czyto jako sierota przed przyjęciem nowych obowiązków, czy wdowa bezdzietna lub z dziećmi już dorosłemi, czy jako stara panna, zawsze umiała sobie wystarczyć, stworzyć sobie pożytecznej działalności koło, pracować nad swym udoskonaleniem, zarobić na cześć i szacunek ludzki. Jakiż sąd wydalibyśmy o mężczyźnie, który bez rodziny nie umiałby ani sobie wystarczyć, ani być pożytecznym? jakżebyśmy o jego przyszłość truchleli? Dlaczegoż inną miarą mamy mierzyć wartość kobiety? dlaczego nie mamy ją sądzić wszechstronnie jako kobietę samą w sobie, a nie jako ułamek rodziny? Czy dlatego, że główne i najzwyczajniejsze jej obowiązki są obowiązkami rodzinnymi? Wszak i mężczyzny niemałą powinnością; gdyby jej niestety nie zaniedbywał i nie lekcewał, jest powinność syna, brata, męża, ojca; wszak i on, nie wyrzekając się obowiązków obywatela, i o niej nie ma zapominać, tak jak niewiasta bez przerwy pamiętać, że jest obywatelką. Rodzina dla kobiety jest tem, czém oprawa dla brylanta; a kamień ten będziez mniej szacownym gdy go poza nią widzieć zechcemy? jestże oprawa całą jego wartością?

Nie! nie małą tu wytykamy wadę wychowania kobiecego; kobieta wychodzi dotąd z rąk naszych giętka jak trzcina, szukająca podpory jak bluszcz wiotki, my pochwalamy tę jej słabość, obiecujemy jej dać potrzebnego przewodnika, który jej szczę-

ście, spokój zabezpieczy; a gdy ona dłoń swą po to ramię opiekuńcze wyciąga, ramię to, niezdolne unieść ciężaru jęj dłoni, usuwa się przed nią, lub ze wzgardą się odwraca. I to dziewczę, któremu tak często powtarzano, że ani kroku w życiu nie zrobi bez przewodnięj dłoni, że obowiązki jęj zaczynają i kończą się w rodzinie przybranęj, że jęj działalność zwyczajem uświęconych granic, jęj wykształcenie dawno oznaczonych przedmiotów przekroczyć nie może i nie powinno; dziewczę, które w istocie już samo kierować swemi krokami nie umie, to dziewczę zostaje sierotą, albo żyje w oczekiwaniu męza w rodzicielskim domu wśród bezczelnej gnuśności; postępkami jęj kierują wprawdzie, ale jęj uczuć, myśli, marzeń nikt nie ma czasu roztrząsać i badać, i niktby tęż ich nie zrozumiał, bo wszyscy zapomnieli, że kiedyś marzyli i tęsknili. Z pod ich dachu dostaje się dziewczę pod pieczę męza, tak zajętego swemi pracami i przyjemnościami, swemi celami i zamiarami, sobą i zawsze sobą, że za ledwie może myśleć o zapewnieniu jęj materialnego dobrobytu, właściwego stanowiska w świecie, a ani się zapyta na czém spędza długie godziny samotności, czém myśl jęj zajęta, uczucie nasycone, potrzeba działalności zaspokojona. I dziwi się dopiero gdy się spostrzeże, że kobieta szuka poza domem i rodziną nie zajęcia i obowiązków, ale przyjemności, szału, zapomnienia, często uczucia. Kobieta dziewica czuje się obecnie osamotnioną, niepożyteczną, bo, jak dotąd mówią, nie ma jeszcze obowiązków (jakby człowiek choć chwilę w życiu w jakimkolwiek położeniu był bez nich).

Kobieta matrona doznaje tych samych uczuć, bo albo już straciła męża, albo wiąże ją do niego tylko przywyknienie i przychylność, bo dzieci jej już same na czele nowych stanęły rodzin, a kobieta dotąd niczem bez rodziny, poza nią. Ztąd płochość u dziewczyc, bigoterya, drobnostkowość, gderliwość u matron, bo życie przecie czémś zająć potrzeba.

Aby wyjść z tego zakłętego koła, potrzeba dziewczęciu wpajać od lat najmłodszych przekonanie, że zarówno z mężczyzną ma doskonalić się bez przerwy wszechstronnie, bez przerwy swe zdolności zużywać dla dobra rodziny, ludzkości; że pozbawiona rodziny ma obowiązki dla siebie i bliźnich, że odpowiedzialna za swe czynności musi wyrobić w sobie samodzielność taką, aby ani swym złym skłonnościami, ani podszeptom występny, ani przeciwnościom się nie poddała, zawsze pole pracy wynaleźć umiała, i w braku przyjemnych i naturalnych obowiązków rodzinnych, na pożytecznej pracy poprzestała.

Każdy pojmie, że takie pojęcia przyjęte jako zasady działalności i obowiązkowości kobiecej, wzbogacają treść jej duchową, przysporzą nową a zdrową karmę jej wyobraźni i uczuciowości, zaradzą złemu pochodzącemu z próżni i nieużyteczności, ciężającej dotąd na życiu kobiety; ale nie jeden może bać się będzie, aby tak przeobrażona kobieta nie straciła wdzięku swej słabości i idealnej w wielu oczach niepraktyczności i nieczynności. Uspokójmy próżne te obawy. Słodycz, łagodność, wdzięk, cierpliwość pozostaną zawsze wieńcem ozdoby dla ko-

biety; i dlaczegoż miałyby je postradać? Nie możnaż być zarazem stałym i słodkim, nie możnaż obstawać łagodnie przy świętém przekonaniu? być cierpliwym wobec koniecznego cierpienia, a czynnie przypadkowe odpierać?

Nie lepiejże użyć wdzięku i jego mocy w obrobie zdania wyrobionego, aniżeli dla zadośćuczynienia kaprynowi i zachciance? Możnaż wątpić, że kobieta chętnie ulegnie woli męża w drobnostce, wyrzeczy się upodobania, byleby zachować swą powagę w ważnej chwili życia?

Wychowujący, raz określiwszy zasady mające kierować urobieniem charakteru i woli dziewczęcia, musi pojąć jakim ćwiczeniem nietylko wpoi je dziecięciu, ale jeszcze przyzwyczai dziecię do kierowania niemi swych czynności, słów i myśli. Przykład wiele tu może: dziecię słyszące zawsze te same wzniosłe zdania w ustach rodziców i przelozonych, widzące że ich uczynki są zgodne z ich zasadami, że dla ich wprowadzenia w życie czynią gwałt nieraz swym wrodzonym usposobieniom, poświęcając swe korzyści, przyjemności, przejmie się niepostrzeżenie prawie zwyczajem poddawania wszystkich swych zachceń pod probierz oświeconego sumienia. Lecz nie dość na tém, potrzeba jeszcze aby dziecię w latach przygotować je do życia mających praktycznie się w obowiązkach ćwiczyło. Dla tego nie dość czuwać nad wykorzeniem wad dziecięcia, potrzeba jeszcze wymagać od niego cnotliwej obowiązkowej czynności; trzeba baczyć aby swe powinności, czy to względem Boga w modlitwach, czci należnej, uszanowania Jego

przykazań, czy to względem rodziców i rodzeństwa uszanowaniem, ufnością, posłuszeństwem, względnością, zgodą, łagodnością dla drugich, miłością dla wszystkich, wypełniało chętnie, z radością, z przejęciem się ich słuszością i potrzebą; aby równie pilnie i dokładnie dopełniało materyalnych, że tak rzekę, obowiązków, nauki, porządku, karności, obyczajności, ochędóstwa. Ale i na tém jeszcze poprzestać nie można, potrzeba wyrobić w dziecku jak najwcześniej zamiłowanie czynnej cnoty, zachęcać je do pracowitości, dobroci, miłosierdzia, nie nakazanych i wymaganych, lecz pochodzących czy to z popędów dobrego i litościwego serca, czy z chęci zdobycia u Boga zasługi lub zużytecznienia czasu, zdolności, mienia; trzeba je przekonać o potrzebie tych wczesnych ćwiczeń, i to nie powierzchnych tylko albo pozornych (jakimi je najczęściej czynią ułatwienia przez rodziców przysposobiane), ale rzeczywistych i całą wewnętrzną istotę dziecięcia w karby biorących, dla przekonania go o ile zdolnym będzie do walki i działalności życia. Nie umiemy dość zalecić ciąglej nad dzieckiem czujności, ciąglej pracy nad niem i z niem razem dla urobienia w niem charakteru i woli, dla poskromienia złych jego skłonności, nauczania go w latach dziecinnych czem jest pracowitość, obowiązkowość, wystarczanie sobie materyalnie i moralnie. Mówmy z niem razem, bo ciąglem tylko obcowaniem pozna wychowujący istotę dziecięcia do tyła, że wiedzieć będzie o ile potrzebuje zachęty, pochwały, nagany, kierunku, bo tylko w ten sposób czujność zastąpić będzie

mogła zbyt ni a naszém zdaniem często szkodliwy użytek pochwały lub kary, nagrody lub nagany. Kary jak najmniej, bo ułomność nasza zmienia je często w rękach naszych w narzędzie gniewu lub uprzedzenia, bo usunąwszy cielesne i zwierzęce, trudno znaleźć skuteczne i nieszkodliwe; pomnożenie nauki np. zamienia tę dobrodziejkę w postrach, ujęcie jej czyni szkody w ukształceniu, a wynikający ztąd brak zajęcia jest nową błędu przyczyną; wszelkie kary zadawane jednemu dziecku budzą rodzaj radości w niewinnych towarzyszach, w winnym nienawiść. Pochwały i nagrody zwykle dawać trzeba albo za uniknienie błędu, albo za spełnienie obowiązku; często powtarzane dają do myślenia dziecku, że spełnia niezwykle powinności, że jest wyjątkowo cnotliwe, wzbija je w miłość własną, a często przekonanie to przetrwa do lat dojrzałych i stwarza niechęć do ludzi, do których taka znakomitość sprawiedliwej nie przywiązuje wartości. Przeciwnie, ciągła czujność uprzedza błędy, nie dopuszcza do nich, ułatwia spełnienie obowiązku, zniewala doń; rzadko więc przy niej nagana lub pochwała znajduje miejsce, ale wtedy jakąż ma powagę, jak rozradowuje lub zasmuca oblicze.

Nie możemy dość często powtarzać, że ani chcemy, ani możemy pisać traktatu systematycznego o wychowaniu kobiet, i że poprzestajemy na rzucaniu kilku zdań, które nam się wydają albo względnie nowemi, albo jeszcze nieprzyjętymi przez ogół, a które prosto i jasno wypowiedziane; jeśli nie będą przyjętymi do razu, wzbudzić przecież mogą starcie się zdań, które sprzeczne przekonanie wy-

jaśni i o wartości ich postanowi. Forma jest tu pewnie wadliwą, ale treść za to nie zna cieśni, a każdy przedmiot może być wszechstronnie i po kilkakrotnie nawet rozbierany.

Mówiliśmy już wyżej o korzyściach, jakie zdaniem naszym wypłynęłyby z równego prawie ćwiczenia sił chłopczyków i dziewczynek, ze zgromadzania ich wśród wspólnej zabawy; tu powtórzyć to jeszcze musimy, dodając że pragnęlibyśmy, aby zupełna równość zachowywaną była w pilności około dzieci płci obu i zupełna w sądzeniu czynów ich sprawiedliwość. Dotąd tak nie jest, i póty tak nie będzie, dopóki nie przyjmiemy za podstawę sądów naszych, tak o dzieciach jak o ludziach, że jedna tylko jest prawda, jedna moralność, jedna odpowiedzialność płci obu przed Bogiem; ale zakrzykną: wszak są wyjątki bijące w oczy, nikt np. nie potępi męża zasłaniającego swą piersią granic ojczystych, broniącego twierdzy stojącej na ich straży; kobieta-amazonka, walcząca w szeregach wojskowych, będzie zawsze tylko przedmiotem podziwu i śmiechu, nigdy prawie czci i szacunku. Śmiemy przeczyć ważności tego zaprzeczenia; wojna wprawdzie jest złem koniecznym, mam nadzieję że przemijającym; mężczyźni zastrzelili sobie smutny jęk przywilój, nie zazdroścmy go im i nie odbierajmy, nie mnożmy szeregów zbrojnych i tak, niestety, zbyt licznych w wieku oświaty, dodajmy tylko, że kobieta rwąca się do krwi rozlewu, niewzywana, niepotrzebna, dla zdobycia przemijającej sławy i dogodzenia swój próżności, musi być co najmniej śmieszna; ale godną czci

i uwielbienia na równi z walecznemi mężami ta, która będzie z musu widzem walk i cierpień, używa wszystkich sił fizycznych i skarbów moralnych, aby swym braciom walczącym pomoc i ulgę przynieść: to téż dzieje nawet przekazały nam skwapliwie jeżeli nie nazwiska to wspomnienie niewiast mężnie znoszących oblężenia miast, często ratujących je swém poświęceniem (?). Zdaje się nam, że o każdej czynności niewieściej da się to samo powiedzieć co o tém wyjątku; ile razy niewiasta chwyci się zajęcia jój niewłaściwego, lub przechodzącego jój siły bez koniecznej potrzeby, dla dogodzenia swój próżności, płochości, miłości własnej; ilekroć ją źle wykona, albo za najmniejszy czyn wymagać będzie niezmiernój wdzięczności, chełpić się nim i na nim się wspierając, sławy, wyszczególnienia żądać, tylekroć spotka ją wzgarda, śmiech, urągowisko; przeciwnie ile razy kobieta znająca swe siły i zdolności, skromnie i cicho rozpocznie jakie przedsięwzięcie, chociażby wychodzące poza zwykłej działalności jój zakres, tyle razy pewną być prawie może, że będzie istotnie pożyteczną; że wraże gdy dzieło dojdzie do skutku, należne zdobędzie uznanie, w przeciwnym współczuciu. Wszak taki sam los w podobnych wypadkach mężczyzn spotyka, a jeśli (i tak jest w rzeczy samej) kobiety dotąd w rzeczach niezwykłej czynności spotykają sąd surowszy aniżeli mężczyźni, trzeba to przypisać w części téj stronności sądów dla mężczyzn, w części owój lekkomyślności niewieściej i niczém nie wytlómaczonej próżności, która je popycha do działalności przewyższającej ich

siły i zdolności, do domagania się hołdów niezasłużonych; często do rzucania najbliższych obowiązków pod pozorem, że się podejmuje ważniejszych, albo że po dokonaniu czynów, w ich tylko oczach znakomych, do zajęć potocznych zejść nie mogą.

Usunąwszy w ten sposób stawiane nam zaprzeczenie, możemy obstać przy naszej zasadzie, dodać nawet musimy, że dopiero gdy ona wejdzie w życie, i zostanie przyjętą za podstawę nie tylko niewieściego, lecz i męskiego wychowania i sądów ludzkich, dopiero wtedy można się będzie spodziewać wyleczenia tych wad, które tak toczą obecnie nasze i europejskie społeczeństwo. Mówiliśmy jak płcie obie na siebie oddziaływają, nie sposób więc myśleć aby pewne zasady mogły być przyjęte przez jedną płć, jeśli przez drugą odrzucone będą, a nawet gdyby to było możebnem, zasady wpojone kobiecie przez wychowanie będą w życiu późniejszym zachwiane, ba, prawdopodobnie obalone pod naciskiem przeciwnej woli mężczyzn; nareszcie ponieważ terażniejsze położenie kobiet w rodzinie i społeczeństwie określone jest prawami i uświęconemi przez czas obyczajami, a nie można się spodziewać pożądanęj i koniecznej ich zmiany dopóty, dopóki mężczyźni praw nie zmieniają, pojęć swych, a tćm samćm obyczaju nie przeobrażą. Na przyspieszenie tego wyniku wpływać można wielu różnemi sposobami, a głównie uzacnieniem niewiasty, wychowaniem gruntownćm i wszechstronnćm jakie zalecamy; przygotowanie mężczyzny przez wpajanie mu zdrowych o przeznaczeniu i powołaniu płci

obu pojęć do uznania wartości kobiety; lecz także zda mi się przez tę sprawiedliwość w rozdawaniu pochwał i nagan pomiędzy chłopczyków i dziewczynki, jakiej wymagamy, a jaka tak mało jest używana.

Chłopak wybije siostrę, wymęczy psa jęj ulubionego, popsuje jęj zabawki, a gdy ona we łzach wraca do matki, otrzymaż sprawiedliwość? bynajmniej! Pocoś się sprzeciwiała bratu? wszak to chłopiec; a jeśli brat przy tęg rozpuście pokazał cokolwiek dowcipu i zręczności, pochwały nawet sypną się nań gradem. A gdy podobne sprzeczki się powtarzają, rodzice zaradzają temu odosobnieniem dzieci w zabawach i naukach. Mówiąc o ćwiczeniach fizycznych, kładłam nacisk na złe tego odosobnienia następstwa, teraz wracam do tegoż przedmiotu i raz jeszcze powtarzam, że nauka i gry wspólne w domu rodzicielskim muszą być zbawienne, jeśli dozór i sprawiedliwość nie zostawiają nic do życzenia. Teraz jeśli dziewczynka chce podzielić grę brata lub zajrzeć do jego książki, bywa odepchniętą uświęconą odpowiedzią: ty tego nie umiesz i nie potrafisz, boś baba; a jakże często ta sama myśl, nie zawsze nawet w bawełnę grzecznych słów owinięta, spotyka matkę z ust dorosłego syna, żonę z ust męża, i kiedy je spotyka? wtedy właśnie gdy najmniej na nią teraz nawet zasługują, gdy przychodzą ze słowami serdecznej i pocziwęg rady i przestrogi; jeżeli pomimo tego i teraz głos matki, żony i siostry wpływ zbawienny na umysł i serce męczyzny wywiera, o ileż częściej mieć to będzie miejsce, gdy męczyzna od

dzieciństwa przekonany o równym uzdolnieniu kobiety, z uszanowaniem słów jej słuchać będzie, o ileż będzie zbawiennejszy gdy kobieta po chrześcijańsku wychowana i silnie wykształcona rzadziej wpływu swego na złe używać zechce. Potrzebujemyż tu jeszcze mówić jak dalece takie ciągłe prawie obcowanie chłopaka z dziewczynką złagodzi i uśmierzy jego charakter, urobi w nim obyczajność, która zamieniwszy się w drugą naturę, może stać się hamulcem najsilniejszych popędów gniewu i namiętności, jak niemniej ciągłe spotykanie się i ścieranie sprzecznych ich zdań ułatwi kobiecie nabywanie pierwiastków rozumowych, uczuciowych mężczyźnie, a tém samem zbliżenie się obu do trafności równowagi zdań i sądów. Możeby to nawyknienie do obcowania z kobietami dobrze wychowanymi, skromnymi a ukształconymi wpłynęło korzystnie na wybór męzkich towarzystw i przyczyniło się do odbudowania życia domowego i rodzinnego: zawsze bez wątpienia urozmaiciłoby i ożywiło zabawy dziecinne, które tak jak terazniejsze życie towarzyskie osób dorosłych, odznacza się pewnym unudzeniem i niejaką ospałością,

U dzieci łatwiej temu zaradzić, umiejętnie przeplatając naukę z pracą ręczną, ćwiczeniem fizycznym i zabawą, tak aby ciągłość jednego zajęcia nie mogła wywołać ani zbytznego fizycznego zmęczenia, ani omdłałości umysłu, aby dłuższy brak zajęcia, a tém samem dłuższe trwanie zabawy, nie ujęło jej wdzięku, nie wzbudzało przesycenia. Ten sam przepis dałby się zastosować do potrzeb ludzi dorosłych, gdyby doń dodać można było umiejęt-

tność pracy i wystarczania sobie, ale aby te w młodości i w dojrzałym posiadać wieku, aby je w starości zachować, potrzeba je zdobyć w dzieciństwie.

Nie jeden myśli, że pracować każdy potrafi i wystarczać sobie także, wszak to każdy wieśniak umie. W samej rzeczy, wieśniak umie to nieźle, ludzie zamożniejsi i bardziej wykształceni zwykle o wiele mniej, wprawdzie chłopu praca tęp łatwiejsza że konieczna, że od urodzenia prawie aż do śmierci zajęcia ścigają go bez przerwy, chwili prawie wytchnienia mu niedając. Człowiek zamożny, niepotrzebujący pracować na życie, albo wyobrażający sobie że nie potrzebuje, może wprawdzie pracować nad swym udoskonaleniem, nad wzbogaceniem rodziny i jej wychowaniem, mógłby pracować dla społeczeństwa i ludzkości; i w samej rzeczy poświęca on czasem tym zajęciom część swego czasu, resztę dzieląc pomiędzy rozmaite rozrywki, do których mu różnych środków pomocniczych, jako to: towarzystwa, polowania, konia, zabaw, widowisk, książek lekkich potrzeba. Kobiety w klasach niższych, zmudniej często od mężczyzny pracujące, w wyższych mają albo mało, że tak powiem machinalnych zajęć (dozór sług i dzieci z pomocą bon i nauczycielek), albo i z pod tych jarzma się wyzwalają; te więc przez lepszą część życia, często przez całe życie skazane są na nudy cokolwiek urozmaicane jakimiś bezcelnymi zajęciami, albo w zabawach celu życia i jego zapełnienia szukać muszą. Wcale jest już dobrze gdy mężczyzna czy kobieta umie czas swój między jakiegokolwiek zajęcie i rozrywkę dzielić, ale nie mają

oni jeszcze prawa mówić, że pracować i wystarczać sobie umieją.

Umie pracować kto obowiązki konieczne spełnia sumiennie bez zmęczenia i skargi, kto w braku ich, lub gdy one nie zapełniają czasu i sił nie wyczerpują, umie wynaleźć sobie inne pożyteczne, czy to dla udoskonalenia własnej istoty, czy to dla dobra rodziny lub ludzkości, i odda się im z zamiłowaniem i gorliwością. Umie sobie wystarczyć moralnie: dla kogo praca samotna może zastąpić przyjemności obowiązków życia rodzinnego, towarzystwa i wszelkich sztucznych zewnętrznych rozrywek; materyalnie: kto w dostatku pamięta o przyszłości a niedostatku się nie boi, bo go odeń chroni albo już zebrany zapas, albo małe potrzeby, albo zdolność zarobkowania.

Kobiety (z wyjątkiem klas najniższych) pracują zwykle mniej od mężczyzn, równie wiele lub więcej od nich potrzebują, w skutek zamiłowania strojów i zabaw, mniej w danym razie umieją i mogą zarabiać, mniej moralnie sobie wystarczyć. Przyczyna tego leży w części w naturze kobiety ruchliwej i wrażliwej, uczuciowej i lekkomyślnej, w części w obecnym ustroju społeczeństwa, utrudniającym kobiecie wszelką pracę, nareszcie w braku wykształcenia umysłowego i fałszywem wychowaniu moralnem.

Dwa są cele wychowania: udoskonaleniem wszechstronnem wychowawcy, uzdolnienie jej do dalszych na tej drodze postępów i przygotowanie jej do godnego spełnienia obowiązków, to jest do zużytecznienia wszelkich zalet wrodzonych i naby-

tych dla dobra rodziny i ludzkości. Bez pracy nie podobna ich osiągnąć; wszelkie ćwiczenia, o których mówiliśmy wyżej, wymagają pracy, czyto moralnej czy umysłowej, lub fizycznej, lecz nie dość na tém, trzeba jeszcze zawczasu wpoić w umysł dziecięcia przekonanie, że praca jest wszystkim potrzebna, że wszystkich uzacnia, że ona i tylko ona może człowieka udoskonalić i pożytecznym uczynić, zapewnić mu spokój, równowagę, pogodę duchową. To uczyniwszy można być prawie pewnym, że zamiłowanie pracy obudzi się w dziecięciu, a wciąganie go wczesne do pracy rozsądnej, porządnej, wytrwałej ułatwi mu późniejsze wysilenia. Wystarczanie sobie wymaga więcej rozmaitego rodzaju zalet i ćwiczeń; ażeby zdobyć tę wyższość potrzeba mieć mało fizycznych i materialnych potrzeb, nie być przyzwyczajonym do rozmaitych zbytkowych wygodek, umieć się obejść bez usługi, poprzestać na skromnym stole i odzieniu, a wiele się do tego przyczynia ochędństwo, porządek, skromność. Potrzeba być bogatym umysłowo i moralnie silnym, bo tylko człowiek hartownej woli i światłego umysłu będzie umiał odmówić sobie wielu rzeczy, znieść wiele przykrości, wytrwać w pracy pożytecznej nawet wśród najboleśniejszych przeciwności i w tej pracy znaleźć uspokojenie. Nic zbawienniejszego nad urabianie w dziecku od lat najmłodszych tych wszystkich dodatnich czy biernych zalet; każdy wie jak w dojrzałym wieku trudno wykorzenić choćby jedną tylko wadę, najmniejsze nawyknięcie. Dotąd rodzice wcale inaczej postępują. Dzieci pracują wpra-

wdzie, zbyt wiele nawet pracują stosunkowo do owoców tej pracy, ale jako nagrodę kilkoletnich ich trudów obiecują im rodzice życie nieczynne, pracę wystawiają jako złe konieczne, tylko dla ludzi niemogących się bez niej utrzymać, od którego każdy powinien starać się uwolnić jakim bądź sposobem. Każde dziecko, nawet w rodzinach wcale niezamożnych, w których rodzice nie raz ciężko pracują i kłopotczą się niemało, a których dzieci żadnego, albo mały i niewystarczający majątek, są chowane w tej częściej nieczynności z jednej, w wygodach stosunkowo zbyt niskich z drugiej strony, tak że ani na małym poprzestać, ani zdobyć sobie dobrobytu nie potrafią i na łaskę bogatych krewnych, lub na tak zwane szczęśliwe (to jest bogate) małżeństwa liczyć muszą, a nie potrzebują mówić, że rachuba to i niemoralna i bardzo zawodna; wszystkie wynoszą z domu rodzicielskiego wzgardę pracy i ubóstwa, i przywyknienia tamujące doskonalenie się i wszelką pożyteczną działalność.

To cośmy dopiero powiedzieli, może się rozciągnąć do wszystkich prawie mężczyzn naszych i jest jedną z ważniejszych przyczyn materialnego ubóstwa naszego kraju, jego społecznego i politycznego niewykształcenia, zepsucia obyczajów coraz bardziej się szerzącego, ale wady te obecnego wychowania o wiele się wybitniej u kobiet spostrzegać dają. Mężczyźni nasi wiedzą że pracować można, może się domyślają że pracować trzeba, niektórzy nawet szczerze i wytrwale pracują; kobiety nie mają pojęcia jak pracować i na co. To zapo-

znanie i wyrzeczenie się jednego z najświętszych i najszczytniejszych przywilejów człowieka wielce się przyczyniło do urobienia obecnego położenia kobiet i sprzecznych o nich zdań. Zestawmy tu jako dowód naszego twierdzenia kilka z nich codzień powtarzanych, a uderzających swą sprzecznością.

Jedni ujmują kobiecie wszelkiego rodzaju zdolności i pożyteczności, poniżają ją do rzędu nierozumnych istot, zaprzeczają wszelkiego rodzaju wpływu i działalności: nie umieją znaleźć śladów jej czynności ani w rodzinie, ani w społeczeństwie, uważają ją jako ozdobę tylko, twierdzą że jest ona w ludzkości tém, czém kwiat w przyrodzie. Drudzy wszędzie i zawsze widzą jeżeli nie dłoń, to natchnienie niewieście, twierdzą że wszelkie zasady dobra i piękna złożone są w męskiej piersi słowem i miłością niewiasty, że wszystkie czyny szlachetne, uczuciowe, spełnione zostały przez mężczyzn pod wpływem, za radą kobietą: gotowiby uznać że mężczyźni zachowali sobie całą zewnętrzną działalność, wszystkie pozory władzy, lecz że jej istota została przy niewiastach, ukryta pod pozorem ich cichości albo lekkomyślności; że jeżeli one mają pozory i wdzięk kwiatu, mają téż jego ukryte, trudne do zbadania zalety i własności.

Przy kimże jest słuszność? jakże przypuścić, aby o téj samej istocie tak sprzeczne można wydawać zdania? Sprzeczność ta pochodzi z różnych uzdolnień osób, które sąd wydają, albo nawet z odmiennych usposobień tychże samych osób i rozmaitych

stanowisk, z jakich na rzecz się zapatrują. Ogół mniej oświecony i wykształcony, potrzebujący dowodów widocznych, namacalnych wyników, bezpośrednich skutków, musi obecnie obstawać przy pierwszym zdaniu; ludzie wykształceni, wiedzący że nie same siły fizyczne i materialne działają w ludzkości, że nie zawsze bezpośrednia, widoczna działalność, ta którą można zmierzyć i określić, jest najpotężniejszą i najdobroczynniejszą, nietylko oddają wpływowi kobiet sprawiedliwość: często w tym wpływie upatrują źródło zjawisk moralnych, których inaczej wytłómaczyć nie umieją, lecz kiedy i gdzie to czynią? W książkach i pismach, wierszem i prozą, w chwilach, w których głos sumienia lub natchnienia zapanuje nad samolubstwem i przesądem, i wymoże na nich to uznanie; lecz tenże sam płci pięknej wielbiciel w domu przy ognisku rodzinném co chwila stara się żonę o jej niższości przekonać, a tém samém zachować sobie wszechwładzy berło, idąc za obyczajem ogólnym, a tłómacząc sobie dla uspokojenia sumienia, że śpiewając ich pochwały, miał na myśli ideały niewieście, a nie zwykłe żony i matki. Mężczyźni tegoż zdają mi się łączyć w sobie cechy rycerskości i feudalizmu; rycerze wobec niewiasty więtej abstrakcyjnie, lub uwidamiającej się w postaci kochanki, feudalni panowie w domu i rodzinie. Kwiat i kobieta mają większe i głębsze z sobą pokrewieństwo aniżeli myślą może ci nawet, którzy je tak często zestawiają; napozór je cechuje wdzięk tylko; piękne, miłe lecz niepożyteczne, ma każdy ochotę powiedzieć, ale myśliciel i badacz większe

i inne zalety odkryje i w kwiecie i w kobiecie; w kobiecie odkrywa całą wielkość moralnej i duchowej jej istoty, jeszcze ukrytej prawie i jakby w pączku zwiniętej; w kwiecie jedno z tych narzędzi, które ręka Boska po świecie rozsiała, aby prawie niedostrzeżonem działaniem przyczyniały się do harmonii całej przyrody.

Najbezsronniejszy nawet sędzia uznać musi, że dotąd prawie cała działalność kobiety była tylko wpływową, pośrednią, podziemną, że się tak wyrażę; ztąd złe rozliczne: kobieta nigdy prawie sama nie działając, nie znosząc tём samem odpowiedzialności przed ludźmi za czyny przez się natchnione, nie dość znająca swe powołanie, aby się z sumieniem surowo rachować miała, nie zawsze dość wagi przywiązywała do słów swoich, często lekkomyślnie popychała do działania, albo odeń odwracała. Niewykształcona, uczuciem tylko się rządząca, niedoświadczona, poza kołem rzeczywistości zostająca, nieraz nierozumne, niewytrawne dawała rady, nierozsądnie używała swych wpływów, zresztą wywierając je na istotę silniejszą charakterem, wolą, potęgą umysłu, zahartowaniem w walce, nie zawsze zarówno słuchana, widziała często myśl swą spaczoną, źle pojętą, lub gorzej jeszcze zastosowaną, albo schlebiać musiała pewnym namiętnościom by opanować inne; sama rzadko zaznała zadowolenia jakie budzi czyn pożyteczny samowolnie obmyślany i wypełniony. Do tego dodać trzeba, że nie mając sobie przyznanego pola działalności, a z natury przedewszystkiem żądna wrażeń i czynu, używa zwykle podstępny, po-

chlebstwa i skrytości, aby narzucić swoje zdanie, dopiąć swego celu; ztąd zepsucie moralne u kobiet, u mężczyzn przekonanie o dwulicowości, tajemniczości kobiety, obie niesprawiedliwe; bo pierwsza jest tylko wadą okolicznościami narzuconą, druga jest tylko pozorną; prawdziwa tajemniczość wymaga wielkiego bogactwa i głębi duchowej, u kobiet, niestety, częściej próżnię lub samolubstwo, niż owe cechy spotykamy, a jeżeli mężczyzna nie zawsze jęj istotę określić stale może, nie pochodzi to często ztąd, że i ona nie zawsze by umiała sobie zdać sprawę ze swęj duchowej istoty, albo że nie mając stałych zasad i pojęć, zmienia się pod różnemi zewnętrznemi wpływami, jak mieniąca się tkanina pod promieniami słońca.

Dotąd działalność kobiety nie mogła być inną, wpływało to zapewne z jęj położenia społecznego, a to znowu z jęj niedostatecznego wychowania i wykształcenia; ale ponieważ trudniej przyjęte obyczaje, ustalone prawa obalić, aniżeli rozlać skarby nauki i zdrowe wychowanie zapewnić połowie ludzkości, ponieważ to drugie od samychże kobiet prawie w całości zależy, od tego więc zacząć potrzeba, do tamtego dążyć. Praca jedno i drugie ułatwi.

Praca dopiero uzacni niewiastę; praca wzbogaca ją nabytkiem wiedzy i rozwinie we właściwy rozkwit bogactwo jęj ducha, uzdolni ją do wystarczania sobie, poczem dopiero zdobędzie prawo do pracy dla społeczeństwa, praca połączona ze sztuką wystarczania sobie, a raczej wywołująca, ułatwiająca tę zaletę, zapełni próżnię i bezcelność życia

tylu niewiast, która je albo wtrąca w koło mniejszy lub więcej zgubnych szarów, zabaw, albo je w ciżbie domowej trawi i pożera. Praca w wielu ciężkich godzinach najmilszą będzie jej osłodą, najpewniejszą od złych myśli tarczą: zapewne są chwile boleści tak dojmującej, że zaledwie głos skargi i prośby może się z głębi piersi wyrwać do Boga; ale są też inne długie i męczące niepokoje, troski i kłopoty, w których po modlitwie lub obok niej, praca i tylko praca zachować może od zwątpienia, błędu, rozpaczliwej. Miłość pracy, poczucie jej potrzeby, wciągnięcie do niej od lat najmłodszych, upowszechnione do płci obu, do wszystkich warstw społeczeństwa, zapewniłyby dobrobyt wszystkich, przyczyniłyby się do umoralnienia, do ustalenia i odnowienia życia rodzinnego.

Mówiliśmy dotąd o zasadach chrześcijańskich wychowania, o obowiązkowości, wyrobieniu charakteru, ćwiczeniu woli w dziewczęciu, nie wspomnieliśmy o tém co zwykle nazywają ułożeniem kobiety, co jest niejako tém dla niej, czém barwa i woń w kwiecie, a co w samej rzeczy jest jej największym wdziękiem i ozdobą.

Wdzięk ten, jeżeli istotny, trudnym jest do określenia, składa się nań piękność rysów, zgrabność kibici, harmonia wszystkich poruszeń, przymioty charakteru, łagodność, uprzejmość, zapomnienie o sobie, zwrócenie całej uwagi na życzenia drugich, pobłażliwość, cierpliwość, pogoda i jednostajność humoru, zalety umysłowe, ukształcenie, dowcip, dar poznawania, odgadywania upodobań, zdań, nagi-

nania swoich, nie poświęcając ich, umiarkowanie i trafność sądu.

Taki wdzięk owiewający istotę, którą zdoła niewypowiedzianym urokiem, każdy jej czyn, słowo, ruch, cechuje znamieniem wyższości, godności, piękności, zapewnia jej wpływ wielki na wszystkie otaczające ją osoby, w jednej chwili zjednywa jej wszystkie serca. Wpływ jego równie stały jak natchmiastowy, bo ma on podstawy w prawdziwych zaletach umysłu i serca, równie trwałe, jak piękność i świeżość oblicza zmienna i przemijająca. Takiego wdzięku życzymy wszystkim niewiastom, uznajemy że jego urobienie powinno być jednym z celów wychowującego, chociaż zdaje się nam z drugiej strony, że po daniu gruntownego wychowania moralnego i wykształcenia, pozostaje mu w tym względzie tylko otoczyć dziewczę osobami dobrze wychowanymi, spuszczając się zresztą na przyrodę, która różnie swemi dary niewiasty obdziela. Nie możemy się zgodzić z osobami twierdzącymi, że wdzięk i urok wcale kobiecie niepotrzebny, ani możemy dość potępić kobiet wyższych albo mieniących się takimi, które nietylko o ten się nie starają, ale jeszcze przybierają rozmaite pozory rubasznosci, męzkości, zaniedbania, twierdząc że nie mają czasu oddawać się staraniom drobnostkowym, jakich ozdoba stroju i wdzięk ułożenia wymagają, ani umiałyby zniżyć swych myśli do tak błahych przedmiotów. Zdaje mi się że nic mniej czasu i wysiłku nie wymaga jak prostota i naturalność, bez których niema wdzięku, wtedy gdy wszystkie ru-

baszności i ekscentryczności, jako przybrane i wymuszone, wymagają czasu, myśli, trudu.

Obecnie wszystkie wysilenia i trudy wychowującego są zwrócone ku urobieniu wdzięku niewieściego, i w samej rzeczy towarzystwo nasze liczy wiele miłych napozór kobiet; dlaczegoż wpływ ich nie jest ustalony? dlaczegoż małą przyznajemy im wartość?

Po większej części wdziękto sztuczny i konwencyonalny, nie czerpiący swego karmu w prawdziwych zaletach umysłowych i moralnych, lecz składający się z naśladownictwa pewnych form, pewnego sposobu życia przyjętego, lub uświęconego przez kobiety czasem znakomite, często mało warte.

Ten blichtr wdzięku jest tém do prawdziwego, czém budynek bez podwaliny wobec mocno zbudowanego gmachu; napozór mogą one być sobie równe, lecz pierwszy nie wytrzyma ciosów rzeczywistości; przypomina mi owe wsie z samych wystaw złożone, któremi Potemkin miał łudzić cesarzową Katarzynę: każdy chętnie bawił oko tym świeżym obrazem. bogatych siół po stepie rozsianych, lecz nie wiemy coby był powiedział, gdyby się był do nich zbliżył szukając schronienia. Taki wdzięk nietylko nie ustala wpływu kobiety, lecz przeciwnie, stwarza tę sprzeczność, którą co chwila spostrzegamy pomiędzy pochwałami i uwielbieniem, które są udziałem dziewic, a lekceważeniem i obojętnością, jaką je jako żony i matki czeka, kończące się zwykle opuszczeniem ich przez mężczyzn szukających rozrywek w złych towarzystwach. Mło-

dość, świeżość dziewczęcia, jój wdzięk pozorny, nie mogą nie omamić młodego człowieka, który ją widzi zdaleka, zna mało, a zawsze ozdobną, chęcią podobania się; lecz gdy pierwsze chwile czaru przemina, gdy rzeczywistości powiew otrze blichtr przybrany, gdy w życiu powszedniem rola wyuczona na bok odłożoną zostanie, jakże go odstręczy i zadziwi próżnia i pospolitość, które okrywały; a gdy do tego przyłączy się zarozumiałość, wymaganie uczucia, szacunku, na które się nie zasługuje, cóż dziwnego, że mężczyzna dom porzuca i śpieszy do tych przewrotnych istot, które mogą bez wahania rozwinąć wszelkiego rodzaju sidła, dotrzymują to co obiecują, nie wymagają uczuć na jakie nie zasłużyły, a nadto schlebiają najgorszym, lecz zarazem najsilniejszym natury ludzkiej instynktom. Wprawdzie tym od mężów opuszczonym niewiastom, nieraz inni hołd oddają, lecz czynią to właśnie dla tego, że dla nich trwa jeszcze ułuda, dla mężów przez bliższe poznanie rozwiana.

Zdaje się nam, że wypowiedzieliśmy o moralnem wychowaniu kobiet wszystko, co nam na sercu leżało: jeżeli o kilku ważnych jego częściach (jako to: o cnotach obywatelki i życiu praktycznym) nie wspomnieliśmy, o innych, jako to, o pracy krótką tylko uczyniliśmy wzmiankę; zrobiliśmy to rozmyślnie, chcąc do tych przedmiotów wrócić, mówiąc o ukończeniu wychowania kobiety, czy to w latach młodości dziewczęctwa w domu rodzicielskim, czy to w późniejszym wieku w szkole życia, bo są to obowiązki, zalety, do których można w dzieciństwie przygotowywać, wciągać, ale które

się dopiero w młodości pojmuje, ocenia i wykonywa. W kilku rzuconych tu o wychowaniu myślach nie wchodziliśmy prawie w szczegóły, w sposoby zastosowania zasad, bo trudno przesądzać o usposobieniu, charakterze, zaletach i wadach wychowujących i wychowanych, przewidzieć wszystkie ich odcienia, okoliczności w których się będą rozwijać, wpływy jakie na nie działać będą. Kładliśmy nacisk na zasady tylko w przeświadczeniu, że gdy te będą prawe i zdrowe, gdy będą szczerze przez wychowujących przyjęte i w życie wprowadzone, łącznie im przyjdzie wszczepić je w serca dzieci i wychowawców. Wiemy że stawione przez nas zasady znajdują wielu przeciwników, niemniej śmiemy przy nich obstawać w przekonaniu, że ogólnie przyjęte i zastosowane, przyczyniłyby się do umoralnienia, udoskonalenia, nawet uszczęśliwienia niewiast, przez coby i mężczyźni na moralności i szczęściu zyskali.

Wiemy że nam zarzucą, że obstając za obowiązkowością, krępujemy z jednej strony ducha ludzkiego w jego nieokreślonych porywach, z drugiej sprzeciwiamy się jego żądzy szczęścia i użycia; że widząc doskonałość w równowadze o ile można najzupełniejszej wszystkich władz fizycznych, moralnych, umysłowych, nakazując tym samym kształcenie słabszych popędów i skłonności, wstrzymywanie potężnych, naturalnie bujających, sprzeciwiamy się i naturze, która zwykle pewne zdolności i zalety składa obficie w sercu dziecięcia, pod innymi względami je upośledzając i przyjętemu zwyczajowi, chcącemu aby w ich rozwijaniu ra-

dzono się wskazówek przyrodzonych. Nie mamy zamiaru rozpoczynać tu polemiki uprzedzającej, że tak powiemy, zarzuty, chcemy tylko w kilku słowach, rozjaśniając podstawy zasad przez nas broniomych, odjąć tym zarzutom moc zachwiania umysłów i przekonań czytelników naszych.

Wiemy jak liczną jest szkoła pisarzy, twierdzących że ludzie obowiązku, to jest ci, którzy przyjmą zasady moralności chrześcijańskiej za skalę doskonałości, wcześniej sobie nakreślili powinności zakres i wszystkie swe zdolności, wszystkie siły wyteżają ku raz wytkniętemu celowi, dochodzą zwykle do mierności, poczciwej, pracowitej, pożytecznej, ale zawsze do mierności tylko; że geniusze, bohaterowie, ludzie, którzy w dziejach ludzkich epokę stanowią, którzy na rozmaitych polach działalności ludzkiej olbrzymie postawili kroki, nie mogą znieść podobnych ograniczeń, nie idą zwykłej obowiązkowości drogami, nowe sobie torując szlaki, poza obręby pospolitej działalności sięgając, pogardzają najczęściej obowiązkami zwykłych ludzi, i od nich się oswobadzają. Nie przeczymy temu wcale, ale naszym ideałem byłby człowiek genialny, któryby spełniając wielkie swego posłannictwa dzieła, niemniej sumiennie spełniał wszystkie obowiązki pospolitego człowieka. Geniusz wznosi człowieka nad ogół ludzi, lecz nie nad prawa moralności, powinien go wyzwalać z więzów, wad i przesądów gminnych, a nie uwalniać od obowiązków uszlachetniających, uzacniającego naturę ludzką; dawniej mówiono że szlachectwo obowiązuje, my raczej powiedzielibyśmy, że wyższość,

czy to umysłowa, czy uczuciowa, obowiązuje, jeśli nie do troskliwszego spełniania wszystkich obowiązków, to przynajmniej do nieustąpienia w tém ogółowi. Nie przypuszczamy téż, aby obowiązkowość wpajana w ogół umysłów, miała wyjątkowe krępować, tém bardziej, że od nich zależy nakreślić sobie obszerniejsze, wyższe obowiązkowości pole, a wiemy aż nadto dobrze, jak wiele istot zgubiła wiara w zapał, który w młodej piersi czuli w zarozumiałości, która je przepępiała, a którą biorąc za wyższość, za namaszczenie do wyjątkowego posłannictwa, pomiatali zwykłemi powinnościami, schodzili z dróg ubitych, a przez całe życie zmarnowane albo właściwej sobie nie znaleźli, albo na nią nie postąpili, zmarnowane mówimy, bo nie spełniwszy zwykłego powołania człowieka, nic niezwykłego nie dopełnili. Wiek nasz obfituje w podobne postacie. Niemniej kreśląc zasady wychowania kobiecego, nie możemy uwzględniać wyjątków szczęśliwych, czy występnych lub płochych; ogół musimy mieć na uwadze. Dla ogółu koniecznie jest potrzebne prawo moralne, obowiązujące jako drogokaz, dźwignia, kierownik, pociecha i uspokojenie; a prawo moralne chrześcijańskie tak jest wszechstronne i obszerne, że żadnej zdolności, porwy, polotu nie skrępuje, nie uwięzi, wszystkie przeciwnie rozwija, uzacnia, uświęca. Zdawałoby się nam nawet, że jakkolwiek skarżymy się na cieśnię tym prawem nakreślonych obowiązków, i tych nie wypełniamy, że jeżeli poza ich obręb sięgamy, to nie przenosząc go naszą działalnością i po-

święceniem, ale wylamując się zpod zbyt uciążliwych jego wymagań.

Inni przeciwnicy obowiązkowości widzą poniżanie ducha ludzkiego w wymaganiu odeń cnoty, nakreślaniu jej granic, obiecywaniu za nią nagrody w tém i inném życiu, sądząc że duch ludzki tak miłuje doskonałość dla niejże samej, że nic nie ma skwapliwszego nad wysilenia jego w tym kierunku. Szanujemy tych utopistów, bo podobne marzenie w zacnej tylko piersi może mieć początek, ale odpierać ich zdania nie potrzebujemy. O wiele zgubniejszém i powszechniejszém jest przekonanie, że obowiązkowość i zachowywanie przepisów chrześcijańskiej moralności ze szczęściem pogodzić się nie da; że jedno drugie wyklucza. Podobne urządzenie nie mogło być w widokach najwyższej sprawiedliwości; miałaby człowiek, ludzkość cała, ciągle wybierać pomiędzy dwoma tak silnemi popędami swego ducha: potrzebą szczęścia i miłością cnoty? miałaby zawsze być występna lub nieszczęśliwą? Stronnicy tego zdania inaczej zadanie to rozwiązują; pragnienie szczęścia i użycia, mówią oni, jest najpożyteczniejszą człowieka potrzebą. Bóg złożywszy ją w piersi człowieka, nie może od niego żądać przytłumienia tak silnego głosu; idąc więc za nim, dogadzając mu, spełnia człowiek swe powołanie. Wielu, ogół prawie cały, w życie zdanie to wprowadza; lecz nie mówiąc już o upadku moralnym, będącym tego kierunku wynikiem, nie widzę aby ci szczęścia hołdownicy więcej go od ludzi obowiązkowych użyli; przeciwnie,

nie masz ludzi, którzyby mniej używali szczęścia jakie mają, którzyby się prędkiej wszystkiem przesycałi, a z większą niecierpliwością i oburzeniem każdą znosili przeciwność. I tak być musi; ludzie którzy wierzą, czy wmówili w siebie, że szczęście im się należy bezpłatnie, że tak rzekę, jak miejsce u słońca, nie mogą nie czuć się pokrzywdzonymi, gdy doznają jakiej przykrości, lub gdy szczęście ich nie dorównywa ideałom o których marzą. Najwyższa mądrość inaczej pozorne sprzeczności natury i przeznaczenia ludzkiego zlewa w jedną wielką całość; cnota prowadzi do szczęścia, szczęście niecnotliwych ani prawdziwe, ani stałe być nie może; staryto, powiedzą, paradoks, co dzień przez rzeczywistość zaprzeczany, stary i wieczny! niesłuszny, jeśli osiągnięcie lub zachowanie jednego z warunków szczęścia za szczęście uważać będziemy, lecz wiecznie prawdziwy, gdy przypomnimy sobie, że zwykle te pozory świetne kryją przepaście bólów, zgryzot, wyrzutów i niesmaku; że każdy kłopot, bieda, zmartwienie, niepowodzenie bierze początek w jakimś naszym błędzie; że zacnem, poczciwem, rozsądnem postępowaniem możnaby prawie wszystkie usunąć, złagodzić, zaradzić wszystkim prawie; że nawet wśród nieuniknionych lub od nas niezależnych, spokój sumienia jest potężną ulgą, a wielkim bolem każdy jego wyrzut.

Żądając aby wychowujący starali się o równowagę wszelkich władz umysłowych, fizycznych i moralnych dziewczęcia, sprzeciwiamy się także ogólnie przyjętemu zwyczajowi, chcącemu aby u kobiet uczucie, u mężczyzn umysł był kształco-

ny, pomimo przeświadczenia, że uczucie samo przez się u pierwszych, rozum u drugich przeważa. Pojmujemy że ten system rozwijania wrodzonych skłonności, choćby z zaniedbaniem innych, może i winien być zastosowany do rodzaju nauki jaką człowiek obrać i jakiej oddawać się ma, bo wiemy, że biegli matematycy z trudnością robiliby w historii postępy, i liche pisaliby wiersze (choćaż największe geniusze były zwykle wielostronne), a nawzajem: dla filologa, matematyka bywa martwą zgłoską, a nikomu na tém nie zależy, czy Piotr pierwszym, Paweł będzie drugim, czyli też przeciwnie; ale nie rozumiemy jakim sposobem nie postrzeżono, że brak albo niższość jednej zalety moralnej niszczy harmonią duchową, często krępuje i unieważnia inne. Dla tego też zdaniem naszym w każdej płci, w każdej pojedynczej istocie zalety jej wrodzone nie mają być zaniedbywane, winny być rozwijane do pełni i rozkwitu; ale ze szczególną uwagą mają być powściągane, gdy tylko okazują dążność do opanowania wyłącznie całej istoty, gdy przestępują właściwe im granice, a z wielką troskliwością muszą być kształcone, rozbudzane zalety niezbędne dla powstrzymania popędów wrodzonych, dla złożenia zupełnej duchowej harmonii, chociażby mniej właściwe, rzadziej wrodzone tej płci, tej istocie, takiej jaką ją tyłowiekowe spaczone lub niewłaściwe wychowanie urobiło.

W wychowaniu, jak we wszystkich gałęziach wiedzy i działalności ludzkiej, postęp jest widoczny: nie możemy, anibyśmy umieli kreślić dzieje tak ważnej części ludzkiego rozwoju, możemy jednak po-

wiedzieć, że od niedawna zaczęto zasady jego czerpać z jednej strony w pojęciu celów i przeznaczeń człowieka, z drugiej w poznaniu jego istoty; że od niedawna pojęto, iż wychowanie ma na celu nie ukształcenie dobrego sługi kraju, obywatela, albo przedstawiciela pewnego stanu, do którego go najprzód przeznaczano, albo do którego już urodzeniem należał, ale przedewszystkiem i zawsze: człowieka.

Te zasady rozciągnąć do płci niewieściej było naszym usiłowaniem, nie bez krytyki przyjętych w wychowaniu mężczyzn systemu, w rzeczach ważnych nawet, które się nam wielce wadliwymi wydają. Nie wierzymy dość siłom naszym, ani doskonałości naszego wieku, abyśmy mieli myśleć, że wypowiedzieliśmy ostatnie słowo o wychowaniu kobiet, albo nawet że słowo to w wieku naszym wypowiedzianem będzie; sądzymy przeciwnie, że przedmiot ten z każdym dniem lepiej badany, w miarę ogólnego postępu udoskonalonym będzie. Chcielibyśmy tylko zadość uczynić potrzebie kraju naszego i chwili obecnej, potrzebie bardzo naglącej, w przeświadczeniu, że jeżeli zdołamy choć jeden błąd uchylić, choć jeden przesąd zwalczyć, choć jedno ukoić cierpienie, praca nasza teraźniejszości i przyszłości pożyteczną będzie. Zdaje się nam, że zwrócenie wychowania do zasad najnaturalniejszych, najszczytniejszych zarazem, musi choć w małej części do tego wieść celu.

Moralność chrześcijańska jedna jest, to też główne jej zasady muszą być wszczepiane w serca i umysły wszystkich dzieci, bez różnicy położenia

społecznego, majątkowego, umysłowego; jeżeli umoralnienie różni się t \acute{e} m od wykształcenia umysłowego, które musi być zastosowane do wieku, kraju, społeczeństwa, w którym żyć ma dziecię, do stanowiska jakie ma zająć, do majątku jakim ma rozporządzać, do przedmiotu pracy jaką sobie obrał, różnią się t \acute{e} ż i środki, za pomocą których mają być te dwie gałęzie wychowania osiągnane. Rodzice chcący dzieciom swym dać wyższe wykształcenie, muszą używać pewnego stopnia zamożności, albo korzystać z mienia narodowego, lub z łaski bogatych dobroczyńców, znajdować się w miejscu, w którym są zgromadzone środki pomocnicze, jako to: szkoły, księgozbiory, gabinety, poczet wykształconych nauczycieli; dla dania dzieciom dobrego, moralnego wychowania nie trzeba tak kosztownych środków pomocniczych, ani tak sprzyjającego zbiegu okoliczności: dopięcie celu zależy głównie od osobistej wartości osób, które to dzieło przedsięwiorą.

W samej rzeczy, aby zdrowe zasady moralne i religijne wpoić w serce dziecięcia, wykorzenić złe jego skłonności, ustalić wolę, przyzwyczaić do obowiązkowej pracy, potrzeba samemu być przekonanym o wartości religii i moralności, trzeba wierzyć aby wiarę wzbudzić, walczyć by do walki zachęcić, pracować aby do pracy pobudzić, a przede wszystkim trzeba kochać, aby wzbudzić miłość i zaufanie.

Nie ułatwia to wcale zadania; łatwiej zgromadzić pewne pomocnicze środki, albo już ze zgromadzonych korzystać, aniżeli wznieść się nad słabości

i namiętności ludzkie; łatwiej w razie nieumiejętności własnej, obcym umysłem powierzyć wykształcenie dziecięcia, aniżeli w razie niemoralności, pieczę o jego duszę złożyć w obce ręce dobrze wybrane, a usunąć widok własnych błędów. Ztąd przysłowie dość słuszne o jabłku leżącym zwykle obok jabłoni. Gdy niesposób jednak wymagać od rodziców i wychowujących bezwzględnej doskonałości, potrzeba aby ten ważny a niepodobny do osiągnięcia w całości warunek zastąpili miłością, ufnością niecąną w wychowawcach. Rodzice którzy potrafili miłość i ufność wzbudzić w dzieciach swoich, mogą je nauczać nie tylko przykładem, ale radą, a nawet przestrogą z własnych wyniesioną błędów; bolesna to nauka dla obu stron i oby jak najrzadziej używana, lecz w niej tylko sposób korzystania ze słabości.

Dawniej rodzice wymagali ślepego posłuszeństwa od dzieci, dorosłych nawet, na zasadzie mniemaniej swój nieomylności; teorya, na tak kruchej oparta podstawie, runąć musiała; na jej miejsce postawiono zasadę, że dziecię tylko w najmłodszych latach ma słuchać ślepo, a potem z przekonania o słuszności woli rodzicielskiej i wyższości ich umysłowej. Święta to zasada, zbawiennie ograniczająca wolę rodziców a dostatecznie zapewniająca posłuszeństwo dzieci, jeśli miłość, uszanowanie, zaufanie dla rodziców, przekonanie że dobra prawdziwego dzieci pragną wzmacnia ją i ustala, w sercach dziecięcych runęłaby natychmiast, gdyby się wyłącznie na wyższości umysłowej rodziców opierała; bo jakże często chłopak lub dzie-

weczka, zaledwie z pieluch wysosłe, pewnymi teoretycznymi wiadomościami przenoszą rodziców, wyższych jednak od nich całym bogactwem życia pracy, poświęcenia, boleści; bo jakże trudno często wytłómaczyć swobodnemu, o szczęściu marzającemu dziecięciu wszystkie obowiązki, krzyże, tajemnice i mozoły życia, jakże często serce jego odgadnie na poły przynajmniej to czego umysł nie schwyci. Nie dość więc przemawiać do umysłu dziecka, nie dość polegać na słuszności swego zdania, nie dość przyzwolenia rozsądkowego od niego wymagać, trzeba jeszcze ciepłem swęj miłości obudzić, rozgrzać, pozyskać jego serce, trzeba stać się jemu miłym, potrzebnym i upragnionym, trzeba tak zestroić struny jego uczucia z własnego serca tonami, aby nasza radość rozjaśniała jego czoło, nasz smutek łzy mu wyciskał, a wtedy staniemy się samowładnymi panami tęg młodziuchnej istoty, wtedy baczyć nam tylko, abyśmy władzy naszej nie nadużyli.

Chcąc co najważniejsza, aby miłość i ufność dla rodziców przetrwała u dzieci lata niemowlęctwa i pozostała niezachwianą w ich miłości, potrzeba aby rodzice kierowali się miłością oświeconą, rozumną i pobłażliwą. Ważnem to jest, bo w tych latach młodzieńczych dopiero odzywają się głośnieję namiętności dziecięcia i mnożą świata pokusy; ważne, bo jest to chwila, w której sprzeczność wyobrażeń i zdań otwiera zwykle między dziećmi i rodzicami przepaść jeśli nie niezgody, to obojętności i wzajemnego zapoznania. Zwykle objaw ten tłómaczą dążnością XIX wieku, przewagą rozumu

nad uczuciem, zachwianiem uszanowania i karności, na których dawniej spoczywało życie rodzinne, a winę całą wałą na młode pokolenie przejęte zasadą, że kurczęta od kokoszy mędrsze. Mybyśmy winę po obu stronach widzieli.

Źle byłoby gdyby młodsze pokolenie nie korzystając ani z wiedzy przez przodków nabytej, ani z ich doświadczenia, ani w nauce bieglejszém, ani w postępowaniu oględniejszém nie było; usuńmy te warunki postępu, a nie masz samego postępu, Jeżeli więc cieszymy się każdym krokiem zrobionym naprzód przez społeczeństwo, nie złorzeczmyż środkom za pomocą których je stawia, a jeśli mają jaką złą stronę, starajmyż się ją usunąć. Dobrze byłoby zapewne, żeby rodzice starali się zawsze iść, jak to mówią, z wiekiem, w nauce nawet, i nie zaniedbywać ciągłego kształcenia się w wieku dojrzałym, a chociażby i w sędziwym; ale niezbędném jest, aby w miarę jak lata w doświadczenie ich zbogacają, otrząsali się z przesądów a uzbrajali w cierpliwość i pobłażanie. Każde młode serce rwie się do życia, czynu, poświęcenia, przesądza swe siły, wpływ, możność: trzebaż je puścić samopas, albo chłodem zwątpienia obwiać? trzebaż je odstraszać od życia przykładem własnych lub cudzych zawodów?

Ani jedno ani drugie; trzeba zawsze pamiętać że się było młodym, że winy nasze zwykle sprowadzały nam zawody, że młodość ma swoją niepomowaną żądzę czynu, że trzeba dać jej działalności pole; ale nie tak jak to zwykle czynią, gdy przyklaskując jej błędom i swawolom, mówią: niech

się chłopiec wyszumi a panna wytańczy. My przypuszczamy że chrześcijańskie wychowanie mało zostawiło szumowin w chłopcu, wyższe dążności rozwinęło w dziewczęciu; rodzicom więc pozostanie nie wstrzymywać dzieci od czynu, ale kierować łagodnie wyborem ich działalności, czuwać aby jak najzbrojniejsze wstępowały w życie, aby gorączkę czynu miarkowały sumiennością i skromnością, aby miały na celu nie dogodzenie swęj miłości własnej i ambicyi, ale spłacenie najszczytniejszego ludzkiego długu względem Boga i ludzkości.

Jeżeli rodzice światli i chrześcijańscy z miłością zwrócą się do dziecięcia, jeżeli rady swe poprą nie zdaniem tchnącemi samolubstwem, szyderstwem, zniechęceniem, ale nacechowanemi prawdziwą moralnością i sprawiedliwością, jeżeli dowiodą dziecięciu, że nietylko jego dobrobyt i spokój, ale doskonałość i przyszłość duchową wysoce sobie ważą, nie mylimy się twierdząc że posłuch znajdują. Najpospolitszą przyczyną rozdwojenia między synami a ojcami bywa użycie pieniędzy, między córkami a rodzicami wybór męża, oba z jednego pochodzą źródła. W młodości mało się zwykle ceni byt materyalny, mniej jeszcze w kraju, w którym nietylko pierwszych zasad ekonomii politycznej nikt prawie nie zna, ale w którym stan wyjątkowy, wprowadzony długotrwałem poddaństwem, paczył do niedawna najprostsze wyobrażenia o bogactwie, wartości osobistej pracy etc., czego dotąd w zdaniach ogółu wybitne widzimy ślady. To też rodzice dopiéro w chwili mnożenia się rodziny, a zatem i potrzeb, zaczynają uczuwać cześć dla dobro-

bytu, ale za to t \acute{e} m gwałtowniej, że tak p \acute{o} zno; i albo żałują błędów młodości, które ich w części z tego wyzuły, albo cieszą się niezmiernie, że czy to oszczędnością, czy trafem lub bogat \acute{e} m ożeniem ten sobie zapewnili, a przechodząc z jedn \acute{e} j ostateczności w drugą, to cz \acute{e} m pogardzali i co sobie ma \acute{o} ważyli zaczynają ubóstwiać, i zdobycie bogactwa za cel reszty swego życia, za marzenie dla dzieci obierają. Nic bardziej dzieci od rodziców nie oddala; dziecię przeczuwa instynktowo cel wyższy człowieka, znajduje potwierdzenie tego przecucia w nauce Chrystusow \acute{e} j, w nauce dziejów zapisujących nazwiska poświęcających się, uczonych, walecznych, dobroczynnych, ale nie bogatych, i nie może się wstrzymać od pewn \acute{e} j wzgardy, nie może pojąć jak rodzice mówiący, że pragną jego szczęścia, pracują tylko dla jego bytu, tego w jego oczach podrzędnego, jeśli nie zbytecznego warunku szczęścia, wszystkie inne najbardziej przez niego upragnione mu poświęcając; a w t \acute{e} m uniesieniu i oburzeniu cz \acute{e} sto grosz krwawo przez rodziców zapracowany, bezcelnie rozprasza i trwoni.

Jest \acute{z} e słuszn \acute{e} m to dziecka uczucie? jest \acute{z} e dobr \acute{e} m trwonienie przez młodzie \acute{z} grosza, którego ani zapracowała, aniby zwykle zapracować potrafiła? jest \acute{z} e rozsądne to zupełne niezważanie dzievic naszych na przyszłość materyalną, dziewic zwykle przyzwyczajonych do zbytków, wygod, nieczynności? Bynajmniej! Ale wady te dzieci są, zdaje się nam, wywołane błędami rodziców; jestto reakcyja przechodząca cel słuszny, ale w szlache-tnym popędie pocz \acute{e} ta. Gdyby rodzice mieli i wy-

znawali w czynach i słowach zdrowe chrześcijańskie zasady o pojęciu, o celu i powołaniu człowieka, a t \acute{e} m sam \acute{e} m w \acute{l} aściwą wagę przywiązywali najpi \acute{e} r w do moralnych warunków szcz \acute{e} ścia i dzia \acute{l} alności, a pot \acute{e} m do materyalnych, godząc je z sob \acute{a} i w jedn \acute{e} wi \acute{a} żąc ca \acute{o} ść; gdyby sami uważali zdobycie dobrobytu nie jako zadośćuczynienie samolubstwu w \acute{l} asnemu, lecz z jedn \acute{e} j strony jako obow \acute{i} azek ka \acute{z} dego cz \acute{l} owieka chc \acute{a} cego by \acute{c} niezale $\acute{z$ nym a z czasem stan \acute{a} c na czele rodziny, z drugi \acute{e} j jako spos \acute{o} b zgromadzenia w swych r \acute{e} ku s \acute{r} odka u \acute{l} atwiającego dobroczynną w rozmaitych kierunkach dzia \acute{l} alność, wtedy dzieci łacniejby podzieliły zdania i widoki rodziców. Podałam tu jeden przyk \acute{l} ad, zdał mi si \acute{e} on wybitnym i og \acute{o} lnie mog \acute{a} cym by \acute{c} zastosowanym: lecz sprzeczność w zdaniach rodziców i dzieci widoczna, niestety, nie w tym jedynym wypadku. M \acute{l} odość wszystko ubarwia t \acute{e} czerwymi barwami z \acute{l} udzenia; starość szronem zw \acute{a} tpienia, jakby siwizny wieńcem okala wszystkie przedmioty; rozs \acute{a} dek i wszechstronne na przedmioty zapatrywanie si \acute{e} rzadszemi s \acute{a} i trudniejszemi do zachowania pod naciskiem sprzecznych uczu \acute{c} , aniżeli by si \acute{e} zdawa \acute{l} o; mi \acute{o} ść tylko zobop \acute{o} lna, ufność i cześć dla starszych, otoczonych zas \acute{l} ugi i pracy urokiem, nauczyć mog \acute{a} m \acute{l} odych jak zachować swe zdanie je \acute{s} li s \acute{l} uszne, jak przekonania si \acute{e} swego nie wyrzec, nie obrażając, co gorsza nie zasmucając s \acute{e} dziw \acute{e} j starszyny; mi \acute{o} ść powie im s \acute{l} owo t \acute{e} j tajemnicy, a t \acute{e} m s \acute{l} owem: ż \acute{a} danie tylko dobra i prawdy, poczynanie zmian i nowości wtedy, gdy tylko si \acute{e} do czynu zbrojnym

czuje, poświęcenie wszelkiej myśli samolubstwa i próżności. Prawda w ustach czynnego i prawego apostoła przekona najzawziętszych; młodzież prawiąca o zbawiennych nowościach, potępiająca bezwzględnie wszystko co stare, a wznawiająca w życiu wszystkie dawne błędy, ba, nawet mnożąca je, nietylko u starszych uznania znaleźć nie może, ale sama przeszkadza upowszechnieniu prawd najzbawienniejszych.

Mylnie, zdaje się nam, przypisują upadek życia rodzinnego zaniechaniu dawnej surowości, zaniedbaniu dawnych form, za pomocą których dzieci okazywały rodzicom uszanowanie, rodzice co chwila przypominali im swą władzę i powagę. Kształt bez treści ostać się nie może; stosunki rodzinne przeobraziły się u nas w chwili, w której rodzice przestali być uważani za wyrocznie nieomylności, a zachowali a raczej zdobyli prawa opiekunów, doradców; przyjaciół; gdy zamiast uosobistniać niejako na ziemi wobec dzieci Boską sprawiedliwość i surowość, Opatrzności i miłosierdzia stali się dla nich obrazem. Zmiana ta musiała przeciwnie wpłynąć na obudzenie życia rodzinnego; dawniejsze formy krępowały wylanie się każdego uczucia, wypowiedzenie każdego zdania; teraz przeciwnie, wszystkie wrażenia są wspólne, wszystkie zdania urabiają się w rodzinnej gromadzie; sądy, żywym strumieniem wytryskujące z młodej piersi, miarkuje chłodna napozór, w rzeczy samej bezstronniejsza powaga ojca, pobłażliwsza, sercem się rządząca dobrotliwość matki. Myśl strudzona starców, ostudzone ich uczucie, ożywia się i napawa otuchą na

widok pełnej życia i nadziei młodzieży. Nie znam milszego widoku nad kółko rodzinne, z którego śmierć nie wydarła jeszcze żadnego ogniwa, w którym miłość i zgoda, obyczajność i ukształcenie wiążą najsprzeczniesze nieraz żywioły w piękną, dobra i prawdy żądną całość. W rodzinach inny przedstawiających widok, nie formę, treść potępić, treść zmienić należy, a ułoży się sama przez się w kształt wyborny; w takich rodzinach jedna ze stron, albo obie strony, małą mieć muszą moralną wartość, a téj kształty nie nadadzą, ani raz utraconej nie wrócą, formy mogą często napozór okryć próżnię lub zgniliznę wewnętrzną, lecz nie wiem czy takich pragnąć można?

X.

Zalecając wprowadzenie tyłu zmian w wychowaniu kobiet, balibyśmy się zrywać zbyt gwałtownie z dziejową tradycją narodu naszego, gdyby terażniejszy tryb wychowania opierał się w istocie na niej; tak jednak nie jest.

W wieku XVIII, wprowadzony obyczaj francuzki zatarł zupełnie ślady dawnego wychowania polskiego, prostego lecz silnego, opartego na ży-

wój wierze, na zamiłowaniu obowiązku takiego, jaki wtedy pojmovano, na znoszeniu w pokorze wyroków Opatrzności. Bogobojność, uległość dla rodziców i męża, surowe obyczaje, chowanie dzieci w bojaźni Boga i utrzymanie karności w domu i czeladce, pracowite a ciągle staranie około niewieściego gospodarstwa: oto powinności, którym mądrze i stale zadość czyniły dawne Polki. Nie są one tak łatwe, ani tak pospolite, a gdy dodamy do tego, że mężnie patrzyły na synów i mężów biejących piersią swą zasłaniać ojczyznę, co chwila życie swe i zdrowie na szwank narażając, że w ich nieobecności rząd nieraz obszernych prowadziły włości, że nigdy skargi nie wydawały na los tak cichy a tak pełen trudów codziennych a częstych boleści; jeśli przypomnimy sobie, że ich ukształcenie równe prawie było wykształceniu ogółu mężczyzn współczesnych, że nie jeden zakład dobroczynny, nie jedna pożyteczna lub bogobojna fundacya nosi na sobie Polki imię, przekonamy się, że źle poczęliśmy sobie, zarzucając dawny obyczaj, imając się toru francuzkiego wychowania, zamiast w miarę rosnących, mnożących się i mieniających potrzeb wieku i społeczeństwa rozszerzać, wzbogacać i urozmaicać środki i cele wychowania przez matki nam przekazanego.

W dziejach każdego prawie narodu widzimy chwilę nacechowaną pewną równowagą pomiędzy ukształceniem i położeniem płci obu; chwila to zwykle najprzykładniejszego życia rodzinnego, najsurowszych obyczajów, najpiękniejszych cnót obywatelskich; lecz ten piękny pączek (bo chwila ta zwy-

kle odpowiada młodości narodów) nosi już w sobie złego zaród, a tém potęgą samowolna mężczyzn obok przekonania o ich niezmiernej doskonałości, przeciwstawionego niezdolności mniemanej kobiet. Z biegiem czasu mężczyźni doskonalą się wielostronnie, kobiety nie robią postępu, ani mają zwiększonego działalności pola, wkrótce przychodzi chwila, w której mężczyźni spostrzegając niższość kobiet, której w znacznej części byli przyczyną, zaczynają niemi pomiatać, pogardzać, znudzeni i przesyleni ich jednostajną prostotą, szukają rozrywki u niewiast, które niezwiązane przepisami surowemi rodzinnego życia, mniemają się zdobić w rozmaite wdzięki, schlebające i łechcące zepsuty i wybredny smak mężczyzn, serca sobie ich podbijać. Wtedy prawe żony, córki, siostry, zazdrośne ich przewagi, bolejące nad swém opuszczeniem, odrzucają srom wszelki, i aby odzyskać utracone stanowisko, a raczej jego korzyści nie wahają się iść w zawody z najprzewrotniejszemi płci swój istotcami.

Smutne te dzieje wszędzie prawie się powtarzają i u nas w wiekach najwyższej kraju potęgi i pomyślności, w XV i-XVI wieku, kobieta jakkolwiek zupełnie i ślepo prawie uległa mężowi, piękne obok niego zajmowała miejsce; szacunek i cześć zdobywała świątobliwcią życia, pożyteczną pracą, łagodnością i siłą woli w cierpieniu, a jeśli wykształceniem nie zawsze mu dorównywała, zawsze jednak dość umiała łaciny, dość się wsłuchiwała w rozmowy starszyny, aby pojmować życia męża, pracę, zamiary, potrzeby i niebezpieczeństwa

ojczyzny. W XVII na początku i przy końcu XVIII wieku wychowanie kobiet pozostało toż samo; mężkie nie powiemy aby zyskało na gruntowności, wątpimy o tém nawet, ale stało się wykwintniejszém, bardziej o formy nadobne i strojne dbajacém; częste podróże młodzieży do Francyi, francuzkie królowe i ich dwory upowszechniły zamiłowanie towarzyskiego francuzkiego życia, francuzkiej galanteryi: surowość dawna niewiast wydała się przesadną, ich skromna cichość prostactwem. Zażądano od kobiety aby wiele o wszystkim mówiła, czule i wytwornie; aby używała tajemnic stroju i rozmaitych sposobów podniesienia swych wdzięków i omamienia mężczyzny. Na miejscu dawniej surowej, lecz mądrej niewiasty ze słowami przestrogi i nauki na ustach, zapragniono istotki płochėj, ruchliwėj, wrażliwėj, beczynnėj, świegocącėj, mającej jedynie na myśli przypodobanie się mężczyźnie, zyskanie jego hołdu i oklasku. Na miejscu bogobojności i obowiązkowości zalecono jėj cześć dla mężczyzny, intrygę, płochość.

Obyczaj nowy, przyjęty do razu przez wyższe warstwy naszego społeczeństwa, już w XVIII wieku ogarnął je całe i tak się zżył z nami, że już pierwotnego naszego charakteru i obyczaju rozpoznać poza nim nie umiemy. Boimy się być zarozumiałymi, wiemy że do przeszłości wracać nie można, ale zdaje się nam, że o ile się da nić tradycyi tak dalekiej uwiązać, zbliżyć niewiastę XIX do kobiety XVI w., o tyle staraliśmy się to uczynić, w głównych mówimy rysach, bo odcieni anibyśmy chcieli

ani mogli wskrzesić. Wiarę dawną, ślepią zastąpi u niewiasty, jaką stworzyć pragniemy, oświecona choć równie gorąca; dawne posłuszeństwa dla męża przetrwa bezwzględnie w poświęcaniu mu własnych pragnień i przyjemności, w rzeczach ważnych oboje, przejęci chrześcijańskiej obowiązkowości duchem, zejdą się łącno u jednego zdania; koło jej działalności rozszerza się, urozmaica, ale wniesie ona doń tę samą surową obyczajność, tę samą pracowitość, skromność, sumiennosc; wiedza jej musi być obfitszą, ale nie będzie nabywaną w widokach płochych, same jej pozory nie wystarczą jej, ani ją zadowolnią i siłą woli przypomni ona dawną niewiastę, z tą tylko różnicą, że tamta więcej bierną, ta czynniejszą będzie.

Raz przyjęte zasady francuzkiego wychowania, mające za cel stworzenia w kobiecie ozdobnej i miłej bawidelka dla męzkiego świata, przekazywane były bez rozbioru młodszym pokoleniom.

Panna Tańska przyjęła ich wadliwość; żyła zresztą w chwili, w której naród nasz utraciwszy niepodległość, nauczony tak strasznym ciosem, pojął jak złe były jego dawne drogi, i w chwilach cokolwiek swobodniejszych pracował szczerze i rozumnie nad poprawą wad swych, odbudowaniem rodzinnego i społecznego życia. Panny Tańskiej pisma wywarły wpływ wielki i widać po nich zwrót ku lepszemu w wychowaniu niewieściem. Nie była to jednak zmiana stanowcza, ani takiej doniosłości, iżby mogła być wystarczającą wobec ciągłych postępów przez społeczeństwo czynionych.

Zwrót ku obyczajom francuzkim wywarł też

wpływ niemały na charakter wykształcenia niewieściego. Przyjąwszy za zasadę urobienie kobiet wdzięcznych, ozdób społeczeństwa i salonów, nie pytano jakie nauki byłyby jój umysłowi, jój powołaniu najwłaściwsze, ale raczj za pomocą których mogłaby się przypodobać; postępowano z nią, proszę nam wybaczyć to porównanie, jak z pudlem; którego uczą służyć, podawać, przez kij skakać, nie przeto by mu życie wygodniejszém lub miłszém uczynić, lecz aby lepiej swego pana mógł rozerwać i zabawić. Przestano ją uważać za istotę niezależną, odosobnioną i skończoną w sobie, dostrzegając w niej tylko narzędzie przyjemności męzkich; zapomniano że może ona sama być sprawczynią swego szczęścia lub niedoli, sama położyć pewne zasługi lub popełnić błędy, kazano jój zapomnieć o samoistności a tylko w łasce mężczyzn szukać szczęścia, za pomocą władzy nad nimi otrzymanej, wpływu i znaczenia.

Od téj chwili nie pytano się ani o moralną naturę kobiety i jój przeznaczenie, ani o jój uzdolnienia umysłowe, tylko trzymając się raz przyjętego trybu, starano się urobić w niej pewne zalety, pewne dać jój wiadomości bez istotnej przyczyny bytu, bez związku z sobą i ciągu, ale nie źle ku tak zakreślönemu służące celowi. Widzieliśmy już jakie były ogólne zasady ćwiczeń fizycznych i moralnego wychowania, spojrzmyż jakie było i jest dotąd ukształcenie niewiast, jak mało odpowiada prawdziwemu zadaniu téj części wychowania, uważanej jako gałęź wielkiego dzieła tworzenia i doskonalenia, jakim wychowanie być winno.

Zapomniano zupełnie, że wykształcenie umysłowe, aby było korzystne i właściwe, musi ciągłym ćwiczeniem myśł i sąd ukształcić i dostarczyć umysłowi treści i karmy w wiedzy naukowej; że musi mieć na celu umoralnienie rozjaśnieniem pojęć o przeznaczeniu i powinnościach, i zapewnieniem trafności i bezstronności sądu owego kierownika czynów ludzkich; usposobienie do życia praktycznego, czy to dostarczając ogólnych prawd zaczerpniętych w historii, naukach przyrodzonych, ekonomii politycznej i t. p., czy za pomocą specjalnie nabytej nauki, talentu, zręczności w rzemiośle i t. p. Wreszcie przygotowanie jak największej liczby umysłów do oddawania się badaniom naakowym, które chociaż często z początku mają czysto oderwaną wartość, zawsze w końcu przyczyniają się do pomnożenia bogactwa narodów, ich moralności i szczęścia. Zapomniano o tém wszystkim, a dążąc jedynie do ukształcenia kobiet miłych i dowcipnych, przestano na dawaniu im pewnej ilości bezładnych nauk, które w samej rzeczy tak podane, żadnego wpływu ani na prawdziwy rozwój umysłowy, ani na umoralnienie mieć nie mogły.

Na pierwszém miejscu w tym dziwnym programie stały talenta, szczególnież muzyka, taniec i śpiew, języki, głównie francuzki, za temi nauka historii, geografii, literatury; dodawano do tego, bo przecież na tém nie można było poprzestać, naukę własnego języka i historii ojczystej.

I na tém się wszystko kończyło; nie mówimy w jaki sposób te nauki, jeśli je w tej postaci tak nazwać można, były uczone, bo mówić będziemy

o tém, rozbierając stan ukształcenia kobiet w chwili obecnej. Wszystkie warstwy społeczeństwa zarażił ten system; wieśniaczki w zupełnej pozostawały ciemnocie; klasy średnie, do których głównie liczyć trzeba robotnice miejskie, córki ekonomów, rządców i ubogiej szlachty, albo zaledwie czytać i pisać umiały, albo wszelką możność kształcenia się obracały na naśladowanie pań bogatszych, nabuwając najniepotrzebniejsze nauki, zamiast prawdziwie użytecznych i nauczających.

Już przy końcu XVIII wieku Niemcewicz, a na początku XIX wieku panna Tańska powstawać zaczęły na taki stan ukształcenia niewiast; od tej pory do obecnej chwili wiele w tej mierze zmieniono, ale, niestety, bez stałej przewodniej myśli, dla tego też dziewczęta dłużej teraz męczą nad nauką, więcej na nie łożą kosztów, a z takimże jak dawniej wynikiem.

W samej rzeczy dziś jeszcze ten sam prawie przyjęty formularz nauk: języki—z tą różnicą, że cokolwiek więcej zwrócono uwagi na ojczysty, że obok francuzkiego staje angielski i niemiecki. Talenta—bez względu na uzdolnienie uczennic, papuzim sposobem w nie wszczepiane. Historia, geografia, literatura, a do nich dodano, i to ma być wielkim postępem, trochę fizyki, botaniki i zoologii. O głównem zadaniu wykształcenia, to jest o urobieniu potęgi myśli i jasności obok trafności sądu nikt nie myśli, jakby w przekonaniu, że te same z siebie przyjdą. Nie ma nauki odrębnej, któraby myśleć, sądzić, rozumować nauczyła, bo logika zaledwie daje rozumowania przepisy i reguły; a tylko

codzienna wprawa w porównywaniu, ważeniu, zestawianiu wszystkich stron i warunków każdego pytania, każdego przedmiotu przed orzeczeniem sądu lub wyciągnięciem wniosku, wsparta na bogatym zasobie wiedzy, może nią obdarzyć; cała więc uwaga uczącego musi być w tym kierunku wyłożona.

Tak określiwszy ogólnikowo tryb dzisiejszego kształcenia, opiszmy bliżej jego wady. Pierwszą bijącą w oczy jest nieokreślenie celu; przeczytawszy ten program, nie wie się kogo i na co w ten sposób kształcić można? Żaden dział nauk nie jest przedstawiony ze swemi rozgałęzieniami, żadna nauka nie jest wyczerpaną, ani za cel specjalnych badań obraną. Osoba zamożna nie znajdzie w nim podstawy do czysto naukowych badań, mniej dostatków nie zaczerpnie w nich żadnej specjalnej wiadomości, sposób do życia jęj zapewniającej, ani pewnych wskazówek ułatwiających jęj codzienne praktyczne życie. Na umoralnienie nie wpłynie, bo jak widzieliśmy nie ma na celu rozwoju sądu i myśli.

Powtóre dziwna bezładność: po kilka nauk oderwano z każdej gałęzi wiedzy ludzkiej, chociaż pojąc trudno dla czego te właśnie przyjęto, inne odrzucono; chociaż trudno często wyobrazić sobie, jakim sposobem można uczyć owych uprzywilejowanych, nie wspominając o zakazanych i wykluczonych. Ten fantastyczny wybór przedmiotów nauki wpływa wiele na paczenie sądu dziewcząt albo zupełne ich wstrzymanie od pracowania myślą. Dziewczę roztropne, mające niejakię wiado-

mości fizyczne, zoologiczne, botaniczne, możeż przeto śmiało sądzić o rzeczach do nauk przyrodzonych się odnoszących, gdy wie dobrze że na te zjawiska wpływa chemia, geologia i tyle innych nauk, o których nie ma najmniejszego pojęcia? Nieroztropna wydając sądy śmiałe, na nabytych wiadomościach oparte, co chwila mylić się musi.

Toż samo jest przyczyną, że zastosowanie praktyczne nauk musi być niepodobne, lub do mylnych tylko doprowadzać rezultatów; nie mniej że dziewczęta, więcej w dzieciństwie od chłopców okazujące do nauk zdolności i szybsze w nich robiące postępy, w późniejszym wieku daleko za nimi pozostają, nie przechodząc zwykle pewnej naukowej mierności, powierzchownie lekko tylko nauką się zajmując. Dotąd tłómaczono to jednostronnością i pewną niedokładnością kobiecego umysłu; ja widzę najjaśniejszą tego przyczynę w tém, że im nigdy podstaw nauki nie dawano, a więc jęj budynek nie mógł osiągnąć pewnej wysokości, bez zachwiania się lub runięcia. Czémże w samęj rzeczy nauka fizyki bez matematyki i chemii? Czém bez pomocniczych nauk, jakimi są fizjologia, geologia, owe rozpierzchłe wiadomości z dziedziny zoologii, botaniki? Jakąż wartość może mieć geografia, gdyż zwykle politycznej tylko uczą, a o fizycznej i astronomicznej zaledwie wzmiankę czyniąc, zawsze mówią o objawach, nigdy o przyczynach? Jakąż historia bez znajomości języka łacińskiego, języka źródeł, bez chronologii, owego drogoskazu dziejowego, bez najmniejszego pojęcia o filozofii

i prawodawstwie, o rozwoju i postępie moralnym i społecznym ludzkości?

Przejdźmy teraz do wad w wykładzie pojedynczych tych nauk przyjętych i zwyczajem kilkadziesięcioletnim uświęconych. P. Tańska niektóre już wskazała, pomimo tego przetrwały one dotąd. Mówić tu będziemy głównie o tak zwanych naukach moralnych, bo te tylko są w samej rzeczy wykładane, te upowszechnione, tak dalece że dziecię od najmłodszych lat pomimo woli prawie przejmują pewne o nich wiadomości wtedy, kiedy nauki przyrodzone, starszym pokoleniom wcale obce, bywają tylko w pewnej chwili książkowo wykładane; mówiliśmy już jak nielogicznie i bezładnie, powiedzmy jeszcze jak niepraktycznie: dziecię np. znające wcale dobrze fizyologią roślin i ich klasyfikacją, nie umie rozróżnić ani nazwać żadnej rośliny, ani trawki na naszych łąkach i trawnikach rosnącej, nie wie wśród jakich krzewów w ogrodzie swym się przechadza; umiając na palcach podziały zoologiczne, nie nazwałoby żadnego z tych ptasząt, które co chwila ponad głową jego przelatują. Zauważyłam także, że w popularnych książkach fizycznych, chemicznych, francuzkich nawet, w których o ścisłej naukowości mowy być nie może, bo są pisane dla osób nieznaających chemii i matematyki, nie zwrócono dość uwagi na stronę praktyczną, nie usiłowano dość okazać, jak często w życiu potocznym można korzystnie przepisy tych nauk zastosować i jak nieraz bezwiednie nawet zastosowywane bywają.

Ukształcenie umysłowe dziewcząt zaczynają zwy-

kle nauką języków, w niej zwracają dziś głównie uwagę na biegłe i wprawne mówienie, nie zważając zresztą czy dziewczę zna reguły mowy którą włada, jej charakter i własności; dlatego tak często się zdarza, że biegłość kończy się wraz z ćwiczeniem, że dość aby dziewczę przez kilka miesięcy nie miało sposobności mówienia jakim językiem, aby go zupełnie zapomniało, że często nie umie listu napisać w języku którym wybornie mówi, że co gorsza i dziwniejsza, nie rozumie nie raz pisanych w nim dzieł o przedmiotach poważnych, naukowych, poetycznych, tych wszystkich, których nie cechuje styl lekki, do toku rozmowy zbliżony. Dziwnem jest także zaniedbanie gruntownej nauki ojczystego języka, pod pozorem że się ten sam przez się umie, i że dość wsłuchania się weń, mówienia nim i pisania, aby go doskonale posiąść. Tak jednak nie jest; codzień czytać można listy nietylko bardzo złym stylem pisane, ale grzeszące jeszcze przeciw składni i pisowni, nawet artykuły do dzienników i pism peryodycznych, nie przez same kobiety pisane, często całe powieści rażą podobnemi błędami prostych czytelników, nieodważających się chwytać za pióro, ale mowę swą lepiej znających. W rozmowie ciągle słyszeć się dają te same, zwyczajem tak utrwalone błędy, że i mówiący i słuchacze sami często nie są pewni czy dobrze się wyrażają, czyli też uchybiają rzadko widywaną i mało znaną gramatyce. Niemniej częste jest wprowadzanie do toku mowy wyrażen, zwrotów całych dosłownie wyjętych z francuzkiego, bardzo w tym języku dowcipnych lub wziętych, a w na-

szym rażących i niezrozumiałych; nie mówimy o przeplataniu polskiej mowy francuzką, bo bylibyśmy niesprawiedliwemi gdybyśmy nie uznali, że z błędu tego ostatniemi czasy bardzo starano się poprawić.

Nie mogę nie wspomnieć tu o przesądzie bardzo u nas upowszechnionym, mierzenia uczoności osób podług liczby języków któremi władają, mówię przesądzie, — bo trudno o fałszywszą i mniej logiczną skalę: nauka języków wymaga dość czasu i jest kosztowną, bo jeśli się chce niemi płynnie mówić, nie wystarczy nauka książkowa, potrzeba jeszcze wprawy, a o dobrych nauczycieli języków dość u nas trudno i sownie naukę tę opłacać trzeba (nie mówię bowiem o rojach tych nauczycieli języków, których tylko do mówienia z dziećmi biorą rodzice, którzy w istocie nic innego, ale i tego zwykle nie umieją), a nie wymaga osobliwych uzdolnień, oddają się jęj zwykle osoby zamożne, wiele pieniędzy i czasu mające, w części dla dogodzenia sobie w tak upowszechnionej u nas namiętności podróżowania, w części dla przysporzenia sobie umysłowych rozrywek, łatwością spożywania wszelkich nowostek literackich w kilku wychodzących językach: przeciwnie, osoby poświęcające się badaniom naukowym, zwykle niebogate a zawsze czas drogo ceniące, oprócz języków martwych uczą się zwykle jednego tylko z głównych europejskich, a korzystając z szybkości, z jaką teraz każde naukowe dzieło na wszystkie prawie języki europejskie przekładane bywają, z jego pomocą czerpią w skarbach wszystkich piśmiennictw,

a możeby tego się nie uczyły, gdyby nie mała ilość dobrych i na czasie dokonanych polskich przekładów. Położyliśmy nacisk na ten przesąd, bo oprócz własnej nedorzeczności, sprowadza on jeszcze drugi, a mianowicie wyśmiewanie i trzymanie za mędrkujące (bas bleu) kobiet umięjących język łaciński. To bowiem jest jedną z przyczyn zarzucenia przez niewiasty nasze tego języka, niezbędnego prawie wszystkim osobom chcącym w jakiegokolwiek gałęzi nauk istotne zrobić postępy, jako język tłumaczący tak na pozór dzikie i bezmyślne nomenklatury naukowe, a szczególnie potrzebny Polkom chcącym zbadać dzieje i piśmiennictwo ojczyste, przyczynić się do wydobycia na jaw i upowszechnienie skarbów im nieznanych a tak pięknych i obfitych.

Odosobniwszy nauki języków jako dział odrębny, przystąpmy do rozbioru wykładu nauk moralnych, nie w całym ich pysznym poczcie, lecz tylko w tych okruchach, które są dziewczętom naszym przedstawiane. Już podział tego naukowego gmachu jest bardzo szkodliwym: nauk moralnych zadaniem jest badać istotę, rozwój i postęp ducha ludzkiego we wszystkich jego kierunkach i objawach; słusznie więc należą do nich: Nauka religii w jej dogmatach i tajemnicach, ten objaw dążeń ludzkiego ducha do poznania istoty Bóstwa i stosunku w jakim doń człowiek zostaje, i ztąd wypływających zasadach moralności. Dzieje, opowiadanie wydarzeń, pod wpływem przyrody i działalności ducha ludzkiego rozwijających się w wielkie pasmo przyczyn i skutków, tyłuż kroków prowa-

dzących narody od barbarzyństwa do coraz doskonalszej cywilizacji, a które duch ludzki wstecz się zwracając bada i sądzi. Piśmiennictwo, ów kwiat umysłowy, noszący na sobie barwy i wonie miejsca i czasu wśród których zrodzony, wrażeń które nań działały i osobistych uczuć które go wywoływały, odzwierciedlający więc zarazem wypadki dziejowe, ogólne prądy ludzkości i osobiste uczucia, zdania, dążności. Historia nauk i umiejętności czyli dzieje i zwycięstwa ducha ludzkiego nad tajemnicami przyrody, którą najprzód bada, której zjawiska potem stara się wytłómaczyć rozumowo, pewnemi określić prawami, nareszcie użyć je do powiększenia swęj potęgi, dobrobytu, szczęścia! Filozofia, owo ciągle zwracanie się człowieka ku swemu wnętrzu, stawianie ducha ludzkiego przed sąd rozumu dla zbadania praw jego istnienia, działania, rozwoju, w której duch ludzki, jakby w zwierciadle przegląda się w swęj samowiedzy i za jęj pomocą coraz głębiej nurtuje w tajnikach własnej istoty.

Nie wspominać o naukach społecznych i ekonomicznych, które mają na celu praktyczne zastosowanie do urządzeń i potrzeb ludzkich, prawd zdobytych bądźto w dziedzinie nauk przyrodniczych, bądź moralnych.

Widzimy z tego choć bardzo niedokładnego określenia znaczenia i celu nauk moralnych, jak złem jest przyjęcie do programu naukowego kilku tylko z tych nauk z odrzuceniem innych. Uczący się, nie znając całej duchowęj wartości człowieka, wszystkich kierunków jego działalnośc, nie może

sobie zdać sprawy z jego istoty, ani wytłómaczyć sobie pewnych jój objawów, tak że zupełna niezajomość jednej z tych nauk wpływa na niekorzystne i fałszywe pojęcie o innych. Otóż w teraźniejszym trybie nauk przyjęto tylko do wykładu religią, historią, literaturę, odrzucając inne, a i te uprzywilejowane niemiłosiernie skaleczono.

Z nauki religii wykładają obecnie dziewczętom naukę dogmatów i moralności, zebrane w krótkich katechizmach, które jeśli nie są wytłómaczone ożywczeń i rozjaśniającem słowem uczącego, albo uzupełnione czytaniem dzieł obszerniejszych o tych przedmiotach, przez uczonych kapłanów lub religijnych myślicieli pisanych, a tak najczęściej nie bywa, są tylko nomenklaturami niedającymi poznać uczniocy ani szczytności dogmatu, ani wielkości, piękności, doniosłości przeznaczenia i obowiązków człowieka, wypływających z takiego określenia jego stosunku do Boga. Tak niedokładnie wytłómaczywszy istotę religii, przystępują zwykle do wykładu jój dziejów; lecz tu znowu podziwiać przychodzi, jak nie zwracając najmniejszej uwagi na logikę, poprzestają zwykle na wykładzie dziejów starego testamentu, i doprowadziwszy je do śmierci Zbawiciela, urywają naukę. Dla czegoż chrześcijanek nie uczyć szczegółowo dokładnie dziejów chrześcijaństwa? dla czegoż im nie przedstawić jak dogmat, obrzędy, zwyczaje kościoła z wiekami rozwijały się, doskonaliły, utrwały; z jakich zaczątków powstał kościół, z jakimi przeszkodami materialnymi i moralnymi walczył; jak stopniowo urządzenia jego wewnętrzne się przekształcały; ja-

kie przebył zmiany, jakie popełnił zboczenia, jakie położył zasługi, zanim doszedł do stanu obecnego; jak z jednego pnia rozrosły się potężniejsze lub słabsze latorośle pod wpływem dowolności ludzkiego umysłu; jak zerwawszy z kościołem katolickim i przybrawszy nieprzyjazną ku niemu postawę, łączą się pod wielkiem mianem chrześcijan.

Może sądzimy że są to rzeczy zbyt wzniosłe i niezrozumiałe dla dziecięcego umysłu? Ale dziewczę 16 lub 18 letnie nie jest dzieckiem; a któż nam każe, tak jak teraz robimy nauczywszy dziecko 7-mio lub 8-mioletnie katechizmu, 9-cio lub 10-cioletnie historyi św., nie wspominać mu już nigdy o religii? Może cofamy się przed trudnością pogodzenia bezstronności dziejowej z uszanowaniem należnem religii? Dzieje kościoła nie zawsze są dziejami religii, religia jest jedna i niezmienna; mówię tu o jej istocie, to jest o dogmacie moralności: dzieje kościoła są dziejami ludzi, będącemi organami, narzędziami tłumaczącemi religią, będącemi przewodnikami religijnemi ludzi wierzących; są dziejami ciała uorganizowanego dla zadośćczynienia potrzebom religijnym ludzkości. Dzieje te niejedną czarną kartę przedstawiają; bo owi przewodnicy często mieszały się do spraw doczesnych, bo łącząc władzę panujących z władzą papieżką, mieszały oba interesa, często dobro religii-ambycyi ludzkiej poświęcając, bo nieraz, nawet w najlepszych chęciach, fałszywie tłumaczyli znaczenie słów Zbawiciela, i sądząc że dobrze czynią, błędzili ciężko i długo. Ale możnaż te błędy, usterki, na karb kłaść religii? Nie trzebaż, aby być sprawiedliwym,

wykladać nie tylko historią kościoła i dzieje papieżstwa, jak to teraz czynią, mniemając że w ten sposób wykładają dzieje religii?

Każde wyznanie cechują podstawy na których się opiera, zasady które go ożywiają. Religia chrześcijańska a więc i wszystkich wyznań tém wspólnem szcycących się mianem, poznaje swych wyznawców po miłości jaka ich ożywia: miłości dla Boga jako najwyższej doskonałości, miłości siebie samego, wiodącej człowieka do ciągłego dążenia ku Bóstwu przez doskonalenie się, miłości ku bliźniemu, jako równie doskonalić się mogącemu duchowi. Taka miłość jest zarazem sprawiedliwością. Dzieje więc religii chrześcijańskiej są nietylko dziejami zgromadzeń kościelnych stojących na ich czele, lecz także dziejami wszystkich wydarzeń duchem tej religii natchnionych i wywołanych. Dziejów kościoła niesposób wprawdzie odłączyć od dziejów religii, ale ilekroć ci co go przedstawiają, czyto pod wpływem charakteru wieku w którym żyli, czyli własnych wyobrażeń i namiętności, wykroczyli przeciw prawu miłości, nietylko nie można czynów ich kłaść na karb zasad religijnych które wyznawali, ale trzeba je wyraźnie jako religii przeciwne piętnować. Na takich wsparłszy się zasadach można i trzeba dziewczę gruntownie uczyć dziejów jój wyznania, można jój śmiało całą mówić prawdę, bez bojaźni zachwiania wiary i bogobojaźności, tém bardziej że każdy bezstronny sędzia uznać musi nietylko wpływ zbawienny religii Chrystusowej, ale i piękne karty dziejów kościoła!

Gdybyśmy mówić chcieli bliżej o jakim wy-

znaniu, mówilibyśmy o wierze katolickiej, w której urodziliśmy się i wzrosli, i o której, rozumowo ją rozebrawszy, wyznać musimy, i ktokolwiek zbadał jej ducha uzna toż samo, że jej dogmata wybornie tłómaczą tajemnice ducha ludzkiego i przeznaczeń człowieka, a jej przepisy są tak zastosowane do jego potrzeb, że ktokolwiek szczerze się nimi przejmie i w życie je wprowadzić zechce, znajdzie w nich źródło udoskonalenia, pomoc, światło, pociechę. Nie dotykamy jednak bliżej tego przedmiotu, a to przez wzgląd na obecne rozdrażnienie religijne, które nie tylko ludzi innych wyznań lub przekonań jako występnych i potępionych uważać każe, ale nawet w łonie samegoż kościoła katolickiego mnóstwo wywołuje stronnictw, nieprzyjaznych sobie i zawistnych. Naszém życzeniem aby wszyscy, czy to w swém życiu, czy w wychowaniu dzieci, przepisów Chrystusowej nauki nigdy z pamięci nie wypuszczali, religijne zaś swe osobiste przekonanie przekażą zawsze, gdy sami przekonani przykładem świecić będą.

W wykładzie historyi nie mniejsze uderzają nas wady: już P. Tańska zauważyła, że młode osoby nasze, gotowe mnóstwo wyliczać szczegółów o wielkich starożytności mężach, nie mają najmniejszego wyobrażenia o wypadkach nowożytnych i ludziach w terażniejszości lub niedawnej zasłużonych przeszłości. Uwaga ta dziś jeszcze równie słusznie przy wielu innych, nie mniej ważnych powtórzoną być może. Dzieje starożytne są z osobliwém upodobaniem wykładane; nauczycielki tak się nad nimi rozszerzają, tak nieustannie do nich wracają, że

często młoda osoba dojdzie lat 16stu i tak zwane-
go końca edukacyi, nieznalazszy chwili uczenia się
średniowiecznych i nowożytnych, pozostaje o nich
zupełnie nieświadomą, albo musi po omacku, że
tak rzekę, z okruszyn pochwytnych w rozmaitej
treści dziełach, pisanych w najróżnorodniejszych
celach przez najrozmaitszych zdań pisarzy, budo-
wać swoją historyczną wiedzę, swoje zdanie o prze-
szłości i przyszłości dziejowej ludzkości, równie,
pstre i niejednolite, jak źródła u których czerpane
były. Znamy osoby, nie zawsze nawet do płci na-
szej należące, mówiące o historii, jej wypadkach,
o ich znaczeniu i wpływach, nie zawsze słusznie
i zdrowo, ale często w sposób zajmujący, orygi-
nalny, świetny nawet, które nigdy nie przeszły
kursu historyi, ani czytały poważnego history-
cznego dzieła, i wszystkie swe wiadomości w po-
wieściach historycznych czerpały. Dla wielu osób
Walter-Scott, Dumas, Alfred de Vigny, Bulwer
byli jedynymi nauczycielami historyi? To zwróce-
nie się ku jednej epoce dziejów nietylko uniemo-
żliwia wszelką rzetelną znajomość historyi i grun-
towniejsze jej badanie, ale musi też dziwnie pa-
czyć sąd o współczesnych wypadkach politycznych,
prawach rozwoju ludzkości i pojedynczych społec-
zeństwach.

Nie dość na tak stronniczém przykładaniu się
do jednej epoki dziejowej, patrzmy jeszcze jak i ta
jest wykładana, ażeby to lepiej wytłómaczyć, po-
wiedzmy co u nas wykładem nazywają. Nauczy-
cielka wybiera do każdego przedmiotu nauki pe-
wne, zwyczajem uświęcone dzieło, np. Amé Fleury

do historyi powszechnej, albo Gautier do geografii i t. p., i albo codziennie odczytuje zeń kawałek, którego się uczeni dosłownie prawie uczyć każe, albo téj sobie nawet nie zadając pracy, wskazuje tylko uczeni ile wierszy lub kartek ma się nauczyć, a na drugi dzień każe jój o ile może najdosłowniej lekcją naznaczoną powtórzyć, co się wydaniem lekcji jakby półmiska na stół nazywa. Mówię tu o nauczycielkach wychowujących dziewczęta w prywatnych wiejskich domach; w miastach godzinne wykłady, dawane przez znakomych nauczycieli, bywają bardzo korzystnymi. Nauczycielek prywatnych obowiązkiem jest wyklądać wszystkie nauki w zakres kobiecego kształcenia przyjęte; kształcone w bardzo miernych zakładach wychowawczych, słabe bardzo wiadomości naukowe posiadając, lubią się one zasłaniać powagą uświęconych zwyczajem dzieł naukowych; nie czytane w literaturę, nieznające ruchu piśmienniczego, poprzestają na dziełach pomocniczych, znajdujących się prawie we wszystkich domach, nie zwracając uwagi na to, że mogą być przestarzałe, niewłaściwe, niewystarczające. Książki te są zwykle francuzkie, w nich téż w części ze słusznego miłości ojczyzny uczucia, w części z przesadzonej miłości własnej francuzów, mających się za pierwszy na świecie naród, mowa głównie o dziejach Francyi, literaturze francuzkiej, a o innych narodach i ich działalności tyle zaledwie, ile potrzeba dla pojęcia dziejów Francyi. To téż główną wadą wykładu historyi u nas jest po zaniedbaniu całej nowszej historyi zwrócenie się wyłącznie do dziejów jednego

narodu, historia innych zaledwie jest dotkniętą, i to nie w całym swym ciągu, ale od czasu do czasu, gdy tego związek z historią francuzką wymaga, tak, że uczenica napróżno chciałaby uchwycić cały dziejów wątek, napróżno pyta o przyczyny wypadków, napróżno o koleje któremi te narody się przeobrażały. Nawet w historii francuzkiej zatrzymują się i podręczniki uczące z dziwnym upodobaniem na pewnych i pewnego rodzaju faktach, z opuszczeniem lub zaledwie wspomnieniem innych, i tak np. Karol W., Ludwik XI, Richelieu, Ludwik XIV, całą ich zwracają uwagę; nie przeczymy, że ludzie to wielcy i wielkie dziejowe przedstawiali chwile, ale chcąc ich znaczenie i działalność pojąć, nie trzeba przebrnąć przez mniej zajmujące epoki, aby w nich dojrzeć tych wielkich wypadków źródła i początku? Niemniej jest widocznym upodobanie z jakim wojny, traktaty, przymierza; związki rodzinne panujących, utrata lub zdobycie kraju jakiego jest zapisywaną w podręcznikach, jednym słowem jak działalność materyalna narodów na zewnątrz jest wynoszona, z zaniedbaniem całego rozwoju, całej działalności wewnętrznej, za pomocą prawodawstwa, urzędzeń administracyjnych, przemysłu, handlu, postępu oświaty w chwili się dopełniającej.

Widzieliśmy że nauczycielki powtarzają tylko zwykle dosłownie naukę w książkach podręcznych zawartą, zwrócić więc nam wypada uwagę na wartość tych książek. Do wykładu historii polskiej używane bywają dzieła na ten cel przez Wagę, Lelewela, Miklaszewskiego ułożone, niedostateczne pewnie (nowsze Zdanowicza i Szmitta mało są je-

szcze znane), ale nieporównanie wyższe od wszystkich dzieł dotąd do wykładu historii powszechnej przeznaczonych, do tego służył głównie kurs historyczny przez Amé Fleury (z bajeczek i anegdotek bez względu na postęp nauki dość wdzięcznie ale niepożytecznie utkany). Od niedawna upowszechnia się o wiele lepszy, choć i zdaniem naszym średni kurs nauki historii zaledwie stanowić mogący, znajdujący się w Cahiers d'une élève de St. Denis; do historii kościoła, dzieło Lhomonda. W ogóle żałować wypada, że prawie wszystkie dzieła podręczne znane u nas są skróceniami nie zbyt cennych kompilacyi; że nie dość w nich zwracano uwagi na przedstawienie faktów podług najnowszych i najtrafniejszych źródeł, nie dość korzystano ze zdobyczy przez najnowszą krytykę poczynionych. W książkach tego rodzaju, w których jasność ze zwięzłością połączone być mają, trudno wiele umieścić szczegółów, trudno, niepodobna nawet w polemiki się wdawać, albo przytaczać różnice zadań dzielące rozmaitych pisarzy, ale obowiązkiem jest zwracać uwagę na zmiany ustalone w sądach o przeszłości, a szczególnie dbać o to, aby dzieci nie uczyć nic takiego, czegoby w późniejszym wieku i głębszych badaniach oduczać się musiały. Oba te względy co chwila są zaniedbywane. Ażeby jeden tylko dać tego przykład, dość powiedzieć, że pomimo prac Niebuhra i jego następców na tém polu, wszystkie uczenice powtarzają z przejęciem dzieje królów rzymskich od Romulusa i Remusa z dobroczyzną wilczycą, do nieszczęsnych Tarkwinów. Zachowywanie bajecznych podań w podręcz-

nikach naukowych tłómaczą zwykle tém, że są one odpowiedniejszemi wyobrażniom ożywionym dzieci od surowego opisu faktów w tak ciasne wciśniętych ramy; ale porównajmy prace Thierrych, Guizotów, Mommsenów, Macaulayów, najświeższe badania najodleglejszej starożytności, nawet w jej życiu domowém i najbliższych szczegółach, a przekonamy się, że wykłady dla dzieci przeznaczone, chociaż w bajki obfite, o wiele są oschlejsze od dzieł naukowych w ręku starszych zostających, i że gdybyśmy owe bezcelne baśnie wyrzucili, znalazłoby się miejsce dla niezbędnych szczegółów.

Zapewne i oschłe podręczniki wystarczyć mogą nauczycielkom wykształconym, znajdującym się w miastach, w których z dzieł obszernych i specjalnych korzystając, mogą pełnym życia wykładem przeszłość dziejową odbudować; ale ponieważ ani nam, ani pisarzom dzieł podobnych nie godzi się do wyjątków stosować, życzyłabym aby w tego rodzaju dziełach autorowie składali dla nauczycielek wskazówki do ożywienia i wypełnienia wykładu służyć mogące, a dla samychże uczenic i uczniów obok właściwych podręczników dodawali obszerniejsze opracowania przedmiotów w dziełach, których odczytanie uzupełniłoby nabytek z pamięciowej nauki pierwszych wyniesiony. Przykład podobnego postępowania dała nam komisya, która pod przewodnictwem p. Duruy (min. ośw. we Francyi), obok wyborowego kursu dziejów powszechnych, wydała obszernie i gruntowne opracowania dziejów każdego narodu i jego piśmiennictwa, chronologią, geografiją. Okupmy dawne błędy naśladownictwa

cudzoziemczyzny trafny wybór przedmiotów naśladowania godnych; uczmy się od francuzów treściwego a zarazem ożywionego charakterystycznego, że tak powiem, malowniczego wykładu; starajmy się poznać a dobrymi przykładami przyswoić sobie nietylko francuzkie, ale także niemieckie i angielskie naukowe dzieła: od pierwszych uczmy się formy, od tych gruntowności, bogactwa treści, a wielu i nauczającym i uczącym się ułatwimy. Ostatniemi czasy okazało się w kraju naszym kilka lepszych dzieł do nauki historii służących; w Warszawie mianowicie przełożono niezmiernie cenny kurs historii Duruy'ego, niestety, ze skróceniami i niekorzystnymi zmianami, lecz dotąd mało są one upowszechnione. Od rewolucyi francuzkiej do dnia dzisiejszego prawie trzy ćwierci wieku ubiegło, zostawiając na postaci narodów i ich położeniu niezatarte ślady, nadając nowy kierunek ich dzisiejszemu rozwojowi, a jednak wykład historii zatrzymuje się przed rewolucją francuzką, albo zaledwie ją przekracza: trudno zapewne sądzić bezstronnie czas nam tak blizki, trudno dobrze określić znaczenie i wartość wszystkich wypadków, ale fakta same opisać można, aby młoda osoba pojęła to co się koło niej dzieje i wypadki chwili obecnej z przeszłością w jedną nić uwiązać mogła.

Chronologia i geografia polityczna rzadko obok historii wykładane, nigdy nie są z nią dość ściśle związane; aby te dwie nauki pożytecznymi były, potrzeba aby bez przerwy historii towarzyszyły, data pozostanie w pamięci, gdy fakt nią oznaczony dobrze będzie znanym; znaczenie zmian terytorjal-

nych, zbrojnych poruszeń, handlowych przemian pojmie z łatwością uczeń, gdy w pamięci będzie miał wryte bieg rzek, gór kierunek, granice prowincyi, miast położenie; zdaje się nam więc, że ogólny rys dobrze pojętej geografii fizycznej i bliższy geografii politycznej powinienby uprzedzać naukę każdego okresu dziejów, rys chronologii każdego narodu, i obraz synchronistyczny wszystkich wydarzeń współczesnych po nim następować. Prawodawstwo, tak potężnie rozświecające bieg dziejów i samo niemało danych z historii czerpiące, wcale teraz nie bywa uwzględniane.

Literatura dzieląca się na dwa działy; literaturę właściwą, mającą na celu klasyfikacyą i określenie utworów umysłowych, i historią literatury czyli dzieje rozwoju i kwitnienia rozmaitych tych działów, z opisem życia tych którzy w nich celowali, także dość dowolnie jest wykładaną.

Właściwa literatura nieźle jest obrobioną w *Cahiers d'une élève de St. Denis*, dziełach *Thery* i *Poitevin* (same dzieła francuzkie), chociaż może zbyt wiele przyznają one wartości tak zwanym utworom klasycznym, wcale nie wspominając albo nie oddając sprawiedliwości owym wytryskom życia i uczucia, nieskrępowanym niewolniczymi formami prawodawstwa arystotelesowego i kształt swój cały w swęj treści czerpiące, do których liczyćby trzeba pieśni ludowe, poezye średniowieczne, czyto w poematach, baladach, czy piosnkach wyrażone, kroniki i t. p.

W wykładzie historii literatury też sama co w historii właściwej dowolność: tak samo litera-

tura starożytna (to jest grecka i rzymska) i francuzka, uwzględnione z uszczerbkiem piśmiennictw innych narodów (podręczniki zaledwie krótką wzmiankę o literaturach innych narodów czynią), a co mniej jeszcze do prawdy podobne, nie mamy dotąd żadnego dzieła o literaturze polskiej, bo przecież dzieło Lesława Łukaszewicza, pomimo wielu zalet, nie może tego zająć miejsca; dzieła Wiszniewskiego, Maciejowskiego są cennymi nader zbiorami materiałów do piśmiennictwa polskiego, ale ani uczącym się, ani ogółowi czytelników przystępnymi i miłymi być nie mogą; najwłaściwszém byłoby dziełko Syrokomli, gdyby, niestety, nie zbyt wczesnie przerwane. P. Wasilewska przygotowuje do druku podobnej treści utwór; sądząc po jej wykładach, mamy prawo wróżyć, że zadowolni matki i dziewczęta nasze. W krótkich o literaturze rozmaitych narodów wzmiankach, w dłuższych literaturze francuzkiej poświęconych dziełach, panuje niczém nieuzasadniona w wyborze przedmiotu dowolność.

Najpierw więc z tego wykładu usuwają wszelką wzmiankę o dziełach naukowych; właściwiej byłoby zapewne w osobnym kursie, równocześnie z dziejami piśmiennictwa, rozwój, postęp, jedném słowem historią nauk wyłożyć; lecz gdy nie masz ani zwyczaju przedstawiania uczniom tego obrazu zdobyczy ludzkiego umysłu, ani dzieł, któreby to umożliwiły, nie byłoby właściwem przyłączyć go do wykładu literatury, poprzestającego dotąd na krytyce dzieł rymowanych, jako to: od epepei, dramatów, prac historycznych, pism moralnych, powieści i mieszanėj treści utworów. Powtóre wspo-

minają tylko o arcydziełach każdego rodzaju, o początkach jego i upadku nic nie mówiąc, albo zaledwie napomykając; ztąd nie małe ucznia zadziwienie jak pojąć ukazanie się Corneilla, nieznając początku dramatu we Francyi od najdziwaczniejszych misteryów do bezkształtnych jeszcze, ale już cokolwiek okrzęsanych utworów Zodella? Jakie można mieć zdanie o stanie piśmiennictwa i ukształcenia tyluwiekowego Niemców, gdy historia ich literatury od Lessinga się poczyna? Jak zrozumieć Humów, Gibonów, Robertsonów, gdy o poprzedzających ich kronikarzach i dziejopisach nikt nie czyni wzmianki?

Zwykle wykładowi literatury towarzyszy, poprzedza ją nawet, uczenie dzieci na pamięć wielkiej liczby wierszy, szczególnie francuzkich, od bajek Lafontaine'a do Rousseau; nic lepszego nad czytanie dzieciom wyjątków z utworów pisarzy, o których życiu i pismach im się mówi, tłómaczyć im ich zalety lub wady, taki wykład ilustrowanym nazwaćby można. Ale na cóż pamięć dziecięcia obciążać mnóstwem wierszy, których często treści nie rozumie, wartości ocenić nie umie? zwyczaj ten tłómaczą potrzebą ćwiczenia pamięci dziecka; lecz nie jestże dostatecznym w tym celu wymaganiem, aby pamiętało daty, nazwy, fakta, które w swych naukach napotyka? nie jestże to uczenie na pamięć utratą czasu i marnowaniem sił dziecięcia? jeżeli mu czasu od nauki zbywa, nie lepiejże go użyć na pożyteczne czytanie, na naukę jakiego rzemiosła lub ręcznej pracy, na fizyczne ćwiczenia? A wreszcie jeśli już koniecznie chcemy uczyć cze-

goś dziecka na pamięć, obierzmy za przedmiot nauki bajki Jachowicza, ten prosty, barwny a pojętny kodeks moralności dziecinnój, uczmy skarbczyka Maryi Ilnickiej. Nie daję pierwszeństwa tym utworom dla tego tylko że polskie, lecz także przez wzgląd na treść ich przystępną i pożyteczną, na formę nacechowaną prostotą, naturalnością, żywem i pocziwem uczuciem, gdy tymczasem dziecię istotnego znaczenia bajek Lafontaine'a nie rozumie, a w innych francuzkich utworach musi tylko cenić harmonią słów, nierobiącą na nim wrażenia (*). Inni twierdzą że w ten sposób uczą właściwiej deklamacyi, nielepiejże uczyć płynnego, pojętnego, dobrze poczutego czytania? Z tego cośmy wyżej powiedzieli pokazuje się, że dziewczę czerpie naukę z książek elementarnych francuzkich, pamięć ma ozdobioną lub obciążoną wyciągami z francuzkich autorów, ba, nietylko wypracowania piśmienne, ale nawet listy do ciotun i wujaszków pisuje po francuzku, aby im dać dowody uczynionych postępów; i dziwimy się potem, że dziewczę, że niewiasty nasze nietylko nie umieją pisać i mówić swą ojczystą mową, ale nawet nie lubią czytywać polskich książek i dzienników. Chcąc to sobie wytłómaczyć dość pamiętać, że literatura francuzka bogata w pisma dla lekkich i miałko wykształconych umysłów pisane, że niewiasty nasze nie znają wcale nomenklatury naukowej polskiej, a nawet z nazwami geograficznymi polskimi nie

(*) Bardzo cennem jest Ratisbonne'a: Comédie Enfantine.

zawsze są oswojone, a zatem nie mogą więc cenić utworów polskiego pióra, zwykle poważnych, o swoich piszących rzeczach, więcej treścią aniżeli kształtem się zalecających.

Na tém kończy się zwykle kurs naukowy dziewczęcia, przez cały dziesiątek lat, poświęcony jego wykształceniu, trwający, mnóstwo w nim czasu pożera kształcenie a raczej wszczepianie talentów, bo niezważając czy dziewczę ma jakie wrodzone artystyczne skłonności, przez długie godziny męczą je nad muzyką, jako najbardziej ze sztuk pięknych wzięto. Nauka ta jest zwykle tak machinalną, że biegłość kończy się z nauką i nieustanném ćwiczeniem, często z wyjazdem nauczyciela.

Oprócz nauki i talentów wyżej wspomnionych jest jeszcze cały dział wiadomości, w których teoretyczna znajomość łączyć się musi z praktyczną biegłością, których do żadnego z działów głównych wychowania zaliczyć właściwie nie można, a które niezbędne są każdej kobiecie, chcącej być dobrą matką, żoną, gospodynią. Znajomość gospodarstwa kobiecego we wszystkich jego działach pożytecznych i przyjemnych, znajomość i doświadczenie, nauka higieny i biegłość w ręcznych robotach wchodzi w skład tych nauk praktycznych, że je tak nazwę; dawne polskie kobiety miały sobie za zaszczyt zdobyć miano dobrej, skrzętnej gospodyni i ciężką pracą na nie zasługiwały; dzisiejsze z pogardą spoglądają na tego rodzaju zatrudnienia, powierzone sługom, albo z niechęcią bezmyślnie je wypełniają, biorą się do nich dopiero po zamążpójściu koniecznością przyciśnione, z długich lat

dzieciństwa i dziewictwa nie przyniosłszy żadnego do tego rodzaju zajęć przygotowania, z robót ręcznych znając te tylko, które służą do wyrabiania mnóstwa gracików mniej lub więcej ozdobnych, ale niepożytecznych, a nie mając pojęcia o szyciu, o kroju, pozwalających matce bez pomocy najemnej dłoni odziać swe dziecię, i oprócz niezmierniej przyjemności cieszące przekonaniem, że w każdym położeniu majątkowém, nie ciężarem ale pomocą będzie się rodzinie. Niestety! w naszym wieku choć nie w naszym kraju powiedziano, że kobieta jest zbytkiem (*la femme est un luxe*); oby słów tych do nas nigdy nie zastosowano!

Oto jest program dzisiejszego umysłowego ukształcenia kobiet naszych; dłużej może niżby ze względu na przyjemność czytelników należało, za-trzymaliśmy się nad nim, chcąc mnogimi przykładami błędów co dzień powtarzanych, przez wszystkie prawie czytelniczki moje zapewne widzianych i doświadczonych, o ile można najlepiej uwydatnić i wadliwość samego programu i błędy wykonania, Wiemy jakie jest obecnie życie, położenie kobiet naszych, patrzmyż jak nieubłaganie logiczném następstwem wypływa ono z dopiero co opisanego stanu ich wykształcenia.

Takie wykształcenie, nie rozwijając i nie ćwicząc myśli, nie zwracając ich ku poznaniu celów i przeznaczeń człowieka, ani prostując sądu, nie może wpłynąć na umoralnienie i duchowe udoskonalenie, nie dając kobietom stałych i pewnych naukowych podstaw, nie pozwala im samoistnie dalej naukowo się kształcić; to też jeśli długie nieraz

godziny, czy to jako dziewczęta jeszcze, czy jako matki rodzin z książką w ręku trawią, robią to tylko dla zabicia czasu, téj zmory osób niemających celu życia, albo dla przyjemnego używania, jakim jest czytanie lekkich, barwnych a namiętnych francuzkich powieści, a te nawet, które pędzone żądzą wiedzy poważne czytują dzieła, małą część zaledwie wynoszą z nich tego pożytku, jakiby był ich udziałem, gdyby gruntowne początkowe wykształcenie do przyjęcia tak pożywnych pokarmów je przygotowywało. Niezastosowane do potrzeb i obowiązków życia powszedniego, ukształcenie obecnie ani je materyalnie ułatwia, ani im zapewnia moralną i umysłową wyższość nad istotami zaledwie okrzesanemi. Dla tego téż mężczyźni dotąd zwracają się do kobiet z lekkiemi tylko rozmowami; dla tegoto mąż nie dzieli się z żoną swemi zamysłami, nie robi jéj uczestniczką prac swoich, dla tego godziny pracy i godziny przyjemności zamiast ich łączyć, dzielą ich ciągle; dla tego syn nie dba o pochwały matki, a od lekceważenia jéj zdania w rzeczach nauki przechodzi do wzgardzenia niém i w rzeczach moralności. Od lekceważenia umysłowości niewiasty do lekceważenia całej jéj istoty krok tylko jeden, szczególnój w wieku naszym ubóstwiającym rozum z uszczerbkiem innych władz duchowych, a w tém początek niemoralności i zepsucia obyczajów, tak bardzo społeczeństwo nasze toczących. Bo i jakżeż inaczej wytłómaczyć zjawisko które co chwila widzimy, ludzi zacnych, którzyby nigdy nie chcieli o godzinę przewlec wypłatę długu, strzelaliby się

gdyby im kto zarzucił, że słowo swe złamali, a co chwila łamią je w obec kobiet, co chwila frymarczą nie tylko ich dobrą sławą i szczęściem, ale szczęściem i sławą, bytem i przyszłością rodzin całych, jakże zjawisko to wytłómaczyć, jeśli nie przekonaniem mężczyzny, że kobieta nie jest mu równą, że nie winien jój tego co winien drugiemu mężczyźnie i całemu ztąd wypływającemu kodeksowi moralności, a raczej niemoralności mężkiej.

A wieleżby godzin szarych, teraz powoli mozolnie dla kobiet się wlokących, zapełniła dla nich praca naukowa, tak łagodząca i uspokajająca: c'est l'occasion qui fait le larron; a gdzież sposobność, w czém przyczyna, jeśli nie w tém czczém, bezcelném, bezuczuciowém i bezobowiązkowém życiu, które tyle kobiet wypędza z domu i rzuca w wir zabaw i tego szału na zimno, który życiem światowém zowią?

Podobne ukształcenie, we wszystkich swych odcieniach do położenia społecznego zastosowane, nie odpowiada wreszcie bynajmniej potrzebom bardzo licznej i coraz liczniejszej warstwy kobiet naszych, kobiet pracujących i potrzebujących pracować, a zatem jest przyczyną nędzy i upokorzeń jednych, zepsucia innych, niepewności i niestałości bytu wszystkich. Gdzieindziej udowodnimy to twierdzenie, teraz za wiele zajęłoby nam czasu, a odkrywszy tak głęboką ranę naszego społeczeństwa, spieszo nam wskazać o ile myśl starczy, jakby ją zagoić, uleczyć!

XI.

Zmienić system wykształcenia kobiet, zwalczyć oddawna przyjęte przesady i zwyczaje, przejąć się nowemi zasadami, w ich duchu działać, te tylko wprowadzać w życie, niemałym jest zadaniem: można się w tém rozbić nietylko o niechęć i nieumiejętność, lecz także o niemożność, o brak materialnych środków; gdzie tak małe były żądania, tak poziome ideały, jakże znikome musiały być środki pomocnicze, jak smutna rzeczywistość? Ale im większe trudności, tém niewłaściwsze zniechęcenie, tém skwapliwiej potrzebna rada i zmiana; pierwszym warunkiem do dopięcia celu jest silna wola; kto chce umieć, będzie—kto chce i umie, wielmożnym jest. Niewątpliwie chcemy wyjść z tego błędu, otrząść się z niego; bije on w oczy, większość go widzi, co więcej czuje go i boli nad nim. Pozostaje nam więc tylko przypomnieć sobie jaką ma być kobieta o jakiej marzymy, jakiej pragniemy aby z tego wątku wysnuć bliżej rolę, jaką ukształcenie umysłowe ma odegrać w jej ukształtowaniu już rozpoczętém właściwem, fizycznem i moralnem wychowaniem. Fizyczne ćwiczenie dało jej czer-

stwość i siłę, usposobiło do władz równowagi moralne, nauczyło ją posłannictwa jej i obowiązków, ujęło jej skłonności w karby wyćwiczonej woli, ukształceniu umysłowemu pozostaje urobić jej myśl i sąd—owych kierowników jej czynności w całym biegu jej życia, dać jej początki naukowe tak gruntowne i stałe, aby na nich wsparta mogła dalej rozwój swój umysłowy posuwać, tym nabytkiem wzbogacona duchowo sobie wystarczać i obowiązkom swym podolać, a w razie danym w swój nauce, uzdolnieniu, zręczności znaleźć środek zaspokojenia potrzeb materyalnych swoich lub swój rodziny, dać jej wreszcie teoretyczne i praktyczne wiadomości, niezbędne w życiu codziennym każdej żonie, matce, gospodyni, chcąc jej godnie powinności swe spełnić. Te trzy działy wykształcenia, zlawszy się w całość w jej umyśle, wsparte na zasadach moralności i sile woli, urobionych wychowaniem, posiłkowane siłami czerstwemi, rozwiniętymi i zachowanemi rozumną higieną, złożą tę piękną, szlachetną, czynną i miłościwą, a przytém rozumną i czułą kobietę, jakiej tak bardzo społeczeństwo nasze potrzebuje!

Ma się rozumieć że mówimy tu tylko o wykształceniu kobiet, używających pewnego dobrobytu, pewnej niezależności materyalnej i niepotrzebujących utrzymywać się ze swój pracy; tamte bowiem muszą otrzymać oprócz ogólnych rysów encyklopedycznego wykształcenia, specjalne wiadomości, właściwe zawodowi któremu się oddać pragną, pracy którą sobia obrały; często nawet muszą poprzestać na elementarnych wiadomościach naukowych, aby czempredziej oddać się rzemiosłu

lub innej machinalnej lecz też zarazem i chlebobdajnej pracy, szczęśliwe jeśli w krótkich chwilach, w których się ich umysłowością zajmowano, nie zapomniano pracować nad rozwinięciem ich myśli, obudzeniem sądu, któryby swoją bezstronnością wsparł przekonania ich i zasady moralne, a tém samym kierunek zacny życia ich zapewnił!

Program ten, na pozór nader skromny, zupełnie jest zdaniem naszym wystarczający, tu bowiem dopiero ukazuje się wybitnie owa różność w równości obowiązków płci obu, nie wiem czy wiecznotrwała w teraźniejszych swych zarysach, ale będąca koniecznym wynikiem dotychczasowej cywilizacji. Celem wykształcenia umysłowego mężczyzny musi być oprócz rozwinięcia w nim zalet myśli i sądu, i dania mu naukowych podstaw, wzbogacenie go specjalną nauką, zręcznością, rzemiosłem, któreby mu nietylko zapewniły byt materialny gdyby go potrzebował, ale jeszcze naznaczyły mu miejsce w społeczeństwie na pewnym polu pracy, zasługi, użyteczności. Bo taki jest charakter obecnego społeczeństwa, że bez takiej specjalności mężczyzna nietylko nie może być użytecznym krajem obywatelem, ale nie może nawet spełnić godnie obowiązków męża i ojca rodziny. Dla tego też wykształcenie mężczyzny więcej wymaga czasu aniżeli ukształcenie kobiety, trwa bowiem (licząc od urodzenia, bo kształcenie umysłowe dziecięcia niewiele później winno być zaczęte) mniej więcej lat dwadzieścia i cztery.

Celem nauk udzielanych dziewczęciu przez lat mniej więcej 18-ście musi być, z wyjątkiem, jak to

iuż mówiliśmy, potrzebujących zarabiać, danie kobiecie wiedzy encyklopedycznej tak gruntownej, treściwej, tak w sobie związanej, aby mogła stanowić samoistną całość, na której poprzestając miałaby kobieta myśl żywą, sąd zdrowy, zasób wiedzy wystarczający matce światłej rodziny, a która przyjęta za podstawę uzdolniłaby niewiastę czyto do dalszego encyklopedycznego kształcenia się, czy też do specjalnego badania jakiegokolwiek nauki, bądź własną pracą i o siłach własnych, bądź też za pomocą środków pomocniczych, które zarówno dla niej jak dla mężczyzn przystępnymi być powinny.

Niejednego zadziwić może, że przed chwilą walcząc za zbliżaniem płci obu w warunkach sił fizycznych i moralnych zalet, zaczynamy program ukształcenia umysłowego od tak jaskrawego podziału celów naukowych płci obu. Niebędzie to najlepszym dowodem, że nie marzymy o kobiecie emancypowanej, ale staramy się jasno widzieć nie tylko wiecznotrwałe potrzeby płci niewieściej, ale też i wymagania obecnego społecznego ich położenia. Jeszcze nie przyszła chwila bezwzględnego równoprawnienia kobiet, przynajmniej w kraju naszym, a więc powołaniem ogółu kobiet, z wyjątkiem zawsze warstw obowiązkowo pracujących, jest życie i obowiązek rodziny, dla tych ukształcenie encyklopedyczne takie jak je pojmujemy i wskażemy wystarczy, i najwłaściwszém będzie, najwłaściwszém mówię, bo ją wybornie usposobi do ich zadania jako towarzyszek i współpracerek prac męża, przewodniczek ukształcenia dzieci, istot wystarczających

sobie, ożywiających, łączących wszelkie towarzyskie stosunki. Wyjątki zaś oby jak najliczniejsze, które czyto w czysto naukowych celach, czy łącząc je z widokami bytu, zechcą się oddać specjalnym naukowym pracom, znajdują w nich silne i zdrowe podstawy, a w równości z mężczyznami w obec nauki sposobność dogodzenia swym szlachetnym pragnieniom.

Niech jednak nikt nie upatruje w słowach naszych powrotu do zdania dziś ogólnie przyjętego o ukształceniu niewiast; przepaść je dzieli, a tą, różnicę założenia. Dziś mało i źle kształcą kobietę, wychodząc z przekonania, że umysł jój słaby, poważnego naukowego pokarmu znieść nie może; że ukształcenie utrudnia kobiecie spełnienie jój obowiązków; że ją niemłą i niedobłą czyni.

My wierzymy w siłę umysłu niewieściego, jego pojętność i doskonałość; my w zasadzie nie kładziemy granic jój wiedzy; wiemy że kobieta prawdziwie ukształcona odpowie dopiero swemu zadaniu. Lecz mówiąc o zastosowaniu a szczególnie o środkach pomocniczych, które społeczeństwo winno obmyśleć dla niewiast, musimy naszym żądanom nakreślić stałe granice, tak zamknięte w sobie, aby całość stanowiły, tak rozciągliwe, aby pod myśli i dłoni pracowitej naciskiem w miarę potrzeb i żądań dopełniać się i potęgnić mogły. Ztąd też żądanie dla kobiet wiedzy encyklopedycznej, źle mówimy, nie dla kobiet lecz dla dziewcząt do lat 18-stu, to jest do chwili w której o własnych siłach za pomocą środków, zarówno im jak mężczyznom przystępnych, pracować mogą i pracować winny. To jest,

mówiąc inaczej i jeszcze jeżeli można zrozumiałej, zadanie, aby społeczeństwo miało dla dziewcząt szkoły i inne pomocnicze środki, za pomocą których mogłyby taką wiedzę zdobyć, a następnie aby im nie zamykało innych przybytków wiedzy, dotąd tylko dla mężczyzn stojących otworem, w których mogłyby doskonalić zaczęte nauki.

Zwyczaj obecny każe kształcić młodą osobę do lat 18-stu; do 16-go roku życia dnia prawie całe trawi ona nad książką, przez dwa następne kształci talenta, i bierze lekcyę nauk do których ma upodobanie, albo które chwilowo są w modzie. I nam ten przeciąg czasu wystarczy do właściwego niewieściego ukształcenia, jeżeli niezatrzymując się na barwnych kwiatach, owocodajnym oddamy się pracom. Czas ten podzielilibyśmy na 4 działy: Siedmioletni okres, od urodzenia dziecka poczęty, poświęciłibyśmy *naukom dziecięcinym*. Od 7-go roku do 12-go *początkowym*. *Średnie* zajęłyby nam trzy lata od 12-go do 15-go. *Wyższe* do 18-stu lat by nas doprowadziły.

Powszechnie prawie odrzucono już przesąd, że dziecię do lat 7-miu wcale kształconem być nie powinno; ale dotąd zdaje się nam nie oceniono jeszcze dokładnie, jak wiele dziecię może się w tych pierwszych chwilach życia nauczyć, jak ważne są pierwsze wrażenia których doznaje, pierwsze zasady wszczepione mu w chwili, w której nie mając jeszcze samowiedzy, nie wie że mu z zewnątrz przyszły, mając za wrodzone sobie i od siebie nieodłączne; jak koniecznem jest od chwili prawie urodzenia dziecięcia postępować z niem stosownie do

planu wychowania, w głównych przynajmniej ry-
 sach najprzód nakreślonego. W tych pierwszych
 latach matka uczy dziecko nietylko użytku jego
 członków i organów fizycznych, jako to: stawiania
 nóg, imania rączkami, ale także używania władz du-
 chowych, a tak jak wkorzenione w tym wieku fał-
 szywe lub niezgrabne ruchy, że tylko o posługiwaniu
 się lewą ręką wspomnę, na całe życie pozostają, albo
 z trudnością niezmierną przerobić się dają, równie
 téż i na duchowej dziecięcia istocie piętna w tym
 wieku położone niezatarte zostawiają ślady, tak spo-
 jone z samą jego istotą, że je często sami za wro-
 dzone mu bierzemy własności. Póki dziecko na pa-
 skach się wodzi, uczyć go stawiać nóżki, póki duch
 nieświadomością skrępowany, wyciskać na niem
 najszlachetniejsze piętna. Trudno określić chwilę
 w której dziecię co się nazywa uczyć, choćby liter
 tylko, zacząć należy; zależy to od zdrowia dziecka,
 jego zdolności; ale z pewnością twierdzić można,
 że od chwili w której dziecko poznawać zaczyna,
 to jest mniej więcej gdy pierwszy rok życia skoń-
 czy, można już kształcić myśl jego i sąd, mnóstwo
 wszczepiać mu wiadomości, najważniejsze moralne
 wpajać zasady: reguł tu przepisywać trudno; serce
 i umysł matki, jój przenikliwość i miłość siła tu do-
 kazują. W téj epoce życia dziecięcia, ona i tylko
 ona może być jego nauczycielką; nic trudniejszego
 nad kształcenie tego umysłu, który swych władz
 użyć nie umie, słów najprostszych nie rozumie, nie
 zatrzymuje się ani na chwilę na żadnym przedmio-
 cie, nieustannie przebiegając z jednego do drugie-
 go, chciwe wiedzy, a niezdolne do wysień dla jój

nabycia potrzebnych. Już w tych pierwszych wtajemniczeniach dziecka w początki umysłowego życia trzeba mieć na pamięci, że się ma ćwiczyć władze jego umysłu, wzbogacać jego pamięć wiadomości bogactwem, wpłynąć na jego moralność zasadami chrześcijańskimi, i w tych trzech postępować kierunkach. Więc uczyć dziecię przyjmować zewnętrzne wrażenia, zastanawiać się nad niemi, porównywać je ze sobą i zestawiać; uczyć je różniać przedmioty któremi jest otoczone, ich kształt i użytek, porównywać je do ideału piękna, tak jak uczynki swe najmniejsze do ideału dobra, które się budzić w tym duchu spowitym zaczynają.

Znam wiele matek skarżących się na jednostajność i machinalność swych starań około drobnych dzieci; wszystko, mówią one, kończy się na ucieraniu nosków i przytłumianiu krzyku, na powtarzaniu wiecznym: nie rób tego, to brzydko, rób to a będziesz grzecznym. O matki! zastanówcie się chwilę, a pojmiecie że nie macz szczytniejszego zadania! Że w wasze ręce Bóg złożył drugie niejako tworzenie człowieka; waszemu sercu, waszej pieczy rozumnej, powierzył istotę sobie podobną; poznacie że przytłumiając płacz gniewny dziecięcia, pomagacie mu do zwalczania pierwszego boju dobrych popędów ze złemi, boju w którym przez całe życie nie będzie miał wytchnienia, naprzemian zwycięzca i zwyciężony; że gdy raz pierwszy dziecię na waszą zamilknie prośbę, daje dowód woli, tej woli, która go później poświęca lub potępia; że gdy wstrzymuje się od czynności jakiej dla tego że ją mianem szpetnej napiętnowałyście, uznaje ideały

piękna i dobra, uznaje Bóstwo i ład wieczny stworzenia, w którym pierwsze zajmują miejsce, o ile się poddaje woli Stworzyciela i w myśl jego działa zamiarów!

Przy wyborze wiadomości, które matka dziecku przy rozmowie i zabawą wszczepia w tych pierwszych niemowlęctwa latach, pomimo woli uwydatnia się główny podział nauk na moralne i przyrodzone. Pierwsze przedstawia słowo każde matki, wznoszące myśl dziecka do Bóstwa, tłumaczące mu jego wszechmocność, sprawiedliwość, uczące go jego obowiązków względem Boga, bliźnich, rodziny i względem samego siebie, czy to słowami katechizmu, czy opowiadaniem z historii świętej, czy moralnymi bajeczkami, czy żywym słowem matki, chwytającej każdą sposobność, aby swą dziecinę nauczyć, poprawić. Ten rodzaj rozmów i nauk, szczególnie religijnych, powinien być nacechowany powagą, spokojem i namaszczeniem, aby dziecię wcześniej poznawało, że to są najważniejsze przedmioty, na jakich myśl jego spocząć zdoła; że cała jego wartość, cała przyszłość zależeć będzie od sposobu, w jaki się na nie zapatrywać, niemi się rządzić będzie.

Gdy matka zwraca uwagę dziecka na przedmioty świata przyrodzonego, gdy mu tłumaczy użytek rozmaitych sprzętów i narzędzi, zadanie rzemioł, kształt, zwyczaje, różnice, sposób życia rozmaitych zwierząt, roślin, przyczyny różnych zjawisk, kładzie ona podstawy do działu drugiego nauk; ten nawet właściwszym jest dla umysłu dziecięcego, różnorodność tych przedmiotów bawi go, mnogość ich i no-

wość uwagę jego zwraca i więzi, widok ich lub przedstawiających je obrazów zrozumienie i zapamiętanie ułatwia. Nic lepszego jak uczenie dzieci praktycznie, że tak powiem, pokazując mu przedmioty o których mowa, rozbierając je, rozkładając o ile można najszczegółowiej przed jego ciekawymi oczami; ileż jest dzieci, nawet dorosłych prawie, które pojęcia nie mają o sposobie w jaki się ten lub ów sprzęt do codziennego służący użytku przyrządza, jak działają najbardziej upowszechnione maszyny, jakie jest zadanie i praca tego lub owego rzemieślnika, a tём samém zostaje często na całe życie niepraktyczném, bywa oszukiwaném i samo sobie wystarczyć nie umie. A zła tego źródłem jest niechęć matek do posyłania dzieci do miejsc, w których wyrobnicy mogliby ich słów grubiańskich lub ruchów niewłaściwych nauczyć, i w tём mają słuszność; to też nie powinny one tam posyłać dzieci, ale same z nimi zwiedzać te miejsca pracy i przemysłu, a w ten sposób zapobiegają nieobyczajnościom i złym przykładom, wytłumaczają im wszystko coby dla nich było niezrozumiałém, wcześniej rozwiną zmysł praktyczny i zwyczaj zastanawiania się i tłumaczenia sobie wszystkiego co wzrok ich uderza, wtajemniczą dzieci w życie pracy, konieczne dla wielu, obowiązkowe dla wszystkich.

Już w tych pierwszych słowach matki, bo każde jéj słowo wtedy jest nauką, powinniśmy znajdować te przymioty, które całe ukształcenie cechować winny, a mianowicie: prawdę, bezstronność, treściwość, ścisłość; nic szkodliwszego nad zbywanie dziecka byle jakimi odpowiedziami, nic gor-

szego nad karmienie tój młodej wyobraźni cudownością i bajkami; wyobraźnię dziecka kształćmy widokami pięknej przyrody, harmonią najdrobniejszego żyjątka, śpiewem, muzyką, dodawaniem do naszych powieści ozdobnych ale niesprzeciwiających się prawdzie szczegółów; opowiadajmy mu nawet bajki o czarownicach, ale zapowiedzmy mu wtedy najprzód, że to bajeczka nieprawdziwa i niemożliwa. Ale ilekroć się do nas z zapytaniem zwróci, niech tylko prawda z ust naszych płynie; nie uczmy go rzeczy którychbyśmy go potem oduczać mieli, odłóżmy raczój tłómaczenie do chwili, w której umysł jego pojąć prawdę będzie zdolny, przyznajmy się raczój do naszej niewiadomości; nie uważajmy tych lat dziecięcych za porę dowolności naszej zostawioną, po której przyjdzie pora karności i surowości w latach wychowania od 7-go roku życia przeznaczonych, ale raczój miejmy je za czas dany nam do założenia fundamentu do całej budowy, po którym pozostanie nam tylko wznosić ją, rozszerzać, utrwać, zdobić! Takie zapatrywanie się na cel tych lat dziecięcych utrudnia niezmiernie zadanie matek, które dotąd często swe niemowlęta uważały za bawidełka, za stworzonka zdolne dla ich zabawy nauczyć się jak papugi tego lub owego wyrazu, takiego lub innego figielka, a nie zważały wcale na słowa przy niēm wymawiane, przykłady które mu dawały; ale warto wyrzec się tych uciech, warto poświęcić swą miłość własną i lenistwo dla zdobycia owoców logicznego postępowania z dziećmi. Znamy tak prowadzone, które zaledwie skończywszy dwa lata, umiały litery, znały

znaczenie kilku rzemioł, narzędzia któremi się posługują i ich użytek, nazwiska wszystkich zwierząt czworonożnych, dzikich czy domowych, tych ostatnich zwyczaję, sposób życia i przeznaczenie; nigdy nie poprzestawały na odpowiedzi błahęj lub niewystarczającej, zawsze starały się odkryć to co francuzi nazywają: „le pourquoi et le comment“ wszystkich rzeczy. Ale o wiele cenniejszym nabytkiem podobnego rodzaju postępowania z małutkami dziećmi od wszelkich zdobytych przez nie wiadomości jest przyzwyczajenie się do myślenia, wciągnięcie się do obowiązkowej pracy, do pewnej karnośći moralnej.

Do lat 7-miu, to jest w czasie poświęconym tak zwanemu przez nas dziecięcemu ukształceni, ma dziecko oprócz tego skarbu nieokreślonego wiedzy, który mu matka rozmową przysparza, nauczyć się czytać, trochę pisać, cokolwiek rachować, katechizmu, historii świętej, geografii, najprostszych wiadomości fizyki, botaniki, zoologii. Może za szumnie nazywam te wiadomości, które z dziedziny najpiękniejszych nauk w homeopatycznych dozach dziecięciu podawać mamy, ale jakież inne dać im mogę? Zwykle przy tak małych dzieciach trzymamy osoby mało albo wcale niewykształcone, w przekonaniu, że zawsze potrafią nauczyć dzieci tak początkowych wiadomości; mylnie to zdanie, bo widzieliśmy wyżej jak trudno kształcić te na wpół drzemiące umysły; ale gdy prawdziwie ukształcone osoby nie chciałyby oddawać się tak mozolnej pracy, za małą płacę zwykle bonom dawaną, a mało matek mogłoby ponieść koszt znaczniejszy, same

więc matki podjąć się winny tego zadania, a wybornie go wypełnią, gdy nie poprzestając na pomocy podręczników naukowych, nie dość treściwych lub nieprzystępnych dla tak małych dzieci, zechcą radzić się książek poważniejszych co do treści, własnej biegłości i miłości macierzyńskiej co do wykładu, i w ten sposób jasność ze ścisłością połączą. W tej też epoce winno dziecię nabierać wpraw w mówieniu jednym lub dwoma obcemi językami i jakiegokolwiek ręcznej robocie, w tej winno zacząć wielką szkołę wystarczania sobie pod względem materyalnym, służąc sobie własnymi rączkami, o ile mu na to brak siły i wprawy pozwala, moralnie wyszukując sobie zajęcia i zabawy bez pomocy osób starszych lub rówieśników.

XII.

Jeżeli w tej pierwszej epoce zdołaliśmy z pomocą sprzyjających okoliczności, zdrowia, sił, woli naszej a uzdolnień dziecięcia przeprowadzić taki program jego ukształcenia i nie zapomnieliśmy o odpowiedniem ćwiczeniu jego sił fizycznych i zalet moralnych, dalsza praca nasza wielce ułatwioną będzie.

Siedmioletnie dziewczę nasze, fizycznie zdrowe i krzepkie, wciągnięte do obowiązkowej pracy, z myślą rozbudzoną, z przywykaniem do zastanawiania się i zdawania sobie sprawy z przedmiotów widzianych i słów słyszanych, czeka z niecierpliwą ciekawością, abyśmy coraz obficieji ziarna wiedzy w jej umysł rzucali. Nie jest to marzenie, dzieci są zwykle do pracy i nauki w tym wieku leniwe, ale nie są one takimi w skutek nielogicznego naszego postępowania, dającego im zrazu kilka lat zupełnej swobody i bezczynności, aby je później nagle na długie godziny do pracy przykuć, jakby dla powetowania straconego czasu. Wadę tę o wiele zmniejszy systematyczne przyzwyczajanie dziecka od lat najmłodszych do pracy i nauki, jeszcze więcej może nieprzymuszanie go do zbyt długiego a niepotrzebnego ślęczenia nad książką.

W późniejszych latach czas poświęcony nauce musi być godzinami oznaczony; nauczyciele są zwykle od godzin płatni, w domu musi być pewien ład zachowany, ale nauki dziecięce, a nawet zrazu początkowe, nie wymagają tak ścisłego określenia czasu, i dziecię przy nich zatrzymywane być winno o tyle tylko, o ile to dla zapewnienia jego w nich postępu koniecznie jest potrzebnem, Dziecię które wie że godzinę téj lub owéj nauce poświęcić musi, nie przykłada doń żadnej uwagi, czekając tylko rychło ta męka się ukończy; przeciwnie gdy wie że w miarę jego pilności chwile nieruchomości skrócone lub przedłużone będą, wszystkie władze swego umysłu wyteża dla pojęcia i zapamiętania wykładanego mu przedmiotu. Najlepszym dowodem na-

szych twierdzeń jest różnica czasu jakiego potrzebuje dziecię wiejskie, aby się nauczyć czytać w szkółce, a tego jaki na to wystarcza dzieciom zamożniejszych rodziców w domu kształconych. Pierwsze nieraz przez dwa i trzy lata po godzin kilka przepędzając w szkole zaledwie litery składać umieją, tamte po roku godzinnéj nauki wcale płynnie czytają. Długie więc chwile szkolne zużyte są tylko na zniechęcanie dzieci do nauki i pracy.

W obec więc dziewczęcia szczęśliwie przygotowanego dziecinném ukształceniem, winniśmy rozwijać dalej obraz nauk, dopełniając to czegośmy już ziarna w umysł jego rzucili, nowemi wzbogacając go wiadomościami, w mierze jaką przyjąć i przywłaszczyć sobie zdolne, opierając się zawsze na tych samych zasadach, nigdy nie tracąc z oczu celu, zawsze naukę cechując temi samemi znamionami: powagi, prawdy, ścisłości!

Okres ten początkowego wykształcenia obejmuje pięć lat; nie mały to kawał czasu i biada nam, jeśli choć jedną z tych chwil cennych, co mówię, nieoszacowanych uronimy!

W pierwszym okresie kształcenia, oprócz wszystkich powodów utrudniających matce ważne to jéj zadanie, a o których wspomnieliśmy wyżej, staje jéj na przeszkodzie zdrowie dziecka, chwiejne zwykle w pierwszych latach dzieciństwa, ulegające najmniejszym wpływom, niezawsze łatwe do określenia. Dziecko nie umie wyrazić, wytłómaczyć swego cierpienia, trudno wśród częstych jégo łez rozróżnić kaprys od bólu, cierpienie mało znaczące od ważnego, niebezpiecznego nawet! Dla tego téż

w całym tym okresie matka waha się pomiędzy trwogą o zdrowie dziecka, a chęcią przyspieszania jego naukowych postępów; ale jeśli umiała swe macierzyńskie trwogi miarkować rozsądkiem, jeśli ćwiczyła zarówno siły fizyczne i zdolności umysłowe dziecięcia, w drugim okresie znajdzie się w obec dziewczęcia zdrowego a przynajmniej umięjącego zdać sobie i jej sprawę ze swego zdrowia. To też w tym drugim okresie nie dość już owęj nauki dorywczej, słownej, okolicznościowej, która stanowiła główną część ćwiczeń umysłowych pierwszego okresu; w tym już winien być zupełny ład w naukach, już książki muszą być w pomoc przyzwane, już dziewczę godzinę i więcej po kilka razy na dzień nad nauką spędzić; nie dość wreszcie wpajać w nie naukę i wymagać aby je zrozumiało, potrzeba jeszcze żądać aby coraz lepiej umiało zdawać sobie sprawę z tego co mu wykładają, i myśli swe wyrażać coraz wierniej, dokładniej, poprawniej; ale śmiałabym radzić, aby jeszcze w tym okresie nie żądać od dziecka sprawozdań piśmiennych, zbyt wiele wymagają one czasu, szczególnie od dzieci, które nie umięjąc jeszcze logicznie myśli swych układać i wyrażać, płaczą się w swych orzeczeniach i po kilkakroć wracać muszą do jednego przedmiotu zanim go dostatecznie ocenić potrafią. Dla tego też w tym okresie zdawałoby mi się najwłaściwszém, aby nauczycielka zaczęła od przeczytania dziecku ustępu z podręcznika naukowego, którego się ma na pamięć nauczyć; aby następnie wytłómaczyła mu wszelkie miejsca zawite lub niezrozumiałe, a gdy dziecię nauczy się go, zręcznemi

pytaniami wybadała nie tylko czy dziecię umie lekcyą, ale jeszcze, i to najważniejsze, czy ją rozumie; dla tego też powinna żądać wręcz przeciwnie obecnemu zwyczajowi, aby dziecię swemi słowami, a nie książkowemi rzecz całą wykladało.

Pięcioletni ten okres mamy czém zapełnić: każdy z cyklów naukowych musi tak być złożony, aby przysparzając sam przez się wiedzy dziecku, przygotowywał je zarazem do pojęcia nauk czekających go w następnym okresie i korzystanie z nich. Drugi okres korzystać będzie ze spuścizny przez pierwszy mu przekazanej, a zależącej na rozbudzeniu władz umysłu, pierwiastkowych wiadomościach z nauk moralnych i przyrodniczych, w biegłości w czytaniu jednym przynajmniej językiem i stawianiu liter. W tym więc okresie wypada wydoskonalić dziecko w czytaniu i pisaniu kaligraficznie i ortograficznie własnym językiem i obcemi, któremi już w poprzednim mówić zaczynało, za pomocą wprawy, nauki i ćwiczeń gramatycznych. Katechizm wyższy, historiją świętą obszerniejszą, historiją polską, historiją powszechną od najdawniejszych do najnowszych czasów, z geografiją historyczną i chronologiją, geografiją fizyczną i polityczną, arytmetyką aż do matematyki i naukami przyrodzonymi.

Mówiąc o wadach obecnego ukształcenia, wytknęliśmy już główne wady cechujące obecnie wykład nauk i ich wybór, wskazaliśmy jakie zalety powinien łączyć, tu musimy jeszcze kilka dodać szczegółów. Historiji polskiej uczą u nas zwykle zupełnie odrębnie od dziejów innych narodów, pod

pozorem że ona, obszerniej i dokładniej od innych wykładaną być winna; nie wiemy o ile ten cel osiąganym bywa, tego tylko jesteśmy pewni, że w ten sposób uczone dziewczęta nie umieją powiązać wypadków krajowych z dziejami reszty Europy, a tém samém nie mogą sobie zdać sprawy ze znaczenia naszego kraju w stosunku do państw innych, z wpływów jakie na nią wywierały pośrednio lub bezpośrednio inne mocarstwa, na których los ona wzajemnie oddziaływała. Dla uniknięcia tego błędu śmielibyśmy radzić, aby opowiedziawszy zrazu dziecku dzieje polskie w sposób związły i przystępny, następnie wiązać ich wykład z wykładem dziejów powszechnych. Układ i następstwo nauk wykładanych nie mały ma wpływ na ułatwienie lub utrudnienie postępów dziecięcia. Dla tego téż i o tém tu nieco wspomnimy. W tym mianowicie okresie nie zaczynalibyśmy wykładu dziejów powszechnych, zanimbyśmy nie dali dziecku gruntownego i jasnego pojęcia o geografii fizycznej i astronomicznej początkach. W geografii fizycznej położylibyśmy nacisk na podział wód i lądów, nie taki jakim go chciwość lub władza ludzka stworzyła i co chwila zmienia i przekształca, ale taki jakim go urobiła Boska wola za pomocą mórz, gór i rzek, dzieląc ziemię na obszary żyzne lub nieurodzajne, krainy gór i nizin, skał lub moczarów, czyniąc jedne właściwemi rolnictwu, inne przeznaczając na miejsca handlu, każde odznaczając innemi płodami, innemi własnościami klimatu, kładąc nacisk na charakterystykę miejscowości każdej, ucząc nazw w języku ojczystym i w łacińskim.

Taki wykład usposobiłby wybornie dziecię do wszelkich prac historycznych: to też dopiero po ukończeniu go zaczęlibyśmy ich wykład tak jak o tém wyżej mówiliśmy, to jest poprzedzając wykład każdej epoki dziejów krótkim rysem geografii politycznej, kończąc go treściwą chronologią epoki. Obszerniejszy kurs geografii stanowiłby przedmiot pracy osobnej, na już otrzymanych początkach opartej.

W wykładzie historyi oprócz błędów wyżej już przytoczonych, jest kilka jeszcze ważnych do uniknienia. Dzisiejsze wykłady, mówiąc zawsze tylko o ludziach znakomitych i wypadkach ważnych, przedstawiają nam przeszłość w jakichś odświętnych szatach; zdaje się nam, że wszyscy ludzie w przeszłości byli bohaterami, że życie narodów składało się z samych wstrząśnień olbrzymich, czynów niezwykłych; tła, na którym się te wypadki, te postacie rysują, codziennego życia, wewnętrznych urzędzeń tych narodów nie znamy wcale. Braku tego, wpływającego szkodliwie na sąd o przeszłości, uniknąć można, dając poznać uczniom obok publicznego życia narodów, stan rozmaitych warstw tych społeczeństw, prawa któremi się rządziły, wychowanie, religie, życie domowe, rolnictwo, przemysł, handel i t. d., o ile takiemu dziecku wyłożone być mogą; dopełnić go potrzeba tablicą miar, wag, monet z porównaniem do tegoczesnych, a mianowicie do francuzkich jako do jedynych racjonalnych. Wreszcie koniecznym jest nie poprzestawać na próżnym wykładzie faktów, ale przyzwyczajając dziecię do łączenia ich w jedną nić przyczyn i skut-

ków, do badania fizycznych i moralnych czynników, składających się na ciągły bieg postępowy dziejów ludzkości.

Nauki przyrodzone nie mogą być w tym okresie zaniedbane; dalej rozwijane na zdobytych już w pierwszym okresie podstawach, muszą jeszcze zachować pewne niedokładności, a mianowicie poprzestawać na klasyfikacjach, opisie powierzchowności, sposobu życia i rozwijania się zwierząt i roślin, ich celów i przeznaczeń, w głębszém badaniu ich fizyologiczném, jako téż i w nauce fizyki zatrzymując się tam gdzieby się niezrozumiałemi stać musiały dla nieznamości chemii i matematyki. Obznajomienie dziecka z nazwiskami roślin i zwierząt krajowych, ich własnościami, najwłaściwiej podczas przechadzek odbywać się może, a wielki z czasem pożytek przynieść musi.

Jeżeli dziewczę nasze ma jakie usposobienie wrodzone do tego lub owego talentu, w tym okresie trzeba go zacząć kształcić; ale pierwiej oględnie badać należy, czy dar Boży istnieje w jéj piersi, czy upatrujemy go, tylko miłością własną wiedzeni. Teraz nie pytają czy dziewczę ma talent, ale ze zwyczaju uczą ją przez długie godziny i lata muzyki, mówiąc że jeżeli niezwykłą biegłością nie zadziwi świata, to i mierną grą uprzyjemni sobie i rodzinie nie jedną chwilę. Niech nam wybaczą wszyscy dzielający to zdanie, ale ani z ich założeniem, ani z wnioskami zgodzić się nie możemy. Talent muzyczny mierny, mógł być przyjemnym dla jego właścicielki i jéj rodziny, temu lat kilkadziesiąt, gdy dla wielu przyczyn wszystkim wia-

domych mało kto w kraju naszym mógł słyszeć genialne utwory po mistrzowsku wykonane, wymagania były małe, a wyobrażenie o szczycie doskonałości artystycznej dość poziome. Dziś rzeczy się zupełnie w tym względzie zmieniły, łatwość wsłuchiwania się w prawdziwie piękne utwory muzyki podniosła pragnienie doskonałości, trudnych stworzyła sędziów; większa część przymusowych, że je tak nazwę, artystek zaledwie zaślepione mamy i pobłażających zadawalnia ojców, ale uśmiech szyderstwa wywołuje na usta brata, ziewania jeśli nie drzemki męża jest przyczyną, a co gorsza nie zadawalnia samychże wykonawczyń; i to tłumaczy dla czego teraz młode osoby po dłuższej i kosztownej nauce muzyki nie chcą uprzyjemniać grą swą liczniejszych zebrań, dla czego wnet po wyjściu za mąż zaniedbują, jeśli nie talent, to wprawę nabytą.

Sądziłibyśmy więc że obecnie nie dość jest zbadać do jakiego działu sztuk pięknych dziewczę ma talent i do tego je sposobić, ale jeszcze w jakim stopniu go posiada, i do tego zastosować sposób kształcenia go i granice temu ukształceniu właściwe.

Jeśli talent prawdziwy, znakomity, czy to do muzyki, czy do rysunku lub rzeźby, wtedy rozwijać go do zupełnego rozkwitu, i to nie w sposób wyłącznie machinalny; przeciwnie, ucząc dziewczęcia wszystkiego co jego treść stanowi, tajemnice odkrywa, nie zważając na to, że nauka harmonii i generałbasu, perspektywy etc. jest obecnie tak ogadaną jak grecki język lub matematyka,

uzdolniając ją nietylko do powtarzania utworów mistrzów, ale jeszcze do ich pojęcia, do tworzenia nowych. Jeśli talent mierny do muzyki odkryjemy, nie męczmy jej nad mozolnym zdobywaniem bezdusznej biegłości, ale raczej kształćmy w niej smak i uczucie muzykalne, jasność uderzenia, cieniowanie dobrze poczute, a będzie miała bogaty repertuar w utworach pełnych uczucia i myśli, snów i marzeń, w których autorowie nie ubiegają się o zachwycenie i zadziwienie, lecz o wyciśnienie łzy, wywołanie zadumy. Jeżeli w takiejże mierze dar do rysunku otrzymała w dziale, nie lepiejże byłoby zwrócić go na drogę praktyczną, wymagającą więcej myśli i wprawy niż daru wrodzonego, natchnienia, wyobraźni, aniżeli w czysto artystycznym kierunku doprowadzić go do nędznej i o własnych siłach niemogącej się ostać mierności? Zwrotem praktycznym nazwałabym naukę litografii, sztychowania, malowania na porcelanie i drzewie, rzeźbienia drobnego, odcisków na skórze, robienia kwiatów, architektonicznych studyów, a chociaż większej liczby wyżej wyliczonych do utworów sztuki policzyć nie można, jeśli arcydzieła są w nich niemożliwe, mogą w nich dojść kobiety szczególniej do wielkiej doskonałości, a wtedy ręce ich zręczne tworzą mnóstwo wdzięcznych oku, pożytecznych a pełnych smaku gracików, które wśród zamożności uprzyjemniają życie, w nędzy do utrzymania go przyczynić się mogą.

Jakkolwiek w tym naukowym okresie dużo już czasu dziewczę nauce poświęcić musi, niezbędnem jest, aby jednak ani ćwiczeń fizycznych, ani robót

ręcznych, ani praktycznych wiadomości i sztuki wystarczania sobie nie tylko nie zaniedbywało, ale jeszcze znaczne w nich poczyniło postępy. W letnich przechadzkach otwiera się jej pole do poznawania otaczającej przyrody, prac około roli, do oddawania się ogrodniczym staraniom; w zimie dziewczę winno powoli uczyć się kucharstwa, prania i prasowania, szycia i kroju. Godziny te i dla właściwej nauki stracone nie będą, jeśli nauczycielka lub matka, towarzysząc dziewczęciu, czytaniem lub rozmową je ożywi. W każdej porze ma być dziewczę wtajemniczone w szczegóły gospodarstwa wieśkiego, wciągana do wystarczania sobie. Dziewczę 12-letnie powinno samo cesać się i ubierać, w zimowych miesiącach sam pokój swój uprządkować, z czasem może mu być powierzony dozór nad garderobą własną, biblioteczką etc.

XIII.

Szczęśliwa matka, która zdoła program w dwóch pierwszych okresach nakreślony, wytrwale bez przerw i usterek przeprowadzić; wstępując w okres trzeci, znajdzie ona już przed sobą nie istotę wątlą fizycznie!, moralnie nieurobioną, ciągle walczącą z trudnościami machinalnemi nauki, ciągle przecho-

dzącą od pragnienia pracy do zupełnego zniechęcenia, ale dziewczkę czerstwą, wesołą, rumianą, błędzącą jeszcze nieraz, ale mającą już jasne o złem i dobrem pojęcie, znającą obowiązków wielkość, dopomagającą już własnymi wysileniami do hartowania jój woli i wykorzeniania jój błędów; umysł jój pełen życia, pojętnie chwyta każde słowo, pamięci je przyswaja, w myśli je przetrawia i nieźle własnymi słowy oddać umie. Trudności machinalne zwalczone, godzina nauki teraz korzystniejsza, aniżeli kilka godzin w poprzednim okresie, już uzbierany zapas wiadomości ułatwia nabycie coraz głębszej, poważniejszej, treściwszej wiedzy. Matka coraz bardziej zamienia swą dawną postać, na poły groźną na poły miłą, w postać przyjaciółki, doradczyni, współpracownicy. Dziewczkę słucho jój głosu nie z bojaźni lecz z przekonania i miłości, nauka dlań nie żmudnym obowiązkiem lecz potrzebą, ową karmą niezbędną, owem światłem przyciągającym, któremu oprzeć się nie zdoła. W tę rolę rzucać śmiało można ziarno złote, a plon obfity się nam zazieleni.

Zawsze wierni systemowi naszemu rozszerzania w każdym okresie już nabytych wiadomości i zdobywania nowych, któreby znowu za podstawę przyszłemu okresowi naukowemu służyły, musimy w tym trzecim okresie, [naukom średnim poświęconym, a trzy lata od 12-go do 15-go trwającym, przebiec powtórnie kursu historii powszechnej, tą razą obszerniejszy, w treść bogatszy, z poglądem wyższym, bardziej filozoficznym, ze szczegółowszą wzmianką o oświacie, piśmiennictwie, naukowych

pracach każdego narodu. Wykład téż dziejów w tym okresie zmienić należy; w mieście przychodni nauczyciele żywém nauczają słowem, i wymagają aby uczenica na następną lekcją wykład na piśmie powtórzyła; system ten bardzo zalecany, jako uczący myśleć i pisać, w tym względzie w samej rzeczy bardzo cenny; ale niestety, uczenica tyle czasu traci na spisywanie i przepisywanie tych wykładów, że albo musi robić wysilenia niezwykłe i zdrowiu nawet szkodliwe, chcąc wymaganiom nauczycieli zadość uczynić, albo niedbale je opracowywać. Dla tego téż śmielibyśmy radzić, aby nauczyciele przychodni poprzestawali na ustném powtórzeniu wykładu przez uczenicę, powtórzeniu opartém na krótkich lecz treściwych zapiskach, a tylko od czasu do czasu żądali sprawozdania na piśmie. Toż samo powinnyby robić nauczycielki prywatne z tą różnicą, że wykład słowny, wymagający wiele nauki, wymowy i przygotowania, mogłyby zastąpić odczytywaniem uczenicy jednorazowém lub kilkakrotném dobrych podręczników, z dodaniem ustném potrzebnych objaśnień.

Geografia polityczna zawsze iść musi obok historii i granice swe rozszerzać w miarę jak tamta w coraz obszerniejsze rozściela się ramy; fizycznej i astronomicznej wykład gruntowniejszy musi być wstrzymany dopóty, dopóki znajomość matematyki nie uczyni ją przystępną i zrozumiałą.

Wielkiem zadaniem tego okresu jest przygotowanie dziewczęcia do okresu następnego, ostatniego, mającego całe dzieło ukształcenia uwieńczyć; początkowe nauki dziewczę już gruntownie posiada, ostatni

okres da j6j nauki wy6sze, ale w tym jeszcze musimy je obdarzy6 naukowemi narz6dziami, jakimi s6 matematyka i łacina, aby si6 w nast6pnym okresie nauczyło ich u6ywa6 i w ten spos6b uzdolniło do naukowych badań o wlasnych siłach.

Uzbrojona w łacine niewiasta ma przed sob6 otwarte pole nauk historycznych i moralnych, na matematyce wsparta śmiało wst6pi6 mo6e w dziedzin6 nauk ścisłych. Celem wi6c wykł6du tych dwoch nauk b6dzie mniej robienie z dziewcz6t matematyków i lingwistów, ni6 przygotowanie ich do pojęcia prawdziwego nauk ju6 teraz im wykł6danych, lecz bez dostatecznych podstaw; do tego t6ż celu wykł6d zastosowa6 nale6y w nauce łaciny, odrzucaj6c zupełnie ćwiczzenia pedantyczne, narzucane szkolnej młodzi6y dla uzdolnienia j6j do napisania kilku popisowych w tym j6zyku wierszy, a gł6wnie ćwicz6c uczenic6 w czytaniu pojętn6m historyków rzymskich i kronikarzy średniowiecznych, gł6bsze j6zykowe badania zostawiaj6c zupełnie j6j dobrej woli, gdy ukończywszy obowi6zkow6 nauk6, stosownie do upodobania t6 lub ow6 g6le6 wiedzy uprawia6 zechce.

Matematyki wykł6d tak musiałyby by6 przeprowadzony, aby dziewcz6 poznało zasady t6j nauki i te j6j g6le6, kt6re do badań fizycznych, do pojęcia astronomicznych zarys6w s6 niezb6dne, aby wreszcie mogło w danym razie samo dokł6dniej w t6j nauce si6 kształci6.

Zaczynaj6c m6wi6 o tym okresie, zapowiedzieliśmy 6e niemały w nim trud i uczenic6 i nauczycielki czeka, a jednak poczet nauk wymienionych

przez nas, skromny na pozór, znajdziemy go jednak wystarczającym gdy przypomnimy sobie, przebiegając cośmy dopiero powiedzieli, że gdy przejdziemy kurs historyi, posiadziemy początki matematyki, zrozumiemy łacinę, gdy nauk przyrodzonych nie stracimy z oczu, o ile nam brak podstaw do nich pozwoli, gdy nad kształceniem talentu, jeśli nas Bóg jakim obdarzył, pracować nie przestaniemy, i nie zapomnimy doskonalić się w ręcznych robotach niewieścich, znajomościach gospodarskich, jeśli powtarzaniu temu podołamy, będziemy mogli sobie przyznać, że nie straciliśmy naszego trzechlecia.

XIV.

Pozostaje nam tylko wspomnieć o tém cośmy nazwali uwieńczeniem gmachu, o naukach wyższych, któreby właściwiej ukończeniem fundamentu nazwać można, na którym może wprawdzie niewiasta poprzestać, ale na którym wsparta może też przez całe życie budować i wznosić.

Zanim jednak zaczniemy mówić o tym ostatnim trzechletnim okresie, musimy odeprzeć dwa zbliżające się wzajem zarzuty, które jak cerbery czekają na nas u progu. Możnaż, zapytają nas jedni,

zajmować dziewczę poważną naukową pracą w tych latach jego fizycznego dojrzewania bez uszczerbku sił jego i zdrowia? Możnaż, z przeciwniej strony zagadną nas inni, poświęcać nauce te lata jego rozkwitu, w których dziewczę winno całą pierśią zaczerpnąć roskoszy życia, życia światowego, życia swobody, marzenia, w których często czeka je miłość i zamęcie?

Już sama sprzeczność tych zarzutów ułatwia nasze zadanie. Gdybyśmy pytaniem pytanie odeprzeć chcieli, dość by nam było zapytać, czy można dziewczę w tym wieku, w tych latach przeobrażenia, rzucać na pastwę nieczynności, nudów, marzycielstwa, albo ją drażnić i gorączkować szeregiem zabaw, nocy bezsennych, hołdów i pochlebstw? Czy godzi się je w tym wieku i po takim przygotowaniu do życia wprzęgać w jarzmo rzeczywistego życia, cierpień fizycznych i moralnych obowiązków, jakim jest małżeństwo? Obecnie nikt dziewcząt w tym wieku nie przeciąża pracą naukową, używają one życia dowoli, jeżeli tak nazwać można owe ścigające się zabawy, lub powoli żółwim krokiem wlokące się godziny nudów i nieczynności, uczucia własnej niepożyteczności i bezcelności życia; a przecież mnóstwo naszych dziewcząt cierpi na blednicę i nerwowe choroby, a wszystkie prawie mężatki i młode matki bez kuracyi i wód zagranicznych obejść się nie mogą. Jeżeli do tego doświadczenia dodamy zdania najbieglejszych fizyologów i lekarzy, twierdzących bez wahania, że większa część cierpień dziewczęcych bierze początek albo się rozwija pod wpływem

zwykłej ich nieczynności i chwilowego zabawami drażnienia, że zbyt młode zamążpójścia zgubny wpływ mają na zdrowie matek i młodych pokoleń, przekonamy się łącno, że zamiar nasz kształcenia dziewcząt do lat 18-stu gruntownie i poważnie nie tylko zadość uczyni potrzebom umysłowego ukształcenia, ale także odpowie potrzebom ich zdrowia, tém bardziej że nie zapomnimy i o rozrywkach; a o ileż będą one pożądańsze jako odpoczynek po pracy, o ileż i moralnie mniej szkodliwe, gdy uspokajająca nauka miarkować będzie młodego serca bicie.

W tym okresie już nie z dzieckiem mamy do czynienia, już kobieta prawie stoi przed nami; umysł jój może już czerpać u wszystkich prawie źródeł wiedzy, wszystkie niemal znosić pokarmy; zadaniem więc naszym tylko podawać jój jak najzdrowsze, podawać je umiejętnie, systematycznie. Kobieta, naszym zdaniem, nie powinna po skończonym 18-tym roku życia na bok odkładać książek, przeciwnie, każda chwila wolna, czy to w życiu jój dziewiczém, czy już jako żonę i matkę winna ją zwracać do dawnych studyów, do ich doskonalenia i uzupełnienia; gdybyśmy wierzyć mogli, że większość w samej rzeczy tak postępować będzie, zużylibyśmy i ten ostatni okres naukowy li tylko do przygotowania ich do owych prac dojrzalszego wieku. Lecz niestety, marzeniami karmić się nam nie wolno: długo jeszcze ulegając dawno wkorzenionym przesądom, długo jeszcze, mówię, większość kobiet naszych zaraz po ukończeniu obowiązkowych nauk odrzuci książki i nad nie czcze światowe przyjemno-

ści, nawet próżnię nieczynnego życia przełoży; długo jeszcze niewiasty nasze nie będą umiały godzić niewieściej cichości i skromności z prawdziwą nauką, długo nie potrafią sprawiedliwie czas swój i siły pomiędzy nią a obowiązki płci swój i stanu podzielić; musimy więc w tym okresie nie zapominać o tém, że nasze 18-sto letnie dziewczę musi, kończąc obowiązkowe nauki, być umysłowo uzbrojoném na całą drogę życia, a że już nam przychodzi po raz ostatni dłoń wykończającą do dzieła przyłożyć, spojrzeć nam więc wstecz wypada, obejrzeć czego nam nie dostaje i to choć w ciasnych ramach wykończyć i dopełnić.

Historyą zna już dziewczę nasze dostatecznie, wyborowe czytania coraz bardziej wtajemniczać je będą w jęj szczegóły, coraz bardziej sąd jego utrwalac, rozjaśniać i wznosić. Celem systematycznych wykładów lub czytań muszą być nauki niezbędne do sprawiedliwego ocenienia przeszłości i terażniejszości narodów i społeczeństw, np. filozofia historii, zasady i historia prawodawstwa, zarysy ekonomii politycznej. Dla dopełnienia nauk moralnych pozostanie nam jeszcze wykład odrębny literatury, którą dotąd badaliśmy w połączeniu z historią i w jęj zewnętrznych, że tak rzekę, kształtach, a której teraz musimy zbadać ducha i znaczenie; filozofia i jęj historia, przez co rozumiem najpierw wykład znaczenia i celu filozofii, powtóre rozbiór krytyczny głównych filozoficznych systemów, nareszcie dzieje najważniejszych szkół, życiorysy ich przedstawicieli, wraz z rozbiorem i ocenieniem ich prac ⁸).

Nauki przyrodzone więcćj nam zadadzą pracy:

dotąd musieliśmy poprzestawać na wykładzie popularnym, zbliżonym mniej więcej do tego, na jakim obecnie poprzestają, teraz wsparci na matematyce, na chemii, której zaraz na początku tego okresu musimy poznać główne prawa, w dalszym jego ciągu bliższej się jej nauce oddając, musimy już naprawdę wziąć się do nich, dopełniając miary naszych wiadomości na polu geografii astronomicznej i fizycznej, głównych astronomii zarysów, ścisłej i zastosowanej fizyki; zoologii i botaniki ze stanowiska fizyologicznego i biologicznego; zasad ogólnych mineralogii i geologii o tyle, o ile są koniecznie potrzebne do zrozumienia porządku i ładu jednolitego wśród różnorodności całej przyrody.

To wykończenie budynku nie małym będzie zadaniem nauczycielki: ramy ciasne, czasu nie wiele; to też całą uwagę zwróciwszy na podwaliny nauk i na główne każdego działu gałęzie, z innych wybierać musi samą rdzeń tylko, i tej tylko ile koniecznie potrzeba, aby dziewczica o całości jasne, zgodne z najnowszymi postępami wiedzy miała pojęcie; miłość własna musi tu jak zawsze w wychowaniu ustąpić miejsca prawdziwemu ocenieniu potrzeb umysłowych: to też nauczycielki mogą nie trzymać się zwyczaju przyjętego w wielu zakładach naukowych niewieścich, w których programy świetne głoszą, że dziewczę uczone będzie wielu a wielu nauk, a w samej rzeczy dziewczę zaledwie nazwy ich tam zastyszy. Nauczycielka sumienna samę treść wyciśnie i ją poda uczenicy jako podstawę do przyszłych prac niewiasty, jako ogniwko niezbędne w łańcuchu jej wiedzy. Powtarzamy po

kilkakroć myśl naszą w bojaźni, abyśmy nie zostali źle zrozumianemi, aby i nas nie pomówiono o nakreślenie idealnego i niedoścignionego programu. Powtarzamy więc, że żądając aby dziewczę uczyło się mineralogii, geologii, astronomii, nie wymagamy aby te studia do szczegółów drobiazgowych posuwało, ale aby w tym dopełniającym jego ukształcenie okresie otrzymało zarysy tych nauk, ogólne prawa któremi są rządzone poznało, a nie żądamy drobiazgowości w tych naukach, nie przeto abyśmy nie uznawali ich pożyteczności, choćby nawet praktycznej, dla żon rolników i gospodyń, lecz czynimy to uwzględniając brak czasu i wiedząc że ze znajomością matematyki, fizyki i chemii w każdym czasie wiadomości swych dopełnić zdołają. Dla tego też względu, chociaż nie wiemy dla czegoby młoda osoba nie mogła zachować do 19 i 20 roku życia chlubnego zwyczaju poświęcania nauce kilku rannych godzin, dla tego, mówimy, względu dodamy jeszcze, że program nauk, skreślony przez nas dla ostatniego naukowego okresu, ma być użyty w tym kształcie tylko w obec tych młodych osób, które zaczynając go, okażą chęć trwania na drodze encyklopedycznej wiedzy, bądź dla tego że nie mają wyłącznego upodobania do tej lub owej gałęzi nauk, bądź że chcą wzmocnić swe encyklopedyczne ukształcenie, zanim się wyłącznie jakiej nauce oddadzą; innym musi być zostawiony wybór pomiędzy dwiema gałęziami wiedzy i stosownie do niego wykład tych lub owych nauk ścieśniony lub rozszerzony; za wsze jednak radzilibyśmy więcej uwagi

poświęcić naukom ścisłym i przyrodzonym, jako trudniejszym do zdobycia własną pracą.

Zarzucić nam mogą, że takiemu programowi naukowemu nikt nie sprostą. Zapewne jest to ideał, do którego zbliżyć się należy, staje się jednak natychmiast przystępnym, gdy uczenice jeden dział nauk wybiorą. Nadto potrzebaby w wykładach dawać główne tylko rysy nauk, wskazując dzieła, w których uczenice znalazłyby szczegóły. Zarysem pedagogii kończyłabym nauki dziewczęcia każdego, gruntowniej te naukowe wykładając tym, któreby się na nauczycielki sposobiły, a nawet polecając im praktycznie się w nauczaniu ćwiczyć wykładając w klasach niższych.

Okres ten, mający dopełnić nasze naukowe prace, musi także uwieńczyć piętnem wykończenia całą naszą duchową i fizyczną istotę. Gdy dziewczę było dzieckiem, musieliśmy walczyć z jego złemi skłonnościami, lenistwem, niepojętnością, praca była dla niego uciążliwą, obowiązek jarzmem.

Walczyliśmy lat 18-cie i odnieśliśmy zwycięstwo. Dziewica 18-letnia po chrześcijańsku wychowana, jest całą wiarą, miłością, zapałem; śmieje się do życia, chciałaby na swe barki przyjąć wszystkie trudy i bole świata całego, bo nawet w bólu i trudzie widzi same roskosze, byleby całą siłę, którą w piersi czuje dla dobra ludzkości jako hołd Bogu zużyć mogła. Nikt prawdzie tej nie zaprzeczy, każdy zna tę potęgę dziewiczego zapału, nawet wśród obecnego wychowania. Ale jakże mały plon przynosi teraz tak bogaty siew?

Mały bardzo albo żaden. Wszystkie wrodzone

bogactwa dziewiczej duszy nikną, zamierają, albo zwracają się ku sobie w samolubnym uczuciu miłości własnej, nie dawszy żadnych owoców, zwarzone bezmyślnym, bezcelnym i nieczynnym życiem dziewicy, a zwarzone tak dalece, że się nie zawsze nawet odradzają w piersi niewiasty, gdy żoną i matką zostawszy widzi najpiękniejsze pole działalności przed sobą.

Wychowanie chrześcijańskie, którego rysy staraliśmy się tu skreślić, wzmocni znaczne porywy dziewczęce; lecz chcąc aby się one nie kończyły na marzeniach i westchnieniach, na krytyce przeszłości i terażniejszości, potępianiu samolubstwa starszych i zaludniania przyszłości wymarzonemi gmachami, do których sameby nie znosiły skromnych cegiełek, potrzeba i w tym okresie, a raczej w tym okresie więcej aniżeli w poprzednich, zwracać dziewczę ku życiu rzeczywistemu i uczyć je używać praktycznie wiadomości nabytych.

Dotąd wszystkie praktyczne zajęcia miały na celu obeznawanie z niemi dziewcząt, ćwiczenie ich woli i czynności; teraz dziewczę winno już być prawą ręką matki (o ile to ukształceniu jej przeszkadzać nie będzie); teraz wzbogacić się ono winno wiadomościami teoretycznymi gospodarstwa wiejskiego i domowego, higieny; teraz nauczyć się wielkiej tajemnicy użycia czasu; teraz panowania nad sobą, zapomnienia się dla drugich, poświęcenia swych upodobań, zachowując święcie zasady; teraz wystarczania zupełnego materialnego i moralnego (nie rozumiem przez to, jak to p. Tańska wymagała, aby dziewczę nigdy nie włożyło sukni własną

nie uszytęj ręką), lecz pragniemy aby każda wyprobowała sumiennie, czy mogłaby w danym razie obejść się bez usługi i bez wszelkich dobrobytu wygódek.

W inném miejscu wspomnimy o życiu młodej osoby tak wychowanej, o jęj obowiązkach, zajęciach, moralnej piękności i pożyteczności, dziś musimy dopełnić kilku słowami tego co o jęj ukształceniu powiedzieliśmy: Niech młode osoby nie sądzą, powiedział ksiądz Dupanloup w swém wyborném dziełku: „Les femmes studieuses et les femmes savantes,“ że odebrawszy nawet najstaranniejsze wykształcenie mogą się mieć za uczone; one dopiero mogą bez pasków stąpać na drodze wiedzy. Mogą one o własnych siłach się kształcić. Społeczeństwo winno im tylko pomoc wszelką, jego obowiązkiem rozlewać światło, ułatwiać wszystkim przystęp do niego, wszystkim zarówno praktyczne jego zastosowanie. Ale obowiązek ten nigdzie prawie szczerze nie jest spełnionym. Przed męzczyzną stoją otworem szkoły, akademie, ich księgozbiory, muzea, gabinety; zdobytą naukę uwieńcza uznanie, a dyplom otrzymany, oprócz duchowej chluby, przynosi chleb powszedni. Kobiecie chociaż słabszję i jak mówią mniej zdolną do prac umysłowych, odmówiono tych ułatwień, bodźców i zachęty, dziwną nieloiką istotom, zdaniem ogółu, ułomnym stróme tylko zostawując ścieżki. Śmieją się z średniowiecznych praw, niedopuszczających plebejuszów do urzędów i godności, a połowie rodzaju ludzkiego odmawiają prawa kształcenia się do woli. Czas już otrząść się z tych przesądów, z tjęj pleśni

samolubstwa i śmiesznej bojaźni. Jeśli niewiasta zdolna umysłowo się kształcić, nie jestże zbrodnią utrudniać jej to dzieło doskonalenia? Jeśli jest niezdolną, miejmy sposobność udowodnienia jej niższości!

XV.

Zanim jednak szczegółowo wypowiemy jakbyśmy pragnęli widzieć kobietę przypuszczoną do środków pomocniczych, ułatwiających specjalne ukształcenie, cofnijmy się wstecz i przekonajmy się, czy dziewczę nasze znajdzie obecnie środki zdobycia tego encyklopedycznego ukształcenia, którego rysy rzuciliśmy dopiero na papier.

Niestety, przecząco na to odpowiedzieć musimy. Obecnie w kraju posiadane i na użytek kobiet obracane środki pomocnicze nie tylko nie dozwolą wypełnić ram naukowych przez nas zakreślonych, ale nie odpowiadają małym wymaganiom obecnego społeczeństwa. Musimy zbadać bliżej ten smutny obraz naukowego niedostatku, wśród którego wra-
stają dziewice nasze.

Rys ukształcenia przez nas wskazany odpowiada potrzebom klasy zamożnej, do której zaliczyć musimy obywateli wiejskich i bogatszych mieszczan,

a także wypełnia program naukowy, niezbędny młodej osobie chcącej się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Część tej warstwy społecznej zajęciami swemi przykuta jest do wsi, mniejsza część w mieście część roku jeśli nie rok cały przebywa ⁹⁾. Mieszkańcy wsi najgorzej co do środków pomocniczych są obdzieleni; muszą oni córki swe posyłać do miast oddalonych, do prywatnych pensyi, rządowych albo zakonnych zakładów, rzadko odpowiadających potrzebom naukowym uczenic. Środek ten nie do zalecenia, bo przypuściwszy nawet, że naukowo dziewczę skorzysta, o ileż więcej straci brakiem starań moralnych, zerwaniem życia rodzinnego, oddaleniem od oka, serca, przykładu matki; zresztą lepsze z tych zakładów, zakonne, głównie Sacré-Coeur ¹⁰⁾, bardzo kosztowne i w zbytku dziewczęta chowające, mało dla kogo są przystępne; prywatne, tańsze, ani pod względem ukształcenia zadowolnić nie mogą, ani dostatecznych moralnych nie dają rękojmi. Pozostaje więc nauka domowa. Mało jest rodziców dość zamożnych, aby mogli w domu swym zgromadzić kilka nauczycielek, ogół na jednej poprzestać musi. Bardzo ukształconą musiałaby być osoba, aby wyżej skreślony program naukowy przeprowadzić mogła; ogół nauczycielek dziś rozproszonych po domach obywatelskich wcale nie jest ukształcony, wyjątki zaledwie mierne naukowe posiadają wiadomości ¹¹⁾. Dodajmy do tego brak książek pomocniczych i w ogóle dzieł poważnej treści, nieukszałcenie matek, z pomiędzy których wyjątki tylko same dzieci swe kształcić, a przynajmniej ich ukształceniu przewodniczyć

mogą, ich miłość własną, wiodącą ich do cenięcia w nauczycielce biegłości w języku francuzkim i muzyce nad wszelkie moralne zalety, i naukowe wiadomości, a wyobrazimy sobie łatwo, jak nauki dziewcząt naszych wiejskich są prowadzone.

Miejscy mieszkańcy lepiej są obdzieleni, ale i tu pozory światlejsze są od rzeczywistości. Ogół mieszczan posyła swe córki do pensyi, wiemy jak niewystarczających; i oni znają ich niedostatki, ale sprowadzanie do domu nauczycieli jest i kosztowne i uciążliwe, bo wymaga aby matka większą część dnia przy boku córki biorącój lekcyę przepędziła. Najbogatsi więc tylko właściciele ziemscy, mieszczanie lub urzędnicy mogą otworzyć córkom skarby wiedzy, nie szcędząc pieniędzy dla przychodzących do domu najlepszych nauczycieli. Lecz i dla tych wyniki nie odpowiadają wysileniom. Dziewczęta ich pobierają nauki początkowe od nauczycielek niemogących im dać stałych podstaw wiedzy, nauczyciele następnie ścigają się i mieniają, ale żaden program nie wiąże tych skarbów w całość, dla tego też zasób wiedzy tych dziewcząt bywa bogatszy, świetniejszy, ale jest zarówno prawie bezmyślny i niejednolity.

Cóż jest przyczyną tak smutnego stanu rzeczy? Rządy dotąd, najświatlejsze nawet, że tylko o francuzkim wspomnę ¹²⁾, nic lub bardzo mało dla ukształcenia kobiet zrobiły; cóż dziwnego że o niemu u nas zapomniały. Jak małe i chłodne były żądania ogółu widzimy ztąd, że nikt się dotąd nie znalazł, ktoby swe mienie i zdolności z prawdziwie chrześcijańskim poświęceniem zużył w tym celu. Wszyst-

kie prawie nędze materyalne koi u nas dobroczynność prywatna; dla czegoż nie pamiętamy dotąd o potrzebach ducha?

Wszystkie pensye, zakładane dotąd w kraju naszym powstawały pod naciskiem ogólnej potrzeby, z której korzystając nauczycielki, zwykle zysk materyalny mające na celu, poprzestawały na najściślejszém zaledwie zaspokojeniu nie potrzeb naukowych dziewczęcia lecz wymagań, a raczėj zachceń rodzicielskich, to jest ich miłości własnej; i znowu francuzczyzna i muzyka pierwsze tu zajmowały miejsce; zresztą pensye te odznaczały się wszystkimi brakami domowego wychowania, bo jak w domu rodzice dla braku środków poprzestają na jednej nauczycielce, tak dyrektorka pensyi dla zysku sama podejmuje się wszystkich bez mała wykładów.

Ale czyż dla tych niedostatków i trudności mamy upaść na duchu i nie działać? mamyż całą winę zwaliwszy na te przeszkody, pozostać przy dawniej opieszałości? Nie, stanowczo mówię nie!

Naszą w wielkiej części jest winą, że te przeszkody istnieją, naszą, że nie mamy środków pomocniczych. Skoro myśl nowa w społeczeństwie zaświta, skoro nowa potrzeba społeczna się objawi, natychmiast powstają apostołowie jęj i pracownicy, usuwają przeszkody, łamią trudności, walczą z przesądami i zaspakajają pragnienie ogółu, a myśl nową w ciało rzeczywistości przyoblekają. Więc chyba nie czujemy potrzeby zmiany w wychowaniu niewieściem, chyba zostać nam przy dawnym jego trybie? Lecz zkądże i po co te skar-

gi i narzekania, te szyders twa i śmiechy, któremi chłoszczą stan obecny wychowania niewiast? Trzeba było skarżyć się i żalić, wyśmiewać i szydzić, ażeby poznać złe we wszystkich odcieniach; ale gdy to już zrobiono, trzeba się zgodzić na odrzucenie dawnych przesądów, i z miłością w sercu, z pokorną odwagą stanąć przy nowych zasadach, przyjąć nowy tryb wychowania, nowy sposób kształcenia; a gdy to nastąpi, gdy wszystkie chętne serca i zdolne umysły wezmą się szczerze do dzieła, pewni jesteśmy że wkrótce usunięte zostaną trudności, że potrzebne środki pomocnicze zostaną powoli zgromadzone i stworzone.

Nie jest w mocy pojedynczych osób stworzyć cały szereg zakładów naukowych, któryby zadowolnić potrzeby umysłowe wszystkich warstw społeczeństwa; rząd i kraj przyjść muszą w pomoc ich dobrym chęciom. Gdziekolwiek rząd nie pozostawia zupełnej nauczania swobody, przyjmuje na siebie obowiązek rozszerzania w kraju oświaty. Mało wtedy czyni, gdy poprzestaje na jakiej takiej kontroli prywatnych naukowych zakładów: on stwarzać je, mnożyć powinien. Pierwszym bez wątpienia jego obowiązkiem jest zapewnienie krajowi dobrych nauczycieli i nauczycielek. Możeż on odpowiedzieć temu zadaniu bez wielkich kosztów, bo wiemy że zwykle najlepsze chęci o trudności materyalne się rozbijają. Zdaje się nam że stworzenie gimnazyów dla kobiet, kształcących zarazem przyszłe nauczycielki i dziewczęta warstw zamożniejszych podług wyznakreślonego programu, łatwiejszém byłoby dla rządu i mniej kosztowném,

aniżeli się do razu wydawać może. Ażeby lepiej nasze projekta uwydatnić postawmy na [przykład Galicyą. Dośćby tam było aby w Krakowie i Lwowie rząd założył dwa gimnazya niewieście zupełne, to jest obejmujące trzy wyższe kursa naszego programu: początkowy, średni, i wyższy (pierwszy musi być domowemu zostawiony staraniu i szkółkom elementarnym), a w kilku mniejszych miastach Galicyi, posiadających gimnazya męzkie, niższe szkoły niewieście z dwoma tylko kursami: początkowym i średnim. Urządzenie to zależałoby na zastosowaniu do tego celu odpowiedniego gmachu, zamianowaniu kuratorki wszystkich szkół żeńskich, dyrektorek każdej pojedynczej szkoły, wybranych z rzędu światłych niewiast dobrego towarzystwa, lub z grona zasłużonych nauczycielek, dyrektorek pensyi i t. p. i kilku inspektorek, jednej na każdą klasę, któreby przytomne lekcyom, przestrzegały porządku i przyzwoitości. Wykłady zaś mogłyby być powierzone nauczycielom szkół męzkich, wzywając nauczycieli szkół klasycznych do wykładu nauk moralnych, wykład przyrodzonych powierzając nauczycielom szkół realnych. W ten więc sposób mógłby rząd nie tworzyć nowego grona profesorów, już utrzymywanym podwyższając tylko honorarya; w ten sposób jedne i teź same księgozbiory, gabinety fizyczne i inne środki pomocnicze za pomocą dobrze rozdzielonych godzin wykładowych, odrębnych dla dziewcząt i chłopców, zaspakajałyby podwójne potrzeby.

Gdyby rząd stworzywszy podobne zakłady pozwolił na uczęszczanie kobiet do wszechnic, poło-

żyłby podwaliny przyszłość naukową niewiast zapewniające, przysposobieniem niemalłej liczby dziewcząt czy to na nauczycielki, czy też na dyrektorki i profesorki w publicznych naukowych wieściach zakładach. W Rosyi tamu lat kilka pozwolono kobietom uczęszczać na wszechnicę, niewymagając od nich ani egzaminów wstępnych, ani innych dowodów że do korzystania z nich są usposobione. Nowość ta zyskała wielkie powodzenie, wiele osób niewiedzących co zrobić z czasem, tłoczyło się do sal uniwersyteckich, jako na nowe pole sprzyjające okazom stroju i wdzięków, a obecność ich stała się tak uciążliwą dla prawdziwych słuchaczy, że wkrótce pozwolenie cofnąć inusiano. Takiego pozwolenia nie rozumiemy. Pragniemy aby kobieta nie była przypuszczoną do słuchania wykładów na wszechnicach dopóty, dopóki w surowym egzaminie nie złoży dowodów swego uzdolnienia, wtedy podwoje przybytku nauk niech się przed nią otworzą, niech przepisy obyczajności zabronią jej strojów, niech pozwolą aby matka albo inna poważna niewiasta towarzyszyć jej mogła (wszak sale akademickie nie są u nas przepelnione), a jeśli biedne dziewczę bez opieki przejdzie sama jej progi, niech uczciwość i surowa powaga profesora wymoże dlań szacunek uczniów. 'A gdy po przesłuchaniu kursów dziewczę zapragnie złożyć dowody swych postępów, niech udzielony mu patent uwieńczy sprawiedliwém uznaniem prace jego tak jak wieńczy trudy męzkiej młodzieży. Nie chcielibyśmy aby rycerskość albo rodzaj litości dla płci słabszej skłaniały sędziów nauki do po-

blażania, przeciwnie, chcielibyśmy ich widzieć zbrojnych w jak najsumienniejszą surowość, bo o ile pragniemy aby każda niewiasta, istotnie wiedzy żądna, czerpać mogła swobodnie w jej skarbnicy, o tyle balibyśmy się aby przy zbytnich ułatwieniach trutnie nie zajęli miejsca pszczoł w ulu.

Rząd może zbawiennie wpłynąć na stan oświaty i ukształcenia niewieściego nie tylko stwarzaniem nowych zakładów naukowych, lecz także dozowaniem zakładów prywatnych, ulepszeniem praw którym ulegają. Teraz w Galicyi np. osoba chcąca założyć pensyę musi złożyć bardzo łatwy egzamin, przedstawić profesora którego obiera na nominalnego dyrektora swego zakładu, opłacić pewien podatek, poczem dostaje konsens, na którym wsparta uczy czego chce i jak chce, nikomu ze swych czynności nie zdając sprawy, bo egzamin złożony i wybór profesora wystarcza rządowi. Ale mogąż one zaspokoić troskliwość rodziców? Egzamin choćby najsurowszy dowodzi dopiero że założycielka jest ukształconą, lecz nie uczy wcale jaki będzie wykład w jej pensyi; niech najuczeńsza osoba zechce sama wykładać kilka przedmiotów, a wykłady będą co najmniej miernemi: powtóre rodzice nieznając programu różnych zakładów, niewiedząc które w istocie sumiennością się odznaczają, rządzą się w ich wyborze upodobaniem, znajomością towarzyską osoby która niemi rządzi, bliskością, taniością i t. p. względami; ztąd rozpraszanie dziewcząt po nader mnogich, nadto licznych pensyonikach, które im liczniejsze tém są lichsze, bo wiadomo że w podobnych przedsięwzięciach

zysk a więc i możliwość lepszego urządzenia od wielkiej liczby uczenic zależy! Żeby temu zaradzić trzebaby oprócz egzaminu wymagać od osoby chcącej stanąć na czele naukowego zakładu, aby oświadczyła jakiego rodzaju ma być jój zakład, początkowy, średni czy wyższy, czy też ma obejmować kilka tych naukowych kursów; aby złożyła przed władzami szkolnemi program szczegółowy wykładu naukowego, który przez władze potwierdzony, drukiem zostałby ogłoszony; nareszcie żeby poddała swój zakład rocznym publicznym egzaminom w obec komisji szkolnej, która z jednej strony poświadczałaby świadectwa wydawane przez dyrektorkę uczenicom (czy to na roczne postępy i przejście z klasy do klasy, czy też patenta na każdy ukończony kurs), z drugiej kontrolowała ściśle wypełnienie złożonego programu. Zakład prywatny, sumiennie warunki te spełniający, byłby porównany co do wartości świadectw naukowych z zakładami rządowemi; opatrzone w nie dziewczęta miałyby też same prawa do nauczycielstwa co wychodzące z zakładów rządowych; nieodpowiadający założeniu swemu ulegałyby z początku napomnieniom władz szkolnych, ogłaszanym drukiem, następnie traciłyby konsens. Prusy używają podobnego systemu z wielkiem powodzeniem, zastosowując go także do zgromadzeń zakonnych, zajmujących się nauczaniem. Taka zmiana w prawodawstwie szkolném musiałaby z początku zakłócić byt dziś istniejących pensji, liczba ich musiałaby się zmniejszyć, pozostałe przyjęłyby większe rozmiary; w zastosowaniu praktyczném muszą być

te wstrząśnienia uwzględniane, lecz nie można unikając ich zaniedbywać, odkładać niezbędnych reform. Galicya prędzej od innych prowincyi polskich winna je przeprowadzić; organa jęj życzeń: sejm i rada szkolna, mogą rządowi przedłożyć potrzeby umysłowe kraju; wzrost miast, ich ludności, skupianie się w nich nawet obywateli wiejskich, wywołuje powstawanie coraz liczniejszych zakładów naukowych niewieścich, zapewnia powodzenie prawdziwie zadaniu swemu odpowiadającym.

Stwarzać zakłady, których pojedyncze usiłowania w kraju niebogatym do życia powołać nie mogą, dozorować i dobrymi prawami określić działanie zakładów prywatnych, otworzyć wszystkim przystęp do środków pomocniczych naukowych, oto zadanie rządu, który nie zostawiając zupełnej swobody nauczania krajowi, przyjął na siebie obowiązek zaspakajania jego umysłowych potrzeb. Ale i kraj ze swojej strony ma obowiązek pracowania około tego zadania, o ile mu sił i środków starczy.

Kraj ma w ręku swych broń niekosztowną a skuteczną: opinią, dopomoże do rozszerzenia nauki, jeśli nieuctwo piętnować, naukę szanować, cenić ją, żądać jęj będzie; jeśli zawód nauczycielski należyście uczci, czy to w osobach zajmujących publiczne katedry, czy w prywatnych zakładach lub rodzinach nauczaniem się zajmujących, jeśli każdemu usiłowaniu mającemu za cel rozszerzenie nauki przyjdzie w pomoc, żywo się nięm zajmie, śledzić będzie jęgo postępy.

Jeśli żywo czuć się daje potrzeba nauczycielek ukształconych, niemniej nagłą jest potrzeba książek naukowych. Ukazują się od czasu do czasu niezłe kompilacye, dobre tłumaczenia, lecz owoce te pojedynczych usiłowań rozstrzeliwają się w rozmaitych kierunkach, i zawsze czegoś braknie, zawsze czuć się w nich daje pstroczna przekonania, stanowisk, opinii, zawsze są one czerpane w dziełach francuzkich ogółowi przystępniejszych, lecz noszących na sobie wybitne tego narodu wady. I temu społeczeństwo samo zaradzić może: niech kilku naszych pisarzy płci obu zawiąże rodzaj komitetu do wydawania podręczników naukowych; niech rozpisuje konkurs, sądzi, przyjmuje lub odrzuca dzieła; niech kilku ludzi zamożnych, niewiast bogatych złoży dlań fundusik na zakupno potrzebnych książek; niech on powoła młode pióra męskie i niewieście, niech niedoświadczonym wskaże źródła i sposoby, a i ten brak zamieni się wkrótce w pożądaną obfitość.

Te główne zmiany i prace rozlałyby się na kraj cały niewypowiedzianemi następstwami; wielka liczba nauczycielek, dobór książek naukowych, wzorowe zakłady naukowe, dozorowane przez rząd, przez samych rodziców (w każdej klasie, każdej pensyi musi być zostawione miejsce dla dwóch dorosłych osób; aby matki naprzemian dowolnie wykładom mogły być przytomne), otwarte podwoje wszechnic, uspokoją rodziny co do przyszłości umysłowej córek, ukoją skargi tylu niewiast niewiadomością do nędzy wtrąconych, lub wyjść z niej dla niej nie-

zdolnych, na terażniejsze utrudnienia gorzko narzekających, pragnącym w pracy własnej znaleźć utrzymanie, otworzą obszerne działalności pole.

Zdaje mi się że wykazaliśmy dostatecznie, że stworzenie, najpierwszych przynajmniej, niezbędnych środków pomocniczo-naukowych dla niewiast nie wymagałoby nadzwyczajnych kosztów i wysiłek ani ze strony rządu, ani od samegoż społeczeństwa, brak ich więc chyba przypisać złej woli, czyli też niepoczuciu potrzeby zmiany. Poczucie to coraz bardziej się rozszerza, trzeba więc żywić nadzieję, że wykształcenie niewiast gruntowne i wszechstronne, będące dotąd marzeniem, wkrótce stanie się własnością ogółu kobiet naszych.

XVI.

Przebiegliśmy cały obraz wychowania niewiasty, biorąc ją u kolebki, zostawiając w wieku, w którym tylko własna nad sobą praca ku doskonałości dążyć może. Ciągłe zestawialiśmy rzeczywistość, stan obecny wychowania, z ideałem jego, nieabsolutnym i niedoścignionym, lecz takim do jakiego dążyć, jaki osiąść wkrótce przy dobrej

woli możemy. Pozostaje nam tylko, bliżej wglądając w życie obecne naszej dziewczycy, żony i matki, w jej obecne położenie społeczne i działalność, nakreślić obraz życia, prac, obowiązków niewiasty po chrześcijańsku wychowanej; mamy nadzieję że nikt nie zechce w tém widzieć obrazu dowolnie skreślonego, ubarwionego kolorytem gorącej wyobraźni, lecz uzna że jest to logiczna dedukcja, konieczne następstwo, zmiana nieodzowna w konkluzji, gdy pierwiastek rozumowania zmieniony. Nim jednak obraz ten skreślimy, musimy jeszcze wspomnieć o zakładach wychowawczych i ich urządzeniu.

Prywatne zakłady wychowawczo-naukowe (nazywamy tak pensye, w których dziewczęta pobierają naukę i mieszkają) nie dają żadnej moralnej rękojmi nad ufność w charakter osób im przewodniczących. Ale i znajomość tych osób nie wystarcza, gdy one obarczone podwójnym trudem, nauczania i dozoru, obu tym zadaniom podołać nie mogą. Prawa szkolne, które wyżej doradzaliśmy, zmniejszając liczbę pensyek, zmuszając przewodniczki zakładów wychowawczych do dzielenia trudu nauczania z licznym poczem nauczycieli i nauczycielek, wpłyną już pośrednio na powiększenie dozoru w zakładach wychowawczych, lecz wystarczającymi one być nie mogą. Nic trudniejszego nad dozór moralny podobnych zakładów, zwiedzający je widzą zwykle tylko ład zewnętrzny, powierzchowny, prawdziwej działalności dostrzedz nie mogą; przewodniczki takich zakładów najbardziej się też starają o jak najkorzystniejsze pozory, czy-

stość pokojów, porządek zachowywany przez uczennice w ordynku, cichość w klasie, wszystkim zakład na pierwszy rzut oka polecające; ale te wszystkie zalety robią dopiero z dziewczęciami łatwą do pilnowania uczennicę, nie robią z niej niewiasty. Może jedynym na to środkiem zaradczym byłoby stworzenie grona niewiast światłych i zacnych, wziętych z pomiędzy obywaterek miejskich i wiejskich miasto zamieszkujących, i powierzenie im dozoru podobnych zakładów, dając im prawo zwiedzania ich w każdej porze, przebywania w nich jak długo tego uznają potrzebę, bez uprzedzania o tém przewodniczki, przezierania ksiąg szkolnych, w które musiałyby być wpisywane przestępstwa uczennic, kary wymierzone, zasługi i nagrody i zwykle ich postępowanie; słuchania skarg uczennic, zażaleń rodziców i oddawania wszystkim sprawiedliwości. Władza szkolna, któraby te opiekunki mianowała, karałaby na ich przedstawienie lub wynagradzała przewodniczki zakładów. Może się ten środek niejednemu uciążliwym dla przewodniczek zakładów wydać, ale gdyby tak nawet było w istocie, chociaż zdaje mi się że sumienne szczęśliwe będą, gdy większą część olbrzymiej swej odpowiedzialności z opiekunkami podzielą; gdyby nawet tak było, mógłżeby ten wzgląd przeciważyć temu, który każe dawać rodzinom jak największe rękojmie moralności, dziewczęta jak najtroskliwszą otaczać czujnością? Nie wiemyż ile matek woli córki swe pozbawić korzyści nauki, aniżeli oddać je do zakładów naukowowychowawczych?

Zakony niewieście zdają się posiadać wszystkie

warunki do urządzenia dobrych zakładów wychowawczych potrzebne. Zgromadzają one też wielką liczbę wychowanek w swych murach. Lecz i tu łatwo o ale; zakłady zakonne, tak jak większa część prywatnych, łączą podwójny cel: nauczania i wychowania, ta dwulicowość szkodliwą się nam wydaje; wprawdzie obrońcy jej twierdzą, że w ten sposób za mniejszą cenę wychowanie moralne i naukę dziewczęciu dać można, bo dzieci albo się nie douczą, albo nie dojedzą, a przewodniczki albo na żołądku, albo na głowie zyskają. Wiem o tём, ale na czémkolwiekby one zyskały, dziewczęta zawsze stracą; dla tego też wolelibyśmy widzieć zgromadzenia zakonne zajęte li tylko wychowaniem, prywatne zakłady poświęcone wyłącznie naukowemu wykładom, a to w ten sposób, że dziewczęta mieszkająby w murach klasztornych, a przez zakonnice codziennie do zakładów prywatnych na wykłady wiedzione i ztamtąd przyprowadzoneby były.

Zresztą najbardziej wzięte teraz zakłady wychowawczo-naukowe zakonne tak są drogie (Sacré-Coeur i Urszulanki), że tylko najzamożniejsze rodziny córki im swe powierzać mogą *); liczba wychowanic w tych zakładach jest jednak tak wielką, że dla niej właśnie obawiamy się, aby nie było nie było niepodobnym tym zakładom sumiennie swe podwójne spełnić zadanie. Wszystkie ostateczności są zarówno niedobre. Prywatne zakłady wychowawczo-naukowe lub czysto naukowe nie mogą zapewnić swym uczenicom zbyt nielicznym grunto-

*) Zakład Jazłowiecki odznacza się taniością.

wnej nauki; zakonne zgromadzenia z trudnością mogą dozorować zbyt wielką liczbę uczenic, i dla tego chwytają się w tej mierze środków zgubnych naszym zdaniem tak jak i zdaniem ogółu, chociaż co do nas, wierzymy silnie, że są one powzięte w najlepszych chęciach, pod naciskiem niejako konieczności. . Do tych zaliczyć muszę przynaglanie uczenic do wyznawania swych przewinień matce przełożonej, zanim je księdzu u spowiedzi św. powierzą; polecanie uczniom śledzenia wzajemnie swych postępów i donoszenia przełożonym błędów spostrzeżonych; owe zbyt liczne rozdawnictwo nagród, tytułów anielstwa i t. p., owe wzbranianie dziewczętom rozmawiania z sobą pocichu i t. d. Wiem że te środki ułatwiają karność, ale zgubnie wpływają na urobienie charakteru dziewcząt; a przecież o to głównie, a nie o porządek w klasie, chodzić winno wychowującym.

Wiemy że te przepisy są ubrane w obec dziewcząt w nazwę ćwiczeń pokory, miłości bliźniego i t. d.; ale możnaż w ręce dziewcząt ławać obosieczną broń cenzorstwa? Możnaż się nie lękać aby obłuda nie zastąpiła pokory? Dobrzeż przyzwyczajając dziecię do świetnej, miłość własną łechcącej nagrody za byle jaką zasługę? Znajdzież ją ona u świata? a choćby ją znalazła, to oczekiwanie nagrody nie ujmujeż części wartości czynowi?

Nie lepiejże byłoby albo poprzestać na jedném z dwóch dziś objętych zadań wychowywania lub nauczania, albo ograniczyć liczbę uczenic, lub wreszcie do pomocy w dozorze wezwać osoby świeckie?

Błędem jest także w systemie zgromadzeń za-

konnych wynoszenie w obec dziewcząt życia zakonnego, jego radości i doskonałości, a poniżanie życia świeckiego, czy to malując błędy jego, trudy i znoje, czy wcale o nióm jako o podrzędném nie wspominając. A jednak właśnie w takim zakładzie wychowawczym trzeba więcej niż gdziekolwiek przygotowywać teoretycznie dziewczę do czekających je w życiu obowiązków. W domu sam widok rodziców i rodzeństwa, ich stosunków i działalności daje dziewczęciu wyobrażenie o życiu rodzinném i jego obowiązkach: przykład matki świeci mu najpiękniejszym wzorem; usunięte od tego widoku dziewczę w klasztorze zkaąd zaczerpnie pojęcie o przyszłych obowiązkach żony, matki, obywatelki? Trzeba więc w wychowawczym zakładzie mówić dziewczęciu o jój przyszłości; trzeba jój dać poznać jój powołanie ze stanowiska poważnego, chrześcijańskiego; trzeba weń wpoić zamiłowanie do przyszłych obowiązków szczytnych i świętych; trzeba je wczesnie oswoić z myślą, że życie jego nie będzie różanym wieńcem, ale zarazem wszczepić weń przekonanie, że właśnie gorycz piołunowych gałązek ożywczo na duszę działa. Takie przedstawienie życia wzmocni duszę dziewczęcia, ustali jego charakter, umysłowi poważną da barwę; szkodliwemi mogą być tylko zwykłe paplaniny, małżeństwo przedstawiające jako spekulacją tém korzystniejszą, im się w nią mniej włoży kapitału, trosk i trudów; obowiązki rodzinne jako nieznośny ciężar życia niewiasty, oddające się im jako ofiary losu, opatrności.

Niemniej powszechne są skargi na otaczanie dziewcząt w zakładach zakonnych zbytkiem i liczną

usługą, na niepraktyczność dziewcząt z takich wychodzących zakładów; oba zarzuty są w istocie słuszne: pierwszy błąd, błąd zbytku, łatwo usunąć i nie wiem nawet czemu go przypisać, jeśli nie chęci łechtania próżności małej liczby nierozsądnych rodziców; drugi, pomimo najlepszych chęci, w małej tylko części da się usunąć, a to przez wtajemniczenie dziewcząt w tajemnicę gospodarstwa, rachunkowości, pielęgnowania chorych i t. d., o ile na to czas, konieczna karność, względy zdrowia i inne dozwolą.

Domowe wychowanie przy publicznej nauce, zacząwszy od 10-go roku dziecka, wydaje mi się ideałem wychowania tak dla dziewcząt, jak i dla chłopczyków; jedni i drugie w zakładach wychowawczych uczą się karności i koleżeństwa; nie przeczę, ale czyż zastąpią one życie rodzinne z jego mnogimi obowiązkami i przykładami? Są jednak sieroty, dziewczęta, których rodzice nie mogą sami dozorować wychowania; dla tych konieczne są zakłady wychowawcze, dla nich to musimy na nie zwrócić uwagę rządu i kraju, im zapewnić rękojmię dozoru i moralności nie tylko czujnych na zewnątrz, lecz jeszcze nad wnętrzem moralnym dziecka pracujących. Zgromadzeń zakonnych szczytnym jest zadaniem takowe urządzić i doskonalić.

La vie est une idée de la jeunesse exécutée
par l'âge mur.

Auguste Comte.

Vous savez que je ne puis souffrir que
les vieilles gens disent: „Je suis trop
vieux pour me corriger.“ Je pardon-
nerai plutôt aux jeunes gens de dire:
„Je suis trop jeune.“

M-me de Sevigné-Lettres.

XVII.

Piękna jest młoda 16-sto lub 18-stoletnia dziewczyna, gdy przestając zajmować się sobą wyłącznie, jak to w latach nauce poświęconych czyniła, staje w obec życia w pełni sił, młodości, wdzięku i zapału, gotowa skarby uczucia, bogactwa ducha złożyć w hołdzie rodzinie, ludzkości i Bogu. Tak jest uroczą, że wzrok obcych ściąga na siebie, serca ich ku sobie zniewala. Cóż dziwnego, że rodzice patrzą na nią z dumą, z miłością, że widzą w niej swą pociechę i ozdobę? Ale wielce dziwnem jest i bolesnem, że nie widzą w niej pączka, którego trzeba otaczać właściwem staraniem, któremu dostarczać potrzeba właściwych pokarmów, aby piękny wydał kwiat, nie wysilił się podczas rozkwitu i najlepszą część sił swoich zachował na wydanie wonnego i poży-

tecznego owocu, a tylko licząc chwile jój istnienia chwilami rozkwitu, wysilają roślinę, by jak najjaśkrawsze wydałszy kwiecie, zwróciła uwagę na siebie i znalazła nabywcę, zanim w ich ręku uwiędnie. Bolesnëm jest, że rodzice zwykle lata a czasem i lat dziesiątek dzielący chwilę, w której młoda osoba właściwie żyć zaczyna, najpiękniejsze lata, uważają za chwilę przejścia tylko od dzieciństwa do małżeństwa, i dla tego za jedyny cel tej epoki życia stawiają z jednej strony wypoczynek pomiędzy trudem nauki a trudem rzeczywistego życia, z drugiej zdobycia tego stanowiska, które małżeństwem zowią.

Pod wpływem tego rodzicielskiego przekonania i wielu przesądów szpecących jeszcze społeczeństwo nasze, 18-letnia dziewczica skończywszy edukacyą, to jest pozbywszy się guwernantki i obowiązkowych lekcyi, smutnie i niepożytecznie czas przepędza. Jeśli jest w mieście, trawi go na ciągłych rozrywkach, zabawach, przechadzkach, stania około stroju i chęć przypodobania się, myśl jój wyłącznie zaprzętają; z dawnych zajęć zostaje jój tylko nałogowe poświęcanie kilku godzin muzyce albo śpiewowi, owym przyjemnym, uwagę zwracającym talentom. Matki patrzą z roskoszą na córki rzucone w wir zabaw, albo raczej w wir kółowatego próżniactwa, jakim jest u nas życie miejskie dla większej części kobiet światowych, same zachęcają córki do trwania w niëm, mówiąc same do siebie albo nawet do nich: „Niech użyją życia biedaczki, bo jak za mąż pójdą....“ i tu machają

rozpaczliwie ręką. Możeż ta czczość, ta próżnia, ta nicość zadowolnić dziewicę, jój wystarczyć?

Na wsi smętne życie dziewicy, ale zwykle mniej moralnie szkodliwe; zabaw mało, gość rzadki, choć z utęsknieniem i upragnieniem wyglądany; dziewczę więc wynajduje sobie zajęcia, często urabia w sobie jakieś upodobania, manie: jedna cały dzień czyta, gdybyż z celem i wyborem? druga z zapalem ręcznym oddaje się robotom; inna godzinami całemi pędzi na koniu po polach i stepach; ta zbiera ziółka, łapie motyle; chociaż klasyfikacyi jednych, tamtych użytku nie zna wcale, i sama nie wie dla czego, w jakim celu to robi; inne jeszcze umieją dzień cały nic nie robiąc zawsze zajętemi się zdawać. O tych wszystkich mówią ludzie: jakie to rozsądne młode osoby, tak umieją sobie wystarczyć, zajmą się, czas zabić! i cieszą się szczerze, bo takie dziewczęta nikomu nie zawadzają, nikomu nie są ciężarem.

Ale nikt się nie zapyta czy te lata zostawiły ślady zbawienne w sercu i umyśle tych dziewcząt, czy one w tym czasie nabyły nowy wiedzy zapas, przejęły się większą miłością ku ludziom, czy dla drugich cokolwiek uczyniły, czy były pożytecznymi? Zwykle tak nie jest; są dziewczęta, lecz nie-liczne, to są wyjątki, które niezadowolnione tém bezcelném, na pozór tylko zajętem życiem, szczerze usiłują być użytecznymi; przesady rodziców, przesady towarzyskie, ich brak ukształcenia i wytrwałości wtrącają je zwykle, po kilku krotkich i bezowocnych wysileniach, w gorszy od dawnego letarg, bo w letarg zwątpienia. Ogół młodych osób

podzielając zdanie rodziców, uważa czas panieństwa za czas przejścia, jakby za rekreacją, podczas której mają się bawić, a ziewają gdy zabawy nie staje, niecierpliwie czekając końca, jakby się nie domyślały, że między ziewaniem a ciągłą zabawą jest środek: zajęcie, praca systematyczna, wytrwała, praca udoskonalająca względem siebie, praca miłociwa we wszystkich swych odcieniach względem drugich.

Oczekują one tak męża, jak niejedni gospodarze domu zapowiedzianego choć nie z pewnością gościa; tacy gospodarze rzucają wszelkie zajęcia, przywdziewają okolicznościowe szaty, chodzą, niecierpliwą się, wyglądają; jeżeli dłużej nie przybywa — dąsać się i gniewać poczynają, a jeśli wcale nie przybędzie, gniewają się więcej jeszcze, i wiele wysień kosztuje ich zgodzenie się z tą myślą, że nie przybędzie wcale, że ich oczekiwania były daremne, przygotowania próżne, a jakże im ciężko wrócić do zwykłych zajęć, do codziennego życia?

Ale przecież w końcu wracają do nich; a panny, nie znalazłszy oczekiwanego męża, zostają w tém położeniu w jakim znalazłoby się ciało niebieskie, gdyby jakimś niezwykłym kataklizmem wyrzucone ze swój drogi, a nie mogąc innego nakreślić sobie obiegu, krążyło jak błędny ognik, jak duch potępiony pomiędzy swoimi szczęśliwszemi braćmi.

Trudne w samój rzeczy położenie takiej młodej osoby: postawiwszy za jawny cel życia zamążpójście i niedoszedłszy doń, musi ona ze wstydem przyznać się do zawodu i nowy sobie cel życia wynaleźć. Lecz nie w tém leży cała trudność: nie-

małą jest postanowienie, kiedy należy pozbyć się ostatecznie pretensyi do małżeństwa i przywdziać nazwę dotąd wzdargdą i śmiesznością okrytą, nazwę stariej panny. Miłość własna, wstyd fałszywy odsuwają tę chwilę w coraz dalszą przyszłość, a dziewczę często nie tylko młodość, ale i wiek dojrzały przejdzie, niezdobowwszy się na ten krok stanowczy; ona, która za ledwie z dzieciństwa wyszedłszy, zżyła się na wszelkie więzy, które jej przesady towarzyskie, wola rodziców, jej własna młodość i nieodświadczenie wkładały, utrudniając wszelką działalność, teraz kiedy jest panią swęj woli, kiedy wiek jej upowaznia ją do samoistnej pożytecznej działalności, szuka czyjejś opieki, ciągle upomina się aby jej zostawiono owe dawniej tak nieznośne, teraz požądane więzy, wymawia się od wszelkiego obowiązku i zajęcia młodością i panieństwem. A gdy wiek nakreśli już niezatarte ślady na jej obliczu, gdy grono dorosłych dzieci, otaczające zamężne jej rówieśnice, jak tyleż niemiłych świadków przed światem wiek jej ogłasza, wtedy już nie czas zmieniać sposób życia, nie czas obierać jaki zawód, celu szukać, wyłącznie oddawać się jakiemu zajęciu, jakiej pożytecznej pracy. W tej tak długiej epoce przejścia zostawiła stara panna cały swęj zapal, siłę woli, jednostajność humoru, władze jej umysłowe zamarły, czynność stępieła wśród ciągłego jej rozpraszania na te błahe zajęcia, któremi osoby bez celu i obowiazków żyjące życie zapełnić się starają; uczucia zamiast skupić się około osób drogich, celów szlachetnych, zajęć pożytecznych, prac chrześcijańskich, zwróciły się ku swojemu ja, sa-

molubnym zachwytem dla siebie, nienawistném uczuciem pogardy tchnąc dla ludzi, albo rozproszyły się na stado istot nierozumnych piesków, ptaszków, kotków ulubionych, albo na istoty najmniej tego uczucia godne: sługi pochlebne, krewnych czyhających najzręczniejsz na spadek po bezdzietnej cioci. I życie takiej kobiety przechodzi niepostrzeżenie, bez radości i uczuć dla niej, bez pożytku dla drugich, nieozdobione pracą i zasługą, niezawsze tutaj dającą szczęście, zawsze składającą się na skarb niezmiernéj ceny u stóp najwyższego Sędziogo. Możnaż się potem dziwić, że świat piętnuje rodzajem śmieszności stare panny? Nie jestże to raczej sprawiedliwością, pod którą wprawdzie upadają często ofiary niewinne, niedostrzeżone wśród tłumu występnych nicością.

Obok tego bezbarwnego życia staréj panny, jakież jest życie, jaki los dziewczęcia idącego ubitą drogą przeznaczeń niewieścich?

W wyborze męża rodzice uwzględniają zwykle majątek, dziewczę nieukształcone, niepojmujące życia i jego trudów, nazwisko i zewnętrzny układ, nie umieją one cenić tego co prawdziwą daje mężczyźnie wartość zasad szlachetnych, siły woli, pracowitości, ukształcenia; dają się zachwycać szykownej postaci, próznemu przechwalstwu, dowcipowi salonowemu, chorobliwej lub wymuszonej wyobraźni. Mało związków opiera się obecnie na zobowiązaniu, świeżém, całą istotę ogarniającém uczuciu, mniej jeszcze na wzajemnym uzasadnionym szacunku, na zgodnych pojęciach o życiu, jego celach i obowiązkach. Bogactwo w małżeństwie i zamąż-

pójściu nie jest teraz marzeniem miłości własnej lub samolubstwa, lecz warunkiem ich niezbędnym; przy mnożeniu się potrzeb i przywyknień zbytkowych, a umniejszaniu się bez pracy zdobywanych dochodów, przy ukształceniu i wychowaniu, nieuzdolniających płci obu do pracy, do wystarczania sobie, do poprzestawania na skromnym życiu; dziewczę i kawaler muszą co najmniej podwajać swoje dochody żeniąc się lub idąc za mąż, jeśli nie chcą albo gwałt uczynić swym nawykniom, co w ich wieku już jest trudnym, albo żyjąc z kapitału, rodzinę w nędzy zostawić i niejedną nieuczciwością lub lekkomyślnością się dopuścić.

Jakiegokolwiek bądź zamążpójście uśmiecha się każdej młodej osobie; uczucia jej uśpionego bezmyślnym życiem dziewiczem budzą się w obec nadziei innej przyszłości, którą jej młoda wyobraźnia ubarwia żywymi kolorami. Zdaje się jej, że przychodzi chwila, w której jej marzenia o życiu urzeczywistnionemi zostaną; że błędy, przesady, samolubstwo rażące ją w rodzinie którą opuszcza, uleczą pod wpływem jej zapału i dobrych chęci, które przypisuje swemu narzeczonemu, bo mało go znając, albo z dobrej tylko strony, wszystkie w nim upatruje zalety, nie sądzi aby mógł mieć wady; zdaje się jej, że to gniazdko które mają założyć, będzie wzorem zgody, szczęścia, cnoty, miłości bliźniego, poczciwej, pełnej poświęcenia działalności. W tej przedślubnej porze równianka życia tak obficie zakwita, że cierni ukrytych pod różami nie widać, cóż dziwnego, że jedno dziewczę śni o ciszy błogiej domowego życia, inne o uciechach i szalach świa-

towego użycia. Wśród takich marzeń, podtrzymywanych wzajemną miłością lub względnością przynajmniej, przechodzą pierwsze miesiące zamążpójścia; lecz wkrótce powoli więdnąc zaczyna kwiecie, osypywać się z gałązek, a cierń i suche badyłki ze wszech stron na wierzch się wydobywają. rażąc swém szorstkiem dotknięciem. Po pierwszych chwilach małżeństwa, uroczych zwykle nie samą tylko żywością uczuć, nowością położenia, ale także szeregiem przyjemności, czyto przez rodziców młodej pary najprzód obmyślanych, czy przez nią samę urządzonych, następują dni jednostajne codziennego życia; wśród tej próby uwydatniają się dopiero wady męża, niedoskonałości żony, niezgodności zdań, usposobień, charakterów. Młoda kobieta usiłuje z początku pomimo wszelkich trudności utrzymać w domu ten raj, którego w krótkich miodowych zakosztowała chwilach, pracuje nad sobą, nad mężem, walczy z przesądami, z opinią, z trudnościami wszelkiego rodzaju, nieszczędząc trudu, poświęcając swe zdania, upodobania, skłonności, czasem cel pożądaný choć w części uwieńczy jęj pracę, częściej trudy jęj marnie giną, ona się niecierpliwi, ściera wewnętrznie, siła woli jęj traci swą sprężystość. Wreszcie znużona pozwała się wieść przez utorowane drogi samolubstwa, nieczynności, obojętności, dbając tylko o pokój, drżąc na myśl wznowienia tych walk, które ją tak złamały i znużyły.

Inne młode osoby, do miejskiego szczególniej przyzwyczajone życia, widzą w małżeństwie tylko nową postać dawnego światowego życia, postać

dla nich przyjemniejszą, bo otwiera im szersze i swobodniejsze szranki w tym turnieju zabaw i intryg. Tych jedynem staraniem jest pozbywać się wszelkich obowiązków małżeństwa i macierzyństwa, któreby ich towarzyską działalność krępować mogły. Tych kobiet mężowie dnię całe spędzają w klubie, dzieci wychowują się na pensjach, a wracają do domu dopiero gdy syn wyrosłszy na człowieka, matkę widuje zaledwie w świecie, od czasu do czasu bywa gościem znudzonym w jej salonie; a córka gdy dorosłszy chwili oswobodzenia od obowiązkowej nauki, staje się powodem dla niemłodej już matki do zajęcia w świecie zabaw nowego stanowiska, chaperona.

Wspominaliśmy już nieraz jak bolesnym jest obecnie stosunek matek do dzieci, do synów szczególnie, czy to matek światowych i płochych, czy tych, które jak widzieliśmy, zaczynały życie pełne zapału i dobrej woli. Widzieliśmy jak ich małe wykształcenie, brak wzniosłych zasad i silnej woli niszczy powagę w obec synów, jak w chwili w której dorosłe dzieci powinnyby znaleźć w nich przyjaciółki, one w nich pociechę i pomoc, niezgody zdań, wspólna niewyrozumiałość ostudzają uczucia, rozrywają węzły najtkliwszych uczuć, zaledwie powierzchowne szanując względy; jak matki własnymi dłońmi gotują sobie te boleści, wychowując dzieci przesadną, zwyczajem bezmyślnym od pokolenia do pokolenia przekazaną rutyną. Nie będziemy więc powtórnie zatrzymywać się nad tak bolesnym obrazem. Wyobraźmy sobie lepiej jakimi dziewczycami, żonami, matkami będą nasze pełne

zdolności i szlachetnych uczuć dziewczęta, jeśli je po chrześcijańsku, stosownie do wyżej skreślonych zasad wychowamy. Nie będzie to obraz bujną stworzony wyobraźnią; w świecie moralnym tak jak w świecie fizycznym odmiana jednej sprężynki zmienia cały ruch maszyny, cóż dopiero gdy cała zmieniona budowa.

Dziewczę nasze ze świeżą myślą, ze zdrowym sądem, z zasobem prawdziwej wiedzy, z jasnym pojęciem życia i obowiązków, nie da uczuciom przepelniającym pierś jego zaskorupić się w miłość samolubną, nie da im rozwiać się w marzenia, dobre chęci, westchnienia. Ono spokojnym okiem spojrzy w przyszłość i z poważnym wzruszeniem czekając na wyroki Boskie co do jej stanowczego losu, działalnością swą obejmie wszystkie rodzaje obowiązków, jakie je w życie wstępujące czekają. Więc pracę około własnego udoskonalenia, więc powinności rodzinne, a może nawet trud pożyteczny dla bliźnich. Każda dziewczica chrześcijańska pała żądzą czynu, każda pragnie być pożyteczną, wiele do swych marzeń o przyszłej nagrodzie, o wewnętrznej radości wtrąca nadzieję ziemskiego uznania, może gałązki wawrzynu: każda przez cały ciąg swego dziewictwa pracować będzie w tych różnych a równie chwalebnych kierunkach, podajmy jej jednak kilka przewodnich myśli, któreby jej na tej drodze nie dały się zbłąkać, któreby jej oszczędziły niemało wysileni próżnych, źle obmyślanych kroków.

Dziewica chcąca nad sobą pracować musi przypomniawszy sobie ideał niewiasty zbadać swoją isto-

tę, a przymierzywszy ją do owego pierwowzoru, i odkrywszy w czém mu nie dorównywa, starać się wszelkimi siłami braki te dopełnić. Rodzice i wychowujący, często pomimo najlepszych chęci, nie mogą doskonale wypełnić choćby jak najlepiej obmyślanego programu wychowania, zewnętrzne: często niespodziewane przeszkody stanąć mogą na ich drodze, i program w tém lub w owém dziele musi być niekorzystnie zmodyfikowany, lub zupełnie zaniedbany. Pierwszém zadaniem dziewczicy wykończyć wszechstronnie swe wychowanie, po czém już może oddać się wyłącznie pracy, nauce, zajęciu, które sobie upodobawszy, za cel swych usiłowań wybrała, Jedno musi tylko mieć dziewczica na uwadze, a tém podporządkowywanie swych upodobań, swych prac dowolnie obranych, obowiązkom jakie na nią położenie jój wkłada. Dotąd jedynym prawie obowiązkiem dziewczęcia było pracowanie nad swém udoskonaleniem, pracą ciągle na siebie zwracaną, siebie za cel mającą; teraz przyszła już chwila w której winno dać owoce téj pracy, w której winno się oddać obowiązkom niewiasty, działalności zewnętrznej, swoje doskonalenie wśród nich przyprowadzając, sobie poświęcając te tylko chwile, które im bez uszczerbku odebrać może.

Wiek, praca, pochyliły barki jój rodziców, ona na swe barki winna przenieść największą część ciężaru życia; matkę wyręczyć w gospodarstwie niewieściem, w prowadzeniu młodszych dzieci, w przyjęciu i zabawieniu gości; jeśli cierpiąca, osładzać jój te przykre chwile swą obecnością, rozmową, ojca wyręczać w części prac jego, a więcej tu ona

może, aniżeli się pesymistom wydaje; nikt lepiej nad kobietę młodą i chęci pełną nie może doradzić w gospodarstwie, nikt lepiej nie obejmie myślą całości, o szczegółach najdrobniejszych nie zapominając, nikt porządniej nie zdoła utrzymać rachunkowości, nikt chętniej nie podejmie się wielu machinalnych prac biurowych, które nużą czy to urzędnika, czy pisarza i uczonego. A któż lepiej potrafi wygładzić zachmurzone czoło, kto błąd sprostować, zrobić w właściwej porze uwagę, kto lepiej zastosuje się choćby do najdziwaczniejszych wymagań, ustąpi w chwili złego humoru, aby po niej jakim czasie, zwyciężyć niewzruszonym argumentem?

Dla rodzeństwa starsza siostra jest matką, przewodniczką, wzorem; często nawet brat pod wąsem prędzej usłucha głosu siostry, aniżeli prośb lub napomnień matki, i wdzięk dokaże czego powaga niezdola. Nie ma może piękniejszego dla dziewczęcia powołania, jak to stanowisko anioła-stróża przy boku brata, wciągane go pomimo woli w przepaść zepsucia. Gdy inne niewiasty mówią mu o rozkoszy i użyciu, ona przypomina mu obowiązek, sumienie; gdy gotów zwątpić o moralności, o kobiecie, i powtórzyć z filozofem: cnota próżnym tylko słowem, sumienie szepce mu: spojrz na siostrę i wierz w dobro.

W domu ona może być nie tylko pomocą rodziców, ale opiekunką czeladki: rodzicom przystała sprawiedliwość, ona może być troskliwą, dobrotliwą, pobłażliwą, nie zasługując na oskarżenie słabości, nie bojąc się wywołania rozprzężenia i nieładu. Troskliwość jej i opieka winny się rozciągać

do potrzeb fizycznych, moralnych i umysłowych tej trzódki, nie przeto żeby się ludzi miała, że jój trud znajdzie natychmiastowe wynagrodzenie, czyto we wdzięczności, czy w postępach podwładnych, bynajmniej, lecz z przekonania, że bogaty w światło, cnoty i moralną potęgę winien niemi promienieć wśród mniej niemi obdarzonych.

Dodajmy do tak licznych a pożytecznych zajęć działalność na zewnątrz, o ile jój na to najbliższe obowiązki pozwalają, a przyznamy, że takie życie dziewczicy, przeplatane rozrywkami, jakich żadni rodzice jój nie odmawiają, musi być zdrowe, ćwiczyć wszelkie jój władze, kształcić jój charakter, myśl, zachowywać świeżość i rzutkość, a dodawać powagi; że czując się tak pożyteczną, ani gwałtownie nie zapragnie zmiany położenia, ani zbytecznie nie ulęknie się nowych obowiązków, mających tylko rozszerzyć koło już spełnionych i większą odpowiedzialnością ją obarczyć.

Jeżeli w skutek odmiennego położenia dziewczę ma mało obowiązków rodzinnych, więcej może obrócić na kształcenie własne, czyto w jakiej nauce, czy w talencie więcej na zewnątrz czynność swą zużywać może. Trudnoby tu było wyliczyć rozmaite rodzaje działalności, którym dziewczę oddać się może; stałych przepisów nie sposób tu stawiać, wszystko od osobistych uzdolnień dziewczęcia, od jego położenia zawisło: dość zdaje mi się powiedzieć, że może brać udział we wszystkich prawie zakładach i czynnościach dobroczynnych i nauczających, zajmować się wszelkimi usiłowaniami mającemi na celu rozszerzenie oświaty, mo-

ralności w rozmaitych warstwach płci jego, w rozmaitych gałęziach handlu, przemysłu i t. d. Nie lubiałabym w ogóle stawiać innych granic jego działalności nad te, które mu brak uzdolnienia, sił fizycznych, lub zupełna sprzeczność z obowiązkami niewieściami zakreślają.

Musimy tu jednak wspomnieć o trudnościach, jakie dziewczę w tym kierunku napotykać będzie nieraz w woli rodziców, zawsze w prawach towarzyskich. Jeśli rodzice rządzą się światłami chrześcijańskimi zdaniem i zamiarom jego sprzyjają, zadanie jego wielce ułatwione, bo mogą oni i część towarzyskich przesądów usunąć lub obejść; w przeciwnym razie położenie jego bardzo trudne: musi ono z początku uleść woli rodziców, swém posłuszeństwem, ścisłém spełnianiem ich woli zjednać sobie ich serca, przekonać że nie płochą chęć działania i wyróżniania się kieruje jego wolą, lecz żądza spożytkowania darów Bożych, że praca jego w istocie pożyteczną będzie, że robi ono wszystko co będzie w jego mocy, aby dogodzić towarzyskim wymaganiom. A jeśli mu nie zabraknie wytrwałości, cierpliwości, łagodności, przełamie z czasem wszystkie opory i marzenia swe urzeczywistni.

Każdy nam przyzna, że uległość względem rodziców, choćby najprzesądniejszych i najmniej ukształconych, uległość poświęcająca im nie słuszne zasady, lecz ich zastosowanie natychmiastowe, uległość wśród której największém staraniem ma być skłonienie rodziców do wstrętnej im zdania, jest obowiązkiem najświętszym każdego dziewczęcia. Lecz wielu zadziwi nasze zalecenie godzenia

o ile możliwości swych zdań i czynności z wymaganiami towarzyskimi, usprawiedliwić się z niego musimy.

Spółczeństwo nasze wkłada teraz istotnie nieznośne i niczém nieusprawiedliwione więzy na kobiety, szczególnież na dziewczęta, niepozwalając im wyjść z domu, przyjąć gościa, uczęszczać do zakładów naukowych i t. d. bez opieki i towarzystwa kobiety starszej; są miejsca w których i ta nie wystarcza, potrzeba obecności mężczyzny, aby kobieta nie doznała obelgi, nie była wyśmiana i o złe posądzoną zamiary. Zwyczaj ten tłumaczą potrzebą chronienia niewiast, dziewcząt szczególnie, przeciw nim samym, ich niewiadości lub lekkomyślności; w rzeczy samej jestto ostatni głos uczciwości mężkiej, pragnącej uchronić swe siostry i żony od mężkiej niemoralności i ich nieokrzesania. Lecz jakkolwiek dobrym i szlachetnym jest zamiar mężczyzn, którzy to prawo społeczne uświęcili, mogąż oni nie wiedzieć jak dla większej części niewiast prawo to jest niepodobnym do zachowania, jak dla reszty jest uciążliwém?

Wszystkie kobiety zarobkujące i potrzebujące zarobkować mogąż spełnić tego wymagania, a ich moralność i cześć nie jestże równie cenną jak bogatszych i szczęśliwszych niewiast? Nie jestże bolesném i upokarzającym myśleć, że dla zdobycia kawałka chleba muszą cześć swą poświęcać, albo co najmniej na posądzenia ją narażać? Nie pojmująż ile pocziwych chęci i zdolności u najbogatszych nawet dziewic zwarzył ten przesąd każdy ich krok krępujący? Nie widząż oni szczytnego przykła-

du Anglii, której dziewice swobodne i szanowane tak wiele dobrego czynią, zachowując cały wdzięk niewinności, przeobrażając się w najprzykładniejsze, najprzywiązańsze żony i matki? Często słyszeliśmy wysmiewany obyczaj angielski, zostawiający zupełną swobodę dziewczętom, daleko dla mężatek surowszy. Sami często nielogiczni, posądzamy o tenże błąd najlogiczniejszy naród w świecie, nie zadając sobie nawet pracy zbadania zasad jego postępowania; a przecież trudno o zwyczaj bardziej wyrozumowany. Dziewczę ma zwykle mało obowiązków rodzinnych, szczególnie w kraju, w którym wszyscy pracują, w którym nie ma prawie ludzi próżnujących, potrzebujących aby ich bawiono, w którym tylko godziny spoczynku i rozrywek zgromadzają członków rodziny; cóż dziwnego, że dziewczica potrzebuje w działalności na zewnątrz zużyć swoje siły, czas, zdolności, społeczeństwo ułatwia jej to, nie tylko nieprześladując jej szyderstwem i wzgardą, ale jeszcze otaczając jej czcią, uszanowaniem i bezpieczeństwem na równi z siwowłosym starcem, lub niewinnem niemowlęciem. Przeciwnie, niewiasty zamężnej główne obowiązki są w domu, w rodzinie; cóż dziwnego, że niekorzystne ma o niej wyobrażenie społeczeństwo, gdy ją rzadko spotyka u tego ogniska jej prac bólów i radości? Przecież społeczeństwo nasze często chlubi się mniejszym zepsuciem obyczajów aniżeli innych cywilizowanych narodów, jemu więc łatwiej aniżeli innym oswoodzić niewiasty z krępujących je dziś więzów, łatwiej mu uszanować niewinność i bezbronność, gdy się niejako pod skrzydła uczciwości jego oddają, po-

trzeba na to tylko dobrej chęci i przykładu z góry; i jakże nam wymagać od rzemieślnika, od człowieka z pospólstwa uszanowania dla naszej córki lub siostry, jeśli jego żony i córki nie szanujemy?

Nie wiem czy jest drugie prawo towarzyskie, podobnie uciążliwe, bezzasadne i bardziej społeczeństwo hańbiące, ale póty póki je społeczeństwo zachowuje, póty nie wolno kobiecie go przełamywać bez istotnej potrzeby, a to w interesie samychże kobiet.

Mało bardzo niewiast u nas wychodzi poza granice wyłącznie rodzinnych obowiązków, poprzestając, gdy tych nie mają, na zabijaniu czasu mieszaniną drobnych starań domowych, obowiązczków towarzyskich, rozrywek mniej lub więcej jaskrawych; mała liczba tych, które albo nie mając obowiązków rodzinnych, albo mając ich niewiele, chce swą działalność na obszerniejszem rozwinąć polu, zaczyna zwykle swą działalność od głoszenia swych zamiarów i wielkich powodzeń nadziei, przybiera jakąś niezwykłą postawę i obejścia się sposob, zrywa zwykle nieśmiałości węzły, poniewiera obyczajem towarzyskim, czyniąc to wszystko niby dla prac przedsiębranych, a wkrótce potem albo przy pierwszej trudności upadając i rzucając zaczęte dzieło, albo podając światu mniemane owoce tyłu trudów i zabiegów, tak nikle, często nędzne i spróchniałe, że świat rusza ramionami, parska śmiechem i może chętną ale zarozumiałą i niewytrwałą pracownicę mianem dziwaczki piętnuje, posądzając że łamała towarzyskie więzy nie w celu ułatwienia sobie pracy pożytecznej, lecz dla dogodzenia swój

zachciance, zwrócenia na się uwagi zadośćuczynienia swęj miłości własnej.

Praca niewiasty, praca dziewicy będzie pocziwą, użyteczną, szanowaną, uznaną, gdy cichą, skromną, wytrwałą i sumienną będzie. Niewiasta, dziewica, wtedy tylko może a nawet powinna odrzucić niektóre względy światowe, wtedy tylko wystąpić poza szranki zwykle kobietom zakreślone, a w których obrębie wiele i daleko więcej zrobić można, aniżeli dotąd zrobiono, jeżeli czuje i wierzy, że w ten tylko sposób drugim będzie użyteczną, że w ten tylko sposób zużyje godnie dary Opatrzności, a wtedy nawet skromnością, wytrwałością, sumiennością i prostotą powinna rozbrajać niechęć ludzką i ludzkie przesady.

Pocóż nic nie zrobiwszy przybierać postać wyroczeni, pogardzać może skromniejszemi ale niemniej użytecznemi obowiązkami innych niewiast? Naco narzekać na płeć męzką, jako niedopuszczającą nas przez zazdrość do należnego nam stanowiska, kiedy same nie umiemy zająć nam właściwego a wielce zaszczytnego, kiedy same niezdolnością i zarużmieniem śmiech ich i lekceważenie wywołujemy? Ale ilekroć niewiasta czy dziewica uzna po sumienném roztrząśnieniu swych uzdolnień i zewnętrznych okoliczności, że nie może pracować skutecznie, nie zrywając niektórych przesądnych i bezzasadnych więzów towarzyskich, wtedy musi je złamać, usunąć, ale jak najciszej, nie chełpiąc się i nie chlubiąc, przeciwnie, pod wszystkiemi innymi względami tém więcej je przestrzegając. Nie będzież to jezuityzmem, o nie, bynajmniej; jeżeli społeczeństwo

chce się ostać, prawa jego muszą być szanowane; jeżeli są przesądne, usuwać je z przyjętego kodeksu moralności i przyzwoitości społecznej, pracować nad tём wszystkimi siłami, wykorzeniać je z obyczaju, ale dopóki istnieją przełamywać je tylko w ostateczności z bolem a nie przechwałką; prawo uciążliwe lepszym od bezprawia.

Jeśli dziewczę od chwili swego, że tak rzekę, samoistnienia wejdzie na drogę czynnego, pracowitego życia, życie jego nie będzie miało skoków i wstrząśnień, będzie się rozwijało w coraz bogatsze i barwniejsze pasmo, spływało łagodnie z jednego położenia w drugie. Przypuśćmy że pomimo licznych swych a istotnych zalet dziewczę nasze nie ma znaleźć męża, że, nie obwijajmy w bawełnę, ma zostać starą panną (nasze dziewczę będzie trudnym w wyborze, nie co do warunków majątku i nazwiska, bo tu na mniejszym poprzestać potrafi, ale co do zalet umysłowych i moralnych), sposób życia jaki sobie obrało, a jaki dane mu wychowanie wskazywało, oszczędzi mu utratę czasu, nicosć upokorzenia, samolubne roślinkowanie, zawody i wahania, które teraz trapią młodą osobę w tём zostającą położeniu. Pracowita, czynna, zajęta, pożyteczna postępować będzie dalej na tój drodze, z biegiem lat coraz śmielsze stawiać kroki, coraz szersze zakreślając sobie granice, w miarę jak obowiązki jej rodzinne zmniejszać się, swoboda, doświadczenie i nauka wzrastać będą, i tak powoli zdobędzie zupełną samoistność i jak dojrzałe nasienie pozbędzie się swęj szypułki, aby własne puścić gałęzie i konary.

Nie chcemy twierdzić, że dziewczę nasze, zanim starą panną zostanie, nie dozna żadnej przykrości, żadnego zawiedzionego nie zazna uczucia, żadnego miłości własnej upokorzenia, bynajmniej; przecie dziewczę nasze nie sfinxem, lecz żywo czującą kobietą, ale poczucie pożyteczności, zadowolenie sumienia, widok [dobra spełnionego przeciwważy te boleści, ale ciężkiego brzemienia nicości barki jego nie zaznają.

Jest-że prawdą, że stara panna nie może być ani pożyteczną, ani szczęśliwą? Tego ani chwili przypuścić nie możemy, bo ani na chwilę nie możemy Boga posądzić o niesprawiedliwość, a taką byłoby przecież skazywanie pewnej warstwy ludzi na nieochybne nieszczęście! Szczęście mężatek jest-że tak zupełne, nieochybne, niezachwiane? Szczęścia w doskonałym znaczeniu tego wyrazu nie masz nigdzie, dla nikogo, włączają się tylko jego po świecie okruchy; mężatki zbierają jedne, stare panny inne, ale gdyby bezstronny sędzia działał ich ocenić raczył, znalazłby je bez wątpienia równymi.

Użyteczność starych panien, ich przeznaczenie tak są oczywiste, że nie pojmujemy jak choćby przez chwilę sądzić można, że są to istoty nieobjęte prawami Opatrzności, która każdemu stworzeniu zakres i cel naznaczyła. Mężatki i matki działalność swoją, siły, majątek, zdolności w rodzinie i dla niej zużywać są przeznaczone, praca naukowa i artystyczna, służba ludzkości w tych wszystkich wydziałach, jakie miłość chrześcijańska, to olbrzymie światy obejmujące uczucie zawiera, oczekują pracownic, któreby się im bez podziału oddać mo-

gły. Temi pracownicami są stare panny! Przywołuje je chory na łożu boleści, dziecię od matki opuszczone lub przez nią osierocone, starzec potrzebujący wsparcia ich ramienia, ubogi i błędzący, nędzarz moralny i z chleba wyzuty. One mogą zakładać szkoły, ochronki, szpitale, przytułki, nieść ubóstwu chleb powszedni, naukę i pociechę; one urządzają warsztaty i pracownie z uwzględnianiem warunków zdrowia i moralności, w których dziewczęta kształciłyby się w rzemiosłach i niewieścich zawodach; one mogą być wzorowemi nauczycielkami; one mogą się wyłącznie nauce i sztuce poświęcić, pracami swemi i utworami wzbogacają piśmiennictwo i sztukę ojczystą; one zwiedzać obce kraje rozumnie i pożytecznie, to jest poznając zakłady, czy to naukowe czy dobroczynne; oznajamiając się z wynalazkami i udoskonaleniami, zaprowadzającymi w rozmaitych gałęziach niewieściego przemysłu, aby je potem w kraju zastosowywać; one wreszcie przyczyniać się do podniesienia w kraju rolnictwa i gospodarstwa kobiecego.

Niech stare panny tak pojmą swe ziemskie zadanie, niech w tej myśli pracują, a miano to nie będzie śmiech wzbudzającym przydomkiem lecz nazwą wymawianą z szacunkiem i czią należną, i mniej liczyć będziemy ofiar niewieścich, które z bojaźni tego miana przyjmowały więzy najmniej stosownych małżeństw.

Jeśli przeciwnie dziewczę nasze po kilku latach swobody przyjmie na się obowiązki żony i matki, jakże świecić będzie na tym nowym polu zaletami nabytymi lub udoskonalonemi chrześcijańskiem wy-

chowaniem. Z jakąż rozumną miłością i wytrwałością spełniać będzie nowe zadanie; jak w skarbach umysłu i woli znajdzie wsparcie i pomoc w każdej trudności i wątpliwości. Jeżeli wybór jój był trafny, jeżeli jedna chęć dobrze czynienia kieruje ich duszami, jakże ich wspólna działalność skuteczną, wszechstronną będzie; jak skwapliwie będą się wspólnie wyręczać i dopełniać, prostować wzajemnie błędy i fałszywe zdania, dopomagać sobie do otrząsania się z nich. W takim małżeństwie zgoda, jedność, szczęście, wychowanie chrześcijańskie za-pewnione.

Jeżeli mniej szczęśliwa w związku zawartym nie znalazła wzajemności, jeśli mąż zrazu pełen przywiązania z czasem w nióm stygnie, jeżeli wady jego się uwydatniają, jeśli coraz niedbaliej spełnia swe rodzinne obowiązki, trudniejsze, lecz niemniej szczytne czeka ją zadanie. Ona wtedy stara się wszelkimi siłami wady jego pokryć, zastąpić go w rodzinie, być jój matką i ojcem; ona cała oddaje się swym obowiązkom matki, przywołuje wszystkie siły woli, osamotnienie swe zdobi pracą pożyteczną, nią boleść swą koi, a jeśli miłości męża nie zdoła odzyskać, jeśli go nie zdoła przykładem swym nawrócić, zmusza go do ocenienia i szacowania swych zalet. Praca w tém położeniu ją zbawia, teraz kobieta niezajęta szuka w świecie rozrywki, kobieta zmartwiona, zapomnienia, kobieta urażona zemsty i odwetu; chrześcijanka ze światem nie zerwie, uszanuje każdy towarzyski obyczaj, każde jego prawo, ale dlań ani obowiązków nie poświęci, ani u niego pociechy szukać nie będzie. Wiara i pra-

ca, to jój pancerze i puklerze, niemi zbrojna walczyć ona będzie z sobą, z boleściami, zawodami, trudami; innych jój nie potrzeba, te zawsze jój wystarczą, nie zawiodą nigdy.

Praca zawsze skuteczną niewiasty towarzyszką; nie masz prawie położenia, w którémby kobieta oprócz spełnienia obowiązków rodzinnych nie mogła chwil kilka poświęcić pożytecznym zajęciom; młoda mężatka, matka drobnych dzieci poświęci jój krótkie chwile snu dziecięcego, nią zajmie godziny, które mąż poświęcać musi swym obowiązkom, czy to rodzinnym czy obywatelskim, najczęściej z domu go wywołującym. W ten sposób zachowawszy zamiłowanie do pracy, zawsze czując jój potrzebę, wróci do niej z nowym zapalem, gdy z latami obowiązki rodzinne odmienione więcej jój zostawia czasu, gdy dzieci nauką zajęte mniej jój cochwilowych starań wymagać będą, gdy dorósłszy staną się jój towarzyszami i przyjaciółmi; a o ileż dobroczynniejszą jeszcze będzie praca, gdy dom macierzyński dzieci opuszczą, aby w nowych gniazdach nowe tworzyć rodziny, gdy przyjdą długie chwile wdowieństwa i starości.

Mamyż tu jeszcze opisywać jaką matką będzie nasze chrześcijańskie dziewczę; jaką rozumną chrześcijańską miłością otoczy swe dzieci; jak będzie badać ich usposobienia, zastosowywać do nich rozmaite wychowania środki; jak będzie nad sobą pracować, aby módz być im wzorem; jak będzie się starało usuwać z przed ich oczu przesady, a wpa-jać w ich umysły i serca same wzniosłe zasady i poczciwe uczucia? Mamyż jeszcze dowodzić, że sy-

stem nasz wychowania nie oderwie niewiasty od obowiązków rodzinnych, przeciwnie, że ją do nich uzdolni, że jój pozwoli obok nich innym jeszcze zadłość uczynić? Mamyż tu jeszcze mówić jak taka niewiasta zapatrywać się będzie na życie materyalne; jak w dobrobycie pracowita, oszczędna, przeczorna, w złej doli w swych uzdolnieniach znajdzie sposób do życia, w harcie woli siłę potrzebną do zniesienia zmiany losu, w przywyknieniu do wystarczania sobie osłodę tych ciężkich chwil? Zdaje mi się, że nadużywalibyśmy tylko uwagi czytelników i ujęlibyśmy im tylko przyjemności dopełnienia własną myślą obrazu w najogólniejszych zarysach dopiero tu naszkicowanego.

XVIII.

Każdy z łatwością może się przekonać, że obecnie najlepsze nawet chęci kobiet krępuje brak stałych zasad, ukształcenia, woli; że tylko po chrześcijańsku wychowana niewiasta spełni godnie obowiązek doskonalenia się powinności żony i matki; że taka tylko będzie istotną towarzyszką duchową męża, opiekunką dzieci; że jój śmiało będzie można powierzyć los moralny i materyalny rodziny; że ona jój dobro w dostatku zachowa i przysporzy, w po-

trzebie własną zdobędzie je pracą; że też pracy miłość i umiejętność pozwoli jej dłoń dobroczynną poza koło rodzinne wychylić i rozsiewać na ludzkość skarby moralne i materyalne. Ale i tu jeszcze nie kończy się zakres powinności niewieścich; kobieta jest jeszcze obywatelką, obejmując chrześcijańską miłością całą ludzkość, zachowuje ona jednak uczucia żywsze, czulsze, troskliwsze dla kraju rodzinnego; można rozumowo przyjąć kosmopolityzmu zasady, ale z serca nie da się wykorzenieć wspomnienie wioski rodzinnej, ale łza tryśnie z oka na głos śpiewki dobrze znaniej, serce żywiej zabije w obczyźnie na widok rodaka i wzniesie się szlachetną dumą na wieść o jego zacnym czynie. Kobieta czulsza i tkliwsza lepiej to jeszcze od mężczyzny czuje, a nie masz może lepiej to pojmujących od Polek.

Polki są wzorami obywaterek zdaniem całego cywilizowanego świata, i my ze czcią oddamy im hołd należny.

Najważniejszymi obowiązkami kobiety są rodzinne, lecz poza rodziną ciasną z kilku istot złożoną, jest naród, rodzina liczniejsza, a niemniej droga.

Wyznać należy, że tak jak matka życie swe poświęcić gotowa dla dziecka, tak też do największych ofiar skwapliwa dla narodu i w chwilach niebezpieczeństwa sama siebie przerasta, olbrzymieje, byle swe powinności obywatelskie spełnić.

Od kobiety zarówno jak od mężczyzny wymaga społeczeństwo dwojakich usług. W chwilach przełomów wewnętrznych lub zewnętrznego niebezpieczeństwa, mężczyźni czy kobiety winni zapomnieć

o sobie i swoich, a mieć jedynie na pamięci potrzebę ogółu; to chwile poświęceń wielkich, bohaterkich nieraz i w tych chwilach kobieta zawsze dostoi kroku, bo któż lepiej umie się poświęcać nad nią, której przeznaczeniem każdą chwilkę szczęścia cierpieniem okupywać, której przywilejem kochać najbardziej to, dla czego najbardziej cierpiała.

Nie zawsze to samo, niestety, powiedzieć o niej można, gdy życie społeczne płynąc spokojnym korytem, nie żąda od niej wprawdzie żadnych niezwykłych wysiłków, lecz czujnej straży i pracy niez mordowanej. Jój pieczy powierza ono straż zasad świętych, kierujących czynami pokoleń, jój straży czystość obyczajów, wychowanie moralne młodzieży; jój czułemu zmysłowi moralnemu odpieranie wyobrażeń podkopujących co prawe a proste; jój uczucie piękna, kształcenie smaku.

Wywiązują się one zawsze godnie z tego zadania? Nie. Niewiasty wśród pokoju zapominają niejako, że obowiązkiem obywatelskim nie tylko walczyć ale i pracować, szczególnie pracować; że w każdym położeniu naród pracy swój i cnocie winien swe powodzenie lub upadek, i w tém zapomnieniu gonią jedynie za dogodzeniem swym zachciankom; kraj je nudzi, tęsknią za obczyzną, ostatni grosz wywożą z kraju, włócząc się bezcelnie po obcych ziemiach, ciągną tam za sobą mężów, odrywając ich od pracy na własnej niwie, a z téj włóczęgi przywożą pogardę rzeczy swojskich, swego przemysłu, swego piśmiennictwa; i na tém porównaniu tak dla kraju niekorzystnym uzasadniają swój wstręt do kraju, swój podziw obczyzny, jakby

nie wiedziały, że tę różnicę stworzyły nasze winy, że nasze tylko usiłowania mogą go wznieść do tamtych i z nimi porównać.

Nie mogąc kobiet o brak miłości kraju pomówić, musimy i tę zadziwiającą a smutną sprzeczność w ich postępowaniu, ich nieukształceniu i niepojęciu obowiązków przypisać. I nie omylimy się tak czyniąc, bo to co już o postępowaniu ich powiedzieliśmy, przekonało nas, że działają one jedynie pod naciskiem uczucia silnie wstrząśniętego, zamierają w senną beczynność, lub działają wręcz przeciw interesom krajowym, ilekroć potrzeba w wyborze pracy radzić się rozumu, w jej prowadzeniu okazywać wytrwałość. A niechcąc ciskać nieuzasadnionych zarzutów, zapytamy każdego bezstronnego sędziego: kto winien ciemnocie naszego ludu? kto upowszechnieniu obczyzny? kto rujnującym nas zbytkom? kto nieradności, niepraktyczności pokoleń całych? Wiemy że były chwile, w których niewiasty nasze pracowały nad wykorzeniem tych wad, ale wiemy także że pracowały gorączkowo, dorywczo, że po pierwszych niepowodzeniach stygły w zapale, upadały w pracy, jakby nie wiedziały, że złe nagromadzone przez długi ciąg lat, kilku wysileniami usunąć się nie da.

Zdaje się nam, że dopiero zalecone przez nas chrześcijańskie wychowanie uzdolni niewiastę do pojęcia jej stanowiska obywatelskiego, a ustalając jej wolę, kształcąc umysł, pracę czyniąc potrzebną, pozwoli jej godnie obowiązki stanowiska tego spełnić. Kobieta służy społeczeństwu wszystkimi swymi niewieściami cnotami, służy jej swą moralno-

ścią, służy gdy jej dzielnych wychowuje synów, gdy męża jest radą i pociechą, gdy czeladkę w grozie i bojaźni Bożej prowadzi, gdy pracą i oszczędnością dobytek rodziny przymnaża, gdy zdolności swe, uczucia, siły na usługi bliźnich obraca, gdy w naukach lub sztukach celuje. Lecz są inne jeszcze obowiązki obywatelki.

Nic bardziej nie działa na los narodu, jak idee czyli zasady, którym hołduje obyczaj, którym się rządzi, a opinią i obyczaj tworzą kobiety za pomocą owych wpływów tajemnych, które są dotąd jedynymi, ale strasznymi i potężnymi w ręku niewiast narzędziami, za pomocą tych niezatartych głosek, które zdanie matki w sercu i umyśle dzieci pozostawia. Jeżeli więc obywatelskie działanie mężczyzn zadaniem, natchnienie które go rodzi, powstaje zawsze w niewieściej piersi.

Latwo więc pojąć jak ważnym jest dla losów nie już pojedynczych rodzin, ale całych narodów, pojęcie jakie niewiasty sobie tworzą nietylko o obowiązkach w ogóle, nietylko o działalności obywatelskiej w szczególności, ale jeszcze o zastosowaniu tej działalności do potrzeb wieku, narodu, położenia w jakim się znajduje, potrzeb których doznaje, braków jakie cierpi. Ażeby wznieść się do bezstronnego a trafnego sądu, potrzeba gruntownego ukształcenia; brak jego wyradza owę jedostronną cnotę obywatelską, którą u niewiast naszych potępiliśmy, a którą oni swym wpływem na całe rozciągnęli społeczeństwo.

Kobiety nieukształcone, a raczej źle kształcone, rządzą się uczuciem i wyobraźnią; pochwały ich

i podziw zapewnione czynom zrodzonym w zapale, uczuciowym porywom, poświęceniom szlachetnym zawsze, nie zawsze pożytecznym, często szkodliwym. W średnich wiekach niewiasty wciąż otaczały rycerzy, zwycięzca turniejowy wszystkie serca niewieście podbijał; dziś gdy nie masz orężnych zapasów, królowie walk dowcipu i szykowności dank otrzymują. Ale owa mistrzyni w poświęceniu uczuciowym tak wybornie ocenić je umiejąca, ta wyrocznia dobrego smaku nie zna wartości prac uczonego, usiłowań przemysłowca, trudów rolnika, zasług męża stanu; ona nie wie ile poświęceń nie chwilowych i oklaskiem natychmiast okrytych, ale cichych, nieocenionych, bez przerwy lata całe trwających, ile nocy bezsennych, dni mozolnych, trudów wytrwałych składają u stóp ludzkości owi cisi pracownicy, o których ogół nie wspomni nawet, z prac ich korzystając.

Ta jednostronność sądu niewieściego oddziaływa na charakter całego społeczeństwa; można o nim słusznie powiedzieć toż samo co o niewiastach. W chwilach stanowczych gotowe wznieść się do najszczytniejszego poświęcenia, w zwykłym biegu rzeczy gnuśne, opieszale, uczuciem wyłącznym się rządzące, niepraktyczne, niepracowite i niewytrwałe. Obywatelskiem więc zadaniem niewiast chrześcijańskich będzie zmienić ten fałszywy kierunek, każdej pracy, każdej zasłudze hołd oddać, te wynosić, do tych zachęcać które najmniej upowszechnione a najpotrzebniejsze, a zachęcać nietylko słowem, lecz także czynem i przykładem. Ani chwili niezapominając, że się ma dla kraju

obowiązki, ciągle, bez przerwy, pośrednio i bezpośrednio dla niego pracować. Łatwem to będzie zadaniem dla ukształconej niewiasty, ją bowiem i dzieje przeszłości i znajomość obecnego położenia nauczą, w czém jój naród błądzi, w czém za innymi pozostaje; ona pracowita, pracy żądna, wiele chwil życia na usługę kraju chętnie poświęci; ona prawdziwe tylko ceniąca zalety, swém zdaniem sprostuje wiele błędnych wyobrażeń, pochwałą ku dobremu zachęci, szacunkiem wynagrodzi zasługę.

Zwrót ten ku pracy wyrozumowanej, wytrwałej, przez cały naród ukochanej, jest niezbędnym, jeśli kraj nasz nie chce ciągle być ciskanym ze stanu gorączkowego w stan zwątpienia i bezsilności, jeśli chce wyjść z ubóstwa materialnego i duchowego zacofania, w który upadł, pomimo że sam wyznaje: że wszystko mu dałeś, co dać mogłeś Panie!

XIX.

Dotąd mówiliśmy tylko o tój szczęśliwej warstwie niewiast, dla których praca jest świętym obowiązkiem, ale koniecznością nie jest, które do życia długiem przedwstępniém ćwiczeniem przygotować się mogą, którym jest pozostawiony wybór

zajęcia i które w tym wyborze kierują się li tylko upodobaniem swém i uzdolnieniem. Lecz jest o wiele liczniejszym zastęp takich, dla których praca jest koniecznością, które od dzieciństwa poświęcać się jej muszą, swemu ukształceniu zaledwie kilka ulotnych chwil oddając, dla których najmniejsza w niej przerwa, najmniejsze odstępstwo od pracowitości, oszczędności, sprowadza nędzę i cały szereg wlokących się za nią upokorzeń, łez, często występków. Nie godziż się pomyśleć o tych istotach, które z tak małym zasobem wiedzy, często bez żadnego wychowania, tak trudnemu mają podołać zadaniu? Nie godziż się rozpatrzyć w czém im ulgę przynieść można, jakby się dało pogodzić wymagania materyalnego ich położenia z prawami moralnemi człowieka do oświaty i moralnego ćwiczenia?

Dotąd łudziliśmy się chętnie wyobrażeniem nie wiem przez kogo powziętém, lecz skwapliwie przez wszystkich na oślep powtarzaném, że nędza nieznaną jest w kraju naszym, że widmo to straszne trapi tylko kraje zachodnie, przeludnione i sztucznie ucywilizowane. Wyobrażenie to było do niedawna jeśli nie zupełnie prawdziwém, to przynajmniej do prawdy podobném. Długo trwające poddaństwo przy małej ludności a wielkiej żyzności ziemi utrzymywało w kraju pewien rodzaj sztucznego dobrobytu, sztucznego mówię, bo opartego na przywileju niesprawiedliwym i niemogącym się ostać. Ogniskiem życia wszelkiego byli właściciele ziemscy; mniejsi właściciele z pomocą swych poddanych uprawiając ziemię, z łatwością skromne swe

opędzali potrzeby; więksi używając do robót około roli swych włościan, których dola nie zawsze była zazdrośna, ale którzy nędzy znać prawie nie mogli, bo obowiązkiem i interesem właścicieli było zaspokajanie pierwszych ich potrzeb; więksi właściciele, mówię, otaczali się licznym pocztem sług, włodarzy, ekonomów, rządców, pisarzy, marszałków dworu, panien stołowych, garderobianych, klucznic, rezydentek i t. d., których obowiązki i zajęcia były małe, żadne prawie, płaca niewielka, ale utrzymanie zapewnione, a czasem i woreczek napełniony zyskami mniej lub więcej prawami, korzystaniem z pańskiego niedozoru i t. p. Reszta synów szlacheckich szukała kariery w służbie rządowej, córki ich albo w domu rodziców w nieczynności oczekiwały męża, albo na łasce krewnych bogatszych chowały się i rosły wśród zbytków, wygódek i próżniactwa. Przemysł i handel cały prawie przez żydów był zagarnięty; rzemieślnik zdatny rzadki i poszukiwany; kobiety w małej tylko liczbie tego środka zarobkowania się chwyciły; ojciec rodziny łatwo mógł opędzić ich potrzeby przy skromnych wymaganiach i taniości pierwszych potrzeb do życia.

Lecz wiek złoty długo trwać nie mógł: poddaństwo zniesionem zostało, naraz wszystkie warunki bytu zmieniając: pierwsze potrzeby życia podrożały, właściciele ziemscy zmuszeni do oszczędności, musieli zmniejszyć liczbę swych podwładnych, sług i rezydentów, a tak naraz wszyscy wyrzuceni zostali z dawniej drogi, przymuszeni stać o własnych siłach, z własnej utrzymywać się pra-

cy, walczyć z przeciwnościami i trudnościami rozmaitego rodzaju. Wychowanie niezastosowane do położenia społecznego i majątkowego, przyzwyczajenie do stosunkowego zbytku, nieumiejętność i pogarda pracy zadanie to wielce im utrudniają, a kobietom o wiele więcej niż mężczyznom.

Pracujące kobiety nasze na cztery działy podzielić można: 1) wieśniaczki, 2) kobiety używane do posługi domowej i żony ekonomów i t. d., 3) rzemieślniczki i wyrobnice, 4) nauczycielki.

Wieśniaczki los szczęśliwy materyalnie, ma kąt własny, w którym jest gospodynią niezależną, w którym na starość schronienie dla zbolątych kości znajdzie, i trzeba wielkiej z jój strony nieopatrzności, wielkiego próżniactwa lub nałogu, żeby nie użyła stosunkowego przynajmniej dobrobytu. Nie mogę, niestety, dać równie pożądanego obrazu o jój moralności i oświacie: ciemnota zupełna panowała do niedawna we wszystkich prawie wsiach Galicyi, moralność niejaka tradycyjnie przechowuje się w wyjątkowych rodzinach, w ogóle trąd pijaństwa, kradzieży, próżniactwa, niepojęcia przyjętych raz zobowiązań, złe obyczaje do bezwstydnosci posunięte toczą to biedne społeczeństwo. Wiele w ostatnich szczególnież czasach pisano u nas o oświacie ludowej, tak wiele że już o niej zamilczymy, pozwalając sobie powiedzieć tylko: że czas teoryi już minął, że trzeba gwałtownie wprowadzenia jój w życie, że tak ogromne dzieło nie może być ani w gorączce poczęte, ani kilku gorączkowemi przeprowadzone rzutami; że wymaga pracy rozmyślniej, wytrwałej; że póty przeprowa-

dzoném nie będzie, dopóki obywatele wiejscy i duchowieństwo wszystkich swych usiłowań temu nie poświęcą dziełu.

Sługi domowe mogą się dzielić na rozmaite stopnie hierarchiczne, odpowiadające rozmaitym ich zajęciom, począwszy od najniższych, jako to: gospodyń czeladnych, dziewczek do krów i drobiu, przechodząc do praczek, kucharek wiejskich i pokojówek, kończąc na klucznicach, pannach służących i bonach, bądź że całe życie jednemu oddają się zajęciu, bądź że kolejno zajęcia swe mieniają, zastosowując je do wieku, sił i uzdolnień. Najniższe z tych zajęć są spełniane albo przez wieśniaczki, albo przez córki bardzo ubogiej szlachty; wszystkie inne przez córki, siostry, matki ubogiej zagrodowej szlachty, ekonomów, rządców, pisarzy, leśniczych lub bardzo niskich urzędników. Dzieciństwo swoje przepędzają one w domu rodzicielskim, w nim kształcą się i wychowują, jeżeli temi mianami oznaczyć można lichą umiejętność czytania, pisania i rachunku, niejaką zręczność w robotach niewieścich, słabe bardzo zasady moralności, niezdolne ugruntować w nich ani pojęć obowiązkowości, ani ścisłego rozróżnienia zła od dobra, niezdolne uwolnić ich od tysiąca przesądów, złych nawyknień i narowów, głównie zasadzających się na pewnych zwyczajem uświęconych praktykach religijnych. Nabywszy tych niezbędnych wiadomości dziewczczę szlacheckie, mniej lub więcej nieczynnie spędza lat kilka w domu rodziców, którzy w źle zrozumianej swój miłości chcieliby jak najdłużej usuwać od niego obowiązkową pracę, i cieszą

się nadzieją, że ich córka znajdzie prędko męża; jeśli się ten nie trafi, dorosłe już dziewczę szuka służby, zaczynając zwykle od obowiązków panny służącej, aby z wiekiem, gdy wzrok osłabnie i ręce drżeć zaczną, przejść na stanowisko klucznicy i bony. Wiadomo wszystkim jak mało w kraju naszym garderobianych porządnych, zręcznych; moralność także jest rzadką, wierność, uczciwość, przywiązanie do słuźbodawców częściej spotkać można. Lecz musimy podnieść tu dwie wady, które są źródłem złego położenia i nieszczęść téj warstwy kobiet u nas, a temi nieopatrzność i fałszywa duma.

Młode dziewczę dobrze płatne, mało mające potrzeb istotnych, całą płacę zwykle trwoni dla za-
dośćuczynienia swéj miłości własnéj, przewyższając strojem swe towarzyski, często z panią współzawodnicząc, tak, że gdy się im trafia zamążpójścia widok, żadnego zasobu do rodziny nowéj nie wnoszą; jeśli w panieństwie starości doczekają, muszą na stare lata ze zwątlonemi siłami chwytac się cięższych a mniej korzystnych zarobków klucznicy lub bony, nareszcie zwykle o litość błagać i w kącie wyżebranym kości swe złożyć. Taż nieopatrzność rzuca je z łatwością w najnierozsądniejsze małżeństwa; same nic nieuzbierawszy, gotowe zawsze pójść za młodego człowieka, który podobnież pracę swych młodych lat zmarnował, licząc tylko na płacę, jaką na stanowisku ekonoma lub pisarza pobierać będzie, bo one, obarczone obowiązkami, ze swéj strony na wsi zarabiać nie mogą. Płaca to zwykle niewielka, i potrzebaby wielkiéj gospodarności i oszczędności z jednéj strony, wielkiéj sumiennosci

i pracowitości z drugiej, aby i miejsce zachować i wyżyć na niem skromnie i pocziwie. Inaczej zwykle bywa: młodym praca ciężką, wymagania chlebobdawców nieznośnemi, płaca małą się wydaje, zaniedbują swe obowiązki, często niesumiennemi zyskami starają się mienie powiększyć; po czasowem powodzeniu, gdy rodzina i jej potrzeby się zwiększają, wykrywa się oszustwo, miejsce wymówione, i często miesiące i lata mijają, zanim znajdą inne przy wielkiej liczbie szukających posad podobnych; tymczasem rozchodzi się grosz uzbierany, sprzedaje dobytek, sprzęt, odzienie nawet, nie mówimy już o szkodach moralnych, mianowicie niezgodach rodzinnych, zaniedbaniu wychowania dzieci, częstym oddaniu się jakiemu nałogowi.

Fałszywa duma kończy zwykle złe z nieopatrzności poczęte: mówiliśmy że wielka, zbyt wielka jest liczba kobiet szukających zajęć domowych, a jednak rodzice trzymając się rutyny do tych je tylko przeznaczają, i one same wzrosłe w przekonaniu, że te tylko im nie ubliżają, i sądząc że każdy inny rodzaj pracy poniża, wołają żyć w biedzie, być ciężarem rodzinie, o litość prosić, aniżeli zmienić rodzaj zajęcia: i tak, panna służąca ze wstrętem zostaje klucznicą, pokojówką za nic nie chce się podjąć starań około nabiątu i drobiu; rozumiałabym to uczucie, gdyby je dyktowała myśl, że szkoda zaniedbywać pewnych uzdolnień, że zresztą osobie do wykwinniejszej pracy przyzwyczajonej, prostsza jest ciężką, niemożliwą prawie; ale tak nie jest, zwykle owe pokojówki tak dbały o swą godność świecą zdrowiem, zadziwiają niezręcznością,

a jednak od swych przesądnych wyobrażeń odstąpić nie chcą. Jeżeli cała warstwa panien służących, w skutek wad i przesądów od wielu lat wkorzenionych, widzi los swój tak biednym i niestałym, bony i klucznice równie nieopatrne i przesądne jeszcze mniej są uzdolnione do obowiązków których się podejmują. Nie tylko że nie mają one specjalnych wiadomości do tych zadań potrzebnych, ale zwykle pierwsze zasady moralności, religii, uczciwości, gospodarstwa są im obce, sąd ich fałszywy, myśli niejasne; one to dzieci gubią często fizycznie najniewłaściwszymi środkami higieny, lub najzabobonniejszymi lekami; one często psują ich charakter bądź użyciem niewłaściwych prowadzenia środków, bądź uczeniem ich kłamstwa, fałszywości, skrytości i innych wad ułatwiających im niedbalstwo i wykraczanie przeciw woli rodziców; one w umysł dziecięcia wszczepiają tysiące zabobonów, przesądów, pojęć przewrotnych o obowiązkach, stosunkach społecznych i t. d., a te przekonania wczesnie ugruntowawszy się w umyśle dziecięcia, są prawie nie do wykorzenia: ztąd często napotykanę sprzeczności w zdaniach, ztąd częste różnice między sądem wypowiedzianym z namysłem a czynkiem wykonanym pod wrażeniem pierwszego uczucia. Klucznice niemniej szkody przynoszą gospodarstwom niewieścim, jak bony dziecięcemu wychowaniu; nie słyną one uczciwością i rzetelnością, a co nie pochwycą same, to roztrwonią nieładem; lecz jeżeli walka trudna z ich chciwością, stokroć trudniejsza z ich ciemnotą; ileż to trzeba wysiłków aby zmusić klucznicę do użycia w leczeniu zwie-

rząt domowych lekarstwa racjonalnego, a nie zamawiań i zabobonnych praktyk, aby przeprowadzić uprawę nieznaną rośliny ogrodowej, nowego rodzaju karmy; po oporze słownym przychodzi opór czynny; zmuszona do uległości, stara się ona wszelkimi sposobami zniszczyć usiłowania oświeconej pani i najczęściej zwycięża.

Smutny ten obraz niemoralności, nieuczciwości i nieumiejętności kobiet do usług domowych użytych, da się, niestety, i do służb miejskich zastosować: w mieście więcej powierzchownej ogłady, nie tak szorstkie formy, może nawet więcej pojęcia, ale też i niemoralność większa, bo pokusa i silniejsza i obfitsza.

Bardzo już liczną jest w miastach naszych warstwa robotnic, to jest kobiet zamężnych lub niezamężnych, które czy to biorąc do domów swoich roboty, czy pracując w liczniejszych warsztatach, albo same z pracy rąk się utrzymują, albo pomagają mężowi do wyżywienia i wychowania licznego często grona dzieci. Nie mogę zbyt pochlebnie o nich dać świadectwa. Zwykle parę lat dziecinnych przepędzają one na ławach szkół początkowych, potem w 12-tym lub 13-tym roku zaczynają swą rzemiosłową naukę; można i im zrobić te same prawie zarzuty co ich wiejskim towarzyszkom, ale dodać musimy, że podczas gdy tamte, gdyby chciały pracować, miałyby zapewniony byt dość wygodny, a gdyby jeszcze oszczędniemi były, mogłyby i na starość grosz niemały zebrać; robotnice nawet wśród pracy wytrwałej zaledwie nędzne utrzymanie zdobyć mogą, a nędza je czeka, jeśli przez czas

jakiś zajęcia znaleźć nie mogą, lub gdy choroba igłę im z dłoni wytrąci.

Wielu pomyśleć może, że obraz ten wzięty z przejmujących opisów nędzy paryzkiej, przez tyle zdolnych piór nam skreślonych. Bynajmniej, jest to prawda najrzetelniejsza, wyjęta z ust bardzo swiatłej i pocziwiej lwowskiej szwaczki w 1866 r., a poparte niezbitemi dowodami i cyframi. Szwaczka we Lwowie zarabia miesięcznie stosownie do swjej zręczności od 8 do 12 złr., najbieglejsza haftarka 15 złr.; jeżeli godzą się na robotę dzienną z wiktem zapewnionym w warsztacie, dostają tenże wikt i od 20 do 50 cent. dziennie, ostatnia cyfra jest prawie wyjątkową. Wynosi to więc rocznie, przypuszczając że robota będzie ciągle żadaną i że żadna choroba jej nie zakłóci, następujące cyfry: najmniej zdatne zarabiają złr. 96, zdatniejsze 144, bardzo zdatne 160 złr. rocznie; mówię tu zawsze o dorosłych szwaczkach, uczące się pierwszego roku nie zarabiają, przez dwa następne bardzo mało. Oto jest więc przychód szwaczki lub haftarki; obliczmy jej wydatki jeśli sama dla siebie zarabia:

Mieszkanie (pokoik pod strychem)	60 złr.
Opał	24 „
Światło	14 „
Jedzenie	60 „
Opranie	16 „

Razem 174 złr.

Przypuszczając nawet że ogół robotnic zarabia po 160 złr., (to jest maximum zarobku), mamy niedobór 14 złr., a jeszcześmy nie obmyśleli ubrania

robotnicy, które zawsze kilkadziesiąt złr. na rok wynieść musi, chociażby zakupowała tylko materiały surowy i sama całe swe ubranie przyrządzała, ujmując sobie snu i chwil rozrywki. Jakże więc sobie radzi własnym siłom zostawiona robotnica? Oto zamiast nędznego lecz własnego a spokojnego pokoiku na poddaszu, najmuje $\frac{1}{4}$ pokoju cokolwiek obszerniejszego, tam ustawia jakieś łóżeczko, kuferek, i w tym kąciku przepędza wolne od pracy chwile; zwyczaj ten musi być bardzo upowszechniony, kiedy ten rodzaj mieszkania ma swoją odrębną nazwę; zapytana gdzie mieszka, robotnica taka odpowiada, ja tam i tam *kątem stoję*. Ta oszczędność wzbogaca naszą robotnicę o jakie 30 złr. rocznie, i zapewnia jej obuwie i jakie takie odzienie; możeż nas to uspokoić, nie widzimyż że licząc 60 złr. rocznie na pożywienie, skazujemy ją na poprzestawanie na 17 cent. dziennego pokarmu? Nie widzimyż że prawie zawsze musi ona poprzestać na niegotowanej lub wstrętnej żywności? Nie widzimyż że jeden dzień nierobocia, choroby, że jedna przyjemność musi być początkiem wzrastającej nędzy?

Powiedzą mi zapewne; że rzadko się zdarza aby robotnica tak sama sobie zostawioną była, że będąc panną mieszka zwykle przy rodzicach, męźatka jest członkiem liczniejszej rodziny: przyznajemy to, lecz wiemy także; że w rodzinie zawsze jest więcej osób potrzebujących aniżeli pracujących; że choroby i bezrobocia dotykają kolejno ich członków; że matka rodziny nie może zarobić tyle ile dziewczyna, bo ją obowiązki starania około domu i gospodarstwa zatrzymują. Zważywszy to wszystko przekonamy

się łatwo, że w ogóle stan robotnic miejskich nie jest u nas szczęśliwym, ich położenie zabezpieczonym, jeżeli chcemy mieć więcej dowodów, zapytajmy towarzystw dobroczynnych, czy kiedy ich działalność była wystarczającą? Zapytajmy wiele jest w mieście rodzin rzemieślniczych, któreby ich wsparcia nigdy nie potrzebowały? Przeliczmy dzieci oddawane do domów przytułku, dziewczęta wychowywane darmo w klasztorach i dobroczynnych zakładach, a z których małą tylko liczbę sieroctwo tam wprowadza. Przypatrzmy się jak lichwa toczy całą tę warstwę społeczeństwa, a przekonamy się że nie na czasie chwaleń się dobrobytem, że nagląca jest potrzeba gojenia ran już istniejących, zapobieżenia tworzenia się nowych.

Główną przyczyną ubóstwa robotnic miejskich u nas jest, zdaniem naszym, wyłączenie ich rzucenie się do kilku tylko gałęzi przemysłu, z pominięciem innych. Szwaczki i haftarki stanowią główny, najliczniejszy hufiec zastępu tego; od niedawna pracują one w drukarniach i zajmują się szyciem rękawiczek; kilka zajmuje się modniarstwem, praniem kapeluszków, robieniem kwiatów, farbiarstwem, i tu się kończy ich działalność; mające niejaki kapitaliki zakładają magazyny bławatne, pachnideł, kwiatów naturalnych, lecz to do wyjątków policzyć można.

Od lat kilku taniość zagranicznych haftów odebrała zarobek naszym haftarkom; maszyny do szycia w nędzę wtrąciły wielką liczbę szwaczek. Każdy ważny wynalazek na polu przemysłu zakłóca na czas jakiś spokój i szczęście klas pracujących; wiele już takich wstrząśnień doznały kraje przewa-

źnie przemysłowe i wszystkie je wytrzymały, a to skierowaniem rąk niezajętych do innego rodzaju pracy, pracy poszukiwanéj. U nas przeprowadzić to tём łatwiej, że zaludnienie słabe, przemysł mało rozwinięty, ręce więc są poszukiwane, a mnóstwo gałęzi przemysłu stworzyć możemy. Nie mogłyżby nasze robotnice zająć się kobiecém szewstwem, szmuklerstwem, złotnictwem, introligatorstwem, zegarmistrzowstwem, tokarstwem, cukiernictwem, ogrodnictwem? Sztycharstwo, rzeźbienie i wyciskanie ze skór, drzewa, glin, nie powinnożby być ich dziełem? Nie byłobyżby lepiej, żeby kobieta zajęła miejsca przy kantorze sklepów bławatnych, galanteryjnych, wiktuałów, strojów i t. d. Nie jestże śmieszném prawie widzieć mężczyzn przymierzających kobietom okrycia i narzutki, mierzących basty i koronki, ważących pieprz i rodzenki. Kobieta mniej może być płaconą, bo mniej ma potrzeb a szczególnież mniej zbytkowych nałogów; a nikt nie zaprzeczy że jest porządniejszą, zręczniejszą, akuratniejszą. Lecz cóżby w takim razie robili przez kobiety zastąpieni mężczyźni? Nie wspomniemy już jak w gospodarstwie wiejskiém czuć się daje brak mężczyzn uzdolnionych; jak chcąc mieć weterynarza, owczarza, ogrodnika, pasiecznika, koniuszego, z zagranicy sprowadzać go wypada, bo wiem jak miejskie dziecię na wieś przesadzić trudno; lecz możemyż nie widzieć, że to samo dzieje się we wszystkich gałęziach przemysłu? Koleje żelazne, cukrownie, gorzelnie, fabryki wszelkiego rodzaju są najczęściej przez cudzoziemców prowadzone; nie poraż już wystarczać sobie, nie wstydże

nam że się imamy tylko łatwych zawodów, a wszystkie wymagające pracy obok teoretycznych wiadomości obcym zostawiamy?

Zanim powiemy jak owo przerzucenie się kobiet do nowych zawodów mogłoby być skutecznym, musimy wspomnieć o nauczycielkach, jako o czwartej warstwie kobiet pracujących, jedynej u nas, która w swych umysłowych zdolnościach znajduje źródło utrzymania, a nawet stosunkowego dobrobytu. A jednak warstwa ta bardzo jest nieliczna, tak nieliczna, że bodaj czy nie połowa bon i nauczycielek bywa z zagranicy sprowadzoną. Nauczycielka wychowana na pensjach podrzędnych pobiera jakie 200 złr. rocznie i ma zapewnione mieszkanie, opał, światło, stół, opranie, jestto już nie mały dobrobyt; kształcone w Nowej Aleksandryi, w Sacré Coeur i t. d. od 300 i 500 do 1000 złr. są płatne. Gdy więc zważymy jak korzystnymi są owe posady, małe o nich współubieganie się rodaczek naszych; musimy tłumaczyć brakiem zakładów naukowych niewieścich, droższą lepszych, nieopatrnością rodziców, którzy nic niezaoszczędziwszy nie mogą za co opłacić kilkoletniej nauki córki, i wolą jeśli są bardzo biedni oddać ją do szwaczki, gdzie po roku bezpłatnej pracy zarabiać zaczyna; jeżeli są cokolwiek mniej biedni, nie dawać jej żadnego gruntownego kształcenia, żadnego zawodu, pocieszając się sławnym polskiem: jakoś to będzie, narreszcie brakiem szkół rządowych, w których biedne dziewczęta zupełnie lub prawie bezpłatnie naukę pobierałyby mogły.

Mniejszą jeszcze, żadną prawie jest liczba nau-

czycielek miejskich przychodnich, a jednak jestto może najmilszy dla kobiet sposób zarobkowania, jako niekrępujący ich swobody, niewyrywający ich zupełnie z rodzinnego gniazda. Zaledwie kilka nauczycielek muzyki, śpiewu, języków w takim mieście jak Lwów naliczyć można. Dla czego? zapewne dla wyżej wskazanych przyczyn, a także dla niekorzystnego dla mało ukształconych kobiet naszych współzawodnictwa z nauczycielami.

Jeżeli do wyżej skreślonego obrazu moralności, ukształcenia i bytu kobiet pracujących dodamy skargi mieszczan i szlachty mniej lub więcej zamożnej, której byt, moralność, szczęście, znaczenie od ich pracowitości i oszczędności zależy; jeżeli mówię dodamy doń ich skargi na niepraktyczność, nierząd, próżniactwo żon, na ich lekceważenie obowiązku, wstręt do pracy, zamiłowanie strojów, zabaw i rozrywek; gdy usłyszymy wyznanie, że kobiety są w ich rodzinach ciężarami, zawadami, a nie skarabami; jeżeli wreszcie streścimy w myśli naszej cały ten obraz, przekonamy się, że nie należy nam dłużej w sposób papuzi powtarzać baśnie o naszej prostocie obyczajów, moralności, o życiu patryarchalném, o dobrobycie, a raczej do póki złe nie doszło szczytu, wszelkiemi środkami starać się mu zapobiegać.

Każde społeczeństwo zastanawiające się nad losem swych klas pracujących musi uwzględnić ich moralność, byt i oświatę. W leczeniu ich ran i obmyślanii ich przyszłości dwa ostatnie warunki muszą zwrócić jego uwagę, bo społeczeństwo pośrednio tylko za pomocą oświaty i dobrobytu na

moralność działać może. Zobaczmyż co społeczeństwo nasze dla kobiet pracujących uczyniło.

W krajach najbardziej nawet cywilizowanych rządy i społeczeństwa mało, zbyt mało, niestety, dbały o oświatę i dobrobyt kobiet. Ostatnimi laty nasi zachodni przodownicy ocknęli się z latargu, i że tylko Francją za przykład postawimy; kwapią się w mnożeniu szkół dla nich ludowych, rzemieślniczych, wykładów wyższych naukowych; u nas niejaki daje się widzieć postęp. Przebiegnijmy myślą to co społeczeństwo nasze dla niewiast pracujących czyni, zobaczymy w czém się zaniedbuje, w czém się myli, a może dojdziemy do pocieszającego przekonania, że przy dobrej woli i wytrwałości i w tej gałęzi działalności społecznej wieleby dobrego zrobić się dało.

W krajach w których szkółki wiejskie wszędzie istnieją, szkoły średnie w licznych rozproszone są miasteczkach; ubodzy rodzice, choćby i nie wieśniacy, posyłają swe córki do szkółki wiejskiej, często potem i do zakładu naukowego w miasteczku, a tak pewien stopień oświaty szerzy się pomiędzy temi kobietami, które później czy to zostają w swój rodzinie, czy wchodzą w skład sług, lub rzemieślniczek. U nas dla braku i złego urządzenia szkółek wiejskich, dla małej liczby, drożyzny i niewłaściwego zadania miejskich zakładów, biedni a nawet w miernym bycie zostający na wsi lub w małych miasteczkach rodzice córki swe w domu chować muszą, nie mając dla nich wyboru zawodu; wszystkie muszą albo w domu na próżniactwo być skazane aż do prawdopodobnego zamąż-

pojęcia, albo wejść w skład sług domowych, o których już wyżej mówiliśmy, albo—lecz to są małe wyjątki — przebywszy lat kilka na jakiej lichy pensyjce, pomnożyć liczbę nieumiejętnych guvernantek. Ztąd zbyt wielka liczba kobiet jednemu poświęcających się zawodowi, ztąd przekazywane z pokolenia do pokolenia przesady, zdania, zasady miałości moralności. Obecnie społeczeństwo bardzo pośrednio, opinią tylko, obcowaniem wyższych, światlejszych warstw na ten liczny zastęp działać może utworzenie mnogich szkół wiejskich, przykładowe, zadawalniające ich urządzenie, otworzenie w małych miasteczkach szkół kobiecych, średnich, rzemieślniczych i t. d. ostatecznie złemu zaradzi. Materyjalne przeszkody do pomnożenia szkół ludowych nie są zda mi się tak wielkie; mnóstwo mamy rozmaitego rodzaju funduszy na ten cel przeznaczonych; mnóstwo nominalnie istniejących szkółek, kilka zaledwie odznacza się wzorowym urządzeniem i dobroczynną działalnością (mówię tu o Galicyi wyłącznie), a to pod zbawiennym wpływem miejscowych obywateli i plebanów. Nie jestże to najlepszym dowodem, że złe prawa szkolne, brak dozoru i gorliwości, usuwanie przez rząd lub niechętnie duchowieństwo obywateli od opieki nad nimi jest przyczyną złego stanu i upadku zupełnego wiejskich szkółek naszych; a przecie sprostowanie tych błędów więcej dobrej woli i sumienności aniżeli kosztów wymaga.

W miastach społeczeństwo równie mało dla kobiet pracujących uczyniło; ubodzy rodzice nie mogą tam dzieci w domu wychowywać, bo praca

wywołuje ich z domu i wszystkie godziny dnia zabiera, posyłają je więc do szkół normalnych, gdzie w przeciągu lat kilku uczą się czytać i pisać po polsku i po niemiecku, rachować i katechizmu, poczem w 12-tym roku życia oddają je do szwaczek; wielka liczba dziewcząt, sierot lub córek biednych rodziców wychowują bezpłatnie lub za bardzo małą opłatą zakonne zgromadzenia, lecz i te, niestety, mnożą i tak już nadto liczny zastęp szwaczek, haftarek, służących. Mówiliśmy wyżej jak zbawienie działałoby na byt materyalny kobiet pracujących rozproszenie ich działalności na większą liczbę rzemioł i zawodów. Obecnie jestto materyalnie niepodobnem, aby się nauczyć rzemiosła trzeba mieć pewne techniczne ukształcenie i odbyć naukę przy warsztacie; pierwszej dziewczęta nie wynoszą ze szkół normalnych, bo nie jest to tych szkół zadaniem; drugie mogłoby obecnie nabywać się w warsztatach prywatnych, w towarzystwie czeladzi męskiej, a więc z prawdopodobnem uszczerbkiem moralności i obyczajności. Inne zawody biurowe, kupieckie wymagają wprawy w językach, redakcyi listów i t. d., która zaledwie mogłaby być zdobyta przez bogatsze córki mieszczańskie lub uboższe szlacheckie dzieci na pensjach wychowane, a te wolą w beczynności dnie swe aż do zamążpójścia trawić, aniżeli tém ćwiczeniem ukształcić się na istotne pomocnice swych mężów, kupców, bankierów, rękodzielników, rolników (13). Koniecznym więc jest stworzyć szkoły rzemieślnicze, handlowe, warsztaty w którychby niewiasty mogły pobierać specjalne ukształcenie, zapewniające im

był spokojny; a właściwie nic tu prawie stwarzać nie trzeba, tylko zużytkowywać już istniejące materiały. Początkowe kształcenie w miastach odbierają dziewczęta albo w rządowych szkołach normalnych, albo w szkołach przez rozmaite zakonne zgromadzenia utrzymywanych, bądź że uczą one przychodzące z miasta dziewczęta, bądź że najbiedniejsze z nich u siebie zupełnie utrzymują. W szkołach tych uczą czytać, pisać, rachunków, katechizmu. Często potępiają u nas nauczanie zakonnice, obstają za wzbronieniem klasztorom wszelkiego nauczania! Dla czego? Jestże to zgodne z wolnością? a zresztą cóż na tém traci społeczeństwo? gdzie znajdzie ono ludzi chętnych do rozsiewania bezpłatnie światła i religii? czém zastąpi nietylko fundusze klasztorne, ale gorliwość, bezinteresowność, poświęcenie zakonników i zakonnice? Rząd ma prawo i obowiązek czuwać, aby szkoły przez niego upoważnione podawały zdrową i dostateczną naukę; niech więc swoje szkoły normalne wzorowo urządziwszy, pozwolenie nauczania początkowego udziela tylko tym zakonnikom, które albo rządowy program, albo inny przez rząd potwierdzony przyjmą, niech dozoruje wykonanie ściśle programu, a usługę odda społeczeństwu i zużytkuje chętnych sprzymierzeńców.

Obecnie szkoły normalne wybornie odpowiadają swemu zadaniu szkół przygotowawczych do dalszych gimnazjalnych studyów; ale, niestety, mała tylko liczba chłopców, zaczynających nauki w szkołach normalnych, nauki swe dalej prowadzi, zwykle z tych szkół idą na naukę do rzemieślnika,

a dla kobiet zapas wiedzy zaczerpniętej w takiej szkole jest jedynym z jakim w życie pracowite wstępuje. Nie byłoby właściwem stworzyć dla nich jedną lub dwie klasy wyższe, zastępujące szkoły rzemieślnicze, w którychby oprócz utwierdzenia się w nabywanych już w niższych klasach naukach, zdobywały początki fizyki, chemii, rysunków, mechaniki, ekonomii politycznej, a tém samem możność oddania się z pożytkiem jakiemu-bądź rzemiosłu? Dziewczęta obecnie wstępują do rzemiosła w 12--tym roku życia; nie możnaż zwykły program szkół normalnych ścieśnić dla nich do dwóch pierwszych lat, a dwa ostatnie tym specjalniejszym poświęcić? Nie możnaż przypuścić ich do uczęszczania do szkół handlowych, do technicznych, tworząc alko osobny dział wykładów, odmienny tylko godzinami, dla użytku kobiet, albo jeśli się to zbyt kosztownem wyda, przypuszczać je do słuchania tychże samych wykładów pod dozorem stałej klasowej dozorczyńi? Nie możnażby obok szkół rolniczych dla mężczyzn otworzyć również pod pieczętą zaczęj niewiasty szkoły gospodarczej dla kobiet? ⁽¹⁴⁾ W tych warstwach społeczeństwa większe zbliżenie w naukach chłopców z dziewczętami nie jest tak szkodliwem jak w wyższych, bo i w terażniejszym stanie rzeczy muszą się oni ciągle z sobą spotykać i w gorszych jeszcze warunkach, bo wśród próżniactwa i nędzy. We Francyi istnieje od lat 30-stu szkoła gospodarstwa wiejskiego dla kobiet w St. Hilaire en Venore, druga w Vaucouleurs założona została; wykładają tam nauki każdemu pragnącemu ukształcenia dziewczę-

ciu potrzebne, a nadto hodowli bydła i drobiu, urządzania nabiału, ogrodnictwa. Jako dowód że nie uczęszczają do tój szkoły jedynie dziewczęta warstw niskich, dość powiedzieć że opłata wynosi 300 do 400 franków oprócz odzienia i pościeli. Z początku szkoła ta liczyła 2 uczennice, obecnie rok rocznie ma ich po 150. Dwa tysiące pięćdziesiąt uczennic ukończyło już w niej swe nauki.

Wszystko cokolwiek tu radzimy, jest już znane i praktykowane z powodzeniem za granicą; nic nie stwarzamy, nie budujemy mrzonek, nie dajemy unosić się wyobraźni, pragniemy tylko widzieć w kraju naszymi zastosowane to co dobre, uszlachetniające, pożyteczne.

Pozostaje nam jeszcze rozwiązać pytanie, jakimby sposobem, bez uszczerbku moralności i przyzwoitości, ułatwić kobietom naukę rzemiosł dotąd im nieznanych. Rząd tu nic prawie nie może, wszelkie prawie warsztaty rządowe bywają dlań ciężarem; zadanie to musi być albo dziełem prywatnej, dobrze obmyślanej dobroczynności, albo zgromadzeń zakonnych, które dotąd same szwaczki, haftarki i służące kształcą. Byłoby tak trudnem urządzić w takim klasztorze parę warsztatów, dajmy na to zegarmistrzowski, szewcki, introligatorski, szmuklerski, a nauczwszy najpierw dziewcząt niezbędnych każdej kobiecie wiadomości, następnie wezwać majstra zręcznego aby je przez kilka godzin codziennie uczył swego rzemiosła? Nie może to być przeciwnem prawom zakonnym, bo przecie Sacré Coeur wzywa pomocy nauczycieli talentów w kształceniu dziewcząt, i rozmaitego rodzaju rze-

mieślnicy muszą nieraz mury klasztorne przekraczać; ani też zbyt kosztowném, bo rzemieślnik mógłby dawać swym uczniom do spełniania odebrane obstalunki i pod tym względem liczyć na nie jak na zwykłą swą czeladź. Zresztą pierwszy krok tylko byłby tu trudnym; pierwsza warstwa rzemieślniczek mogłaby zakładać własne pracownie, lub w zakładach klasztornych młodsze swe nauczać siostry. W ten sposób kobiety mogłyby urozmaicić swą pracę, a tém samém uczynić ją chlebobajniejszą, zastosowując swą działalność do potrzeb chwilowych społeczeństwa, mniej cierpiąc na zmianach co chwila w przemyśle zachodzących, bardziej oświecone i mniej biedne, mniej byłyby przystępne występкови i pokusie; pracy zawdzięczając swój dobrobyt, może szczęście dzieci i rodziny całej, umiałyby ją cenić i jej zamięłowanie wszczepiać w serca swych dzieci. A ta zmiana w stanie kobiet pracujących zbawienne ślady wyryłaby na całym społeczeństwie.

XX.

Jules Simon, ów gorliwy, światły, pełen poświęcenia i wytrwałości badacz losu, moralności, oświaty i warunku bytu niewiast zarobkujących, ów nieustrudzony ich adwokat i obrońca, po długiej pracy

doszedł do przekonania, że chcąc zapewnić moralność kobiet i ich szczęście, chcąc odbudować życie rodzinne a tém samém na stałych podstawach oprzeć budowę społeczną, potrzeba aby kobiety zamożne więcej, ubogie mniej pracowały; a myśl swą co do tych ostatnich rozwijając dodaje, że aby to być mogło, trzeba je wyrwać z oddechu fabryk, rękodzielni, warsztatów, i oddać je domowi, rodzinie, zajęciom, którym przy domowém ognisku wśród grona dzieci oddaćby się mogły.

Chcielibyśmy przychylić się do zdania p. Jules Simona; i nas boli widok kobiet ciężko od zorzy do zmroku pracujących, zaledwie na chwil kilka wracających do domu, aby naprędce załatwiwszy konieczne domowe starania, użyć niezbędnego po ciężkim trudzie spoczynku; i my cenić umiemy znaczenie matki w rodzinie, jęj ciągłej czujności i troskliwej nad dziećmi opieki, nauki żywęj z ust jęj płynącej, wygod, przyjemności życia, przymnożonych jęj staraniem wśród godzin swobodnych od obowiązkowej pracy. I nas rozczulałby widok zgromadzonej u skromnego ogniska rodziny: ojca wracającego do domu po pracy, która go cały dzień za domem trzymała; dzieci, z których starsze ze szkoły wróciły; matki, która po całodziennych zajęciach domowych, czuwaniu nad dziećmi, nad ich ochędożném ubraniem, nad obmyślaniem wszystkich potrzeb, przyjemności, wygódek rodziny, teraz gdy widzi ich zadowolonych, uśmiechniętych, używa tego widoku jak najświetniejszej nagrody. Lecz zapytajmyż samego pana Jules Simona, ileż jest rodzin, którym zarobek ojca wystarczyć może,

a zadaniem matki tylko oszczędne i rozumne urządzenie rodzinnego życia? Sam p. Jules Simon nam powiada, że bardzo małą jest ich liczba, że praca zarobkowa obu zaledwie wystarcza do opędzenia potrzeb rodziny. Na cóż więc marzyć o niepodobieństwach, nie lepiejże w granicach rzeczywistości i możliwości na złe szukać lekarstwa? Widzi to p. Jules Simon, widzi że nędza, konieczność, pędzą kobietę do owój wstrętnej pracy fabrycznej, przymuszają ją do spełnienia najtwardszych, najszkodliwszych zdrowiu zadań za małą, o wiele mniejszą niż mężką płacę; widzi on to wszystko, lecz jeszcze się ludzi, a nie mogąc kobiety uwolnić zupełnie od pracy zarobkowej, chciałby dla niej wskrzesić rodzinne, że tak rzekę, niby średniowieczne pracownie i warsztaty, jakby nie wiedział, że ze zbyt małemi wyjątkami ów tak zwany mały przemysł (*petite industrie*), pozwalający często kobiecie od warsztatu biedz do kolebki i ogniska, zabitym został przez wielki przemysł, ręce ludzkie zastępujący parą wody, palce kołkami i pasami, pracującemi bez przerwy i wytchnienia, do takiejże pracy zmuszającemi człowieka. A życzenie p. Juliusza Simon i każdego światłego przyjaciela ludzkości ziści się w części przynajmniej, gdy z postępem mechaniki potrafią siłę poruszającą pary, zwykle w ruch wprowadzającą warsztaty skupione w budynku fabrycznym, rozprowadzać po mieszkaniach robotników, skupionych w pobliżu fabryki, dla poruszania tylu odrębnych warsztatów, ile rodzin osobno mieszkających. Próby w tej mierze robione każą się spodziewać, że i to ulepszenie możliwém będzie. Nie

nam pozostawiono zapewne rozwiązywać owe trudne zagadnienia społeczne zachodu, zagadnienia, których tak zdolne i przedmiotowi temu oddane umysły rozwiązać nie zdołały; możeby jednak i tam rozszerzenie działalności niewieściej skuteczném było, bo dając niewieście wybór pracy, uwolniłoby ją od konieczności zaprzędawania jej za bezcen, wyczerpania nad miarę sił swych bez istotnego a stosownego pożytku. Lecz wroćmy do naszego społeczeństwa i wytłómaczmy, dla czego radząc społeczeństwu, mającemu jeszcze napozór wybór między pracą niewieścią a próżniactwem, między pozostawieniem kobiety na łonie rodziny wśród starań ją wyłącznie dotyczących, a wtrącenie ją na drogę zarobkowej pracy, tę ostatnią dla niej wybieramy?

Kobiety u nas nie są przeciążone pracą, pracują one nie wiele, ale źle i niekorzystnie; oddane jednemu rodzajowi pracy, cierpią ciągle od bezrobocia i konkurencji; dla tegoż w czasie panieństwa opędziwszy najpierwsze potrzeby życia, idąc za męża żadnego zasobu nie wnoszą do nowój rodziny, a zwykle po zamążpójściu w chwilach złudzeń i nadziei przestają zarobkować, w przekonaniu, że praca męża wszystkie zaopatrzy potrzeby. Na wsi kobieta, oddając się wyłącznie domowym zajęciom, niemało dobrobytu przysporzyć może rodzinie; kuchnia, pranie, ogród, drób, nabiał, przedziwo kolejno starań jej wymagają, niemałe przynoszą zyski, a dzieci korzystają na jej w domu pobycie. W mieście inaczej się dzieje: gospodyni rano wychędożywszy izdebkę, ugotowawszy skromny obiad, nie ma już na dzień cały żadnego zajęcia mąż zajęty pracą, dzieci

w szkole, bielizny i odzienia bardzo niewiele, nie ma tak dalece około czego się krzątać, więc się próżnuje, wyjdzie do znajomej, z tą do szyneczku lub na przechadzkę, a każdy krok w mieście kosztuje, a o nabycie w próżniactwie nałogu tak łatwo. A gdy przyjdzie choroba, gdy z zarobku męża, zaledwie wystarczającego na opędzenie niezbędnych zwykłych potrzeb, przyjdzie zapłacić lekarza i aptekę, nędza wkradnie się powoli, dzieci bosych, nieodzianych nie można będzie posyłać do szkoły, w niedostatku uwydatnią się wady rodziców, zaczną się spory, fukania na dzieci, z niecierpliwości czasem, często z bólu, że i one tak młode już cierpią, i jak mówi po cichu sumienie, trochę z winy matki.

Nie lepiejże żeby matka na kilka godzin dom opuściła, a wracała doń z czystym sumieniem, pogodą na twarzy, z radością witała męża i dzieci, i krócej z nimi obcując same dobre dawała im przykłady? My wierzymy że kobieta pracować winna, lecz że społeczeństwa obowiązkiem ułatwić jęj pracę. Gdy za pomocą szkół rzemieślniczych i innych wyżej wskazanych środków staną otworem kobiecie mnogie pracy rodzaje, a praca jęj panińska korzystniejszą będzie, będzie ona może mogła zaoszczędzić grosz jaki; poszedłszy za męża, w pierwszych latach gdy drobne dziatki bez jęj starań obejść się mogą, gdy zdrowie jęj chwiejne, w domu będzie mogła pracować czyto dla jakiego majstra, czy też na własną rękę; wszystkie prawie rzemiosła, które jako właściwe kobietom wymieniliśmy, nadają się do tego w miarę jak dzieci pod-

rastać będą i do szkół uczęszczać; matka znów pole swęj działalności wedle potrzeby rozszerzy, zyski jęj wzrosną i może pozwolią jęj przedłużyć naukę dziecka, dać mu zawód wymagający więcj nauki i pojęcia, ale tęż szlachetniejszy i korzystniejszy. Wtedy spokój zagości w sercu matki, wtedy serce jęj urosnie szlachetną dumą, przyszłość milszemi okraši się barwy; wtedy przyjście na świat dziecka nie będzie dla nięj klęską, nędza nie będzie wisieć nad nią jak miecz Damoklesa, mający ją prędj lub późnij ugodzić; a te jęj uczucia woń spokoju, ufnosci i zadowolenia rozleją na całą rodzinę.

Lecz nie dość na tēm że pozwolimy kobietom oddawać się rozmaitym rzemiosłom, że im to ułatwimy, nie wzbraniamy jęj innych chlebobajnych zajęć: ileż jest posad w biurach rozmaitego rodzaju, na pocztach, telegrafach, kolejach, prac rachunkowych, pisemnych, buchhalteryjnych, przy bibliotekach i t. d., któreby kobiety wybornie zajęć mogły; dla czegoż wzbraniamy im do nich przystępu? Ale cóż będą robić mężczyźni? zapytują mnie. Nie bójmy się, że wszzech stron dolatują nas skargi na brak rąk i głów uzdolnionych; o przeludnieniu, o nawale pracowników mowy jeszcze nie ma. A dla czegoż żona urzędnika, artysty i t. d. zostawszy wdową z kilkorgiem drobnych dzieci, nieumiejąca żadnego rzemiosła, ma być skazaną na nędzę, ma z litości ludzkiej rodzinę swą utrzymywać, patrzeć jak jęj dzieci w niewiadomości rosą, kiedy jest dość ukształconą, aby niejednę z posad mężczyznom wyłącznie przeznaczonych zajęć? Dla czegoż taki sam los ma spotykać tyle rodzin, które

w skutek wstrząśnień politycznych, tak częstych w kraju naszym, tracą przedwcześnie ojców, często większą część lub cały majątek? Mająż wszystkie matki takich rodzin, jakiegokolwiek byłoby ich uzdolnienie i ukształcenie, zostawać szwaczkami? Ale one właśnie mogą nie umieć szyć, a powtóre wiemy, że szwaczek mamy aż nadto, że ich zarobek prawie żaden.

Jeśli żądamy od mężczyzn przed daniem im posady patentów, szkolnych egzaminów, żądajmyż ich i od kobiet, ale na płęć nie zważajmy: usuwajmy niezdolne, niemoralne, lecz prawdziwie chcącym i potrzebującym pracować otworzymy wszystkie do pracy drogi, abyśmy nie mieli na sumieniu łez, występków, nędz niewiast tyłu, ich niewinnych cierpień, ciemnoty tyłu dzieci! To się kobietom należy!

XXI.

Co się kobietom od społeczeństwa należy? Nie masz może pytania, któreby ostatniemi czasy więcej zajęło piszącą i czytającą publiczność, może więc i nasze o tém zdanie, kilka razy już częściowo w tém piśmie wyrażone, skupić i w całości wypowiedzieć należy. Pragnąc aby to pisemko mogło się znaleźć w każdych choćby najmłodszych rękach, aby najnie-

winniejszy umysł pożytek zeń tylko wynosił, nie będziemy mogli wejść we wszystkie, często bardzo drażliwe szczegóły tego pytania, które zresztą bardzo sumiennie są obrobione w dziełku cenném p. Legouvé; „Hist. morale des femmes,“ i w dziele panny Daubie: „La femme pauvre au XIX siècle,“ kilka myśli jednak rzucić tu możemy.

Gdybyśmy chcieli w kilku słowach streścić zdanie nasze o tém co się kobietom należy, powiedzielibyśmy, że im się należy to tylko na co zasługują. Są prawa których człowiek używa dla tego tylko że jest człowiekiem, temi są wolność osobista, równość przed prawem, własność; tych kobieta jako człowiek na równi z mężczyzną używać może; są prawa inne jakby z tych wypływające, a mianowicie: prawo oddawania się wedle upodobania i uzdolnienia każdemu rodzajowi nauki, pracy, zarobku; te kobieta powinna dzielić z mężczyzną o ile do nabywania nauki równe z mężczyzną okaże zdolności, do wypełnienia obowiązków zawodu jaki sobie obrała równe z nim uzdolnienia. Pozostają prawa polityczne: w krajach w których nie masz głosowania powszechnego, prawa polityczne nie są udziałem wszystkich obywateli, pewien majątek lub pewne ukształcenie dają do nich prawo. Może są kraje w których kobieta już teraz może zaszczytnie i pożytecznie zająć polityczne stanowisko; może z czasem wszystkie kobiety zasłużą na ten zaszczyt, będą zdolne dźwignąć ten ciężar; dziś kraj nasz nie czuje tej potrzeby, a jego niewiasty nie zasługują jeszcze na ten zaszczyt: wychowane i ukształcone jak dzieci, jakżeby mogły spełniać najważniejsze

obywatelskie obowiązki? I jakieżby ztąd dla społeczeństwa, dla rodziny, dla samychże kobiet urósł pożytek? Pocóżby je narażać na walki, gorączki, zapaly i zniechęcenia walk politycznych, gdy jeszcze tyle prac w rodzinie i społeczeństwie zostaje im do spełnienia? Jeżeli teraz kobieta nasza ma myśl zdrową, jasną, nową do wypowiedzenia, myśl dobroczynną dla całego społeczeństwa, lub dla płci jęj wyłącznie, dzienniki stoją otwarte, przystępne dla każdego zdania, dla każdego pióra; a jeśliny kobiety koniecznie do praw politycznych przypuścić chciano, zastosowalibyśmy i tu nasze orzeczenie: „każdej według jęj zasługi i zdolności,“ i wybieralność przyznalibyśmy nie kobietom używającym pewnego dostatku, lecz odznaczającym się wyższą inteligencyą (wiadomo że pewne stopnie naukowe dają mężczyznom prawo wybieralności).

Prawo, obyczaj i opinia rządzą społeczeństwy; spojrzmy więc jakim prawom ulega w Europie kobieta, o ile sprzyja jęj opinia, w czym obyczaj jęj zawadza? Zdaje się, że opinia winna rządzić obyczajem, prawo odzwierciadlać oba. Tymczasem wcale jest inaczej. W krajach, w których prawo surowém jest dla kobiety, obyczaj uwalnia ją nieraz od jego nacisku, opinia pozwala jęj łamać jego więzy; przeciwnie tam, gdzie prawodawca przewidując różnych położęń potrzeby, zostawił do wyboru różne dla kobiety prawa, opinia i obyczaj wybierając uświęcają użycie najsurowszego; łatwo nam to jaskrawym uwydatnić przykładem. W Anglii, gdzie prawo surowe bardzo dla kobiety, pozbawia ją wszelkich praw cywilnych w chwili ślubu i nie

zwraca ich jęj nawet gdy śmierć męża zerwie węzły małżeńskie; w Anglii obyczaj najwyższém uszanowaniem otacza kobietę nietylko u domowego ogniska, ale na ulicy i w miejscach publicznych, ułatwiając jęj w ten sposób działalność dobroczynną w najrozmaitszych kierunkach, działalność do której ją zachęca opinia przychylna wszelkim jęj szlachetnym usiłowaniam: to tęż w Anglii nazwiska kobiet spotykamy często i zaszczytnie wspominate w piśmiennictwie, naukach, handlu, przemyśle, w towarzystwach uczonych, przedsięwzięciach naukę lub dobroczynność na celu mających, jedném słowem we wszystkich prawie działalności ludzkiej rozgałęzieniach.

We Francyi przeciwnie prawo dość przychylném jest kobiecie: w spadkach bierze ona udział równy działowi brata, tak jak on w 21-szym roku życia pełnoletnia, może osobą swą i majątkiem dowolnie rozporządzać; w dniu ślubu ona lub jęj rodzice w razie jęj małoletności mają wybór jednego z pięciu rodzajów kontraktu czyli umowy ślubnej, mniej lub więcej praw jęj zastrzegających; owdowiawszy wraca do pełni praw, których się w części przy zamążpójściu wyrzekła. Zdaje się więc, że w porównaniu do położenia niewiasty angielskiej, los jęj godzien jest zazdrości. Niemniej w Anglii obyczaj i opinia starają się sprostować błędy prawodawstwa, one we Francyi psują cokolwiek w prawie dla kobiety jest korzystnego. Rodzice starają się udobrodziejstwowywać synów z uszczerbkiem córek, wydając je za mąż, w umowie przedślubnej obierają dla nich pospolicie tak zwany system wspól-

ności (régime de communauté), który żonę i mienie jęj rzuca na pastwę zachcianek męża; skąpém udzielaniem jęj oświaty i ukształcenia, lekkością obyczajów, grożącą jęj gdy tylko próg rodzicielski przestąpi, bez opieki, sądem stronnniczo łaskawym dla mężczyzny w każdym zajściu między obu płciami, w każdym wypadku przeciwnego obyczajom występku, krępuje wszelką samodzielność, wszelką działalność niewiasty, obiera ją z godności i moralnej powagi; a gdy na chleb pracować potrzebuje, zmusza ją do imania się najwstrętniejszych, najcięższych lub najhaniebniejszych środków zarobku, i za jakąż zapłatę?

Jeżeli zaś zechcemy się zastanowić nad samém prawodawstwem w tęg jego części, która się losem kobiety zajmuje, jeśli w niém zechcemy szukać odzwierciadlenia opinii ogótu o kobiecie, jeśli wymagać odeń zechcemy postawienia pewnych zasad co do istoty, powołania i miejsca kobiety w społeczeństwie, a następnie zastosowania tych zasad do potrzeb obecnych, przekonamy się ze zdumieniem, że zbiory praw wszystkich niemal europejskich narodów nie odpowiadają tym niezbędnym warunkom wyrozumowanego prawodawstwa.

Streszczając w kilku słowach zdania wyrażone o kobiecie od najdawniejszych do najnowszych czasów, i sprowadzając je do głównych twierdzeń, powiedzieć można, że trzy różne o kobiecie panowały i panują pojęcia: jedni mają ją za istotę słabą, niedoskonałą, niższą od mężczyzny, dla niego tylko stworzoną, winną cały los swój w jego składać dłoni, poprzestawać na życiu jakie jęj zgotuje

drudzy uważając ją zawsze za istotę niezupełną i nierówną mężczyźnie, przyznają jej jednak wielkie uzdolnienia do tego co jej powołaniem zowią, do cnót i obowiązków rodzinnych, i pragną też dla niej jako członka rodziny pewnych praw i przywilejów; inni wreszcie uznają, że jej uzdolnienia równe są męzkim zdolnościom, że jej działalność może się ich czynności równać, a tém samém równouprawnienia dla nich żądają.

Któreż z tych zdań prawodawstwo europejskie przyjęło obecnie za podstawę swych o kobiecie przepisów? Żadne. Czytając zbiór praw orzekających o losie i prawach kobiet, nasuwa się pomimo woli myśli, że prawodawcy nie mieli jasnego pojęcia o tém czém jest kobieta sama przez się, co się jej należy, jakie miejsce zajmuje w rodzinie i społeczeństwie; że określając rozmaite społeczne stosunki, spotykali się od czasu do czasu z niewiastą, i wtedy dopiero zwracali na nią uwagę jak na natręta, na przeszkodę, o której się myśli aby ją usunąć i nieszkodliwą uczynić. Ogólna charakterystyka prawodawstwa potwierdzi to na pozór surowe twierdzenie nasze.

Dziewczę, we wszystkich prawie krajach europejskich, doszedłszy pełnoletności, używa tych samych praw co mężczyzna w takimże zostający położeniu, to jest ma prawo rozporządzać swoją osobą i mieniem. Prawo więc powierzając dziewczęciu pieczę nad własną jego godnością, zostawiając mu swobodę rządzenia dowolnie przyszłością i mieniem, daje jaskrawe świadectwo sile jej umysłu, jej człowieczeństwa i samodzielności. A cechy te i prawa,

do których upoważniają, mogą być wydarte człowiekowi, jeśli ich nie zatrze złem użyciem lub nie utraci przypadkowym umysłu obłądem. Zbrodnia tylko lub obłąkanie strącają człowieka z duchowej jego wyżyny, upoważniają społeczeństwo do odjęcia mu najświętszych skarbów swobody i własności. A jednak kobieta traci wszelkie prawa, wszelką godność, wszelką władzę, w chwili w której zawierając związki małżeńskie, bierze na siebie najświętszych, najważniejszych obowiązków brzemień.

Mąż staje się panem jej przyszłości, on wybiera miejsce pobytu, sposób życia jaki pędzić mają; on staje się panem jej mienia, rządzi niem, dochody pobiera, często rozporządzać niem, sprzedawać je, tracić je może bez jej zezwolenia; czasem grosz ciężką jej pracą zdobyty jego staje się własnością, służy do opędzania jego występnych zachcianek, bo mąż używa wszelkich przywilejów wtedy nawet, gdy przyjętych na się obowiązków nie spełnia. Kobieta jako żona traci swobodę i własność, nie dość na tém, matka nie może skutecznie na los swych dzieci wpłynąć; nie może dla nich zabezpieczyć swego majątku przed lekkomyślnością, rozrzutnością, nierozsądną chciwością lub ambycją męża; nie ma głosu w wyborze środków wychowania, nie ma go w wyborze dla nich karyery, nie ma go nawet w wyborze dozgonnego córki towarzysza; ona która sama przeszedłszy często bolesną drogę niewieściego życia, wie najlepiej jak troskliwym i opatrzny wybór ten być winien.

Po takim określeniu stanowiska i działalności niewiasty jako żony i matki, prawa stanowiące

o losie wdowy, jej obowiązkach i przywilejach muszą być nielogiczne, czy odsuwają ją od opieki nad dziećmi i rządów ich mienia, czy te jej powierzają. Bo jeśli wierzymy że trudno znaleźć trokliwszą od macierzyńskiej opiekę, dla czegoż matce za życia męża wszelkiego wpływu na rodzinę odmawiać? A raz jej tego jako istocie niższej odmówiwszy, jakże można ją nagle na jej czele stawiać, w niedoświadczone ręce los jej składać?

Oto stanowisko prawem kobiecie w rodzinie zapewnione; jakżeż się z nią obchodzi prawo jako z istotą o własnej sile stojącą, jako z członkiem społeczeństwa?

Wolności i własności używa chwilowo i zrzec się jej musi w chwili, gdy najważniejszych podejmując się obowiązków, najbardziej ich potrzebuje dla godnego dźwignienia tego brzemienia; wszystkie szkoły, wszystkie źródła nauki są jej zamknięte: skazana do oddawania się małej liczbie rzemiosł, ograniczona do nielicznych i niepopłatnych źródeł zarobku, częścią przez swą niewiadomość, częścią przez surowość praw, upadająca w gorączkowem z mężczyznami współzawodnictwie, nie może swobodnie obrać sobie innego zawodu, innego rodzaju pracy, a prawo, zazdrośnie zamykające przed nią szkoły, odpychają niemiłosiernie od wszelkich biur, kancelaryi, urzędów.

Z tego cośmy wyżej powiedzieli, pomimo treściwości i pobieżności tego poglądu zdawałoby się, że prawo europejskie jest pod wpływem przekonania o niższości i niedołęstwie kobiety; że jemu ulegając, na chwilę tylko obdarza ją wolnością

i własnością, które pośpiesza jej odebrać, gdy przyjmując na siebie obowiązki ważne, wpływaćby mogła na los rodziny, a tém samém i na los społeczeństwa. Ale gdyby tak było w istocie, najprostsza logika nakazywałaby ubezwładnianie niewiasty na każdym kroku, obchodzenie się z nią jako z małoletnią, za swe czyny nieodpowiadającą istotę. Na téj logice zbywa wszystkim europejskim prawodawstwom, wszystkie odznaczają się jaskrawo rażąciami sprzecznościami. W Anglii los kobiety zupełnie jest w ręku mężczyzny, prawnie nie ma żadnej samoistności, może jednak w danym razie dźwigać berło i dźwigała je nie tylko w ostatnich czasach, których w tym kraju jest prawie tylko ozdobą, ale za czasów Elżbiety i Maryi. Prawodawstwa Rosyi, Hiszpanii, Francyi, nie wiele dla kobiet łaskawsze, zawarowały dla nich prawo do korony lub do regencyi. A jeśli mi powiedzą, że w tym wypadku, wyjątkowym prawie, prawo mając do wyboru dwie smutne ostateczności: narażenia kraju na bezrząd pewny wśród wątpliwych praw następstwa lub jeszcze burzliwszych wybieralności królów, lub oddania steru w ręce niewieście, które z resztą okazały się wielce niepopolitemi kierownikami losów narodów w osobach Maryi Teresy, Elżbiety, Katarzyny i t. d. wybrać tę ostatnią musiało, znajdziemy w mniej wyjątkowych prawach, w tych, które codzień znajdują zastosowanie i o losie milionów istot stanowią nie mniej nielogiczne sprzeczności.

W Rosyi kobieta ma prawo tylko do $\frac{1}{14}$ części ojcowskiego mienia, jest usunięta od wszelkich

innych spadków. W Rosyi, mówię, kobieta jest przypuszczana do głosowania przy obiorze pewnych urzędników; toż samo prawo głosowania mają obywatelki austriackie jako przedstawicielki wielkich posiadłości. Ale przejdźmy od tych praw, cechujących pojedyncze prawodawstwo jeszcze wydatniejszemi cechami nielogiczności, do praw wspólnych w całej Europie (z małemi odcieniami), stwarzających kobiecie dzisiejsze jęj stanowisko w obec społeczeństwa, i prawa politycznego i karnego. Tu znowu kobieta przedstawia nam się jako małaletnia istota, nie działa, znosi tylko; prawa stanowiące o jęj wolności, własności, o losie rodzin, prawa zamykające przed nią źródło wiedzy i zarobku, źródło obowiązującej służbie wojskowej, wydierającej jęj synów, krzyżującej lub niszczącej ich przyszłość, prawa te stanowią bez niej, do niej należy tylko im ślepo ulegać, znosić bez szemrania ich następstwa; a jeśli przeciw któremu z nich wykroczy, stawać musi przed sądem złożonym z mężczyzn, obrońca jęj będzie mężczyzna, w więzieniu podczas długich dni badań i jeszcze dłuższych lat kary dozorcą jęj mężczyzna, on jedynem ludzkim obliczem, które widzieć będzie jęj danem, a jeśli wyrok na śmierć ją skaże, i wtedy jeszcze on będzie jęj katem.

Ale możeż kobieta wstępować na rusztowanie? Wszak za swe czyny dziecię odpowiadać nie może, wszak aby odpowiadać za nie, trzeba mieć swobodę działania. Tu dotknęliśmy się najboleśniej-szej nielogiczności prawa. Całe prawo cywilne świadczy o niedołęstwie, o małaletności kobiety;

politycznie nie istnieje ona wcale, nie składa przysięgi wierności, nie jest przedstawioną jako część narodu, nie bierze udziału ani w stanowieniu praw, ani w ich wykonaniu; a w obec prawa karnego urasta nagle w człowieka świadomego i odpowiedzialnego, w obywatela obowiązanego do powinności tego miana, chociaż korzyści jego nie podziela. Lecz nie dość na tém, że kobiety ginęły i giną na rusztowaniu za wiarę, za ojczyznę, za swe polityczne zdania, że zbrodnie ich równie surowo jak przestępstwa mężczyzn są karane, więcej nawet, bo stają bezbronne w obec sędziów, jako nieznające prawa form jego i wykretów, bo nie zawsze chcą swemu obrońcy otworzyć wszystkie tajniki swęj duszy, bo w niewieściem sercu mało mężczyzn czytać umie, bo dla niewiasty więzienie straszniejsze aniżeli dla mężczyzny, więzienie, które ją wydziera rodzinie, aby ją rzucić wśród zbrodniarzy i kluczników; nie dość na tém, są występki (występki przeciw obyczajom) surowo karane w kobiecie, karane często sądownie, zawsze piętnem opinii, a uniewinniane u mężczyzn, są występki które na nią ściągają ciężkie brzemię kar i obowiązków różnorodnych, a mężczyźnie łącznie są przebaczone, do żadnej odpowiedzialności go nie pociągając.

W obec takich nędz niewieściego położenia, nędz niedość przez nas tu uwydatnionych, bo wiążą nas ciasne ramy tego pisma i pragnienie aby mogło być w rękach młodziuchnych, nie jestże słuszną i najważniejszą rzeczą zapewnić sprawiedliwe prawa i słuszne stanowisko kobiecie samoistnej, ko-

biecie, członkowi rodziny i społeczeństwa, określenie jej stanowiska i praw politycznych odsuwając w dalszą przyszłość, gdy przypuszczona do skarbnicy wiedzy, nią wzbogacona, usamowolniona od więzów samolubstwem mężczyzny na nią wtłoczonych, chętnie dźwigająca te które na nią wkłada sumienie, prawo moralne i obowiązek względem rodziny i społeczeństwa, zasłuży na nie godnym spełnianiem obowiązków kobiety w najrozleglejszym ich znaczeniu, w zakresie, do którego ją sprawiedliwsze prawo i obyczaj powoła.

Nie można zaprzeczyć że prąd opinii coraz silniej za kobietą i jej prawami przemawia, sprawiedliwość więc stopniowo i powoli może, ale oddaną jej będzie; nie nam przesądzać o przyszłości, chcielibyśmy tylko wypowiedzieć w kilku słowach co zdaniem naszym teraz już kobiecie naszej przyznaniem być może i powinno. Ważnym jest obowiązkiem kobiety, jako istoty myślącej, kształcić i do najwyższej doskonałości doprowadzać władze swego umysłu; społeczeństwo powinno jej do tego dopomagać biernie, nie stawiając jej żadnych w tym przeszkód, przypuszczając do wszelkich źródeł wiedzy, do wszelkich środków pomocniczych na równi z mężczyzną; czynnie urządzając dla niej zakłady naukowe, niższe i wyższe, klasyczne i zawodowe w krajach, w których obyczaj i opinia sprzeciwiają się mieszanemu się płci obu na ławach szkolnych. Nie czyniąc tego społeczeństwo krępuje niewiastę w jej wolności i własności; wszelka granica położona działalności, doskonałości ludzkiej, niesprawiedliwiona koniecznością, względami moral-

ności lub ogólnego pożytku, jest niesprawiedliwem gwałceniem swobody człowieka, uwłacza prawu własności, bo własnością człowieka, mężczyzny czy kobiety, jest nie tylko majątek jego w ziemi, towarze lub brzęczącej monecie, własnością jego jeszcze jest potęga jego umysłu, jego uzdolnienia, siły fizyczne, talenta i t. p.; własność tę pomnożyć on może ćwiczeniem, nauką i zwykle dopiero tak udoskonalona dochodzi do swęj pełni i przynosi mu obfity moralny i materyalny odsetek; społeczeństwo utrudniające to udoskonalenie, niedość na tém, społeczeństwo nieulätwiające go wszelkimi możliwymi środkami, wykracza przeciw najświętszemu prawu uszanowania własności.

Grzeszy zarówno przeciw obu tym prawom -- wolności i własności osobistej— społeczeństwo skazujące niewiastę bez dostatecznych powodów do pewnych tylko gałęzi zarobkowania, ograniczające bez potrzeby jęj działalność. Jeśli wolno kobiecie pełnoletniej rządzić i rozporządzać majątkiem ruchomym i nieruchomym, dla czegoż nie wolno jęj rozporządzać własnością, że tak rzekę, integralną, dla czegoż nie wolno jęj użyć swęj zręczności, nauki, talentu, chęci działania, tylko w pewnym ciasnym obrębie, określonym nie godziwości lub ogólnego pożytku granicami, ale wymysłami dowolności mężkiej, lub zastarzałych przesądów pleśnią? Dla czegoż kobieta mogąca być szwaczką, śpiewaczką, nauczycielką, autorką, nie może być bibliotekarzem, biuralistą, doktorem i t. p.? Czy dla uszanowania obyczaju? Ale obyczaj zmieniać się musi w miarę postępu, potrzeb i wyobrażeń społeczeństw;

prawa teraz przez niewiasty posiadane, stanowisko jakie obecnie zajmują, nie były im do razu przyznane, powoli i bardzo powoli ze zmianą wyobrażeń o powołaniu płci obu, ze zmianą w sposobie życia, z postępem cywilizacji los się ich polepszał, prawo zmniejszało całą surowość, obyczaj swe wymagania. Jakiemże okiem patrzano do niedawna, że tylko jeden postawię przykład, na kobietę oddającą się nauce, biorącej za pióro, wstępującej na deski teatralne? a jeśli do drobnostek zejść zechcemy, na jeżdżącą konno lub palącą papierosy? Może też do niedawna pole zostawione działalności kobiecej zaspakajało jej pragnienia, może przynajmniej mogła w jego granicach odpowiedzieć wymaganiom swego położenia i powołania takim, jak je wtedy pojmowano, takim jakie ówczesne warunki życia materyalnego i duchowego tworzyły. Dziś gdy wymagania kobiet urosły i działalność gorączkowa wieku spełnienie obowiązków utrudnia, gdy byt najskromniejszy nietylko wytrwała, lecz rozumną i do potrzeb chwili zastosowaną pracą, pracą nie jednego lecz wszystkich prawie członków rodziny zdobywać potrzeba, dziś znowu krok naprzód uczynić wypada, a tym krokiem przypuszczenie kobiet do wszelkich gałęzi zarobku, do wszelkich profesyi (wyjąwszy wojskowej, jako niezgodnej z jej powołaniem i siły jej przechodzącej), z zupełną swobodą, bez żadnego płci uwzględnienia, do tych, które równie dowolnie mężczyzna obrać sobie może, jako to: rzemiosło, handel i t. p., z wymaganiem tychże co od mężczyzny świadectw: nauki, moralności i uzdatnienia, do tych, do których rząd pie-

czę swą rozciąga, jako to: doktorstwo, notaryusztwo, profesorstwo, prace biurowe, miejsca na telegrafach, pocztach, rogatkach i t. p.

Nie lękajmy się obalenia dawnego obyczaju, zachowującego te wszystkie zajęcia wyłącznie mężczyznom; obyczaj godzien jest uszanowania i zachowania, jeśli oparty na zasadach moralności i religii, stoi na straży wielkich duchowych lub materialnych interesów ludzkości. Przypuszczanie kobiet do wszelkiego rodzaju pracy i zarobku nie zagraża ani moralności, ani bytowi rodzin, ani żadnej z tych ważnych podwalin, na których się społeczeństwa opierają, przeciwnie, dobroczynnie tylko musi wpłynąć na życie społeczne i rodzinne. Zepsucie rodzi obecnie próżniactwo, nędza i zły, bo tylko materialne warunki uwzględniający, wybór mężów; przypuszczenie kobiet do równości w obecności nauki i pracy, oświecając ich umysł, umożliwiając wybór zajęcia lub zarobku, odwróci je od płochości rodzącej się z próżniactwa, a wiodącej do występku, zbawi od nędzy na też popychającą drogę; prawo to usunie w części próżniactwo i nędzę, te dwie rany toczące najwyższą i najniższą warstwę społeczeństwa, przyczyni się niemniej do umoralnienia średnich warstw jego. W obecnym stanie rzeczy kobieta jest swobodną tylko o tyle, o ile jest panią znacznego mienia, córką bogatych rodziców, najuboższe okupują trochę niezależności ciężką bezustanną pracą; lecz ileż jest rodzin, których dobrobyt czasowy zapewnia praca ojca, lecz których dzieci same muszą swoją zdobywać przyszłość, których mienie wystarczające na opędzenie

skromnych potrzeb rodziny pod jednym mieszka-
jącą dachem, jedną rządzącą się wolą, podzielone
pomiędzy kilkoro dzieci, rozdrabia się w mało przy-
noszące części. Synowie takich rodzin wcześniej
obmyślają przyszłość swoją, robiąc wybór karyery,
dziewczęta przeciwnie w najsmutniejszym zostają
położeniu; dziś kobiecie wyznaczone pole zarobku
(z wyjątkiem nielicznych posad nauczycielskich) nie
może nęcić osób dobrze wychowanych, przyzwy-
czajonych do dobrego towarzystwa, których ojco-
wie i bracia na zaszczytniejszych pracują niwach;
miesza się też do tego przesąd, że pewne rodzaje
pracy ubliżają osobom pewnego urodzenia, i młoda
osoba albo musi zostać nieczynną w rodzinie pra-
cującej, być zrazu ciężarem rodzicom, potem bra-
ciom lub dalszym krewnym, zanim swój smutny
i niepożyteczny staropanieński żywot zakończy, lub
czem prędzej iść za mąż, w wyborze nieuwzględnia-
jąc zalet moralnych, umysłowych mężczyzny, a tyl-
ko jego majątek. Ztąd i w tej warstwie tyle nie-
dobrych małżeństw, ztąd tyle niemoralności i ze-
psucia. Prawo, za którym przemawiamy, otwiera-
jąc kobietom wszelkich warstw pole do zajęć za-
stosowanych do ich uzdolnień i wymagań towa-
rzyskich, pozwoli wszystkim wśród pożytecznej dzia-
łalności oczekiwać chwili, w której zgodny z prze-
konaniem uczynią wybór, a i w małżeństwie nie
jedną osłodzą im chwilę pewnością, że nie są cięż-
żarem rodzinie, że w danym razie pomocą jej i dźwi-
gnią jej bytu stać się mogą; nie dość na tém — ma-
łóż jest dziś młodych ludzi unikających małżeństwa?
bo związek ten wydaje się im, a nawet jest często

przechodzącym ich siły materyalnym ciężarem; pozwólmy kobiecie zarabiać, pozwólmy jęj pracować, a ciężar ten podwojonemi dźwigną siłami. Prawo to ulepszy byt rodziny; nie lękamy się aby niewiasta w prawo do pracy zbrojna opuszczała lub zanieczyściła ognisko domowe, bo mało jest a mniej jeszcze będzie, da Bóg, w przyszłości tak wyrodnym matek, któreby dla dogodzenia swemu chociażby szlachetnemu zamiłowaniu jakiegokolwiek lechącego ich ambicyą i miłość własną zajęcia, zanieczyściły macierzyńskie swe i rodzinne obowiązki; a jeśli są takie, zanieczyści je i zanieczyścić będą nie dla pracy, nie dla nauki, lecz dla zabawy, próżności, szalu. Kto kocha pracę, ten obowiązek przedewszystkiem ukocha; dla tego najświętszą działalnością będzie działalność najbliższa przez Boga wskazana, tym ukochanym przez się przedmiotom pracy poświęci chwile spoczynku, przyjemności, lecz obowiązku najdrobniejszego nie poświęci. Będą zapewne niewiasty, które pracą dla ludzkości, oddawaniem się naukom, tłumaczyć zechcą zanieczyściewanie obowiązku, tak jak teraz tłumaczą je zadośćczynieniem wymaganiom społecznego życia, ale w istocie tak jak teraz hołdować one będą miłości tylko własnej i samolubstwu. Lecz możnaż nie przyczynić się do polepszenia bytu rodzin z bojaźni, aby tém samem nie uzbroić w popłatne argumenta i uludne pozory tych kilku obłudnych postaci? O nie! Byt rodzin przez prawo do zarobkowania ulepszonem będzie; w biednej rodzinie kobieta teraz ma tylko wybór między ciężką dziesięcio- lub dwunastogodzinną ręczną, najczęściej bezmyslną pracą fa-

bryczną lub warsztatową, często zgubną jej zdrowiu, nieodpowiednią ukształceni, zawsze prawie mniej niż nędznie opędzającą potrzeby kobiety samej lub rodziny, a pozostaniem w domu widzem nieczynnym i bezwładnym, zgryzionym, zrozpaczonym tą bezwładnością, a więc moralnie chorym, codzien rosnać nędzy, niezgody rodzinnej, ciemnoty dzieci a może ich zepsucia. Po wprowadzeniu w życie prawa zarobkowania, praca jej dowolnie obrana, zastosowana do jej sił, uzdolnień, upodobań, praca korzystniejsza, pozwoli jej przyczynić się skutecznie do dobrobytu rodziny, lub go zapewnić, pozwoli jej w latach dziewictwa zebrać grosz na cięższe chwile, pozwoli jej lata, w których jej cierpienia lub niemowlęctwo dzieci wymaga wszystkich jej sił i starań, przepędzić w domu wśród wyłącznie domowych zajęć, a gdy dzieci urosną, wróci do dawnej pozadom owej pracy, aby im zapewnić korzyści dobrego, właściwego ich położeniu wychowania i ukształcenia.

Ani nas od ogłoszenia takiego prawa wstrzymać powinny względy obyczajności, któremi tak często społeczeństwa tłómaczą, niczém inném nieusprawiedliwioną względem kobiet surowość! Gdybyśmy chcieli być złośliwymi, poprzestalibyśmy na zapytaniu: od jak dawna i jakimi sposobami społeczeństwo stoi na straży obyczajności? Czy prawami uniewinniającemi przeciwne obyczajom występki mężczyzn? Czy temi, które tolerują, upoważniają miejsca zepsucia? Czy temi, które pozwalają na widowiska niemoralne i zmysłowe powołują kobietę na deski teatralne, nie jako tłóma-

cza mającego oddać myśli wielkich mistrzów, nie iako wielbicielek i zwolenniczkę sztuki, lecz jako istotę zhańbioną, schlebiającą najniższym człowika namiętnościom, a jednocześnie zamykającemi przed nią księgozbiory, szkoły, otwierającemi jęj domy zepsucia, a zamykającemi przed nią domy pracy, nauki przybytki! Przekonaliśmy się już nieraz, że prawa stanowiące o losie kobiety logicznością nie grzeszą; tu nowy tego będziemy mieć dowód, gdy więzy nakładane kobiecie, co do wyboru rodzaju zarobku, tłómaczyć będą potrzebą opiekowania się słabemi istotami, a zostawioną im swobodę oddawania się występnyim niemoralnym rzemiosłom, niepodobieństwem ścieśniania osobistęj wolności. Cóż o takich powiedzieć prawach? chyba to cobyśmy powiedzieli o matce, któraby przebaczała córce wszelkie płochości, zezwalała na nieprzystojne zabawy, a władzy swęj używała dla wzbraniania jęj wszelkięj umysłowęj czy ręcznęj pracy. Nie masz zasady któraby postępowanie obecne społeczeństwa względem kobiet usprawiedliwić mogła; jeśli społeczeństwo chce działać w imieniu wolności, niechże zacznie od udzielenia jęj najszczytniejszych, najgodziwszych swobód, swobody kształcenia się i pracowania; jeśli widzi potrzebę rozciągania swęj opieki nad kobietami, niechże opieka ta chrześcijańską i macierzyńską, a nie wyrodną i niemoralną będzie; jeśli chce obie zasady pogodzić, twierdząc że nie przyszedł dzień zupełnęj wolności, niechprzewróci dnem na wierzch dzisiejszy porządek rzeczy, a dopięro będzie iść w prawdziwym kierunku.

Lecz nie o czczą idzie nam szermierkę, nie idzie

nam o upokorzenie zwolenników dzisiejszego stanu rzeczy, a tylko o przekonanie ich kilku słowy, że **przypuszczenie** kobiet do wszelkich rodzajów zarobku nie tylko nie może zachwiać obyczajności istotnej, a t \acute{e} m sam \acute{e} m niekorzystnie wpłyn \acute{a} ć na moralno \acute{s} ć, lecz przeciwnie, że przyczyni si \acute{e} do upowszechnienia obyczajności prawdziwsz \acute{e} j, naturalniejsz \acute{e} j, powszechniejsz \acute{e} j.

Dawn \acute{e} m bardzo i niemniej powszechn \acute{e} m jest mniemanie, że kobiety cnota, godno \acute{s} ć i moralno \acute{s} ć ostać si \acute{e} nie mog \acute{a} wśród walk, starc \acute{y} , pokus i wiru \acute{s} wiata, a zat \acute{e} m że o ile mo \acute{z} ności trzeba ją strzedz przed niemi, usuwa \acute{c} , odosabnia \acute{c} , i, że tak rzek \acute{u} , materyalnemi \acute{s} rodkami usuwa \acute{c} od ni \acute{e} j wyst \acute{e} pek, przed kt \acute{o} rymby ją wlasne zasady i siła woli nie ustrzegła. T \acute{e} m wyobra \acute{z} eniem rządziły si \acute{e} wszystkie ludy wschodnie, wszystkie prawie staro \acute{z} ytn \acute{e} narody, niewola mniej lub wi \acute{e} c \acute{e} j surowa, mniej lub wi \acute{e} c \acute{e} j uwydatniona była losem og \acute{o} łu kobiet, albo jak np. w Grecyi i Rzymie wyboru arystokracji niewieścic \acute{y} ; historia nas uczy, jak to do \acute{s} wiadczenie smutno wypadło, jak straszne były jego nast \acute{e} pstwa; dziś jeszcze harem jest jaskrawym dowodem, że cnota wymuszona nie wiele jest warta; a jednak dotąd jeszcze w ca \acute{e} l \acute{y} niemal Europie, je \acute{s} li materyalnie nie wi \acute{a} z \acute{a} kobiety w gynecach i haremach, moralnemi \acute{s} rodkami, postrachem opinii, przepisami zbyt surow \acute{e} j i nierozs \acute{a} dn \acute{e} j obyczajności kr \acute{e} pują j \acute{e} j wol \acute{e} , hamują j \acute{e} j działalno \acute{s} ć, a jednak dziś jeszcze wszystkie nadzieje moralności i godności niewiast na zachowaniu tych przepisów zewn \acute{e} trznych, pozornych i nie-

sprawiedliwych budują. Dzisiejsza obyczajność każe dziewczycy w domu nawet wśród rodziny szukać ciągłej opieki starszej niewiasty, a o lekkomyślność i nieprzystojność pomawia tę, któraby bez podobnej straży dom na chwilę, choćby w najchwalebniejszym celu, choćby koniecznością nagłona, opuściła; lecz opieka niewieścia nie zawsze wystarcza, bo i mężatka i matka zaledwie w biały dzień, wśród najbardziej uczęszczanych ulic, zaledwie pod osłoną surowego a jednak dobrobyt zdradzającego stroju, uniknąć może posądzenia o złe zamiary, a ztąd nieprzystojnego żartu, obelgi; a i te wszystkie rękojmie wieku, szacunek wzbudzającego pozoru, nie zapewnią jej przyzwoitego obejścia się w wielu miejscach publicznych, przez mężczyzn za swoją uważanych własność. Obyczajność dzisiejsza każe unikać kobiecie wszelkiego tłumu, zebrania, miejsca publicznego, w którymby się z mężczyźni towarzystwem spotkać mogła, albo przypuszcza ją tam tylko pod skrzydłem męskiej opieki, i gdy mowa jest o przypuszczeniu kobiet do równości w obec nauki i pracy, drży o swoje przepisy jako o ostatnie moralności warownie. Gdybyśmy tylko tych trwożliwych obyczajności stróżów uspokoić chcieli, powiedzielibyśmy, że prawo, którego dla kobiet pragniemy, może nic nie zmienić w obyczajności przepisach, bo osoby zamożne zawsze będą mogły otaczać się krewnymi, guwernantkami, opiekunkami, służącymi, wychylając się z domu w celach nauki czy pracy; obcując w takichże celach z mężczyznami, nie popełnią nic bardziej gorszego, aniżeli dziś gdy

ich spotykają w salonach i projekta wspólnych układają rozrywek, a biedne niewiasty nie będą wtedy dopiero rzucone bezbronnie w wir świata; i dziś one walczą o swych siłach w najniekorzystniejszych warunkach, wśród społeczeństwa fałszywą i niesprawiedliwą zepsutego obyczajnością; równość w obec pracy otworzy im szersze pole, lepsze zapewni walki warunki.

Lecz my właśnie mamy nadzieję, że prawo to, chociaż zrazu uszanuje dzisiejszy obyczaj, przyczyni się powoli do wykorzenia go, i ta nadzieja, połączona z innymi wyżej wymienionymi, nie mała nam je zaleca; walcząc o równość w obec nauki i w obec prawa dla kobiety, zapomnieliśmy, że zacząłoby wypadało od uzyskania dla niej swobody ruchu, wolności poruszania się, że bez niej niewiasta musi pozostać w tém pół więzieniu materialnym, w tém półuśpieniu duchowym, które dzisiejsze jój życie stanowi.

Są pewne nadużycia, pewne tyranie tak zadawnione, tak zespolone z życiem społeczeństw, że tracą dla nich całą swą szkaradę i niesprawiedliwość, że wieków nieraz trzeba aby społeczeństwo, chociaż jęczące pod ich uciskiem, śmiało głos przeciw nim podnieść; takimi były do niedawna stosunki panów do niewolników lub poddanych. takimi prawa nieograniczone samowładnych panujących. Był czas, w którym nie wyobrażano sobie państwa bez niewolników, w którym nie znano środka pomiędzy absolutyzmem a anarchią. Tak dziś jeszcze większość nie czuje niesprawiedliwości praw, obyczajności prawami zwanych, nie widzi

ich złych skutków, nie umie tych pozorów odróżnić od istotnej obyczajności, opartej nie na zwyczaju, lecz na religii, na moralności, na pojęciu obowiązku i godności ludzkiej. Nie można uprzędkać prądu opinii, przekonań łamać nie można, potrzeba tylko oświecać, a powoli zmieni się przekonanie, opinia przekształci i na miejsce dawnego nastąpi obyczaj nowy, sprawiedliwszy, do nowych potrzeb lepiej zastosowany.

Gdyby to prawo ograniczało tylko chęć działalności niewiast i krępowało ich wolę, jużby dla tego tylko względu usuniętem być winno; lecz o ileż bardziej gdy się przekonamy, że jest niesprawiedliwe, niemoralność rodzące, że wreszcie całemu społeczeństwu nadaje cechę barbarzyńską i niechrześcijańską, w obec kobiety jest jednem z ostatnich ogniw tego łańcucha, którym starożytność ją okalała, a które nowsze społeczeństwa po kolei usuwają.

Nie masz człowieka któryby nie nazwał niesprawiedliwem prawo nakazujące pod utratą czci zaniechania pracy wszelkiej przez 5 dni w tygodniu, bo twierdziłby słusznie, że prawo takie uciążliwe lecz znośne dla bogatych, niepodobnem do zachowania byłoby dla ludzi z pracy żyjących, to jest dla znacznej większości, a zatem że ta większość byłaby niechybnie skazaną na okupywanie utratą czci skąpego kęsa chleba. Obyczaj obecny tenże sam nosi na sobie charakter niemily i niekorzystny dla kobiet zamożnych, przez biedne zachowaniem być nie może. Co dzień nędza, potrzeba pracy i zarobku, tłoczy liczne rodziny w ciasne mie-

szkania, wygania na ulice tysiące kobiet, rzuca ich tysiące do fabryk i warsztatów, co dzień o wieczornej godzinie widzimy je przyspieszonym bojaźnią krokiem wracające do domu na krótki spoczynek.

I nicby w tém łamaniu przestarzałego obyczaju nie było złego, gdyby go łamały z przekonania osoby ukształcone, a nie ubogie koniecznością nagłone: nicby w tém złego nie było, gdyby społeczeństwo pamiętało, że nędza, że konieczność zmusza do tego tysiące istot, gdyby w kobiecie osamotnionej na ulicy wśród tłumu, w miejscu pracy, rozrywki, zebrania, umiało uszanować jej bezbronność tak jak je szanuje w starcu lub niemowlęciu; lecz niestety, tak nie jest: przesiąknięte przepisami obyczajności światowej, nierozumiejące jej niepraktyczności społeczeństwo posądza każdą osamotnioną kobietę o złe zamiary, o lekkomyślność, ściga ją szyderstwem, obelgą, zuchwalstwem, a tak, prawo mające stać na straży obyczaju i moralności, jest właśnie źródłem niemoralności, nieobyczajności szpetnej, cynicznej, cechującej społeczeństwo całe niechrześcijańskim barbarzyństwem piętnem! Miałaby ktokolwiek za cywilizowane i chrześcijańskie towarzystwo, o którymby mu powiedziano, że jeżeli nieuzbrojony wyjdzie na ulicę, wmiesza się w tłum ludzi, zechce zwiedzić jakiegokolwiek miejsce publiczne, posądzonym będzie o zamysły kradzieży, lub okradzionym, zaczepianym, nieprzystojnymi wyrazy powitany zostanie? Nazwałaby się swobodnym gdyby mu powiedziano, że przejść progu domu swego bez towarzysza, a że i z tym progu wielu gmachów zwiedzić mu nie będzie wolno?

Powiedzieliśmy już, że obyczaj powyższy musi być zniesionym przez osoby warstw wyższych, działające z przekonania; niech młodzi ludzie wiedzą, że w tłumie osób z pośpiechem przebiegających ulice, krążących lub pracujących w bibliotekach, domach pracy i nauki spotkać mogą żony swe, siostry i matki, osoby ze swego towarzystwa, równie osamotnione i bezbronne jak najbiedniejsze wyrobnice, a myśl zespalająca w kobiecie ubóstwo, osamotnienie i występki nie powstanie w ich umyśle, a uszanują obcą im niewiastę tak, jakby chcieli ażeby najdroższą im kobietą uszanowaną była. Nie bójmy się tak radykalnej obyczaju zmiany, byleby nie gwałtowna, niebezpieczną nie będzie; Anglia zachęcającym świeci nam przykładem. A gdy ta zmiana skuteczną zostanie, śmiało powiedzieć będziemy mogli, że nowy krok na drodze oswobodzenia kobiety, był zarazem krokiem na drodze prawdziwie chrześcijańskiego postępu!

Kobieta, któraby używała tych trzech swobód: swobody osobistej, równości w obec nauki i swobody pracy i zarobkowania, niewiele miałaby do życzenia jako istota odosobniona; ale wstępując w związek małżeński, miałaby poświęcić te piękne przywileje, tak jak teraz wyzuwa się ze skąpo jej udzielonych praw? Bynajmniej! Małżeństwo jest, w cywilnym tego słowa znaczeniu, stowarzyszeniem dwóch istot w celu dźwignania połączonymi siłami ciężaru życia, czuwania nad wychowaniem i losem przyszłych dzieci. Każde stowarzyszenie okupuje pewne korzyści pewnymi ustępstwami. Słusznym

więc aby każdy ze współników złożył na ołtarzu rodzinnego poświęcenia te ze swych praw, któreby się celowi stowarzyszenia i jego powodzeniu sprzeciwiały. Rozumiemy że kobieta jako żona musi cośkolwiek ze swęj wolności osobistęj utracić, że nie masz dla nięj wyboru miejsca pobytu, że gdzie męża powołuje obowiązek ojca lub obywatela, tam ona musi około niego skupiać żywot całej rodziny; rozumiem nawet że mąż wzbronąć może żonie oddawania się pewnemu rzemiosłu, pewnej profesyi, jeżeli jego praca byt rodziny zapewnia, a jęj działalność na zewnątrz obrócona odrywa ją od obowiązków rodzinnych, albo niezgodna jest z położeniem społecznęm, zamiarami, widokami słusznemi męża.

Te ustępstwa ze strony żony są konieczne w naszych oczach, bo w samej rzeczy przyczyniają się do szczęścia i normalnego rozwoju rodziny, bo z odmiennego charakteru obowiązków płci obu wypływają. Męczyzny praca zwykle wyłączną, często główną jest dźwignią bytu rodziny, praca ta zwykle wywołuje go z domu, lecz zarazem przykuwa go do pewnej miejscowości; kobiety przeciwnie, główne obowiązki jako żony i matki są zawsze też same, w kółku rodzinnęm, domowęm zamknięte, w gruncie niezmiennie, gdziekolwiekby męża obowiązki i zajęcia rzuciły rodzinę; kobieta więc nie tak wiele poświęca zostawiając wybór pobytu mężowi. Jeżeli swą pracą przyczynia się do bytu rodziny, jeśli ma jaką specjalność, którąby kształcić chciała, przykrzejszą jest ta konieczność; ale jeśli jęj praca istotnie jest korzystną, jeśli jęj za-

miłowanie nie jest zachcianką tylko, potrafi wszędzie się im oddawać, albo wymoże na mężu wybór zarówno obojgu dogadzający. Ale o ile pojmujemy poświęcenia konieczne, o ileby nas naraziła zachcianka niewieścia rządzenia mężem i rodziną wedle swego tylko widzimisię, o ilebyśmy ją potępili gdyby nie umiała poświęcić dobrowolnie niejednego upodobania, znieść niejednej przykrości, ba, czasem całego pasma cierpień, byleby nie zerwać świętej i podług nas nierozzerwalnej nici małżeńskich węzłów, o tyle nie pojmujemy dla czego ma żona poświęcać mężowi prawa własności, dla czego ma się dla niego z praw matki wyzuwać. Wiemy że nam powiedzą, że rodzina jeśli ma być szczęśliwą musi być rządzona jedną wolą; że majątek mający byt rodziny zapewnić i dzieci kiedyś stać się spuścizną, winien być powierzony kierunkowi mądrej i stałej męzkiej dłoni; że pozostawienie żonie jej mienia krępowałoby jego działalność, utrudniałoby rozmaite przedsięwzięcia i obroty mogące mienie pomnożyć; że wreszcie pozostawione w rękach niewieścich narażone byłoby na lekkomyślne roztrwonienie. Zdanie to nie przekonywa nas, i pomimo niego obstawać będziemy za zostawieniem kobiecie własności nietylko dla jej dobra, lecz bardziej jeszcze dla dobra dzieci, tej bezbronnej, najbardziej opieki potrzebującej części rodziny.

Pozostawienie kobiecie własności, to jest prawa rządzenia i rozporządzania swém mieniem po zamążpójściu, jest bezsprzecznie jednym z największych środków mogących cokolwiek znaczenie i władzę męża zrównoważyć: dla dobra rodziny,

dla jej jedności, bytu i powagi musi niewiaŝta rzec się części praw swoich, w ręku męża je złożyć, jej wrodzona a wychowaniem terażniejszém często zbyt spotęgowana czulość, słabość charakteru, nieśmiałość, bojaźń ściągnięcia na się surowszego sądu nieprzychylnego niewieście ogółu, zmaglają ją do wszelkiego rodzaju ustępstw, do zupełnego powierzenia losu swego mężowi, zdania się na jego łaskę i niełaskę; a jeżeli mąż tak uprzywilejowany prawnie staje się panem jej mienia, jakże samowładna jego potęgą, jak nadużyta być może; a ileż trzeba z jego strony niesprawiedliwości, znęcań się i udręczeń, ile przez nią cierpień znoszonych, zanim się zechce uciec do ostateczności separacyi, lub broń Boże rozvodu! Ile ona wycierpi zanim się tego środka chwyci, i ma słuszność, bo środek to okropny, rozrywający węzły mające być wiecznemi, dla samolubstwa dwóch lub jednej istoty niszczący przyszłość dzieci, tych dzieci nad któremi czuwać, dla których pracować miało być całego ich życia zadaniem! Kobieta która własność mienia swego zachowała, zachowała tęp samę pewną godność i niepodległość: mąż nieczując się samowładnym panem jej przyszłości i bytu, nie dopuści się błędów z uczucia samowoli płynących, a gdyby i tych się dopuścił, łatwiej niewieście majątkowo niepodległej stworzyć sobie znośne życie, nie używając tych ostatecznych środków, które wprawdzie kładą koniec przemocy pana, cierpieniom ofiary, ale zaczynają nieszczęście ich dzieci! Na los tych dzieci własność matce pozostawiona korzystniej jeszcze aniżeli na jej los wpłynie.

Sama opatrność, stawiając na czele rodziny ojca i matkę, zdaje się chcieć zapewnić dzieciom podwójną ich a różną pieczę: czynniejszą ojca, troskliwszą matki, i w samej rzeczy, ojciec często przymnoży, matka zawsze zachowa. Mało jest rodzin tak szczęśliwych lub tak źle obdzielonych, aby rodzice zarówno byli pracowici, zapobiegliwi, przeczorni, lub zarówno grzeszyli sknerstwem lub rozrzutnością. Zwykle ojciec w wyższym stopniu posiada pewne zalety, matka przeciwne lub odmienne, i tak samo się ma z wadami, a to równoważenie się wpływów przeciwnych zbawiennie zwykle na moralny los rodziny działa. Dla czegożby nie zostawić także podzielonem mienie tak, aby jedna strona mogła w części błędy materyalne drugiej pokrywać lub wynagradzać? Nie byłaby podział taki najlepszą rękojmią bytu rodziny? Czynność dobroczynna męża w niczem nie byłaby krępowaną, bo któżby mu chętniej przyszedł w pomoc, ktoby mu łatwiej w swem mieniu czerpać pozwolił niż żona przekonana kilkoletniem życiem o jego pracowitości, przezorności, oszczędności? Któraż żona po takiej próbie nie powierzyłaby mu chętnie administracyi swojej własności? A gdyby tych zalet nie posiadał, gdyby jakie wady lub namiętności sprowadzały go z drogi przezorności, pracy i obowiązku, cieszyłby się tylko wypadło, że część tylko rodzinnego mienia padnie ofiarą jego lekkomyślności, że zachowane mienie żony wychowanie i przyszłość dzieci zapewni.

W Austrii i w Rosyi prawo zostawia żonie własność i administracyą jej mienia, lecz ponieważ

żaden układ przedani poślubny nie oznacza zwykle zobopólnego udziału w utrzymaniu rodziny, ponieważ obyczaj utrudnia niewieście wszelką samodzielną działalność a opinia surowo sądzi niewiastę chcącą dowolnie mieniem swém rządzić, pierwszą zwykle czynnością młodej mężatki jest uzbroić męża mało lub wcale nieznanego w ogólne pełnomocnictwo do dóbr swych zarządu, a chociaż często po kilkoletniem pożyciu pozna, że nikt mniej nie jest zdolnym od niego do wywiązań się z tego zadania, chociaż nieraz świadkiem jest powolnego upadku bytu spowodowanego jego błędami lub wadami, rzadko jednak zdobywa się na odwagę odebrania mu jawnie raz danéj ufności, przyspieszenia jego ruiny, ocaleniem choć okrucich własnego mienia dla dzieci. Najlepszym to dowodem, że nie męża bronić wypada przed samolubstwem i chęcią rządzenia żony, lecz że ją chronić trzeba przed jego przemocą a zbytnią jej czułością i delikatnością.

To też nie można poprzestać na zostawieniu jej prawnie własności, potrzeba wychowaniem właściwém wyrobić w niej wolę i samodzielność, potrzeba w nią wpoić przekonanie, że obowiązki żony, przed któremi ustępować muszą wszelkie osobiste względy ze swéj strony, przed powinnościami matki ustąpić winny; potrzeba aby obyczaj ułatwiał jej samodzielną działalność, a opinia nie upatrywała wyskoków męzkiego i przewodzić chcącego ducha w zabiegach troskliwéj o dobro dzieci matki. A gdy w ten sposób opinia, obyczaj, wychowanie zrobią wszystko co będąc w ich mocy, aby

mienie niewiasty rodzinie zachować, prawo musi dokonać tego dzieła, nakazując aby przed ślubem dobrowolna a prawna ugoda określiła sumy, jakie połączeni mają corocznie wносить dla wspólnego utrzymania domu i rodziny, ugoda zawarta na dowolną ilość lat, a mogąca po ich upływie być odnowioną na tych samych lub na odmiennych warunkach, a chociaż wzdrygamy się na myśl krępowania woli ludzkiej więzami licznemi, dodalibyśmy że winno wzbronić kobiecie dawania mężowi pełnomocnictwa nieograniczonego przed upływem kilku lat pożycia.

Śmieszném się może niejednemu wyda to obwarowywanie własności niewieściej przed nadużyciami i wadami męża, gdy się przed niemi jęj moralnej i duchowej nie może ustrzedz istoty; ale możnaż zaniechać ratowania płonącego budynku dla tego tylko, że w całości ocalić go nie możemy? każdy szczątek wydarty płomieniom nie powinienże nas cieszyć? Może niejeden przeczytawszy powyższe zdania pomyśli, że wyszły zpod pióra wątpiącej o szczęściu i poczciwości pessimistki, bynajmniej; ale prawodawstwa nie są tworzone dla tych, którzy sumienia głosem i moralności zasadami się rządzą, ich celem uprzedzać występki, karać je, o ile możności łagodzić złe ich następstwa. Zdaje się nam, że prawodawstwo ograniczające samowolę męża do praw słusznie mu przysługujących, zapewniające niewieście tyle niepodległości, ile jęj bez uszczerbku rodziny zachować może, dzieciom zapewniając wpływ stron obu, nosić będzie wszystkie te dobroczynne zalety.

Najpiękniejszym stanowiskiem kobiety jest stanowisko matki, macierzyństwo jest kapłaństwem niewiasty; ona dziecięciu daje życie, ona je zachowuje, ona i do życia duchowego budzi tę spowitą istotkę. Jakże wielkie muszą być jej prawa nad tym dziecięciem, które jej tyle, wszystko prawie winno? Prawo odmawia jej wszelkiej nad niem władzy! Mylimy się, wolno jej do lat 7-miu wszelkie swe siły zużywać na wypielęgnowanie tej istoty, a gdy dziecię dzięki jej troskliwości wyjdzie z lat niemowlęstwa zdrowe i pojętne, ojciec postanowi o jego wychowaniu, o wyborze karyery, o losie, a nawet, jeśli niezgoda nurtująca w rodzinie zagnęła małżeństwo do separacyi, może je byle siedmioletnie wydrzeć matce, i nawet pociechy widzenia go i otaczania dowodami miłości pozbawić; albo jeśli przeciwnym jest rozłączeniu się z żoną, może ją zmusić do znoszenia w milczeniu największych krzywd, obelg i boleści, do zrzeczenia się wszelkich majątkowych korzyści, wszelkich praw do mienia, samym tylko postrachem, że w przeciwnym razie prawa tego użyje!

Wiemy że trudno dać niewieście należyty jej udział w rządzie rodziny, nie uwłaczając ojcowskiej powadze, nie niszcząc tego uroku jedności i zgody, który taką siłą niepożytą opromienia rodzicielską władzę, a nie mniej dla dobra tejże rodziny, dla sprawiedliwości pewien udział dać jej w nim trzeba. Dla czegożby w najważniejszych wypadkach życia dziecięcia, jakimi są wybór kierunku wychowania, wybór karyery, wybór żony, weto matki nie miało władzy zawieszającej, tak

jak sprzeciwienie się ojca lub obojga rodziców ma władzę wzbraniającą? dla czegożby sądy nie miały orzekać, gdyby po upływie prawnój zwłoki zgoda nie nastąpiła? dla czegożby w razie, gdyby rodzice rozłączać się chcieli, sądy nie miały dzieci oddawać godniejszemu a nie mocniejszemu?

Przykro patrzeć na ludzi obcych sobie, wyta-
czających swe spory przed sądy i trybunały, o ileż
boleśniej widzieć, że istoty najświętszym małżeń-
stwa połączone węzłem, mające stanowić jedną
istotę, nie mogą się bez obcego pośrednictwa po-
rozumieć i pogodzić. A jednak sądy opiekuńcze,
mające rozstrzygać o słuszności pomiędzy mężami
i żonami, dziećmi a rodzicami, zdają się nam nie-
odzownie potrzebne dla powstrzymania samowoli,
dla obrony słabych a niewinnych. Każde prawo,
którego się niewiasta dla dobra rodziny zrzeka,
może stać się w ręku męża narzędziem niesprawie-
dliwego i niepożytecznego ucisku; nic np. nie masz
słuszniejszego nad to, aby żona towarzyszyła mę-
żowi wszędzie gdzie go obowiązki powołują, cho-
ciażby to jój nieprzyjemném i niewygodném było;
lecz nie jestże oburzającą myśl, że mąż może teraz
zmusić żonę do zamieszkania w miejscu, które on
wybiera dla dogodzenia swój zachciance, chociaż-
by klimat jój lub dzieci zdrowiu nie sprzyjał, cho-
ciażby ich wychowanie na tém cierpiało? Nie by-
łoby niesprawiedliwém ze strony męża wzbronić
żonie zarobkowania, jeśli sam dość nie zarabia,
aby opędzić jój lub dzieci potrzeby, lub zarobione
pieniądze na swe przyjemności trwoni? Mówimy
tu o wypadkach najczęściej się przytrafiających,

rzadziej bywa że jedno z rodziców swém występniem postępowaniem straci prawo do materyjalnej i moralnej nad dziećmi opieki, któż jeśli nie sąd wyrok tak straszny a tak konieczny wydać może?

Mylnie wielu mniema że tworzenie nowych sądów mnożyć musi ilość sporów, na samę myśl sądów opiekuńczych wyobraża sobie rodziny rozdzielane najszkaradniejszemi niezgodami, żony oskarżające mężów, dzieci powstające przeciw rodzicom, wszędzie pieniactwo, zgorszenie, nienawiść — może zemsty!

Mamy nadzieję, że ustanowienie sądów opiekuńczych wcale inne wywarłoby skutki. Historia nas uczy, że społeczeństwa były w największym odmęcie dopóty, dopóki wolno było każdemu sprawiedliwość sobie wymierzać. Nie było zachcianki którejby dogodzić nie chciano, choćby ze szkodą drugich, chociażby przeciw wszelkiej słuszności; jedni liczyli na swą siłę lub władzę, inni na dobrze obmyślany fortel lub nieudolność przeciwników, inni jeszcze na igraszkę losu. Ztąd ciągle spory, zwady, zemsty, bójkki, wojny. Kończy się ten zamęt w miarę jak powstaje karne prawodawstwo, jak sądy mniej lub więcej bezstronne urządzać się poczynają; któżby chciał spór zaczynać mając przeciw sobie prawo? na cóż się napróżno narażać na kosztą procesu? Takby też było w istocie i ze sporami rodzinnemi, na pozór byłoby zapewne więcej niezgód, bo większa część sporów tajemnie teraz nurtujących rodziny, zatruwających życie tylu istot, które świat widzi ozdobione uśmiechem, stałyby się jawnemi i publicznyemi; ale któżby chwalił spo-

łączeństwo, które chcąc dobrą sobie zyskać sławę, nie pozwoliłoby o kradzieże skarg zanosić? i był-
żeby to środek ukrócenia złodziejstwa? mniejżeby
przeto było kradzieży?

Z tego cośmy wyżej o stanowisku żony i matki
powiedzieli, łatwo odgadnąć, że wdowę uważamy
za jedyną właściwą opiekunkę dzieci, rządczynię
ich mienia. Całe życie jej przeszłe było niejako
właściwem do tego smutnego posłannictwa przy-
gotowaniem; jeszcze za życia męża wpływała na
los i wychowanie dzieci, rządziła swoim mieniem,
więc gdy po stracie jego skupi w swych rękach całą
władzę, całą odpowiedzialność, którą dotąd z nim
dzieliła, nie tylko najtroskliwiej, najmiłościwiej to
posłannictwo wypełni, lecz także najzdolniejszą,
najświadomszą się okaże.

Najogólniejszemi rysy znaczymy tu zarysy praw
któreby zdaniem naszym zabezpieczyły cokolwiek
los niewiasty i los rodziny, mając na celu wyra-
żenie tylko zasad, z których jakby z głównego
konaru mnóstwo musi stosownych doń strzelić ga-
łązek, aby objąć wszystkie potrzeby życia niewia-
sty i życia rodziny, przewidzieć wszelkie położe-
nia, rozwiązać wszelkie zawikłania. Zdaje się nam
jednak, że jakkolwiek pobieżne były te rysy, każ-
dy kto je w jedną zechce zebrać całość pojmie,
że niewiasty, któreby te prawa posiadały, któreby
jako istoty niezależne posiadały wolność osobistą,
równość w obec nauki i pracy, któreby jako żony
poświęcały te tylko z praw swoich, którychby bez
szkody rodziny zachować nie mogły, jako matki
właściwy miały udział w powadze i władzy rodzi-

cielskiej, jako wdowy skupiały w swych rękach całą władzę rodziców, niewiasty, te mówię, nie mogłyby w obecnej chwili nic więcej zapragnąć. Udzielenie im praw politycznych, wybierania i wybieralności, zdaniem naszym przedwczesne byłoby, przynajmniej w naszym kraju; prędzej możnaby pojedyncze, zasługujące na to wyższem ukształceniem, wytrwałą pracą, nieskażoną moralnością powoływać do rozmaitych wyższych urzędów. Nie możemy tu dłużej nad tém się rozwodzić, zdaje się nam że mało kobiet zdoła pogodzić wymagania nieprzerwanéj służby publicznej w wyższych jej stopniach z obowiązkami rodzinnymi, że nie prędko jeszcze opinia otrząśnie się z dawnych wyobrażeń; i dla tego przedewszystkiém żądamy dla kobiet tych praw których ogół użyć może, które mu ułatwią rozwój duchowy, zdobycie bytu, spełnienie obowiązku. A przedewszystkiém żądamy dla nich równości w obec nauki i równości w obec pracy, pragniemy aby kształcono ich umysł, urabiano wolę, aby je podnoszono moralnie chrześcijańskiem obowiązkiem pojęciem, aby tak udoskonalonym otworzono szerokie pole pracy i zasługi. Bo dopiero gdy im oddane będą prawa każdemu człowiekowi należne, przekonamy się czém jest kobieta, czém będzie rodzina, społeczeństwo, ludzkość, gdy wszyscy podług swych uzdolnień, sił i zakresu im wyznaczonego, wspólnemi zgodnemi siłami pracować będą na chrześcijaństwa niwie!

Z A K O Ń C Z E N I E.

Gdy społeczeństwo francuzkie odetchnęło cokolwiek za nieśmiałej jeszcze, mało czynnej, spokojnej restauracyi po strasznych rewolucyi wstrząśnieniach, wojennych Napoleona wyprawach, i zastanawiać się zaczęło nad owocami wyniesionemi z tyłu przewrótów, poświęceń i zbrodni, przekonało się z niemalém zdumieniem, że chociaż usunęło wiele nadużyć, ogłosiło wiele zbawiennych bo sprawiedliwych zasad, nie przekształciło się jednak zupełnie, co więcej spostrzegło, że tak jak wahałdło zuchwałą poruszone ręką z razu pędzi gwałtownie w strony przeciwne, lecz powoli za każdym nowym nowym ruchem do dawnego położenia wraca, tak téż i społeczeństwo wyrzucone ze swych dróg rewolucyjnym wirem, wracało do nich powoli, stopniowo, lecz stanowczo.

Religia, której miejsce cześć rozumu zająć miała, liczyła coraz więcej zwolenników; o równości republikańskiej dawno zapomniano, a na miejscu da-

wnych świeże tytuły i dostojęstwa wynagradzały nowe zasługi. Tak jak dawniej bogaty potrącał ubogiego, węzły małżeńskie nierozzerwalne łączyły na całe życie kochające się istoty, tak jak dawniej jednym los sprzyjał, drugim był złowrogi, jedni godziwymi i zaszczytnymi, inni niegodziwymi i haniebnymi drogami bogactwo i zaszczyty zdobywali.

Na widok tych niesprawiedliwości pozornych, tych nierówności nierozłącznie z istnieniem ludzkości związanych, wiele zacnych lecz niewytrawnych umysłów przyszło do przekonania, że ponieważ mnogość zmienionych rządów i konstytucyi nie zniosło złego, trzeba go usunąć zupełnym przewrotem ustroju społecznego i na nowych podstawach oprzeć wolność osobistą, równość, rodzinę, społeczeństwo. Ztąd pełne mrzonek dzieła Fouriera, St. Simona, Cabeta i ich zwolenników i zwolenniczek.

Położenie niewiasty, jej podrzędne stanowisko nie mogło nie zwrócić uwagi tych gorliwych reformatorów, to też emancypacją kobiety obok innych haseł zapisali oni na swych sztandarach.

Pierwszym ich krokiem było udowodnienie równości kobiet, i byłoby im to poczytane za zasługę, gdyby zanadto się w tym kierunku nie posuwając, nie probowali jak np. pani Flora Tristan przekonać, że niewiasta od mężczyzny jest wyższą. Lecz jakże to smutnej, jak poniżającej dla kobiet żądali emancypacyi? Od czegożto ją uwolnić pragnęli? Od tego co każdej myślącej istoty jest chlubą, przywilejem, zaszczytem: od obowiązku i moralności. Trwałość węzłów małżeńskich, ta najbardziej uszlachetniająca je cecha, zdała im się

ciężarem nie do zniesienia; były nawet takie, i srom ztąd tém większy, że niewieście to kreśliły pióra (Claire Dèmar), które pragnęły aby matki dzieci swe oddawały mamkom rządowym, a same obywatelskie zajmowały stanowiska.

Możnaż się dziwić że tak szalone i niegodne mrzonki, uwydatnione jaskrawemi choć nieudanemi próbami wprowadzenia ich w życie, wywołały surową, zbyt surową reakcją; że Proudhon ogłosił kobietę niższą fizycznie, umysłowo i moralnie, i żałował iż jéj na zachodzie nie zamykają; że Auguste Comte wznowił ponoś Arystotelesa zdanie, że największą jéj chlubą przezwyciężenie trudności posłuszeństwa; że Michelet zbyt czuły i delikatny, aby tak surowe i bezwzględne wydawać wyroki, wbrew wynikom badań najsłynniejszych fizyologów i doktorów upatrzył w nią istotę chorą i jako taką kazał szanować, pieścić, od wszelkich ostrzejszych życia i rzeczywistości strzedz powiewów. Cóż dziwnego, że wyraz emancypacja kobiet budzi dotąd wstręt nieprzewyciężony, uobecnia cały szereg zdań przewrotnych i niemoralnych, obudza trwogę o świętość węzłów małżeńskich, miłości macierzyńskiej i tych zasad niepożytych, które ukochaliśmy oddawna, a które są podwalinami chrześcijańskich społeczeństw.

Unikaliśmy starannie tego wyrazu, lecz boimy się jeszcze, aby nie chciano równości przez nas żądanej, za jednoznaczącą z nim poczytać! Dawni emancypatorowie chcieli kobietę uwolnić od więzów moralności i obowiązku, chcieli przed nią otworzyć pole ambicyi i roskoszy, i często użycie

za cel jój życia tak jak życia mężczyzn stawiali. Mieniając się apostołami miłości, budzili w drugich zazdrości uczucie, często szli za nióm sami.

My przeciwnie, powołujemy niewiastę do najściślejzego spełnienia jój obowiązków, i tylko tych obowiązków rozszerzyć chcielibyśmy szranki. My wierząc w równość kobiety z mężczyzną, wytrącamy z jój ręki wymówkę słabości. Żądając aby źródła nauki i pole pracy stały jój otworem, rozbrajamy ją w inny sposób, obierając z wymówek nieuzdolnienia, braku celu i środków. Przypuszczając do większego na los rodziny wpływu, wtłaczamy na nią nowój odpowiedzialności brzemień. A w zamian za tyle nowych obowiązków, za taką odpowiedzialność, pozwalamy jój a raczej nakazujemy jój uczyć się i doskonalić, pracować i mozolić, nad wszelkie osobiste widoki szczęścia lub ambicyi przekładać ściśle, sumienne, szczytne obowiązków rodzinnych spełnienie, i temi skromnemi, miłościwemi, wytrwałemi zasługami przekonać ludzkość, że kobieta jest człowiekiem w najszczytniejszém, najwszechstronniejszém tego słowa pojęciu: że prawdziwą moralnością, prawdziwą cnotą jest cnota, jest moralność swobodnie się rozwijająca, z przekonania płynąca; że każde oswobodzenie, każdy sprawiedliwości wymiar, choćby najnędzniejszemu oddany stworzeniu, plon obfity przynosi społeczeństwu, które się na nie zdobyło! Obyśmy dobrze pojętemi, chęci nasze ocenionemi być mogły!

U W A G I.

1) str. 9. Nie wspominamy o dziełku pani Wojnarowskiej: „Pierścionki babuni“, pismo to, jakkolwiek bardzo cenne i dające w kształcie zajmującej powieści rys rozsądny, praktyczny wychowania i ukształcenia kobiety, chociaż bardzo u nas czytane, nie wywarło na wychowanie należytego wpływu. Każda matka daje je do czytania swój córce tom po tomie, w miarę jak z dziecka wyrasta na dziewczę, przeobraża się w dziewicę, w stan małżeński wstępuje, daje je, bohaterki powieści za wzory córce stawiając; lecz mając to pismo za cenną i moralną powieść, ale powieść tylko, nie stara się dziecię podług zasad tego pisma wychować, umożliwić jej tych wzorów naśladowanie. To też czytanie „Pierścionków“ budzi w sercach dziewcząt kilka poczciwych popędów, kilka zdrowych myśli nasuwa ich główkom, lecz stałego, stanowczego wpływu na ich wychowanie nie ma i nie miało.

2) str. 37. Ramy i charakter tego pisma nie pozwalają nam przytaczać badań najnowszych fizyolo-

gów i lekarzy, przekonywających że kobieta nie jest słabą fizycznie, ani jej organizm mniej od męskiego doskonałym. Patrz pisma doktora Serres, który dowiódł, że ustrój organów oddychania kobiety jest o wiele doskonalszym od męskich; prace doktorów: Brierre de Boiemont, Raciborskiego, Roussel.

3) str. 41. Martyna Bertereau, żona Jana Duchâtelet barona Beausoleil i Auffenbach urodziła się 1590 r. w Tourenie czy w Berry. Mąż jej, sławny mineralog, miał sobie powierzony nadzór węgierskiego górnictwa przez cesarzów Rudolfa i Mateusza; a w 1626 otrzymał upoważnienie od margrabiego d'Effiel do poszukiwania w całej Francji bogactw kopalnych. Martyna pod kierunkiem męża nabyła wszystkie wiadomości górnikom potrzebne: geometryę, mechanikę, hydrauliczną, chemię i mineralogię; oprócz języków żywych umiała łaciński i hebrajski. Z mężem zwiedziła prawie całą Europę i część Ameryki. A gdy on we Francji robił poszukiwania górnicze, ona przedstawiała królowi wyniki prac jego w uczonej rozprawie pod tytułem:

„Véritable déclaration faite au roi et à nos seigneurs de son conseil, des riches et inestimables trésors nouvellement découverts dans le royaume“. W roku 1632 poświęciła hr. Cinq-Mars nową pracę: „Véritable déclaration de la découverte des mines et minières de France“, w niej wymienia 150 kopalń przez nią lub męża jej odkrytych. W r. 1640 baronowa przypisuje Kard. Richelieu pracę pod tytułem: „La Restitution de Pluton“, w której pomiędzy innemi odpiera zarzuty czarnoksiężstwa, a która odznacza się nie tylko rozległością i głębokością wiedzy, lecz także myślami wzniosłemi

i silnemi, wyrażonemi z godnością i mocą. Richelieu uwierzywszy oskarżeniom o czarnoksiężstwo czynionym przeciw baronowi i jego żonie, kazał ich uwięzić: baronowa umarła 1645 w Vincennes, on tegoż roku w Bastylii, w wielkiem ubóstwie, bo cały swój majątek poszukiwaniom naukowym poświęcił.

Gabryela Emilia margrabina Duchâtelet urodziła się 1706 r., umarła w Lunevilu 1749 r. Ojciec jej baron Breteuil dał jej bardzo staranne wychowanie, języki: włoski, angielski, łaciński były jej dobrze znane. Zamiłowanie nauk ścisłych odwróciło ją od prac literackich. Wydała ona: Rozprawę o istocie ognia; we dwa lata później: Zasady fizyki; tłómaczenie: Zasad Newtona; dwie rozprawy: o Szczęściu i o Istnieniu Bóstwa. Po jej śmierci wydano jej listy. Aby ocenić naukę i zasługi p. Duchâtelet dość powiedzieć: że Francya dopiero za jej pomocą poznała Newtona, i że w owej epoce mało bardzo uczonych rozumiało i cenić umiało jego odkrycia.

Zofia Germain zbadala prawa wibracyi powierzchni elastycznych (*Recherches sur la théorie des surfaces elastiques*. 1820), za co przez Instytut francuzki uwieńczoną została.

Panna Martineau, autorka kilku powieści, wspomnień z podróży, największe zasługi położyła około upowszechnienia znajomości ekonomii politycznej w dziele: *Objaśnienia ekonomii politycznej*, wydane między 1832—1841 w 8 tom. in 8°. Wydała też dzieło historycznej treści pod tytułem: *Historja Anglii podczas 30-letniego pokoju*. Biedna pracą byt zdobyła, a gdy praca zdrowie jej zawsze słabe ostatecznie zachwiała, porzuciła ofiarowaną jej przez lordów Melburna i Grey

pensją rządową mówiąc: że nie może korzystać z systemu opodatkowania, który w pismach swych ganiła.

Pani Somerville, urodzona Marya Fairfax, biegłą była w greckiej i łacińskiej literaturze, pracowała nad muzyką i malarstwem, nauki ściśle dopiero po zamążpójściu badać zaczęła, a mianowicie matematykę i astronomią. Najznakomitsze dzieła jój są: Skrócenie dzieła Leibnitza o mechanice niebios pod tytułem: *Mechanics of the Leavens* 1831. O związku nauk fizycznych, obraz rozumowany wszystkich zjawisk przyrody. Geografia fizyczna. Głęboka nauka, jasność i ozdobność stylu, siła rozumowania, wysoka moralność poglądów dzieła jój cechują. Jest ona członkiem honorowym królewskiego Towarzystwa astronomicznego w Londynie, pobiera pensją od królowej.

O innych znakomitych kobietach wspomnianych przeze mnie nic nie dodaję, nazwiska ich i prace zbyt są znane, a ograniczam się na tak małej liczbie, nie mając zamiaru pisać tu życiorysów niewiast znakomitych.

4) str. 52. Angielki tak dobrze pojmują konieczność tej zmiany, że coraz bardziej chwytają się nieuświęconych zwyczajem, lecz godziwych środków zarobku; statystyczny obraz Anglii z 1865 r. wymienia: 10 bankierów, 419 drukarzy, 38 kupców, 12 doktorów medycyny, 29 kowalów (nawet), 4 profesorów wymowy, 4 naturalistów, 4 astronomów i t. d., do płci naszej należących.

5) str. 105. Zdaje się nam niezbędném przypomnieć tu, że pod słowem: „Wychowanie“ rozumiemy wykształcenie wszelkich władz ludzkich, fizycznych, umysłowych, moralnych.

6) str. 109. Powszechnie przyjętém jest przez eko-

nomistów, że dzień pracy kobiety (przy tym samym rodzaju zajęcia) mniej jest produkcyjnym od dnia pracy mężczyzny; nie przeczymy temu; ale jeśli uwzględnimy starania około domu i dzieci, noce bezsenne, cierpienia fizyczne, przyznamy dodawszy te wysilenia rozproszone i nieliczone do obowiązkowych, warsztatowych, że ona więcej od mężczyzny wydaje siły, więcej wytrwałości daje dowodów.

7) str. 137 Johanna d'Arc, Johanna Hachette, Chrzanowska i t. d.

8) str. 230. Oceniając dzieło p. Ziemięckiej: „Myśli o wychowaniu kobiet“ (Przedmowa str. 9) powiedzieliśmy, że balibyśmy się iść za jej radą, i dla ugruntowania wiary w umyśle dziewic, przebiegać z nimi wszystkie systemata filozofii i na ich gruzach przybytek przekonań religijnych wznosić. Teraz przypuszczając filozofią i jej historią do liczby nauk mających uzupełnić ukształcenie młodej osoby, pozornie tylko wyżej wypowiedzianemu sprzeciwiamy się zdaniu; bo w naszym rozumieniu rzeczy, filozoficzne systemata mają być wykładane nie jako tyleż doktryn religią objawioną zastąpić mających, ale jako tyleż usiłowań rozumowych, mniej lub więcej udatnych, wytlómaczenia naukowo tajemnic duchowych i przyrodzonych, które religia wyjaśnia o tyle, o ile tego potrzebuje moralna nasza istota do kierowania czynami swemi, lecz nie dość dla zaspokojenia wszechwiedzy żadnego umysłu ludzkiego.

9) str. 237. Mówimy głównie o Galicyi.

10) str. 237. Nie wspominamy o nowopowstałym zakładzie w Jazłowcu, jako o zbyt mało jeszcze znanym.

12) str. 238. Ostatniemi czasy minister oświecenia we Francyi, p. Duruy, zwrócił uwagę na ukształcenie kobiet, i w skutek jego starań i zachęty powstały wykłady publiczne dla kobiet, znane pod nazwą: Cours d'enseignement secondaire i Cours de perfectionnement, odpowiadające dwóm ostatnim okresom naukowym naszego programu. W Niemczech, nawet w Galicyi rada szkolna myśleć zaczyna o wykładach dla kobiet, lecz niestety, mówią o powierzchownych i niewystarczających.

13) str. 300. Wzorem w tym względzie mogłyby być szkoły przemysłowo-rękodzielnicze paryzkie (Ecoles professionnelles pour les jeunes filles), patrz dziełko pod tym tytułem pani Charles Sauvestre.

14) str. 302. W Toruniu myśl tę podjęto.



(1) The first of these is the
 fact that the British Government
 has been unable to secure the
 necessary support in the
 House of Commons for its
 proposals. This is due to the
 fact that the Government
 has failed to convince the
 public that its proposals
 are in the best interests
 of the country. The
 Government has also failed
 to provide adequate
 evidence to support its
 claims. This has led to a
 loss of confidence in the
 Government and its
 proposals.

(2) The second of these is the
 fact that the British
 Government has failed to
 secure the necessary
 support in the House of
 Commons for its proposals.
 This is due to the fact
 that the Government has
 failed to convince the
 public that its proposals
 are in the best interests
 of the country. The
 Government has also failed
 to provide adequate
 evidence to support its
 claims. This has led to a
 loss of confidence in the
 Government and its
 proposals.

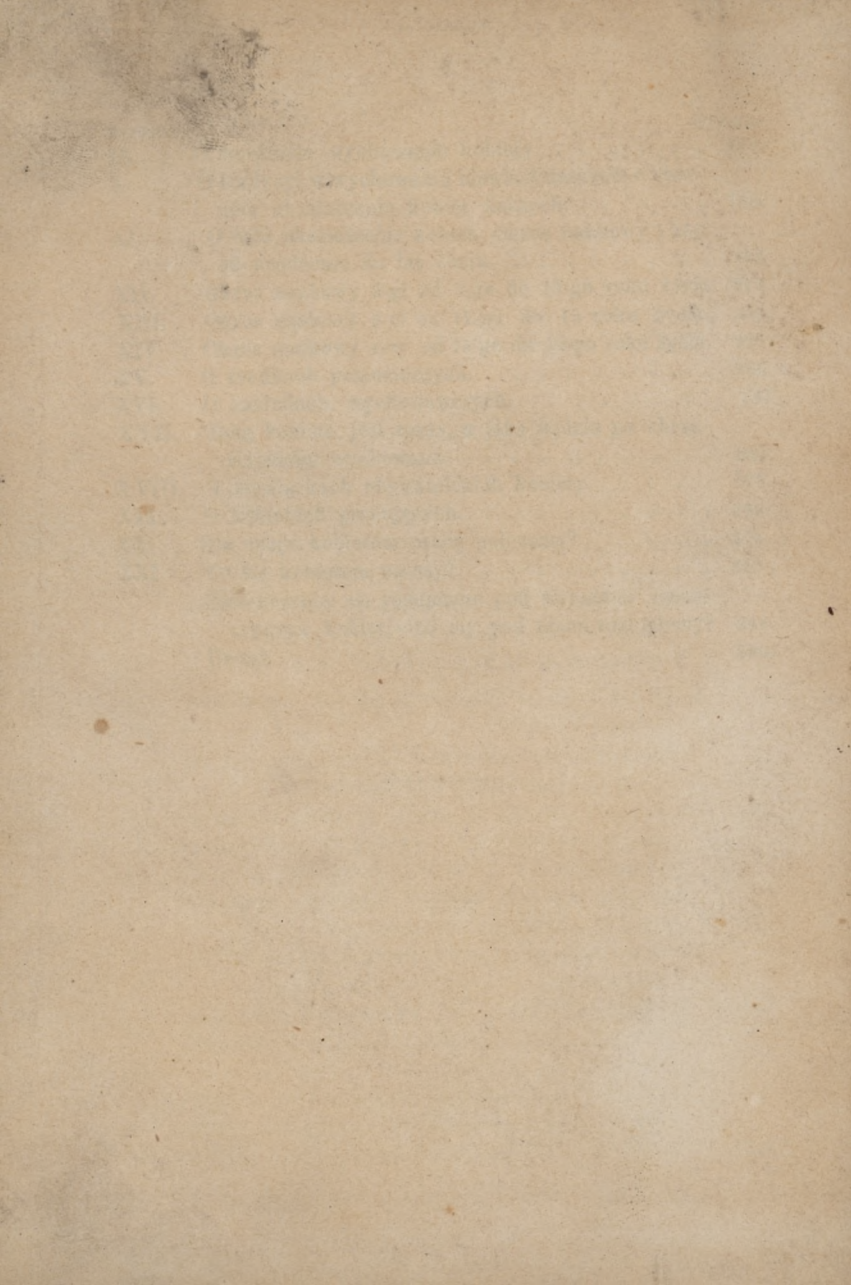
(3) The third of these is the
 fact that the British
 Government has failed to
 secure the necessary
 support in the House of
 Commons for its proposals.
 This is due to the fact
 that the Government has
 failed to convince the
 public that its proposals
 are in the best interests
 of the country. The
 Government has also failed
 to provide adequate
 evidence to support its
 claims. This has led to a
 loss of confidence in the
 Government and its
 proposals.

SPIS RZECZY.

Rozdział.	Stronice.
Wstęp.	5.
Przedmowa, rozbiór dzieła pani Ziemięckiej: Myśli o wychowaniu kobiet.	9.
Przedmowa do drugiego wydania.	23.
I. Czem jest kobieta? O prawach jej do ukształcenia i działalności.	31.
II. Ukształcenie wszechstronne jedynie usposabia kobiety do spełniania ich obowiązków.	44.
III. O Polkach jakimi są i były. O zmianach społecznych wywołujących zmiany w wychowaniu. O trzech przeważnych typach niewiast naszych.	58.
IV. O przyczynach niedostatków obecnego wychowania i ukształcenia niewiast naszych.	71.
V. O celu wychowania i zasadach, które niém rządzić mają.	82.
VI. O władzach moralnych i umysłowych człowieka i zadaniu wychowującego rozwijania ich i różnoważenia.	95.
VII. O różnicach zachodzących między kobietą a mężczyzną, które wychowujący uwzględnić winien.	103.
VIII. O ćwiczeniu sił fizycznych kobiety.	114.

Rozdział.	Stronice.
IX. O moralném wychowaniu kobiety.	122.
X. O tradycyi w wychowaniu niewiast naszych; o obecném ukształceniu kobiet naszych.	168.
XI. O celu ukształcenia kobiet. Okres naukowy 1-szy od urodzenia do lat 7-miu.	201.
XII. Okres naukowy 2-gi od 7-go do 12-go roku życia	213.
XIII. Okres naukowy 3-ci od 12-go do 15 roku życia.	223.
XIV. Okres naukowy 4-ty od 15-go do 18-go roku życia	227.
XV. O środkach pomocniczych.	236.
XVI. O zakładach wychowawczych.	247.
XVII. Jaką kobietą jest teraz, a jaką będzie po chrześcijańsku wychowana.	254.
XVIII. O obowiązkach obywatelskich kobiety.	277.
XIX. O kobietach pracujących.	283.
XX. Dla czego kobietom pracę polecamy?	304.
XXI. Co się kobietom należy?	310.
Zakończenie: co rozumiano pod wyrazami emancypacja kobiet, — co my pod niemi rozumiemy?	346.
Uwagi.	350.





5389112174

120. ✓

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

130638

Biblioteka WSP Kielce



0149755